

BŁĄŻOWA



Nr 185

marzeckwiecień 2022 r.

ISSN 1234-2300

Cena 5,00 zł

KURIER

Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Opłatek w Klubie Seniora „Pogodna Jesień” – str. 40



Z działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Futomie – str. 43

Kaplica NMP Wspomożenia Wiernych na błazowskim Wilczaku.

Fot. M. Patka



GMINNE WYDARZENIA



OSP BIAŁKA



OSP BŁĄŻOWA



OSP FUTOMA



OSP KAŁOŁÓWKA



OSP MOKŁUCZKA



OSP LECKA

Z zebrań OSP – str. 34



W teatrze „Maska” i Rzeszowskich Piwnicach – str. 57



Stypendia przyznane – str. 56



Współczesna szkoła wobec nowych wyzwań – str. 58



Drodzy Czytelnicy

Wojna nas zaskoczyła

Wojna. To chyba najtrudniejszy czas dla wszystkich. Nie sądziłam, że dożyję takich czasów. Urodziłam się dziesięć lat po II wojnie i dosyć się nasłuchałam o jej okropieństwach. „Nigdy więcej wojny” było jednym z hasła mojego dzieciństwa. Nie chciałam świata, w którym budzę się rano i nie wiem, czy zabierać się za życie, jakby nic się nie stało, czy przeciwnie, pakować się, szukać schronienia daleko stąd. Tylko gdzie? Ameryka odpada, bo paszport i wiza straciły ważność. Poza tym USA nie dla mnie.

To nie jest dobry czas. Paraliżuje nas samotność, widzimy, co się dzieje, giną bezbronni ludzie, a świat nie podejmuje kategorycznych działań, aby to zatrzymać. Dla laika jest to niesprawiedliwe, zupełnie niezrozumiałe, to rodzi złość i agresję. Świat się gapi.

Chyba nikomu z nas nie przyszło do głowy, że choć uczymy się o wojnach, nadal niczego się nie nauczyliśmy. Nie odrobiliśmy tej lekcji, nie wyciągnęliśmy żadnych wniosków. Nikt z nas nie potrafi zrozumieć, dlaczego to się dzieje w biały dzień, w 2022 roku. Jak człowiek może zabić człowieka, zniszczyć mu dom! Zbombardować szkoły, żłobki, bezcenne zabytki kultury, strzelać do bezbronych cywilów.

Jeszcze nie minęły czasy pandemii, a już mamy czasy wojny. Jeszcze psychicznie nie podnieśliśmy się z jednego kryzysu, a już mamy kolejny. Nie odbudowaliśmy swojego poczucia bezpieczeństwa, a już atak nastąpił z zupełnie nowej strony. Dla wielu niespodziewanie.

Bardzo ciężko jest zachować jakiegokolwiek resztki optymizmu, bo przecież jesteśmy tak blisko, za blisko. To nie dzieje się tysiące kilometrów od nas, to się dzieje pod nosem, tuż obok. Te działania są zupełnie nielogiczne i nie mieszczą nam się w głowie.

Historia dzieje się na naszych oczach, choć wcale nie chcemy brać w niej czyn-

nego udziału. Nikt się nas niestety nie pyta.

Każdy z nas na wojnę, która dzieje się stanowczo za blisko, zareaguje inaczej. Każdy człowiek inaczej reaguje na zagrożenie, strach, przerażenie, żalobę. I ma takie prawo.

Dla mnie to za dużo. Wyłączyłam telewizję, zostało radio.

Nie chcę popaść w rozpacz, nie chcę, aby od ich wieści strach mnie sparaliżował. Choćbym wylała morze łez, to sytuacji nie zmieni. Nie mam wpływu na to, co dzieje się na świecie, ale mam wpływ na moje reakcje, uczucia, emocje, na moje życie i ludzi, którzy mnie otaczają.

Niektórzy chcą płakać, niektórzy się okopują, niektórzy chcą żyć normalnie. I mają do tego pełne prawo. Dla mediów wojna to żyła złota. To dlatego będą nas atakowały krwawe okładki, wykluczające się wiadomości, straszenie, nieprawdziwe informacje, przerażające obrazki i doniesienia mrozące krew w żyłach. Na szczęście nie dotyczy to „Kuriera”.

Putin. Putinowi zależy na tym, abyśmy się bali, aby panował chaos, a działania podyktowane były chwilą. To też strategia wojenna. Nam nie pomoże, oprawcy owszem.

Aby przeżyć ten straszny czas, musimy walczyć razem. Na wojnę wpływu nie mamy, ale już na nasze małe, codzienne bitwy mamy ogromny wpływ!

To nie jest czas na sianie paniki. To nie jest czas na powielanie nieprawdziwych informacji.

To jest czas na weryfikowanie nie tylko źródeł wiedzy, ale i człowieczeństwa.

Nie dajmy się zdominować strachowi. Każdy na swój sposób.

Łatwo powiedzieć! Ale damy radę.

W niniejszym numerze spotkamy się z sympatyczną rodziną z Chicago. Bronisława i Daniel Gibałowic, rodacy Kąkolówki, wybrali życie w USA. Genealogia rodziny Pleśniaków wielu czytelników z pewnością zainteresuje. Różne aspekty życia na Podlasiu pokazuje red. Mikołaj Greś. Poza tym obejrzymy stare zdjęcia, od burmistrza dowiemy się, czym żyje samorząd. Chwilę relaksu zapewnią nam współpracujący z „KB” literaci.

Smutny czas nam nastał. Postarajmy się wykrzesać choć trochę radości, choćby z bycia razem, z budzącej się do życia natury.

Danuta Heller
Redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy naszym Czytelnikom,
Współpracownikom,
Korespondentom,
Pracownikom drukarni „Steiner”
zdrowia i radości.

Życzymy także:
suto zastawionych stołów,
dużo wody w poniedziałek,
bogatego zajęcia
i jak najmielszych spotkań
w gronie przyjaciół i rodziny.
Życzymy słońca, śpiewu ptaków
i spokoju duszy, pogodnych
wspomnień i radosnych spotkań,
śpiewu w kręgu rodziny
i przyjaciół, dumania w fotelu.
Żeby wszystko spełniło się
szybko, a pandemia była tylko
wspomnieniem.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”

Rozmyślania wielkanocne 2022

Pochylone niebo
pochylona ziemia
pochylone
płonące ściany domów

Będziemy szukać Twoich śladów
Twoich praw
ale i tajemnic świata

Będziemy żyć złudzeniem
kruchością oddechu chwili
dopóki nie zmartwychwstaniesz
i nie pomożesz zmartwychwstać
naszym nadziejom

Pomożesz wejść w światło dnia
rozwiązać nierozwiązane
oswoić lęk
a gałąź palmy wielkanocnej
wzniesić wysoko
jak srebrno-zielone gałęzie
drzewa oliwnego

Niech w naszych ogrodach
i we wszystkich ogrodach świata
nad cudem pierwszych zakwitania
wiosennych hiacyntów
przestanie unosić się
dym zranionych nocy i dni

Mieczysław A. Łyp



Spis treści

Inwazja na Ukrainę	5
Gminne inwestycje	6
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej	7
Stare zdjęcia nadal żyją – cd.	9
Z pozostałych stron gazet	12
Z kart historii Błażowej – cz. VI	13
Działo się w Tyczynie... – akt notarialny cz. II	14
Groby naszych przodków	15
O gaszeniu pożarów i powstaniu Straży Ochotniczej w Błażowej	17
Święty Walenty Patron Parafii Futoma	20
Nasi za oceanem	21
Błażowianie pochodzący z historycznych Ossolińskich ..	23
Pleśniakowie, genealogiczne zmagania (cz. 3)	27
Żegnaj, Prezesie!	30
Moja Przyjaciółka	31
Modlitwa św. Tomasza z Akwinu	31
Pamięci Jana Kustry	32
Za San! Na ratunek! (cz. I)	33
Zebranie sprawozdawcze w OSP Błażowa	35
Zebranie sprawozdawcze w OSP Lecka	37
Strażacy OSP Kąkolówka obradowali	39
Oplatek w Klubie Seniora „Pogodna Jesień”	40
Prapremiera spektaklu o Hance Ordonównie	41
Z działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Futomie	43
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	44
Chrystus zmartwychwstał!	47
Wojna	48
Halo. Nie chce mi się żyć	49

Łukasz Opaliński i jego sprawa z Diabłem	51
Trudne wyrazy	53
O kobietach w literaturze	54
Zabrakło czegoś w nas	55
Stypendia przyznane uczniom Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej	56
W teatrze „Maska” i Rzeszowskich Piwnicach	57
Współczesna szkoła wobec nowych wyzwań – zajęcia projektowe w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej	58
Koncert karnawałowy GOK w Błażowej	59
Koncert walentynkowy Orkiestry Dętej z Kraczkowej	59
Ferie zimowe z GOK w Błażowej	60
Wycieczka Dziecięcego Zespołu Ludowego „Błażowiaczek”	61
Klub gier planszowych	61
Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka	61
Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu 2022	62
Ferie w bibliotece 2022	63
Bal karnawałowy w przedszkolu w Piątkowej	64
Bałwankowa rodzina w bibliotece w Piątkowej	64
Dzień Babci w Białce	65
Dzień Dziadka w Kąkolówce	65
Dzień Niedźwiedzia w Nowym Borku	66
Dzień Świstaka w Kąkolówce	67
Europejski Dzień Numeru Alarmowego 112 – spotkanie z przedszkolakami w Białce	67
Na sawannie jest wesoło, kiedy zebry krążą wkoło – Dzień Zebry w przedszkolu w Białce	68
Spotkanie z bajką w przedszkolu w Nowym Borku	68
Urodziny Kubusia Puchatka w Kąkolówce	69
Biblioteka – moje ulubione miejsce	70
Czy dinozaury mogą mieszkać w bibliotece?	70
Świat dinozaurów w Piątkowej	71
Już po remoncie czytelnicy	71
Książki w bibliotece	72
Książki w oddziale dla dzieci	72
Kryzys Szansa	73
Św. Agnieszka od skowronków	75
Kłusownik w łowisku (cz. IV)	76
Święcone	77
Błażowscy rolnicy oceniają aktualną sytuację na rynku rolnym	78
Rozmowa z poetką Teresą Paryną (cz. 1)	79
Nagroda „Książka Roku” przyznana	80
Przepisy „Kuriera”	81
Przepisy naszych czytelników	81
Kto w marcu urodzony... ..	82
Podagrycznik pospolity	83
„Zaopiekuj się mną – osobowość zależna”	84
Cudze chwalice... ..	85
Złodziejskie partactwo	85
400-letni dąb Dunin	86
Prawosławna Wielkanoc	86
Camino Primitivo – kolejny raz na szlaku jakubowym ..	87
Skąd się wzięli Tatarzy na Podlasiu?	88
LKS Błażowianka na półmetku rozgrywek 2021/2022 ..	89

Wielkopostna legenda

**dwa tysiące lat temu
urodziła panna w Galilei
niemowlę**

**dziecko było bezbrzeżnie nagie
a ona nie miała nic
oprócz miłości**

**i tak rosło
ogrzewane oddechem
aż dorosło
do nienawiści**

**i przybili go do drzewa ludzie
a ona patrzyła**

**potem – mówią – że wstąpiła w niebo
ale równie dobrze mogła wstąpić w ból
tak był głęboki**

**Halina Poświatowska
z tomiku „Oda do rąk” 1966 r.**



JERZY KOCÓJ

Inwazja na Ukrainę

Nikt nie przypuszczał, iż po pandemii koronawirusa, która de facto jeszcze się nie zakończyła, zostaniemy narażeni na kolejne niebezpieczeństwo. Czy zdawaliśmy sobie sprawę z zagrożenia płynącego ze Wschodu?

Dopiero 24 lutego br. uświadomiliśmy sobie tak naprawdę, że agresja Rosji na Ukrainę to najbardziej przerażająca napaść i konflikt zbrojny od czasów II wojny światowej. Obrazy zbombardowanych miast, przemieszczających się wojsk czy uciekających ludzi, które widzimy w przekazach medialnych, są jak kadry z postapokaliptycznego filmu science-fiction. Ta dramatyczna sytuacja wstrząsnęła całym cywilizowanym światem i gwałtownie zaburzyła wszelkie poczucie bezpieczeństwa.

Mam wrażenie, że w tej sytuacji większość z nas zadaje sobie pytania dotyczące najbliższej przyszłości. Niestety, jednoznaczna odpowiedź na większość z nich na chwilę obecną jest w zasadzie niemożliwa. Jednym z nich jest z pewnością pytanie – czy grozi nam III wojna światowa? Mam nadzieję, że szanse na wystąpienie takiej wojny są niewielkie. W mediach informują nas o tym, iż NATO zdaje sobie sprawę z tego, że ze względu na bezpieczeństwo państw członkowskich nie może bezpośrednio włączyć się do tego konfliktu. W oparciu o różnorodne informacje medialne myślę, że podobne rozumowanie panuje w Rosji. Z relacji mediów wynika, iż Władimir Putin ma świadomość, iż działania militarne nie mogą przemieścić się poza terytorium atakowanego państwa.

Miejmy nadzieję, że heroizm i duch walki o niepodległą ojczyznę naszych wschodnich sąsiadów wystarczy do zakończenia tego konfliktu. Dzisiaj zadajemy sobie kolejne pytanie – po co komu ta wojna? Zapewne nikt nie jest w stanie udzielić na nie racjonalnej odpowiedzi. Jedno jest pewne – czas stabilizacji, poczucia bezpieczeństwa i spokoju – legł w gruzach. Konsekwencje tego konfliktu zbrojnego będą bardzo znaczące na przyszłość dla całego świata. Wszyscy oczywiście liczymy na to, że ta wojna nie ulegnie eskalacji na inne terytoria, a władze zważnionych państw jak najszybciej dojdą do porozumienia i zawieszenia broni.

Czy ktoś z nas kiedykolwiek przypuszczał, że w XXI wieku na ulice miast

i wsi europejskich wyjdą żołnierze z karabinami, wyjadą czołgi, wylecą samoloty bojowe, a w szpitalach, szkołach, przedszkolach i innych obiektach cywilnych będą ginąć zwykli ludzie, kobiety w ciąży, osoby starsze, chore, niepełnosprawne, dzieci? Zapewne nikt. Nikt z nas nie przewidział aż tak czarnego scenariusza. Mam wrażenie, że wojna ta obnażyła najgorsze ludzkie instynkty, skrajny egoizm, który osiągnął niewyobrażalną granicę zła, granicę która na długo zapadnie wszystkim w pamięci. Pokłosie tego przełomowego czasu w którym aktualnie żyjemy będzie odciskać piętno jeszcze bardzo długo. Już dzisiaj widzimy katastrofę humanitarną w Ukrainie. W Polsce natomiast nieuchronnie zbliżamy się do problemu z rozmieszczaniem i lokowaniem uchodźców.

Duży podziw i olbrzymi szacunek budzi zaangażowanie prywatnych ludzi, którzy bezinteresownie pomagają ofiarom wojny. Nie inaczej jest w naszej gminie, gdzie organizowane są różnego rodzaju działania mające na celu pomoc naszym wschodnim sąsiadom. Dlatego też serdecznie chciałbym podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy włączają się w te działania zarówno indywidualnie jak i w formach zorganizowanych. Dziękuję również pracownikom Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażo-

wej i Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, sołtysom, gminnym jednostkom Ochotniczych Straży Pożarnych, Kołom Gospodyń Wiejskich, gminnym placówkom oświatowym, stowarzyszeniom i wolontariuszom.

Dzięki koordynacji ze strony samorządu gminnego we współpracy z jednostkami pomocniczymi pracujemy nad coraz lepszymi formami radzenia sobie z kryzysem emigracyjnym. I oby tak dalej, bo patrząc na możliwy dłuższy czas trwania konfliktu przed nami jest jeszcze naprawdę bardzo dużo pracy. Pomagajmy sobie nawzajem, a z pewnością efekty tych działań będą współmierne do zakładanych celów.

Mam nadzieję, że w następnym wydaniu „Kuriera Błażowskiego” będziemy mogli przeczytać, że konflikt zbrojny pomiędzy Rosją a Ukrainą już się definitywnie zakończył, że ludzie zaczynają wracać do swoich domów i odzyskiwać poczucie bezpieczeństwa. Tego sobie i wszystkim Państwu szczerze życzę.

Jednocześnie korzystając z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzę również Państwu smacznego wielkanocnego jajka, spokoju ducha i pokoju na świecie.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Błażowej oraz Burmistrz Błażowej składają wszystkim zaangażowanym serdeczne podziękowania za udział w zbiórce darów dla osób potrzebujących z Ukrainy.

Dziękujemy wszystkim Darczyńcom za ich ofiarność oraz gotowość do niesienia pomocy wszystkim potrzebującym.

Szczególne podziękowania dla organizatorów punktów zbiórek: OSP Białka, OSP Błażowa, OSP Piątkowa, OSP Mokłuczka, Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej, OSP Lecka, Szkoła Podstawowa w Lecce, OSP Kąkolówka, sklep „Stonka” w Kąkolówce, Szkoła Podstawowa w Kąkolówce, OSP Nowy Borek, Szkoła Podstawowa w Nowym Borku oraz GS Błażowa.

Bezinteresowna pomoc oraz okazana życzliwość są wyrazem wrażliwości i otwartości na potrzeby innych.

Wszystkie zebrane dary zostały przetransportowane prosto do potrzebujących na Ukrainie!

Dziękujemy, że możemy na Was liczyć!



Gminne inwestycje

W budynku Szkoły Podstawowej w Błażowej (I pawilon) wyremontowana została łazienka przeznaczona dla dzieci uczęszczających do oddziału przedszkolnego. Modernizacja objęła wykonanie posadzki i położenie nowych płytek na ścianach, które powyżej powierzchni pokrytej płytkami zostały wymalowane. Zamontowano nowe umywalki, miski ustępowe, ścianki systemowe oraz drzwi. Ponadto ułożone zostały płytki w korytarzu i na schodach, które dodatkowo zabezpieczono poprzez wykonanie nowej balustrady, poręczy oraz bramki zamkniętej.

W związku z rosnącym zapotrzebowaniem na miejsca w klubie dziecięcym Maluszek, rozpoczęto prace remontowe w budynku szkoły. Adaptowane zostają kolejne sale, które zostaną przeznaczone dla dzieci do 3. roku życia.

Trwają prace wykończeniowe przy rozbudowie Szkoły Podstawowej w Futomie, w której znajdą się takie pomiesz-

czenia jak: dwie sale przedszkolne z węzłem sanitarnym, szatnia dla dzieci oraz magazyn sprzętu sportowego dla uczniów korzystających z sali gimnastycznej w szkole podstawowej. Przy szkole wykonano zagospodarowanie terenu, w tym: chodnik i utwardzenie placu postojowego. Zainstalowana została również instalacja fotowoltaiczna.

W ramach przyznanych środków z funduszu sołeckiego na rok 2022 został zakupiony miniciągnik dla Sołectwa Kąkolówka – Ujazdy.

Zakończyła się przebudowa placu przy Szkole Podstawowej w Nowym Borku. Prace budowlane obejmowały: rozebranie starej nawierzchni na placu przed budynkiem szkoły, wykonanie podbudowy oraz ułożenie nowej kostki brukowej wraz z obrzeżami.

Na terenie gminy zostało obudowanych blachą z kolorowym nadrukiem 60 sztuk koszy na śmieci, które poprawiają walory estetyczne otoczenia.

Jadwiga Odój

Baranku Wielkanocny

**Baranku Wielkanocny
coś wybiegł z rozpachy
z paskudnego kąta
z tego co po ludzku
się nie udało
prawda, że trzeba
stać się bezradnym
by nie logiczne się stało**

**Baranku Wielkanocny
coś wybiegł czysty
z popiołu
prawda, że trzeba dostać pałą
by wierzyć znowu**

Ks. Jan Twardowski

Ogrójec

**już objawiłem im Boga
w blasku i mocy
jeszcze objawię im człowieka
dzisiejszej nocy**

**ujrzą obojętność oliwek
nieruchomość światła i cieni
doświadczą ile można nabrać sił
leżąc z twarzą przytuloną do ziemi**

**dam im posłuchać milczenia Boga
gdy się Go woła
zobaczą zimny blask kielicha
w rękę anioła**

**objawię im ostatnią prawdę
najwstydlivszą
z tajemnic człowieka
nie umie być sam póki żyje
i gdy umiera**

**trzy razy obudzę śpiących
sercem bijącym o żebra
człowiek wzywający człowieka
żebrak**

Janusz Pasierb

Wesołego Alleluja!

*Szanowni Mieszkańcy gminy Błażowa,
Ródacy za oceanem i wszędzie tam, gdzie Was losy rzuciły!
Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy:
Niech Chrystus Zmartwychwstały
przyniesie dla Was wiosenne kwiaty radości,
miłości, spokoju i szczęścia.
Życzymy ciepłych i udanych Świąt Wielkanocnych
oraz wszelkiej pomyślności
i radości w życiu zawodowym i prywatnym.
Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
smacznego jajka i wesołego śmigusa dyngusa życzą
Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal.*





INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

25 stycznia 2022 roku w sali narad Urzędu Miejskiego w Błażowej odbyła się XLV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 14. radnych na ogólną liczbę 15.

W związku z potrzebą zachowania bezpieczeństwa w okresie pandemii koronawirusa i obowiązującymi obostrzeniami, XLV sesja Rady Miejskiej w Błażowej odbyła się tylko z udziałem radnych, sołtysów, pracowników Urzędu Miejskiego oraz zaproszonych gości, którzy zgodnie z planem pracy Rady mieli w styczniu złożyć informacje.

W pierwszym punkcie radni wysłuchali informacji na temat stanu sportu w gminie Błażowa za rok 2021. Informację złożyli w kolejności panowie: Ryszard Pępek – prezes Zarządu IMPULS Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji gminy Błażowa, Wiesław Szermach – prezes Zarządu Ludowego Klubu Sportowego „Błażowianka”, Wiesław Syzdek – prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Załęża, Andrzej Sowa – prezes Zarządu Ludowego Zespołu Sportowego w Kąkolówce oraz Andrzej Jemioła – sekretarz Zarządu Ludowego Zespołu Sportowego w Kąkolówce.

Drugi punkt sesji styczniowej dotyczył uchwalenia budżetu gminy Błażowa na rok 2022 oraz Wieloletniej Prognozy Finansowej gminy Błażowa.

Przewodniczący Rady Miejskiej poinformował uczestniczących w sesji, że projekt budżetu był przedstawiony i analizowany na posiedzeniu wspólnym komisji Rady w dniu 13 stycznia br. Następnie Magdalena Wielgos, skarbnik gminy, odczytała uchwały Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie, m. in. w sprawie opinii o projekcie uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2022 r. oraz w sprawie opinii o możliwości sfinansowania deficytu przedstawionego przez gminę Błażowa na 2022 rok, natomiast Małgorzata Drewniak, przewodnicząca Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów oraz Rolnictwa i Ochrony Środowiska przedstawiła opinię komisji do projektu budżetu gminy Błażowa na 2022 rok.

W wyniku głosowania uchwała budżetowa gminy Błażowa na 2022 r. została podjęta jednogłośnie.

Radni na posiedzeniu podjęli następujące uchwały:

Uchwała Nr XLV/235/2022 w sprawie budżetu gminy Błażowa na 2022 rok.

Uchwała Nr XLV/236/2022 w sprawie uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej gminy Błażowa.

Uchwała Nr XLV/237/2022 w sprawie uznania wniosku za niezaskłujący na uwzględnienie.

Uchwała Nr XLV/238/2022 w sprawie uznania petycji za niezaskłującą na uwzględnienie.

Uchwała Nr XLV/239/2022 w sprawie upoważnienia burmistrza Błażowej do zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2022.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie czwartym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

24 lutego 2022 roku odbyła się XLVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

Na początku sesji Rady Miejskiej w Błażowej burmistrz Błażowej Jerzy Kocój oraz przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal wręczyli uczniom naszego Liceum Ogólnokształcącego: Mateuszowi Jamrozowi i Michałowi Jakubczykowi listy gratulacyjne oraz decyzje o uzyskaniu Stypendium Prezesa Rady Ministrów. Następnie przewodniczący Rady Miejskiej przeszedł do porządku obrad sesji Rady Miejskiej.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XLVI/240/2022 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2022 rok.

Uchwała Nr XLVI/241/2022 w sprawie określenia górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych.

Uchwała Nr XLVI/242/2022 w sprawie ustalenia wysokości diety dla przewodniczącego Rady Miejskiej w Błażowej.

Uchwała Nr XLVI/243/2022 w sprawie zmiany uchwały nr LI/257/2018 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 23.07.2018r. w sprawie ustalenia opłat za pobyt i wyżywienie w Klubie Dziecięcym Maluszek w Błażowej.

Uchwała Nr XLVI/244/2022 w sprawie wyznaczenia miejsca do prowadzenia handlu w piątki i soboty przez rolników i ich domowników oraz przyjęcia regulaminu.

Uchwała Nr XLVI/245/2022 w sprawie ustalenia wysokości ekwiwalentu pieniężnego dla członków ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy biorących udział w działaniu ratowniczym, akcji ratowniczej, szkoleniu lub ćwiczeniu.

Uchwała Nr XLVI/246/2022 w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii w gminie Błażowa na rok 2022.

Uchwała Nr XLVI/247/2022 w sprawie przystąpienia do sporządzenia „Strategii Rozwoju Gminy Błażowa do roku 2030. Aktualizacja” oraz określenia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu strategii, w tym trybu konsultacji.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie trzecim, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Jadwiga Odój





*Dziś zadbaj o zdrowie, byś nie musiał o nim marzyć,
gdy będziesz w niemocy*

Pliniusz Starszy

Szanowny Solenizant Pan dr Józef M. Franus

Panie Doktorze!

Od lat przekazuje Pan Czytelnikom „KB” wiele pożytecznych porad dotyczących zdrowia, za co jesteśmy wdzięczni. Życzymy z okazji imienin, aby zdrowie Panu jak najdłużej służyło, miłości, pokoju i spokoju.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego.”

Pan Jerzy Kocój, Burmistrz Błażowej
Członek redakcji „Kuriera Błażowskiego”

W dniu imienin dużo szczęścia, radości, uśmiechu, mnóstwo wiary, wytrwałości, siły, samych przyjemnych i spokojnych dni kolejnych dni, miesięcy i lat w zdrowiu, pełnych miłości i radości, uśmiechu na twarzy, jak również tego, żebyś potrafił się cieszyć z życia, w każdym jego momencie.

Koleżanki i koledzy
z redakcji „Kuriera Błażowskiego”

Pan prof. dr hab. Kazimierz Ożóg
Solenizant, nasz Drogi Współpracownik

Panie Profesorze!

Przekazujemy wiązanekę najpiękniejszych życzeń imieninowych: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i siły, powodzenia w pracy i całym życiu. Spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji dobrych zamiarów i planów. Pogody ducha, nadziei na lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Pan prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

Szanowny Panie Profesorze!

Proszę przyjąć moje szczerze życzenia imieninowe. Odwagi i siły, by porywać się na cele i zmiany, które z pozoru wydają się trudne, realizacji planów, nowych marzeń oraz kolejnych natchnień. Pośród wicherów życia, w chwilach trosk i wzruszeń, niech te słowa życzeń rozświetlą Pańską duszę.

Dziękuję za współpracę z „Kurierem Błażowskim”, co przydaje czasopismu splendoru i klasy. Życzę Panu wielu lat w zdrowiu i powodzeniu.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

Niech te Święta Wielkanocne będą pełne nadziei i wiary, niech Chrystus Zmartwychwstały przyniesie wiele radości, miłości, spokoju i szczęścia. Niechaj pokój zapanuje na świecie.

Ciepłych, pełnych radosnej nadziei Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, rodzinnego ciepła, radosnych spotkań przy wielkanocnym stole oraz smacznego święconego jajka w imieniu swoim i Zarządu Gminnego PSL Błażowa

życzy Paweł Kruczek

Dobrego kapłana poznaje się po tym, jak jest namaszczony jego lud. Namaszczenie olejkami radości łatwo daje się rozpoznać. Na przykład, kiedy ludzie wychodząc ze mszy, mają oblicze człowieka, który otrzymał dobrą wiadomość. Nasi wierni lubią słuchać, kiedy głosimy Ewangelię z namaszczeniem, kiedy dociera ona do ich codziennego życia, aż po krańce rzeczywistości, kiedy oświeca sytuacje graniczne, peryferie, na których lud wiernych najbardziej jest narażony na ataki tych, którzy chcą ich ograbić z wiary.

(papież Franciszek)

Drodzy kapłani!

Bóg obdarzył nas wielką łaską, stawiając Was na naszej drodze. Dziękujemy, że jesteście z nami i dla nas. Życzymy Wam łask Bożych, wytrwania na drodze, którą wybraliście, entuzjazmu i siły potrzebnej do głoszenia Radosnej Nowiny. A szczególnie opieki Matki Bożej. Szczęść Boże.

Wdzięczni parafianie

Szanowni Państwo!

Na Państwa ręce przekazujemy najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy, smacznego jajka, mokrego dyngusa, a także odpoczynku w rodzinnym gronie.

Niech każdy z nas wykorzysta ten okres czasu jak najlepiej. Niech Zmartwychwstały Chrystus oświeca nam drogi codziennego życia, obdarza błogosławieństwem i pomaga życie czynić szczęśliwym.

Sołtys Futomy Małgorzata Drewniak
wraz z Radą Sołecką

Panu Burmistrzowi Błażowej
Jerzemu Kocjowi

z okazji imienin zdrowia i powodzenia w realizacji planowanych zadań w naszej gminie
życzą

Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień”



Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

*Czas jest wolny, ale jest bezcenny.
Nie możesz go posiadać,
ale możesz go używać.
Nie możesz go zatrzymać,
ale możesz go wydać.
Kiedy już go zgubisz,
już nigdy go nie odzyskasz.*

Harvey Mackay

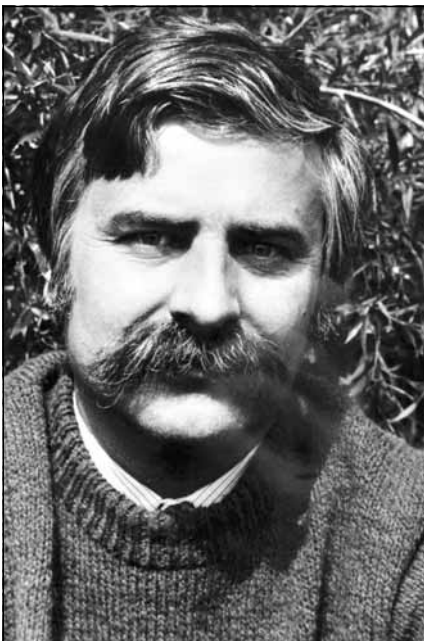
Czym jest czas? Pytanie pozornie bardzo proste – ale tylko pozornie. Wydaje się, że przecież wszyscy wiedzą jak zdefiniować czas. Natomiast, gdy trzeba by powiedzieć definicję czasu, napotykamy na trudności.

Czas jest miarą zmian i jeśli nic się nie zmieniło, znaczy to, że czas nie upłynął. A jeżeli coś się wydarzyło, oznacza, że czas musiał upłynąć.

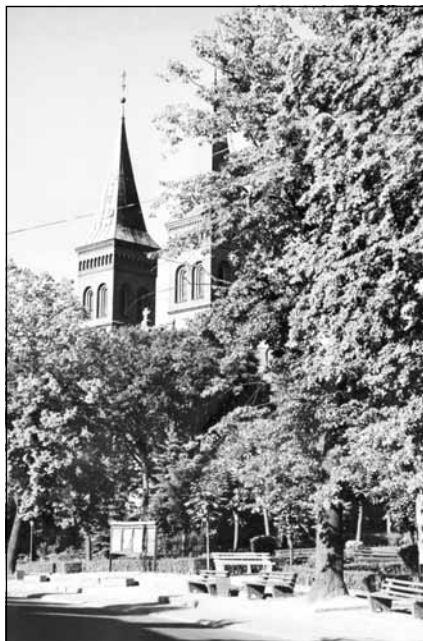
Czy czas można zmierzyć? Oczywiście, np. obserwując zjawiska okresowe – powtarzające się z określonym cyklem. Mogą to być pory roku, wschody i zachody słońca, pełnie księżycy, no i oczywiście za pomocą zegara, a obecnie dokładniej jako przejścia pomiędzy poziomami energetycznymi w atomach.

Czas to jakaś jednostka, która pozwala nam określić chronologiczność zdarzeń. Możliwe, że wydaje się to być bez-

sensownym zdaniem, ale jeżeli zastanowić się nad nim chwilę, możemy dojść do wniosku, że czas pomaga nam ustalić, co wydarzyło się wcześniej, co później, co dzieje się aktualnie oraz możemy przewidzieć co wydarzy się w przyszłości, o ile mamy na nią jakiś wpływ. Właśnie dzięki starej fotografii możemy dostrzec, jak upływa czas. Porównując chwile uchwycone na starych zdjęciach ze współczesnymi, możemy zaobserwować, jak wszystko wokół nas się zmienia – jak mija czas.



Jacek Kaszyński – autor zdjęć.



Błazowski kościół.



Kaplica na „onej stronie”.



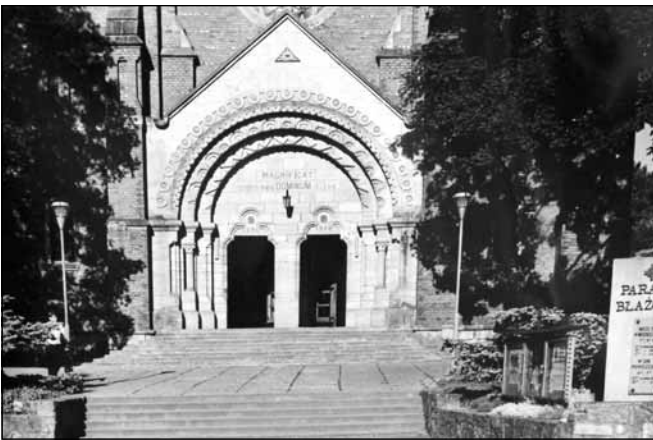
Tym razem przedstawiam chwile uchwycone na zdjęciach przez Jacka Kaszyńskiego. Są to krajobrazy oraz ulice Błazowej. Chciałbym nadmienić, że zdjęcia wykonane były w 1987 roku aparatem analogowym, nie jak w dzisiejszych czasach „cyfrowką” w trybie auto z całą masą filtrów i ulepszeń. Prawda – fotografia cyfrowa jest łatwiejsza, szybsza i tańsza, daje więcej możliwości ale analogowa jest jakaś magiczna, niezwykła. Kto używał niegdyś aparatu np. „Zenit” wie o czym mówię. Sam dziś robię zdjęcia lustrzanką, bo po prostu jest wygodniej – pstryk i już jest.

Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi wspomnieniami w postaci starych zdjęć, o kontakt.

Jakub Heller



Błażowski cmentarz parafialny.



Wejście do kościoła.



Dom parafialny.



Ośrodek zdrowia.



Blok przy plantach.



Domy przy ul. Kwiatkowskiego.



Blok przy plantach.



Widok na błażowskie „działki”.



Piękne panoramy Błażowszczyzny zachwycają do dziś.

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

Z pożółkłych stron gazet

Super Express – dodatek nadzwyczajny z 10.11.1918 r. – str. 4

IV

SUPER EXPRESS. – Dnia 10 listopada 1918 r.

KRADZIEŻY groza publicznego dopuszcza się lub współdziała ten:

**kto jedzie, a nie wykupuje biletu,
„ płaci, a nie bierze wzamian biletu,
„ oddaje do dalszego użycia swój bilet,
„ spostrzega nadużycia, a nie przeciw-
działa.**

Dyrekcja Tramwajów Miejskich.

ODCISKI, „KLAWIOL”

brodawki i skórkę
zgrubiałą na podszew-
kach bezpowrotnie
i bez bólu usuwa

Wrob. Farmac. Labor. „AP. KOWALSKI”
Sprzedają wszystkie apteki i sklepy apteczne

Z miasta

Zwiększenie normy chleba.

Od nadchodzącego poniedziałku zwiększona będzie dla ludności Warszawy dotychczasowa norma chleba. Na razie od dnia tego składnice chlebne z polecenia wydziału zaopatrywania wydawać będą na kupony 2 serji bieżącego okresu zamiast dwu i pół funta, jak dotychczas, 3 funty chleba.

Niezależnie od tego doraźnego powiększenia wydział zaopatrywania miasta czyni starania w ministerjum apro wizacji, o ustalenie jeszcze większej normy chleba.

Tramwaje.

Magistrat, objawszy pod swój zarząd tramwaje, zamie rza przedwzyskiem zmniejszyć dwie klasy, istniejące do- tychczas, przyczem powiększona będzie liczba miejsc sto- jących.

Samobójstwa.

Wczoraj w południe w domu nr. 31 przy ul. Mokotow- skiej otruła się Marja Grzybowska. Przyczyna zamachu była rozpacza po mężu, który w lipcu r. b. poniósł śmierć pod kołami kolejki grójeckiej. – Przy rynku Starego Miasta 26 otruł się benzolem 44-letni Szaja Jezior, bez zajęcia.

Zbłąkana kula.

W Alejach Jerozolimskich zbłąkana kula zraniła w pierś wojskowego, Zygmunta Czermskiego.

Ostrożnie z bronią. Przy ul. Ciepłej nr. 13 Wojciech Du- karski, rekrut, przez własną nieostrożność wywołał wy- buch granatu i uległ oderwaniu palców u lewej ręki. – Na ul. Chłodnej 24-letni M., pracownik handlowy, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią postrzelił się w lewą rękę z karabinu.

Wczoraj o godz. 6 wiecz. przed domem nr. 23 na ul. Że- laznej, zbłąkana kula ugodziła w prawy bok przechodzą- cą w tym czasie 50-1. Idę Gutnajerową, zam. przy ul. Mie- dzianej nr. 1. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

**Potrzebni
AGENCI PODRÓŻUJĄCY
T. & A, BATA, Kraków, Szewska L. 22**

**LEKARZ
poszukuje na stałe mieszkania
składającego się z 3 do 6 pokoi z kuchnią, elektr. światłem
i komfortem w pobliżu śródmieścia. Pośrednictwo chętnie
wynagrodzi. Wiadomość do handlu Krystyny Friedeker
Warszawa, pl. Grzybowski L.3**

**Przerwatywy
staniały**

96 „Flammarion” 96.
Marszałkowska
Hurt i detal.

Uwaga. Rękawiczki farbuję, przerabiam z dłu- gich dwie pary na krótkie, z mięskich na damskie, przyjmuję wszelką reperację zniszczo- nych oraz piór rękawiczki.
Sklep rękawicznicy, Marszałkowska 60.

Na dworcu petersburskim wczoraj późnym wieczorem padł trupem od kuli karabinowej Leonard Dworakowski, zamieszkały przy ul. Brukowej No 25.

Na ul. Konwiktorskiej zbłąkana kula, pochodząca nie- wątpliwie z cytadeli, gdzie w dwóch fortach nie chcieli oddać broni grupy żołnierzy niemieckich, ugodziła 16-let- niego Józefa Miądka (Konwiktorska No 5), kładąc go trupem na miejsce.

Listę ofiar strzałów w obrębie cytadeli powiększa jesz- cze raport Pogotowia następującymi wypadkami:

Jakiś żołnierz niemiecki, lat 33, otrzymał postrzał twa- rzy. Odwieziono go do szpitala św. Ducha.

Szymon Jedwabner, lat 13, rana biodra. Odwieziono do szpitala św. Rocha.

Od wybuchu ręcznego granatu odnieśli liczne rany: 18- letni Moszek Glicksman, tragarz; Antonina Kobierakowa, lat 19; Szaja Dormówna, lat 16. Wszystkich odwiezio- no do szpitala św. Ducha.

Kradzieże.

W nocny złodziej, po wylamaniu drzwi frontowych, okradł skład krawiecki Franciszka Bałtulisa, przy ul. No- wy Świat 64. Rabusie zabrali gotowe ubrania i materiały w sztukach wartości 60.000 mar. – Wl. Piedzicki (al. Jero- zolimskie 31) zawiadomił milicję, że w majątku jego Gło- skowie (pow. grójecki) skradziono mu dwa konie, 4 cho- mąta, burkę furmana i 2 czarne skórzane fartuchy. – Grzegorzowi Gołębiowskiemu ze wsi Las (gm. Zagórz) skradziono klacz, krowę i jałówkę.

Nocy ubiegłej złodziejce dostali się do sklepu Stefana Jezewskiego (Elektoralna 23) i skradli 174 sztuki różnej bielizny damskiej i męskiej, 35 par obuwia oraz wiele in- nych rzeczy. Poszkodowany oblicza wartość skradzonego towaru na sumę 28,160 mar. Do magazynu tego złodziejce próbowali dostać się już dwukrotnie i wczoraj plan swój wreszcie wykonali.

Kradzież węgla.

Około godz. 9-ej rano na ul. Smutnej w pobliżu wojsko- wych składów frontowych, podczas kradzieży węgla wartownik zabił wystrzałem z karabinu 15-letnią Aleksan- drę Michalską. Ponadto ranni są: Czesława Krupińska, którą odwieziono do szpitala św. Ducha, Stanisław Krupiński i Janina Sikorska.

Samochody.

Ruch uliczny wczoraj zaznaczył się wielką liczbą samo- chodów, które wojsko polskie odebrało Niemcom; napisy niemieckie przemalowano na polskie: „Samochód wojska

polskiego”; samochodami temi odwieziono do komendy z różnych miejsc odebrane Niemcom karabiny, rewolwe- ry, kulomioty i amunicję. Kilka samochodów zostawiono do tymczasowego użytku niemieckiej radzie żołnierskiej, krążyły one po mieście z czerwonymi chorągiewkami i z napisami na froncie „Hoch Pilsudski!”

PORTMONETKA z pieniędzmi, znaleziona d. 2-go b. m. przy Powązkach w tramwaju, jest do odebrania w filii „Kurjera” (Marszałkowska 108).

Nowa plaga.

Jeżeli ścisła jest wiadomość, nadesłana nam wczoraj przez komendanta poczty i telegrafu inż. Pajewskiego, o zalewaniu Sosnowca i wogóle Zagłębia przez rzese zglodniałych, obdartych i bosych jeńców Rosjan z Prus – w takim razie zagraża nam nowa plaga.

Nie należy zapominać, że jeńców tych są jeszcze w Niemczech setki tysięcy. Jeżeli więc te cale masy pozap- czone będą przez terytorjum Polski bez żadnego zaopa- trzenia, to można sobie wyobrazić, na jakie niebezpie- czeństwo narażony będzie nasz kraj, skoro te bandy nie- szczęśliwych rozleją się wszędzie, rabując i grabiąc, choć- by tylko dla utrzymania życia.

Nie chcielibyśmy tego twierdzić, nie mniej fakt pozosta- je faktem: kraj nasz zalewają masy zrozpaczonych nędz- nych, bo nie tylko już z Sosnowca, ale i z Kalisza nadcho- dzą wiadomości podobne.

Pięknie zapowiadająca się na razie realizacja pożyczki wewnętrznej zawiadła, ludność na gwalt zabiera z setków bankowych papiery wartościowe i kosztowności, wszystkie produkty, które tydzień temu staniały, podrożały o 50 do 100 proc., pracownicy miejscy żądali powiększenia im wynagrodzenia do 25 marek dziennie i różnych dodatków w naturze, a pracownicy kolejek podmiejskich o 100 proc., pracownicy zaś pateczni i handlowi zwołują walne zgro- madzenia, aby na nich wybrać swoich przedstawicieli do Rady robotniczej... Przez miasto przeciągają szereg cywu- łów z karabinami i czerwonymi opaskami na rękawach. Słowem wszystko idzie tak, jak iść musi, idzie tą drogą, jaką szły wypadki w Rosji...

Anarchja rosyjska zaczęła się właśnie od wygórowanych żądań pracowników, od ich strejków, które, gdy się raz za- czną, już ich żadna nie jest w stanie powstrzymać siłą. Po- dwójnie zarobków piekarzy, urzędników kolejowych i t. d., wywołuje podwojenie cen produktów spożywczych i ko- nieczność podwojenia zarobków wszystkich pracowników miejskich, tak zakładów fabrycznych, jak i służby domowej i t. d. i t. d. Widząc te orgje ludności wiejska ze swej strony podwaja ceny dostarczanych produktów i świadczeń.

Rewolucja w Niemczech.

W przededniu rewolucji. Korespondent Dziennika Poznańskiego donosi pod da- tą 8 b. m. z Berlina:

Z rana udałem się na dworzec, aby wyjechać. Przy dworcu zatrzymuje policja dorożkę i każe wracać. Żadne pociągi pozamiejscowe nie kursują. Idę na pocztę, by te- legrafować. – Telegrafować nie wolno. Berlin nagle został odcięty od zewnętrznego świata. Jakąs starszą pani w płaszczu blaga urzędnika pocztowego, aby przysłał te- legram do jej córki w Kilonji, jakiś pan wymyśla, że stosun- ki gorsze niż w Rosji. Nolens Volens wracam na miasto. Udaję się przedwzyskiem do urzędowego biura kolejo- wego, aby się wreszcie autentycznie dowiedzieć kiedy po- ciąg pójdą... – Za trzy dni mam się znowu zapytać. Miła perspektywa!... Pod Lipami rządy całe policji i wojska. Przed pałacem cesarskim stoi kordon. Mimowoli myśl wraca do pierwszych dni sierpiennych czernastego roku. Na tym samym placu tłumy stały, na tym samym placu nie milkły okrzyki na cześć wojny, z tego samego balkonu pa- łacowego cesarz przemawiał. A dziś kordon policji.

Ostatni pociąg niemiecki.

Stacja Tłuszcz na Petersburskiej. Warty już niema i krę- cą się tylko tu i owdzie żołnierze niemieccy i zdają się nie nie wiedzieć, co się tam w ojczyźnie ich dzieje. Urzędnicy na stacji wszyscy „funkcjonują”, tak jak zwykle. Naczelnik jednak już wie „wszystko”, mówi mi o tem szepciem, dodaj- ąc: – Pewnie to będzie ten ostatni nasz pociąg, którym pan jedziesz teraz do Warszawy. Podróżnych mniej, niż zwykle”.

Siadamy – jedziemy. Do Wołomina doskonale, do Żąb- ków dobrze, a od Żąbków już nie dobrze. Zaczynamy z różnych niewiadomych przyczyn i powodów stawać i to coraz częściej i dłużej. Wreszcie most i dworzec kowelski. Ci i wróżliwi głośno sobie powtarzają: „Chwała Bo- gu! Już”.

Ale tu dopiero zaczyna się przystawanie i to co chwila. W tem głuchy strzał, potem, drugi, trzeci, wreszcie całe sąłwy. Stajemy. Ktoś tam z plantu woła: „Rabują!” „Co?” Ktoś odpowiada: „Składy kolejowe”. Tlum różnie

w oczach nieopodal. Już widać polskiego milicjanta z na- żeżonym bagnetem, a oto drugi, zaczem inni, są i cywilni uzbrojeni. I znowu strzały, tym razem bliżej. Stajemy na chwilę dłużej. Ludzie, co śmieli, wychodzą z wagonów. Jacyś uzbrojeni panowie rozmawiają z prowadzącymi po- ciąg, niemcami. Zjawia się oficer polski: coś decyduje. Po- ciąg rusza. I znowu ta sama scena. Wreszcie dworzec war- szawsko-wiedeński. Trochę cywilnych na peronie, poza- tem sami żołnierze. Widać poskładaną porządną broń i inne wojskowe rzeczy. Jakiś cywilny młodzieniec od- powiada komuś:

„To już nasze wszystko, odebraliśmy.”

Wychodzą.
Ach, Boże, już sztandary nasze powiewają z balkonu. Tłumy ludzi. Napisy niemieckie ze ścian i murów znikły. Już wtedy jesteśmy naprawdę gospodarzami u siebie. Już...



Z kart historii Błazowej – cz. VI



Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błazowej z dnia 4 marca 1948 r. – cz. 2

108

Wskazać - przedstawić plan prac na najbliższy okres czasu.

Można też odnieść się do komisji.

Protokolował: *J. K...* Burmistrz

J. K...
B. Franciszek
B. W...
H. Tr...

Protokół

z posiedzenia Zarządu Miejskiego w Błazowej w dniu 4. III 1948 r. pod. 10. III w sali Zar. Mijsk. w Błazowej.

Obecni: Pociąg Łowicki, H. Tr..., J. K...

Przewodniczący: Pociąg Łowicki, H. Tr...

Porządek obrad:

1. Przyjęcie protokołu z posiedzenia Zar. M. z 2. III 1948 r.
2. Wolna rozprawa

Burmistrz Tr... przedstawił sprawozdanie z posiedzenia Zar. M. z 2. III 1948 r. o obradach, rozprawach, a zwłaszcza o pracach Zar. M. w sprawie...
 Jednym z zadań, jakie Zar. M. powinien wykonać w najbliższym czasie jest wydział...
 W budżecie gminnym przewidziano na wydział... 14.000 zł. Wobec tego proponuje...
 Zar. M. przyjął...
 Zar. M. przyjął...
 Zar. M. przyjął...



OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

Działo się w Tyczynie... – akt notarialny cz. II

z pgr. lk. 2592/1, jedno ósmą morga z pgr. lk. 2609/1, i 2610/1 jedno czwartą morga z pgr. lk. 2615/1, razem morg i 640 sążni sążni, a co braknie do dwóch morgów to jest 960 sążni to z parcel gruntowych 2622/1, 2621, 2620/1 przy gruncie zapisanym już synowi Pawłowi t.j. jeszcze z parcel tych 960 sążni, bo darowizna tym aktem objęta wynosić ma pełne dwa morgi, i obowiązują się po katastralnym odmierzeniu gruntu na każde żądanie obdarowanego zeznać deklarację do intabulacji zdolną.

[Zapisujący zrzeka się prawa odwołania tak uczynionej darowizny z każdej przyczyny z wyjątkiem grubej ustawą przewidzianej nie wdzieczności obdarowanego względem niego za którą i zwykła obraza czci uważaną być ma a z przedmiotu darowizny zastrzega dla siebie i dla swej żony Anny z Wilków do bezpłatnego używania ówierć morga gruntu i oświadcza, iż tak na dożywocie zastrzeżony imieniem obdarowanego aż do dnia śmierci dożywotników dzierżyć chce i będzie, które to oświadczenie za oddanie w posiadanie, po myśli §.428 u.c. uważanem być ma, hipotecznego zabezpieczenia tego dożywocia na razie nie żąda, reszta zaś tym aktem objętej nieruchomości oddaje obdarowanemu, we fizyczne posiadanie symbolicznie, przez samo podpisanie aktu tego.

ct. II. Obdarowany przyjmuje tę darowiznę z wdziecznością, a będąc nią odpowiednio do majątku ojca swego wyczeszczonym, zrzeka się prawa dziedziczenia po myśli §.551 u.c. po obu rodzicach swych raz na zawsze, przyjmuje zobowiązanie ojca, co do domierzenia gruntu, innego zabezpieczenia nie żąda i zobowiązuje się od nieruchomości tym aktem objętej opłacać wszelkie ciężary publicz-



Groby naszych przodków



Sektor XVI, grób 8.

Antoni Hałoń urodzony 15.01.1895 r. w Błażowej 395, zmarł 7.11.1952 r. w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Jan Hałoń (1863-1897) z domu 214, syn Antoniego Hałonia (1827-1868) i Marianny Słaby z domu 224, córki Józefa Słabego i Agaty Pleśniak (II żony) z domu 182, córki Józefa Pleśniaka; matka – Józefa Kruczek (1868-1937) z domu 230/402, córki Jana Kruczka z domu 230 (syna Marcina Kruczka z domu 203 i Józefy Stafiej z domu 230) i Ludwika Jakubczyk z domu 20/303, córki Jana Jakubczyka z domu 65 i Marianny Rząsy z domu 20, córki Marcina Rząsy.

Ślub z Zofią Hałoń-Pleśniak: 27.06.1922 r.



Strefa IX, grób 276.

Antoni Kruła urodzony 4.07.1905 r. w Błażowej 213, zmarł 6.12.1982 r. w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Jan Kruła (1862-1948) z domu 213, syn Marcina Kruły (syna Wawrzyńca Kruły z domu 213 i Agnieszki Bęben z domu 219, córki Antoniego Bębna) i Agnieszki Brzęk z domu 238, córki Franciszka Brzęka i Małgorzaty Frag z Nowego Borku 21; matka – Marianna Hajduk (1871-1949) z domu 243, córka Filipa Hajduka i Marianny Wolanin, córki Franciszka Wolanina z Baryczy i Anny Pleśniak II żony z domu 220, córki Pawła Pleśniaka i Katarzyny Rząsy z Futomy.

Żony Antoniego Kruły:

I żona Maria Rybka-Kruła (1916-1938), córka Michała Rybki z domu 211/602 i Julianny Rybki, córki Józefa Rybki z domu 503. Grób nieznany.

II żona Zofia Sobczyk-Kruła (1913-1965), córka Bronisława Sobczyka z domu 208/548 i Tekli Bukały z Nieborowa Wielkiego, córki Wojciecha Bukały i Marianny Walas.

Zofia Sobczyk-Kruła spoczywa w grobie 273 w sektorze IX.

Strefa XI, grób 18.

Antoni Kozdraś urodzony 1.05.1936 r. w Błażowej 220/829, zmarł 1.12.2013 r. w Błażowej. Rodzice: ojciec – Jan Kozdraś (1898-1964), syn Franciszka Kozdrasia z Kąkolówki i Zofii Domaradzkiej z Piątkowej, córki Franciszka Domaradzkiego i Tekli Bober; matka – Anna Pleśniak (1903-1944) z domu 220, córka Walentego Pleśniaka (1864-1918) i Katarzyny Początek (1874-1936) z domu 420, córki Pawła Początko (brata Marcina Początko) i Józefy Mikrut.



Strefa I, grób 63.

Antoni Rybka urodzony 13.05.1900 r. w Błażowej 217, zmarł 12.02.1927 r. w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Jan Rybka (1863-1923) z domu 217, syn Józefa Rybki i Zofii Litry z domu 204, córki Macieja Litry i Katarzyny Sieńko z Piątkowej 10, córki Andrzeja Sieńki i Marianny Wysskiel; matka – Józefa Bęben (1863-1911) z domu 219, córka Marcina Bębna i Marianny Rybki z domu 207, córki Kacpra Rybki i Zofii Kruczek z domu 203, córki Tomasza Kruczka i Agnieszki Bukały z domu 203, córki Macieja Bukały.

Joanna Rybka z domu Kruczek, żona Antoniego, urodzona 7.01.1897 r. w Błażowej 290/717, zmarła 13.12.1971 r. w Błażowej. Ślub z Antonim: 29.10.1924 r.

Rodzice: ojciec – Kazimierz Kruczek (1865-1951) z domu 230/402, syn Jana Kruczka z domu 230 (syna Marcina Kruczka z domu 203 i Józefy Stafiej z domu 230) i Ludwika Jakubczyk z domu 20/303, córki Jana Jakubczyka z domu 65 i Marianny Rząsy z domu 20, córki Marcina Rząsy. Matka – Agata Pleśniak (1873-1917) z domu 290, córka Walentego Pleśniaka (syna Tomasza Pleśniaka z domu 220 i Katarzyny Maciołek (1805-1869) z Piątkowej 64, córki Piotra Maciołka i Marianny Hałoń z Błażowej 214) i Ludwika Kuśnierza (1846-1903) z Nowego Borku 36, córki Tomasza Kuśnierza i Marianny Kruczek z Błażowej Dolnej 203, córki Tomasza Kruczka i Agnieszki Bukały z domu 203, córki Macieja Bukały.

**Strefa VII, grób 99.**

Emil Początek urodzony 4.04.1897 r. w Błażowej, zmarł 21.07.1976 r. w Błażowej. Przez 33 lata pracował w kilku instytucjach w Błażowej.

Rodzice: ojciec – Kazimierz Początko (1857-1932), murarz z domu 5, syn Marcina Początko – tkacza i Anny Hoenig z domu 270, córki Józefa Hoeniga – cieśli z Rzeszowa i Antoniny Grochmalickiej, córki Macieja Grochmalickiego – organisty; matka – Anna Słaby (1867-1947) z domu 223/407, córka Józefa Słabego z domu 223 (syna Kazimierza Słabego i Magdaleny Osolińskiej) i Zofii Hamerli (II żony Józefa) z domu 28, córki Antoniego Hamerli i Katarzyny Rząsy.

Antoni Hamerla i Katarzyna Rząsa pochodzili z Piątkowej, mieli dziesięcioro dzieci, z których pięcioro po ślubach zamieszkało w Błażowej.

Stefania Początek z Bębnow, żona Emila, urodzona 6.06.1904 r. w Błażowej, zmarła 3.05.1987 r. w Błażowej. Odebrała wykształcenie w Szkole Domowej Pracy Kobiet w Zakopanem.

Rodzice: ojciec – Jan Bęben (1866-1914), syn Jana Bębna (1829-1901) z domu 219 i Agnieszki Brzęk z domu 283, córki Józefa Brzęka i Anny Słaby z domu 223, córki Kazimierza Słabego (syna Błażeja Słabego i Cecylii Walkowicz) i Magdaleny Osolińskiej z domu 187, córki Jana Osolińskiego; matka – Gertruda Pleśniak (1880-1906) z domu 290, córka Walentego Pleśniaka z domu 290 (syna Tomasza Pleśniaka z domu 220 i Katarzyny Maciołek z Piątkowej 64, córki Piotra Maciołka i Marianny Hałoń z Błażowej 214) i Ludwika Kuśnierz z Nowego Borku 36, córki Tomasza Kuśnierza i Marianny Kruczek z Błażowej Dolnej 203, córki Tomasza Kruczka i Agnieszki Bukaly, córki Macieja Bukaly.

Janina Teresa Początek, córka Emila i Stefani, urodzona 7.10.1929 r. w Błażowej, zmarła 15.03.1958 r. w Krakowie. Mieczysław Józef Początek, syn Emila i Stefani, urodzony 24.05.1933 r. w Błażowej, zmarł 17.03.1982 r. w Błażowej.

**Strefa XVIII, grób 129.**

Franciszek Bęben urodzony 25.06.1859 r. w Błażowej 219, zmarł 19.04.1935 r. w Błażowej 207, w domu rodzinnym żony Katarzyny z Rybków. Jej grób nr 143 w strefie XVIII.

Rodzice: ojciec – Jan Bęben (1829-1901), syn Józefa Bębna z domu 219 (syna Antoniego Bębna i Anny Walkowicz) i Marianny Kustry z domu 175, córki Antoniego Kustry i Katarzyny Chochrek; matka – Agnieszka Brzęk (1838-1906), córka Józefa Brzęka z domu 283 i Anny Słaby z domu 223, córki Kazimierza Słabego i Magdaleny Osolińskiej z domu 187, córki Jana Osolińskiego i Agnieszki Sobczyk.

**Strefa VII, grób 11.**

Eleonora Nazimkowska z domu Początek, urodzona 28.03.1937 r. w Błażowej, zmarła 15.11.2016 r. w Rzeszowie.

Rodzice: ojciec – Emil Początek (1897-1976), syn Kazimierza Początko – murarza z domu 5 i Anny Słaby (1867-1947), córki Józefa Słabego z domu 223 i Zofii Hamerli (II żony Józefa) z domu 28, córki Antoniego Hamerli z Piątkowej; matka – Stefania Bęben (1904-1987), córka Jana Bębna (1866-1914) z domu 219 i Gertrudy Pleśniak (1880-1906), córki Walentego Pleśniaka z domu 290 i Ludwika Kuśnierz z Nowego Borku 36, córki Tomasza Kuśnierza i Marianny Kruczek z Błażowej Dolnej 203, córki Tomasza Kruczka i Agnieszki Bukaly, córki Macieja Bukaly.

Nazimkowski Ryszard, mąż Eleonory, urodzony 24.10.1934 r. w Jarosławiu, zmarł 14.04.2021 r. w Rzeszowie.

Rodzice: ojciec – Józef Nazimkowski, maszynista kolejowy; matka – Zofia Jakielaszek.

**Strefa I, grób 67.**

Jan Rybka urodzony 14.06.1949 r. w Woli Borkowskiej, zmarł 28.03.2021 r. w Rzeszowie.

Rodzice: ojciec – Michał Rybka (1925-1993), syn Antoniego Rybki z domu 217 (syna Jana Rybki i Józefy Bębna z domu 219, córki Marcina Bębna) i Joanny Kruczek z domu 290/717, córki Kazimierza Kruczka z domu 230/402 i Agaty Pleśniak z domu 290, córki Walentego Pleśniaka i Ludwika Kuśnierz z Nowego Borku 36; matka – Danuta Kowal (1931-2007) z Nowego Borku.

Przygotowały
Barbara Wais
Anna Renata Krawiec



O gaszeniu pożarów i powstaniu Straży Ochotniczej w Błażowej



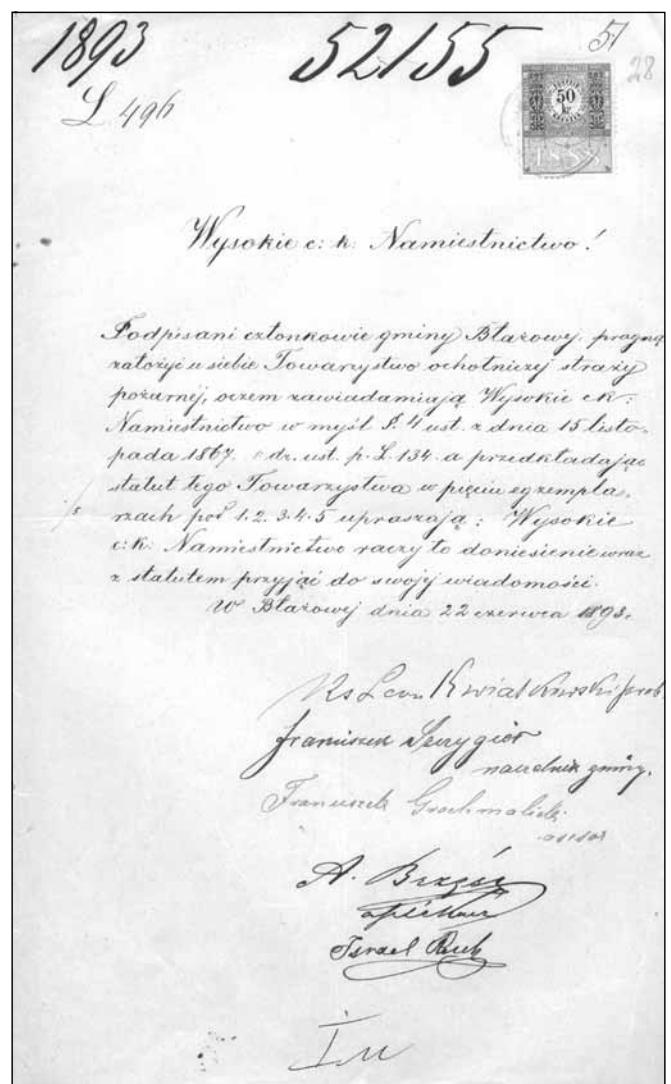
O POWSTANIU STRAŻY POŻARNEJ W BŁAŻOWEJ

Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Błażowej to najstarsze stowarzyszenie działające do dziś w mieście i gminie. Statut *Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Błażowej* został przedłożony do Wysokiego c.k. Namiestnictwa we Lwowie celem jego zatwierdzenia w 1893 r. Podpisali go znakomici członkowie gminy, a więc ks. proboszcz Leon Kwiatkowski, naczelnik gminy Franciszek Szczygieł, asesor i organista w jednej osobie Franciszek Grochmalicki, aptekarz Antoni Brzęś i Izrael Rauch, zapewne członek zwierzchności gminy, czyli Rady Miejskiej. Statut, o którym mówi cytowane pismo powstał w 1892 r. i został zatwierdzony na posiedzeniu Rady Gminnej w dniu 24 marca 1892 r. Dla potwierdzenia tego faktu podpisy swoje złożyli: naczelnik gminy Franciszek Szczygieł, asesory (dawni sędziowie) Jan Kruczek, Wojciech Mnich, Kazimierz Legięć i Piotr Jakubczyk. Dokumenty te stanowią potwierdzenie faktu, iż ochotnicza straż w Błażowej jest jedną z najstarszych w powiecie rzeszowskim. Przypomnę tu tylko, że powiat rzeszowski był wówczas większy niż obecny i wchodził w skład kraju koronnego, jakim było Królestwo Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie, stanowiące część Cesarstwa Austro-Węgier. Według wykazu zamieszczonego przez Antoniego Chuchlę w publikacji *Ochrona przeciwpożarowa na ziemiach polskich zaboru austriackiego w ujęciu prawn-administracyjnym*, wydanej w 2014 r., straż w Błażowej powstała jako czwarta z kolei (w powiecie) w 1896 r., a po ochotniczej straży pożarnej w Rzeszowie (1872 r.), straży w Jaworniku Polskim (1875 r.), w Strzyżowie (1892 r.). Ustalenia te wspomniany autor poczynił na podstawie wykazu zawartego w dokumentach Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie. Po latach udało się dotrzeć do innych, jeszcze starszych dokumentów przechowywanych także w archiwach lwowskich i to pozwoliło cofnąć datę zarejestrowania straży w Błażowej do 1893 r., a powstania do 1892 r. Powyższe ustalenia związane z powstaniem towarzystwa nie wykluczają możliwości istnienia w Błażowej straży pożarnej już znacznie wcześniej jako organizacji nieformalnej. Zapewne w wieku XVIII bądź XIX istniała straż powołana przez dwór do ochrony zabudowań dworsko-folwarcznych i pozostałych zabudowań miasta. Na chłopach pańszczyźnianych w okresie poddaństwa ciążył obowiązek tzw. stróży, czyli pilnowania głównie folwarcznego czy dworskiego dobytku od kradzieży i ognia. Po zniesieniu poddaństwa ustawy rządowe austriackie nakładały na gminy, czyli miejscowości (nie istniały wówczas gminy zbiorowe) różne obowiązki, także działań zapobiegającym pożarom, np. obowiązek pilnowania nocą przez stróżów, tj. kolejno wyznaczonych z nr mężczyzn zabudowań w okresie od św. Michała do Świąt Wielkiej Nocy.

O PRZEPISACH POŻARNICZYCH W GALICJI

Zabudowa wsi i miasteczek galicyjskich była z reguły drewniana, a budynki kryte strzechą lub gontem. Nie inaczej sprawa

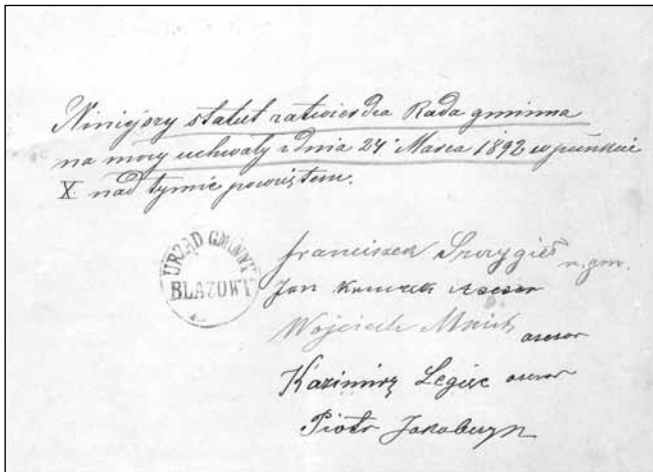
wyglądała w Błażowej i okolicy. Nic więc dziwnego, że pożary wybuchały często i z reguły pochłaniały całe połacie miast i wsi. Tak było w Dynowie w 1870 r., kiedy pożar strawił ponad 40 domów i w 1904 r., gdy spłonęło ponad 100 domów. Wszyscy mieszkańcy Błażowej zapewne wiedzą, że pożar z 1907 r., a więc z okresu, gdy mieliśmy już własną straż właściwie unicestwił miasto. Zawsze w takich wypadkach pogorzelnicy potrzebowali pomocy państwa. Aby temu zapobiegać władze austriackie tworzyły przepisy prawa, których zadaniem była poprawa stanu bezpieczeństwa i powołanie służb, które miałyby chronić życie i dobytek ludzi.



W tym względzie bardzo szczegółowa była ustawa ogólna z 1882 r. dla miast i miasteczek oraz odrębna dla wsi. Określała ona nie tylko obowiązki samorządów względem zapobiegania klęskom pożarów, ale także zasady budowania domów, działania prewencyjne, procedury gaśnicze i wyjaśniające przyczyny katastrofy i wiele innych. Przy okazji zwróć tylko uwagę czytelnikom, że w podziale administracyjnym Galicji miasteczka były wyodrębnione formalnie jako osobna kategoria miejscowości obok miast i wsi. Błażowa była



zaliczana do kategorii miasteczek i nie chodzi tu o pieszczołliwe zdrobnienie. Wspomniana ustawa drobiazgowo określała wymagane prawem wyposażenie budynków w przybory ogniowe. Nie będę tu tych przepisów cytować jakkolwiek są bardzo ciekawe, a zainteresowanych odsyłam do wspomnianej publikacji Antoniego Chuchli. Członkowie władzy samorządowej określani jako zwierzchność gminy wybrać mieli spośród siebie inspektorów (komisarzy) ogniowych. Do prac prewencyjnych i ratowniczych zobowiązane były przede wszystkim cechy rzemieślnicze działające w danych miastach, a oczekiwano także, co prawda nie w formie nakazu, że dobry przykład przy gaszeniu pożaru da duchowieństwo czy to parafialne, czy zakonne. Rzemieślnicy, szczególnie murarze, kamieniarze, cieśle, kowale, ślusarze stawiać się mieli na dany przez stróżów sygnał z własnymi narzędziami. Obowiązek stawienia się na miejscu pożaru i udzielania pomocy wszystkim potrzebującym nałożono też na lekarzy (cyrulików). Właściwie cała społeczność miała jakieś przydzielone zadania, a akcją ratowniczą w myśl ustawy, powinien kierować w mieście burmistrz, albo ten spośród zwierzchności gminnej, który pierwszy przybył na miejsce pożaru.



Na wsiach odpowiednikiem burmistrza był naczelnik, czyli wójt. Dalej prawo zalecało, aby zwierzchność gminna wybrała spośród siebie osoby uprawnione do kierowania akcją gaśniczą. Wszyscy zobowiązani mieli obowiązek prowadzić akcję ratowniczą aż do jej zakończenia i bez formalnego pozwolenia kierującego akcją nie opuszczać pogorzelnika. Przepisy były niezwykle precyzyjne i starały się regulować i podpowiadać zgodnie z rozumem wszystkie procedury, jak chociażby to, aby ratowników ustawić w dwa rzędy, gdzie w jednym podawano by sobie z ręki do ręki puste wiadra w drugim pełne wody. Zalecano też, aby pożar gasić najpierw wodą, ale gdy to nie wystarczy lub wody zabraknie, użyć też innych materiałów, jak: ziemi, darni, kamieni, obrnika, zamykając przy tym drzwi i okna w celu odcięcia powietrza. Dopiero, gdy to nie było skuteczne przystępowano do rozrywania ścian budynków i zrywania dachów także w domach sąsiednich. Gdy akcja gaśnicza była skuteczna tzn. udało się ograniczyć pożar i uratować miasto, to osobom tym przyznawano nagrodę. Za niewykonanie jakichkolwiek rozkazów w czasie akcji ratunkowej komisarzy ogniowych, a podlegali im wszyscy, groziły spore kary pieniężne. W ustawie tej regulowano też przepisy dotyczące sposobu bezpiecznego budowania oraz wiele innych spraw,

np. obowiązek dokonywania kontroli stanu budynków, kominów czy wyposażenie budynków w narzędzia do gaszenia pożarów. W następnych latach ustawę tę kilkakrotnie nowelizowano, a 10 lutego 1891 r. uchwalono nową *O policji ogniowej dla miast i miasteczek* (DzURK 1891, Nr 18). I właśnie na tę ustawę powołują się władze miasta w uchwalonym statucie z 1892 r. I znów nie wdając się w szczegóły, ustawa ta obligowała władze miast i miasteczek do założenia straży pożarnej. Nowe prawo dopuszczało możliwość, aby w miastach do 10 tys. mieszkańców ochotnicze straże pożarne przejęły obowiązki straży gminnej. Taka jednostka powinna uchwalić statut, który musiała zatwierdzić rada gminna. Dokument ten musiał być dostosowany zarówno do ustawy o stowarzyszeniach jak i o policji ogniowej oraz miejscowego regulaminu ogniowego. W konsekwencji taka jednostka podlegała władzom miasta. Stąd wynikały poruczone jej przez gminę obowiązki. Działo to jednak w obie strony i nakładało na gminę obowiązki. Wśród nich było zobowiązanie do opłacenia instruktora, pokrycia kosztów ćwiczeń czy zakupu sprzętu pożarniczego, mundurów i innych niezbędnych rzeczy. Wśród zaleczonego sprzętu wymienia się na każde 200 domów 1 sikawkę kołową (częściej były w użyciu sikawki ręczne) 60 m węża, 6 beczkowozów, 30 konewek, 1 drabinę składaną, 2 drabiny hakowe, 6 drabin dachowych, 12 osęk, 6 łopat, 12 bab, 4 pochodne, 2 dżagany do rozbijania murów, 2 siatki druciane do ogni kominowych. Gminy miejskie zobowiązane były do organizacji działań zabezpieczających i prewencyjnych, jak chociażby budowa sztucznych zbiorników wodnych w miejscowościach, gdzie nie było naturalnych czy kontrola przewodów kominowych. Do zadań cięższych na władzach należało też np. poinformowanie mieszkańców o nazwiskach kominiarzy uprawnionych do czyszczenia kominów oraz ustalenia taksy za usługi kominiarskie. Na gminy (miejscowości) sąsiednie, które nie miały własnych straży cedowano obowiązek zawierania umów z istniejącą w pobliżu strażą i partycypowania w kosztach jej utrzymania.

O WYPOSAŻENIU DOMÓW W SPRZĘT PP

Zgodnie z zaleceniami dom parterowy powinien posiadać: 2 wiadra na wodę, 2 osęki, 1 drabinę sięgającą dachu, 1 beczkę o pojemności co najmniej 400 litrów wypełnioną wodą. Domy piętrowe miały być oczywiście lepiej zaopatrzone, w drabiny strychowe i więcej sprzętu. Osobne przepisy dotyczyły właścicieli domów krytych strzechą lub gontem. Mieli oni dodatkowo zaopatrzyć się w płaskie miotły obszyte płótnem tzw. baby do gaszenia spadających na dach iskier. Budynki użyteczności publicznej, jak teatry i inne lokale musiały spełniać jeszcze bardziej restrykcyjne zalecenia w celu ochrony życia ludzi tam przebywających. Za niezastosowanie się do wspomnianych przepisów czy niewykonanie poleceń wydanych w trakcie kontroli lub nie daj Bóg w czasie akcji ratowniczej, groziły kary pieniężne, a nawet areszt.

OTYM KTO SPRAWOWAŁ WŁADZĘ W STRAŻY I KTO MÓGŁ ZOSTAĆ W BŁAŻOWEJ STRAŻAKIEM

Władzę wykonawczą Towarzystwa według statutu stanowił Wydział, czyli zarząd, w skład którego wchodził: naczelnik

nik gminy lub jego zastępca jako przewodniczący, naczelnik straży lub jego zastępca i 3 członków. Władzę ustawodawczą sprawowało Walne Zgromadzenie zwoływane podobnie jak posiedzenia Wydziału przez naczelnika gminy.



Błażowscy strażacy niegdyś.
Fot. z archiwum błażowskiej biblioteki

Członkowie towarzystwa, podobnie jak to ma miejsce dziś w wielu stowarzyszeniach, dzielili się na czynnych, wspierających i honorowych. Wymagania w stosunku do kandydatów, szczególnie czynnych, były niemałe. Członkiem czynnym mógł zostać każdy mężczyzna po ukończeniu 18. roku życia, „jeżeli jest nieposzlakowanego życia, fizycznie uzdolniony, podda się przepisom statutu i regulaminu i do rąk naczelnika złoży przyrzeczenie, że obowiązki na siebie wzięte sumiennie pełnić będzie”.

„Członkiem wspierającym może być każdy bez różnicy płci i wyznania, który się zobowiąże do płacenia na rzecz Towarzystwa przynajmniej 1 złr 20 ct uiszczanych w ratach po 10 ct miesięcznie”. I wreszcie członkami honorowymi zostawali ludzie szczególnie zasłużeni dla straży pożarnej z grona osób zaproponowanych przez Wydział, a zatwierdzało decyzję o ich powołaniu Walne Zgromadzenie. Członkowie wszystkich wymienionych kategorii mogli być wybierani do Wydziału.

Ochotnicza straż pożarna w Błażowej w myśl uchwalonego statutu, jak wszystkie straże gminne stawała się instytucją gminną i podlegała naczelnikowi gminy, a naczelnik straży składał temu pierwszemu sprawozdanie. Jednocześnie naczelnik straży stawał się honorowym urzędnikiem gminy.

W 1896 r. naczelnikiem OSP w Błażowej był Walenty Pleśniak, instruktorem Jan Sobczyk, a prezesem ks. Walenty Kulpiński. W roku 1897 (według publikacji Reny Brzęk-Piszczowej) naczelnikiem był Władysław Pokorny, a po nim Antoni Brzęś i Kazimierz Krygowski.

W tekście wykorzystałam fragmenty publikacji Antoniego Chuchli *Ochrona przeciwpożarowa na ziemiach polskich zaboru austriackiego w ujęciu prawn-administracyjnym*, Rzeszów 2014 oraz Statutu Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej z 1892 r.

Rena Brzęk-Piszczowa w swojej publikacji „Błażowa Niegdyś i dziś”, Rzeszów 1978 powołuje się na „Historię OSP w Błażowej” autorstwa Władysława Pleśniaka.



Podziękowania

W swoim imieniu jak i w imieniu Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej składam serdeczne podziękowanie mojemu szanownemu koledze dr. Antoniemu Chuchli z Niebylca za pomoc w dotarciu do dokumentów w Archiwum we Lwowie.

* * *

W imieniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej składam serdeczne podziękowanie panu Zbigniewowi Szymbuli za przekazanie do Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej albumów poświęconych działalności artystycznej chórów i orkiestr w latach 1950-1970 na terenie dawnego woj. rzeszowskiego.

Małgorzata Kutrzeba



Moja nadzieja, że śmierć początkiem Nowego Życia...

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP. Jana Kustry

Prezesa Klubu LKS Błażowianka

Z powodu śmierci Taty składamy wyrazy współczucia naszej koleżance Karolinie Litwin oraz całej rodzinie.

**Dyrekcja i Grono Pedagogiczne SP im. św. Jana Kantego w Futomie
Stowarzyszenie Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej
Komitet Organizacyjny Dni Futomy**

*„Ci, których kochamy nie umierają nigdy,
Bo miłość, to nieśmiertelność” ...*

Łącząc się w żałobie i smutku po śmierci

Matki,

płynące z głębi serc wyrazy współczucia

Pani Ewie Skawińskiej

składają dyrekcja, grono pedagogiczne i pracownicy Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie



Święty Walenty Patron Parafii Futoma

14 lutego swoje imieniny obchodziła Parafia pw. św. Walentego w Futomie. W tym dniu przeżywalimy odpust parafialny, który poprzedzony był dziewięciodniową Nowenną do św. Walentego. Przed cudownym obrazem cudami słynącym św. Walentego z 1746 r., parafianie i pielgrzymi polecali chorych i potrzebujących. Modlili się o ustanie pandemii, pokój na świecie oraz we własnych intencjach.



Łaskami słynący obraz św. Walentego w futomskim kościele



Relikwie św. Walentego

W Futomie śpiewana jest piękna Pieśń do Św. Walentego

Święty Walenty, przezacny kapłanie
Sławo, ozdobo, którzy są w twym stanie
Tyś urodzony ze krwi królewskiej
Szukałeś jednak chwały niebieskiej.

Krwią i męczeństwem wiary Chrystusowej
Bronisz, nauczasz Astereuszowej
Wzrok wyjednałeś córce tyrańskiej
Całego wyrwał z paszczy szatańskiej.

U Klaudiusza jesteś pojmany
Na ciele swoim srodze katowany
Z Nieba zdrowie niewiernym dajesz
Za to ofiarą Nieba się stajesz.

Nic się nie lęka bałwochwalców złości
Tyranów srogich i ich zajadłości
Kijami jest bity Walenty Święty
Od nieprzyjaciół wiary jest ścięty.

Teraz zwycięstwa palmą ozdobiony
Wieńcem laurowym w niebie naznaczony
Za wzgardę bożków tyran się srożył
A on za Boga życie położył.

Bóg mu nagroził to męstwo sowiecie
Gdy Go obsypał łaskami obficie
Swoimi bo jest wielkim patronem
W potrzebach naszych przed Boskim tronem.

Wielbią Go wszędzie, wielbi Go świat cały
I w nabożeństwie do niego jest stały
By był obrońcą w wielkiej chorobie
Pociechą naszą w każdej osobie.

Bliskie, dalekie wzywają go kraje
Ofiary czynią, kogo na to staje
By od tej plagi byli wolnymi
Na ciele swoim zawsze zdrowymi.

Starzy i młodzi, ubodzy, bogaci
I niewiniątka w swej biednej postaci
Nieraz doznają tego karania
Gdy nie pomogą ludzkie starania.

Bóg z opatrności dał Tego Świętego
Od tej choroby lekarza Walentego
Polećmy mu się w tym tu obrazie
Aby nas chronił w nieszczęsnym razie,

Chwalmy więc Boga w Świętym cudownego
Niech nas dowiedzie do rajów wiecznego
Gdzie się już cieszy nasz Patron Święty
Kapłan, Męczennik, Lekarz Walenty.



Nasi za oceanem

Decyzja wyjazdu za granicę

Kontrast życia wiejskiego z możliwością innego życia w mieście nurtował we mnie już od dwunastego roku życia. Stawiał przede mną pytanie i zmuszał do wyboru. Największy wpływ na wyjazd za granicę wywarł na mnie wujek Wincenty Kołodziej i jego synowie, którzy przyjechali z Kanady na Wołę na wesele. Mając 12 lat spędziłem z nimi wiele czasu i dochodziłem do wniosku że gdzieś tam za granicą jest inne życie. Jako najmłodszy z liczego rodzeństwa byłem bardzo

Hucie i ciągle wracając do rodzinnego domu w Kąkolówce, żeby pomagać mamie w gospodarce rolnej. Następnie lata wojskowe w Wałczu. Po wojsku z powrotem podjąłem prace w Nowej Hucie. W tym czasie mój brat Andrzej powrócił z czasowego pobytu ze Stanów Zjednoczonych. Widząc, że wielu ludzi wracało z emigracji, polepszając sobie życie materialne, rozpocząłem starania o wyjazd do Stanów. Po ciężkich usiłowaniach i nieustannych modlitwach w Kościele Mariackim, z pomocą Boska otrzymałem wizę na wyjazd do Stanów. Jesienią 1974 roku wyładowałem w Chicago. Z lotniska, dzięki pani która siedziała obok mnie w samolocie, za jej wstawiennictwem, jej

ści i moją przyszłą żonę Bronisławę, która pracowała jako ekspedientka.

W fabryce zetknąłem się z rodziną Płazów z Kąkolówki

Zawiązałem przyjaźń, która trwa do dnia dzisiejszego. To oni poinformowali mnie o istnieniu Klubu Błazowian i okolicy oraz jesiennej zabawie, gdzie spotkałem wielu życzliwych rodaków, jak: rodzinę Kołodziejów, Batorów, Januszów, Wesolowskich, Groszków. Dowiedziałem się, że wujek Tomasz Kołodziej był jednym z założycieli Klubu.



Anna, jej mąż Matthew Bluhm.



Christopher Gibala, żona Lauren. Dzieci Anthony i Sophia.



Diane, jej mąż Matthew i synowie.

związany z moją mamą, ojca nie znałem gdyż zmarł gdy miałem 18 miesięcy. Po ukończeniu szkoły podstawowej z pomocą rodzeństwa wyjechałem do Krakowa, gdzie Julian i Andrzej już założyli swoje rodziny. W Krakowie ukończyłem wykształcenie w kierunku budowlanym pracując w Nowej

wujek zabrał mnie do swojego domu i nad ranem podwiózł mnie z walizką do fabryki, gdzie pracował kolega brata. Stefan zawiózł mnie do jego mieszkania i załatwił pracę w fabryce na nocną zmianę. W mieszkaniu spotkałem kolegę Tadeusza, z którym pracowałem w Nowej Hucie. Właściciel domu, Bruno, gdzie mieszkalem, był sympatycznym Polakiem który dawał mi wiele wskazówek dotyczących życia w nowym kraju. Okolica, w której zamieszkałem, była rozpoczynającą się polonijną dzielnicą. Tutaj był Kościół Św. Stanisława, Biskupa Męczennika oraz polonijny sklep Bobak Sausage Shop, gdzie spotkałem wiele serdeczno-

Wujek również przedstawił nas jako nowych członków Klubu Błazowian i Okolicy. Tak też od roku 1976 razem z małżonką przynależymy do Klubu do dnia dzisiejszego.

Spotkaliśmy się z serdecznością Państwa Marii i Zdzisława Kośmider, byłego Prezesa, obecnego Prezesa Jana Batora, jego żony Teresy, Agnieszki i Ryszarda Bober oraz innych.

Po dwóch miesiącach pracy w fabryce przy pomocy Franka Kołodzieja, który był nadzorcą (supervisor) w firmie budowlanej, otrzymałem pracę i szkolenie zawodowe w kierunku stolarza w budownictwie nowych domów na przedmieściach Chicago. Życie zawodowe i socjalne rozwijało się w szybkim tempie i czas był, żeby myśleć o powrocie do Polski, „przecież już zarobiłem na spłacenie długu spowodowanego wyjazdem i na samochód „Fiat”. Cóż, serce dyktowało coś innego, pokochałem w wzajemnością od pierwszego wejrze-



Zdjęcie z 2021 r. z wnukami.



nia dziewczynę, Góralkę ze sklepu i jej rodzinę, więc decyzja o pozostaniu w USA powstała przy pomocy najbliższych Kolodziejów.

Ślub z Bronisławą był w październiku 1975 roku

Z pomocą Patronki Matki Boskiej Szkaplerznej z Kąkolówki i tej samej patronki we Witowie, po 47 latach czuję jeszcze większą miłość do żony i naszej licznej rodziny. Początki były ciężkie, ale życie rodzinne, serdeczność teściów, nieustanne modlitwy mojej mamy i jej pomoc duchowa, msze święte i modlitwy Księdza Proboszcza Batora z Kąkolówki oraz Księdza Proboszcza Kucharczyka z Witowa, przeprowadziły nas przez ciężkie i łatwiejsze lata.

Były czasy, kiedy dzieci nie chciały być rozpoznawane jako Polacy. Czasy Jan Pawła II zmieniły poglądy i rozpo-



Rodzina to podstawa.

częła napływać nowa emigracja polonijna. A z tym nowe programy informacyjne i polskie szkoły. Decyzja na otwarcie firmy nastąpiła w 1986 roku, kiedy po raz pierwszy od 10 lat utraciliśmy pracę

Na wszystko jest przysłowie

W nocy wszystkie koty są czarne – w nocy wszystko wygląda identycznie i łatwo można się pomylić.

Biednemu zawsze wiatr w oczy – biedny zawsze będzie miał biedę i wszystko będzie mu szło źle.

Z tej mąki nie będzie chleba – nie uda się to, co sobie zaplanowaliśmy.

Raz na wozie, raz pod wozem – w naszym życiu raz jest dobrze, a raz źle.



Sierpień 2021 r.

razem z Frankiem Kolodziejem. Mając czwórkę dzieci, żona wróciła do szkoły, żeby prowadzić firmę. Przez 10 lat prowadziliśmy firmę ze związkami zawodowymi, zatrudniając 20-30 pracowników. W 1996 roku Frank przeszedł na emeryturę, a my przekształciliśmy firmę z robót stolarskich na ogólną kontraktorkę, budując domy na zlecenia lub do sprzedaży. W latach 2000 dzieci rozpoczęły współpracę z nami.

Najmłodszy syn został inżynierem i na każdym kroku wspomaga nas swoją doradą, a my swoim doświadczeniem.



Najmłodsza córka Anna.

Obecnie prowadzi swoją firmę sprzedaży domów i budownictwa. Jego żona Lauren wychowuje dwoje dzieci i pomaga w interesie. Najmłodsza córka Ania jest rachmistrzem podatkowym i wspiera nas swoją doradą podatkową. Wychowuje swej 3 dziewczynki, a jej mąż ciągle w rozjazdach ze względu na swoją firmę, która ma filie w Stanie Texas. Produkują odczynniki na Covid-19 i inne chemiczne zagrożenia. Średnia córka Diane jest architektem i dekoratorem wnętrz.

Obecnie również zajmuje się sprzedażą domów i wychowywaniem dwóch

synów. Mąż podróżuje do Europy i po Stanach ma firmę programów komputerowej logistyki. Najstarsza córka Małgorzata wspomaga nas swoim wykształceniem jako lekarz. Jest lekarzem pediatrą. Jej mąż też zajmuje się budownictwem i sprzedażą domów. Wspólnie wychowują czworo dzieci. Wszyscy udzielają się

w swoich parafiach i wychowują dzieci w wierze katolickiej. My zaś obecnie już częściowo na emeryturze staramy się im pomagać, o ile jest to możliwe. Rok 2000 był dla nas największym osiągnięciem i przeżyciem. Na nasze 25 lecie ślubu odbyliśmy podróż do Rzymu, gdzie córka Diane studiowała. Dzięki Księdzu Proboszczowi z Witowa odbyliśmy prywatną audiencję u papieża Jana Pawła II, który jako arcybiskup udzielił bierzmowania żonie i często przebywał w górach na baczówce u jej stryjka. Ponieważ przeżyliśmy większość naszego życia w Stanach Zjednoczonych, czujemy się jako obywatele, ale nasze serca są w Polsce. Tęsknota za krajem z dzieciństwa i młodych lat nie ustaje!

Częste powroty do rodzinnych stron i spotkania z wami są dla nas niezapomnianymi chwilami.

Również pomoc i odwiedziny z rodziną Gonciarz, Gibala, Strzałka, Jamróz, Gaska jest bliska naszym sercom.

Kurier Błażowski przynosi nam wiele wiadomości, wzbogaca i osładza nasze życie. Życzymy dalszych sukcesów z okazji Waszego Jubileuszu! Aby Kurier dalej się rozwijał i Pani była jego częścią.

Życzymy dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego na dalsze lata. W Witowie odziedziczyliśmy rodzinny dom żony, dlatego często wracamy do kraju. Naszym marzeniem jest noworoczny kulig i przynajmniej 6 miesięcy w Polsce, o ile zdrowie pozwoli.

Zapraszamy latem do Witowa.

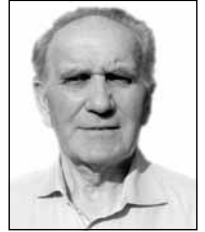
Albo do Stanów i opowiemy wszystko z upiększaniem.

Daniel, Bronisława Gibala



Błażowianie pochodzący z historycznych Ossolińskich

Zmarły niedawno w USA Sylwester Bentkowski jest wspólnym kuzynem: Wiktora Ossolińskiego, Andrewa Paula Ossolińskiego, Davida Ząbeckiego-Ossolińskiego, Andrzeja Ossolińskiego z Krakowa (wielce zasłużonego nestora w pracy nad rodem historycznych Ossolińskich) i aut. Kazimierza Sikory. O tym wspólnym naszym kuzynie dowiedzieliśmy się przeglądając – każdy z osobna swych Matches, na swoich stronach programu FAMILY TREE DNA (Internet).



KAZIMIERZ
SIKORA

Tabela wyżej dostępna po kliknięciu na str. Andrewa – aplikacja See More, a następnie Matrix, jest wynikiem komputerowej analizy wykonanej przez firmę FAMILY, w oparciu o bazę danych (wymazy) DNA osób (z całego świata) uczestniczących w jej programie. Wykazuje kuzynów Andrewa Paula Ossolińskiego – wyjaśnienie przetłumaczone: – „znak V – ta osoba została zidentyfikowana jako pasująca” do tytułu tabeli (czytaj): Matrix Matches – jako jego kuzyn. Dowiadujemy się, że Andrew P. Ossoliński ma kuzynów – Davida T. Ząbeckiego i Sylwestra Bentkowskiego, którzy obaj są też dla siebie kuzynami, co zaznaczono w niej znakiem „V”. Wyboru tych trzech osób (dla których tabela) dokonałem po stwierdzeniu kuzynostwa Wiktora Ossolińskiego (na jego stronie FAMILY) z Sylwestrem Bentkowskim, który Sylwester, jak się okazało, jest też kuzynem nas wymienionych na początku art. Sylwestra, do oddania jego genów (wymazy) firmie FAMILY, skłoniła Wendy B. (jego bratanica) z USA, która pisze do mnie: „Drogi kuzynie Kazimierzu, dziękujemy za informacje o badaniach rodzinnych. Próbuje połączyć związek

dziadków z twoim rodem. Mamy drzewo gen. na My Heritage, które jest wynikiem ustaleń w okresie ostatnich 21 lat. Sylwester to mój wujek, zmarł kilka lat temu. Jego rodzina była na tyle łaskawa, że pozwoliła wcv mi wykonać testy DNA, gdy był w domu opieki, co umożliwiło połączenie rodziny z przeszłością rodu. Pisze również Wendy: Rodziny

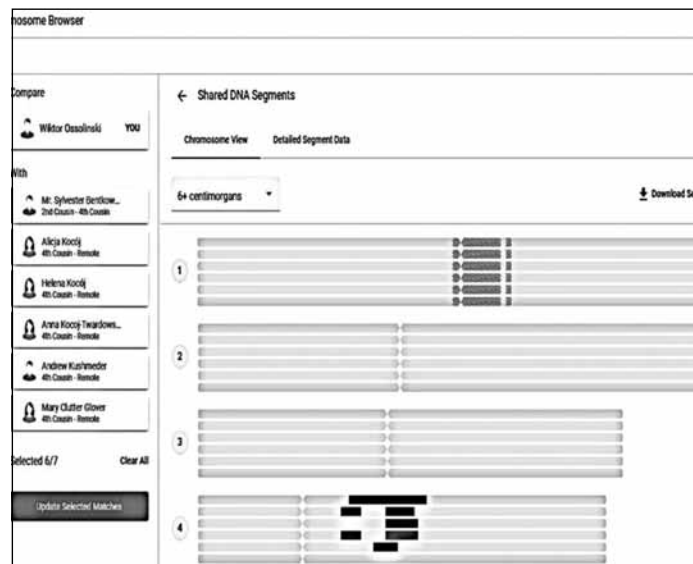
szlacheckie, u których pracowali moi pradziadkowie sponsorowały kilkoro ich dzieci – jak zaznaczono w aktach urodzenia. Jeden z tych pradziadków był artystą malarzem, drugi kucharzem, a jeszcze inny treserem psów myśliwskich w dworku pod Łańcutem. Najstarsza wzmianka o tej rodzinie (ok. 1750 roku) pochodzi z kościoła Fara w Rzeszowie. Na początku XIX wieku rodzina przeniosła się do Rakszawy k. Łańcuta”.

Dla potomstwa rodziny posiadające kuzynów jest oczywiste, że każdy członek tego potomstwa ma tych samych kuzynów, oraz że ci kuzyni są dla nich

chromosomach. Analizę umożliwiła aplikacja FAMILY (na str. wybranej osoby) – Chromosome Browser, pod Compare nazwisko właściciela strony, w kwadratach zaznaczamy kolejno nazwiska wybranych kuzynów – klikamy na Compare Relationship (wyżej nazwiska osób wybranych), klikamy na Update Selected Matches – widzimy obraz wszystkich chromosomów, z zaznaczonymi na nich odcinkami osób wybranych – odcinki są w miejscach, które są wspólne dla nich wszystkich. Po kliknięciu na odcinek wyświetla się jego pełna wartość. Klikamy na Detailed Segment Data i mamy tabelę z pełnymi wartościami tych odcinków, dla wszystkich chromosomów osób. Możemy jednocześnie porównać do 6 osób (kuzynów osoby, której strona) z dokładnością powyżej 6 CentiMorganów. Na str. Andrewa – Chromosome Browser, na 7 chromosomie (tylko tam wspólny odcinek dla Andrewa, Sylwestra i Davida) – jego kuzyn Sylwester

Bentkowski (daleki kuzyn będący na liście Chromosome w przedziale 2151 – 2200 na 2679 kuzynów Andrewa, styczeń 2022), ma z nim Genomic Position (lokacja wspólnego odcinka): 3339094 – 8329762, Shared DNA (sumaryczna długość wspólnych odcinków): 9.55, SNPs (tegoż dopasowanie): 2118; zaś kuzyn (pierwszy na liście) David Tadeusz Ząbecki (– Ossoliński) ma z nim wspólne 3 odcinki na tym chromosomie – I odcinek Genomic Position: 2111580 – 26182821, Shared DNA: 41,37, SNPs: 7738, II odcinek Genomic Position: 27903978

– 41971850, Shared DNA: 20.92, SNPs: 3871, oraz III odcinek Genomic Position: 141012015 – 151121676, Shared DNA: 13.73, SNPs: 2289. Wspólnym dla wszystkich trzech jest odcinek Sylwestra i w części I odcinek Davida. Spodziewamy, że długość wspólnych odcinków na tym chromosomie dla Andrew i Dawida wynosi ok. 76 centiMorganów



wspólni. To stwierdzenie jest ważne w naszym przypadku, gdy ustaliliśmy, że Sylwester Bentkowski będący kuzynem każdej z osób wymienionych na wstępie tego artykułu, potwierdza braterstwo tych osób – pochodzenie z jednego rodu, od wspólnego przodka, co można prześledzić w oparciu o wartości ich fragmentów DNA na poszczególnych



i mają oni jeszcze wspólne odcinki na chromosomach: 2, 3, 6, 11, 15, 16. Długość tych wspólnych odcinków na wszystkich chromosomach wynosi 196 cM (co zapisane jest na stronie Andrewa w aplikacji Family Finder Matches) – nic dziwnego, są drugimi kuzynami. Dla Andrewa i Sylwestra długość wspólnego odcinka wynosi 9,55 cM – Family TREE przypisuje im, ich kuzynostwo – Relationship Range, odleglejsze od czwartego kuzyna – ten wynik potwierdzają moje ustalenia z poprzedniego Kuriera (nr 184), że dzieli ich 12 pokoleń do wspólnego przodka (mają duży dystans genetyczny – krótki wspólny odcinek na tylko jednym chromosomie). W badaniach FAMILY wynik ten zgodny z kanonem genetyki: im krótszy wspólny odcinek, tym bardziej oddalony w czasie wspólny przodek. Każde kolejne pokolenie odciska się większym zróżnicowaniem chromosomów i ich krótszymi wspólnymi fragmentami. Na stronie Family Kazimierza Sikory, aplikacja Chromosome Browser, wspólny odcinek z kuzynem Sylwestrem występuje na 3 chromosomie i ma wartości: Genomic Position: 26850423 – 32897040, Shared DNA: 9.53 – jest prawie identyczny jak u Andrewa z Sylwestrem, SNPs: 2597. Wniosek – Kazimierz podobnie jak Andrew ma 12 pokoleń wstecz wspólnego przodka z Sylwestrem. Tutaj autor artykułu, zauważa, że umiejscowienie i długość wspólnego odcinka na 3 chromosomie Andrewa i Davida (Genomic Position: 13857892 – 36041867). Pokrywa się w części z wartościami na tym chromosomie dla Kazimierza i Sylwestra (Genomic Position: 26850423 – 32897040). Wniosek nasuwa się sam – Kazimierz, Sylwester, David i Andrew (na jego str.), mają wspólny odcinek na chromosomie 3, lecz jego wielkość dla dwóch pierwszych osób jest mniejsza od 6 cM i Family tego nie podaje (ale o tym wie w swej pamięci). Przypomnienie z Kuriera nr 184 – znając liczbę jednakowych DYS dla 111 markerów chromosomu Y-DNA, prawdopodobieństwo, że Wiktor Ossoliński i Andrew Paul Ossoliński mieli wspólnego przodka 12 pokoleń wstecz wynosi 95,36% (obaj uczestniczą w programie FAMILY – OSSOLIŃSKI). W aplikacji FAMILY – Family Finder Matches na stronie Wiktora, Sylwester jest 4 w kolejności najbliższym jego kuzynem – bliskie pokrewieństwo (Relationship Range: 2nd Cousin – 4th Cousin). Czytamy również

w tej aplikacji, że: sumaryczna wartość wspólnych odcinków na tym chromosomie wynosi 33 cM (Shared DNA 33 cM), oraz że najdłuższy wspólny odcinek na tym chromosomie ma też wartość 33 cM (Longest Block 33 cM). Potwierdza to aplikacja Chromosome Browser – wspólny odcinek Wiktora z kuzynem Sylwestrem występuje na 4 chromosomie i ma wartości: Genomic Position: 72531761 – 108383641, Shared DNA: 33 (dokładnie 32.74) – oraz wynik Longest Block 33 cM (najdłuższy wspólny odcinek). Te dane ustalają, że Wiktor i Sylwester mają wspólnego przodka 3 – 5 pokolenia wstecz (tak ustala tę zależność FAMILY TREE. Oprócz osób wyżej wymienionych, autor artykułu K. S. znalazł w FAMILY inne jeszcze osoby będące kuzynami Sylwestra Bentkowskiego są to: Alicja Kocój, Helena Kocój, Anna Kocój-Twardowska i Andrew Kushmeder, wszyscy wywodzący się z ziemi błazowskiej. Ich pokrewieństwo z Bentkowskim ustaliłem po analizie danych wziętych z FAMILY TREE. Wszedłem na stronę Wiktora – Family Finder Matches. Na liście matches Wiktora zaznaczamy (klikając w kwadrat obok jego sylwetki) Sylwester Bentkowski, w ukazanym obramowaniu Sylwestra klikamy na dwie sylwetki (są z lewej), pojawia się pod nimi napis – In Common With, który klikamy. Poznajemy kuzynów Sylwestra (jest ich 35 z listy kuzynów Wiktora, których ma on 2642), z tych 35 wybieramy 5 nas interesujących, których wpisujemy przez kliknięcie w kwadrat obok nazwisk tych wybranych. Mieszczą się oni w poprzednio uwidocznionej rubryce Compare matches in Chromosome Browser. W tej rubryce klikamy Compare Relationship – pojawia się na ekranie ilustracja chromosomu, na którym są pokrywające się odcinki osób, co wskazuje na ich kuzynostwo. Po kliknięciu Detailed Segment Data pojawia się tabela w której pokazano wartości liczbowe odcinków tych osób – niektórzy z nich podali do wiadomości FAMILY nazwiska swych przodków (obok swych sylwetek). W naszym przypadku okazało się, że piątka – oczywiście wraz z Wiktorem, jest dla siebie kuzynostwem. Niżej podano wszystkie dane 5 osób – wzajemnych kuzynów, zebrane ze str. Wiktora, który jest 6 kuzynem – dane osób w takiej kolejności, jaka jest w wydruku chromosomu 4. Ilustracja niżej przedstawia: Matches In Common With – kuzyni wspólni z Sylwestrem Bentkowskim.

1. Wspólny odcinek Wiktora Ossolińskiego i Sylwestra Bentkowskiego. Ma wartości – Genomic Position: 72531761 – 108383641, Shared DNA: 32.74, SNPs: 11104. Wszystkie wartości liczbowe odcinków chromosomów osób, wzięto z danych powiązanych z ilustracją powyżej.

2. Alicja Kocój. Ancestral Surnames View Details: KUC, KRUCZEK, KURZYDŁO, PECKA, PAŚCIAK, PLEŚNIAK alias WANIA, PRZYBYŁO, RYBKA, RYBAK, RZAŚA, SAPA, SOBCZYK, SOBKOWICZ, SZCZEPAN, STAFIŃSKI, STEC, SŁABY, ŚLĘCZKA, SALAMON, SKRZYPSKI, TADLA, WÓJCIK, WYSKIEL, WILK LUB WILCZEK, WANIA, ZĄBEK. Relationship Range: 4th Cousin – Remote. Assign Relationship: Shared DNA 25 cM, Longest Block 12 cM. Match date: May 07 2021.

3. Helena Kocój. Ancestral Surnames View Details: BABEL, BOŻEK, BIESZCZAD, BIŚTO, BATOR, BARŁOG, Baran, CEBULA, CZAPLA, CAG, CHUCHLA, CHOCHOREK, CHYTŁA, CZARNIK, FUGLEWICZ, FORMAL, GAŚKA, Gąsior, GROSZEK, HYTŁA, JONIEC, KUC, KUŚ, Kocój, KOCÓJ-TWARDOWSKA, KOCÓJ, KUSTRA, KOZDRAŚ, KOCÓR, KOCUR, KĘDZIOR, Kędziorowski, Kołodziej, KRUCZEK, KURZYDŁO, Mnich lub Lubionka?, MACIOŁEK, MAZUR, Mazurek, NAWŁOKA, PECKA, PAŚCIAK, PLEŚNIAK alias WANIA, PRZYBYŁO, RZAŚA, SAPA, SOBCZYK, SOBKOWICZ, SZCZEPAN, STEC, SŁABY, ŚLĘCZKA, SALAMON, SKRZYPSKI, TADLA, TWARDOWSKI, WÓJCIK, WYSKIEL, WILK LUB WILCZEK, WANIA, ZĄBEK. Haplogroup mtDNA: check circle I1a1a3. Relationship Range: 4th Cousin – Remote. Assign Relationship: Shared DNA 20 cM, Longest Block 12 cM. Match date: May 28 2021. Uwaga autora K. S. – wiele z wyżej wymienionych osób, wywodzi się z błazowskich Ossolińskich – nie są to z pewnością wszyscy.

4. Anna Kocój-Twardowska. Relationship: Range 4th Cousin – Remote, Assign Relationship: Shared DNA 19 cM. Longest Block 12 cM. Match date: May 03 2021.

5. Andrew Kushmeder. Relationship Range: 4th Cousin – Remote. Assign Relationship: Shared DNA 26 cM, Longest Block 13 cM. Match date: May 12



2021. Wartości Assign Relationship: Shared i Longest Block, podane dla osób pkt. 1 do 5, które podaje FAMILY, są dokładne, ale dla Alicji Kocój i Anny Kocój-Twardowskiej nie podano, że wartości Shared są sumą wartości dwu odcinków (które dwa odcinki ma każda z tych dwóch osób) na chromosomie 4, o czym przekonujemy się przeglądając ten chromosom na ilustracji wyżej. Wartość Longest Block jest w obu przypadkach tą dla dłuższego odcinka. Z zestawienia wyżej wynika, że wszyscy wyżej wymienieni są dla Bentkowskiego kuzynami oddalonymi (jak to precyzuje FAMILY TREE) od 3 do 5 pokoleń. Z mojego doświadczenia, mogę zapewnić, że pokrewieństwo to jest z pewnością starsze niż 5 pokoleń. Bentkowski ma wspólnego przodka z wymienionymi wyżej błażowiakami, przypuszczam więcej niż 7 pokoleń temu. Aby moje przypuszczenie było sensowne, musiało być, że przodek Sylwestra Bentkowskiego ożenił się w Kąkolówce z córką Ossolińskiej, lub z córką pani z domu Ossolińskiej. Mam tu na myśli: pani z domu Ossolińska, to matka Wojciecha urodzonego ok. r. 1726 i zmarłego w Brzezówce, a Ossoliński (nazwijmy go Ossoliński N), to jej brat a dziadek Walentego – kowala-karczmarza ur. w r. 1736. Wiktor jest praprawnukiem w 9 pokoleniu po wyżej wym. kowalu i karczmarzu (sic!) Walentym Ossolińskim. Tenże Walenty wymieniany jest jako karczmarz w Metryce Józefińskiej dla Białki i jako jedyny z Ossolińskich jest podległy pańszczyźnie w majątności błażowskiej. Pokolenie wcześniej, Ossolińska (to jest owa pani) – ciotka karczmarza-kowala Walentego Ossolińskiego, wyszła za mąż za mającego haplogrupę E-M35 (nazwijmy go EM) karczmarza w Białce (gdzie jakiś czas po tym ożenku Walenty był karczmarzem); po niej nasi kuzyni Ossolińscy w Brzezówce (było o tym w Kurierach 167 i 178). Moją tezę potwierdzają ustalenia, którymi podzieliła się ze mną Anna Kocój-Twardowska, pisząca również w imieniu swej matki Heleny Kocój (obie są w Programie FAMILY). Piśże do mnie (Kurier nr 161) Anna Kocój: – Moja mama pochodzi z Lecki gmina Błażowa, a tata z Błażowej. Rodzice mojej mamy to: Józef Bieszczad (1921 – 1983) i Maria Ślęczka ur. 1918 r. Rodzicami Józefa byli: Florian Bieszczad (1893 – 1977) i Julia Biśto zm. 1972 r. Rodzicami Julii byli: Franciszek

Biśto i Aniela Pecka. A tu rodzice Marii Ślęczki: Tomasz Ślęczka i Magdalena Kuc. Jeżeli chodzi o rodzinę mojego taty, doszłam do mojego 4 pradziadka Szymona Kocój zm. 1808 i jego żony Franciszki Nawłoki córki Andrzeja zm. 1797 r. Dziećmi Szymona, tymi które udało mi się ustalić byli: Anna, Magdalena, Marianna i Michał ur. prawdopodobnie w 1773 r., zm. w 1853 r. Michał miał 3 żony – ostatnią była wdowa Agnieszka Ossolińska z domu Kuśmierz lub Kowal, zm. 1855 r. Piśże dalej Anna – „U mojej mamy Heleny wśród kuzynów (matches) w programie Family są 4 osoby pochodzące z Ossolińskich: Mariusz Konkol, Józef Ossoliński, Wiktor Ossoliński i Kazimierz Sikora” – (koniec relacji Anny). Z tych czterech, zwraca uwagę Józef Ossoliński, obecny w PROJEKCIE FAMILY TREE Ossolińscy. Na str. FAMILY Antoniego lub Andrewa, klikamy Group Projects Ossolinski, DNA Results, Classic Chart. Pokazane są wartości dla 12 markerów (bo tylko tyle zgłosił Józef). W ukazanej tabeli, w trze-

Matrix Matches		
	Bentkowski, Sylvester	Zabecki, David Tadeusz
Bentkowski, Sylvester		✓
Zabecki, David Tadeusz	✓	

✓ - This person is identified as a match.

cim wierszu pod nr. 556489, jest zgłoszony (02. 2016) przez Józefa Ossolińskiego – (wskazany jako jego przodek) Wojciech Ossoliński ur. ok. r. 1700, mający haplogrupę E-M35 – jego zestaw markerów DYS ma wartości: 13, 24, 13, 10, 16-17, 11, 12, 13, 11, 30. W tej samej tabeli, w przedostatnim wierszu pod nr. 280344, jest zgłoszony przez Antoniego Ossolińskiego ten sam Wojciech Ossoliński (jako przodek Antoniego) 1726 – 1766. Antoni też ma haplogrupę E-M35, pierwszy DYS ma wartość 14, pozostałe są takie same jak u Józefa – znaczy to, że obaj są bliskimi kuzynami i pochodzą od Wojciecha ur. w r. 1726, czyli również od jego matki (pani) Ossolińskiej i jej męża Karczmarza EM w Białce. Helena Kocój podaje, że wśród jej Matches występuje Józef Ossoliński, a ponieważ Józef jest kuzynem Antoniego, więc Helena jest też kuzynką

Antoniego. To kuzynostwo upewnia, że Panie Kocój i Andrew Kushmeder mają przodków: panią Ossolińską i jej męża Karczmarza EM (tak jak Józef i Antoni) – tak mogłoby być gdy z tego małżeństwa było więcej dzieci (przodków pań Kocój i Andrewa), lub ich przodkiem może być brat pani Ossolińskiej – Ossoliński N i jego żona. O takiej możliwości napisano wyżej. W obu wariantach będzie zachowane kuzynostwo (wspólne geny) wyżej wymienionych. Takich samych przodków jak wyżej (ewentualnie) miał Sylwester Bentkowski – ożenił się w Kąkolówce z córką Ossolińskiego N, lub z córką pani z domu Ossolińskiej i Karczmarza EM. Pytanie – dlaczego u Heleny nie ma wśród Matches Antoniego? Moja odpowiedź – widocznie Antoni ma z nią mniej wspólnych genów.

<https://www.familytreedna.com/groups/ossolinski/dna-results>

<https://www.familytreedna.com/public/ossolinski?iframe=yresults>

Zauważamy, że Bentkowski – człowiek wolny (czytaj co wyżej o swych przodkach mówi Wendy B., historycy nazwali by go człowiekiem luźnym – Internet) bierze za żonę Ossolińską – również jej przodkowie byli ludźmi wolnymi i nie podlegali obowiązkowi pańszczyzny. Wiemy o tym z Metryki Józefińskiej dla Błażowej i okolicznych wsi, w której nie ma nazwiska Ossoliński. Możliwe, że spotkali się w środowisku dworskim zamku rzeszowskiego (o dłuższym pobycie Bentkowskich w Rzeszowie wspomina Wendy B.). Wiktor ma haplogrupę słowiańską R1a (dokładnie RM-198), takąż mają Krzysztof i Andrew Ossoliński (patrz projekt Ossoliński – FAMILY TREE, Internet), pewnie taka była też haplogrupa historycznych Ossolińskich. Precyzując ustalamy, że dwa pokolenia przed Walentym, nastąpiło rozdzielenie linii Ossolińskich na błażowską i tą z Kąkolówki – byłoby to w drugim pokoleniu po sędzim błażowskim Wojciechu ur. w r. 1658 (wnuku Mikołaja na Rybotyczach ur. w r. 1598). Poświadcza to ustalenie fakt, że nigdy kowal Walenty nie był kumem u licznych Ossolińskich – swych kuzynów z Błażowej (i vice versa), a przecież co najmniej raz był świadkiem na ślubie w Błażowej. Widocznie już wtedy byli sobie obojętni. Pod tym kątem przeglądając dokładnie metrykalia parafii Błażowa.



Markers: Y-DNA12 Page Size: 500 Show All Columns

Kit Number exactly matches Search

Kit Number	Name	Paternal Ancestor Name	Country	Haplogroup	DYS393	DYS390	DYS19	DYS391	DYS385	DYS426	DYS388	DYS439	DYS389I	DYS392	DYS389II
Ungrouped															
282731	Osolinski	Franciszek Ossolinski b.about 1880 , Poland	Poland	J-M267	12	23	14	10	13-19	11	15	13	14	11	31
311768	Osolinski	Osolinski Oparówka	Poland	E-M35	13	24	13	10	17-18	11	12	11	13	11	31
B592117	Sadowski	Iwaszka Songushkovich Iwanka pod Marcishom 1452 y.	Poland	I-S8201	13	24	15	10	14-17	11	13	13	13	11	32
282494	Ossoliński	Wojciech Ossolinski b.about 1800 Przeworsk Poland	Poland	I-P37	13	24	15	11	14-15	11	13	13	13	11	31
IN61573	Kowal		Unknown Origin	I-P37	13	24	16	11	14-15	11	13	12	13	11	30
282493	Ossoliński	Andrzej Ossolinski b.1780 Bonarowka Poland	Poland	I-P37	13	24	16	11	14-15	11	13	13	13	11	31
268351	Ossoliński	Blasius Ossolinski, about 1700	Poland	I-FT87075	13	24	16	11	14-15	11	13	13	13	11	32
SI11622	Kalinowski	Kalinowski Andrzej około 1700 Brychy Karwowo	Poland	R-BY73561	13	25	14	10	11-14	12	12	13	13	13	29
361055	Ossolinski	Peregryn Ossolinski 1815 Dukla/Jasliska/Ustrobnia	Poland	R-M198	13	25	16	10	11-14	12	12	11	13	11	29
349109	Ossolinski	Walenty Ossolinski 1738-1800 Kakolowka	Poland	R-M198	13	25	16	10	12-14	12	12	11	13	11	29
269795	Ossoliński	Antoni Ossolinski b.1801, Warzyce Poland	Poland	I-P37	13	25	16	10	14-16	11	13	12	13	11	30
263765	Ossoliński	Michał Ossoliński 1742 Pietrusza Wola	Poland	R-M512	13	25	16	11	11-14	12	12	10	13	11	29
280345	Ossoliński	Franciszek Ossolinski . about 1735, Zalesie Poland	Poland	R-M198	13	25	17	10	11-14	12	12	10	13	11	30
281866	Ossolinski	Jan Ossolinski 1850 Czernice Borowe	Poland	R-M512	13	25	17	11	11-14	12	13	10	13	11	31
280342	Ossoliński	Michał Ossolinski 1650-1708 Mielnik	Poland	N-M231	14	23	14	11	11-13	11	12	10	14	11	30
280344	Ossoliński	Wojciech Ossoliński 1726-1766, Brzezówka Poland	Poland	E-M35	14	24	13	10	16-17	11	12	13	13	11	30
764313	Myśliński	Rosian Myśliński h. Jastrzębiec-XVII wiek-Myślin	Poland	R-BY61271	14	25	17	10	10-14	12	12	10	13	11	30

Na chromosomie 4 górny najdłuższy odcinek wspólny dla Wiktora i Sylwestra – Shared DNA: 32.74 cM. Tę wartość potwierdza aplikacja na str. Wiktora – Chromosome Browser, wskazująca że Wiktor i Sylwester mają z sobą – Longest Block 33 cM (najdłuższy wspólny odcinek), a to upewnia, że Wiktor i Sylwester właśnie w Kąkolówce mają wspólnego przodka. Stamtąd zmarły ojciec Wiktora – Aleksander Ossoliński. Jak było wyżej, autor Kazimierz Sikora (z błażowskich Ossolińskich) ma wspólny najdłuższy odcinek z kuzynem Sylwestrem – Shared DNA: 9.53 cM, który jest prawie identyczny jak u Andrewa z Sylwestrem. Wniosek – Kazimierz podobnie jak Andrew ma około 12 pokoleń wstecz

wspólnego przodka z Sylwestrem (o tym było w Kurierze nr 177). Istnienie tego wspólnego przodka w tych czasach, znajduje również potwierdzenie w wartości Shared DNA około 9.5 do 12 cM, którą spotykamy wspólnie u kuzynów Sylwestra – Andrewa P. Ossolińskiego (było wyżej), Davida R. Ząbeckiego-Ossolińskiego i Andrzeja Ossolińskiego z Krakowa (podana przez niego wartość Shared DNA z Sylwestrem wynosi 12 cM.). Przodek tych trzech – Antoni Ossoliński, który zabił swego starszego brata kpt. Wojska Polskiego Jana, skazany na banicję i utratę wszelkich praw, ukrył się w Bonarówce, wsi własności swego wuja Klemensa Ustrzyckiego. Tam i w Pietruszej Woli żyli Ossolińscy przez cztery pokolenia, wchodząc w koligacje z zamieszkującymi okolice Zamieszkańcami. Po tym czasie przodek Dawa i Andrewa – Peregryn Ossoliński (było o nim w Kurierze nr. 183) ożenił się w Dukli. Kraina Zamieszkańców – koło Krosna, gdzie mieszkali przodkowie trzech wyżej wymienionych kuzynów w dużym oddaleniu od Błażowej, uwiarygadnia (jest to opinia genealogów) nasze powyższe ustalenia wzajemnych powiązań wszystkich Ossolińskich. Banita Antoni, był wnukiem Mikołaja Ossolińskiego na Rybotyczach (1598 – 1663) i jego drugiej żony Starowiejskiej. Natomiast – Wiktora, Krzysztofa i Antoniego, także Antoniego i Józefa Ossolińskich z Brzezówki, Sylwestra Bentkowskiego – oczywiście rów-

niez Wendy B., błażowian nie wymienionych z nazwiska, – uważam za potomków (nieznanego z imienia) Ossolińskiego, wnuka lub syna tegoż Mikołaja Ossolińskiego na Rybotyczach i Marianny Górskiej. Powyższa genealogia została ustalona dzięki znalezieniu w FAMILY TREE naszego kuzyna Sylwestra Bentkowskiego. Wiemy już, że pochodzi z linii Ossolińskich z Kąkolówki i stąd jego pochodzenie od Mikołaja na Rybotyczach. Pochodzący z okolic Bonarówki Ossolińscy wywodzący się również od tegoż Mikołaja, są z tego tytułu kuzynami Sylwestra. Wszystkim (w tym Wendy B.) należą się podziękowania za podanie swych genów do FAMILY TREE. Pan Gen. Dave Ząbecki-Ossoliński przesłał z Freiburga biografię zmarłego w lipcu 2015 r. w Maple Winds Care Center Sylwestra Bentkowskiego – jak się okazało z pochodzenia błażowiaka. Urodzony 12.10.1926 w Fifficktown, syn Antoniego F. i Julii R. (Wojnowski) Bentkowskich. Żonaty z Denise „Dee” Penatzer. Sylvester był weteranem US armii, służył w II wojnie światowej i wojnie koreańskiej. Był bardzo pracowitym i oddanym pracownikiem, który pracował jako mechanik w Ohio i Ebensburgu, a także pracował dla South Fork Borough przez 19 lat. Członek South Fork American Legion Post 653.

Cd. w następnym „Kurierze”.

Kazimierz Sikora

Pan Kazimierz Sikora
Współpracownik
„Kuriera Błażowskiego”

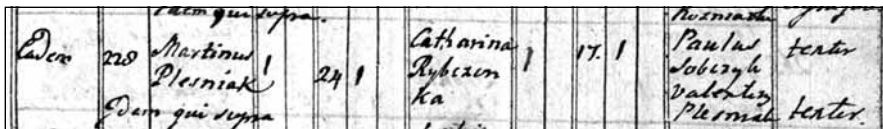
**W dniu imienin
dużo szczęścia, radości,
uśmiechu, mnóstwo wiary,
wytrwałości, zdrowia,
siły, samych przyjemnych
i spokojnych dni**

życzy
redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Pleśniakowie, genealogiczne zmagania (cz. 3)

Człowiek żyje tyle, ile pamięć o nim

Marcin Pleśniak mój prapraprapradziadek urodził się około 1768 r. w domu 220, należącym do jego ojca Wojciecha. Niestety, jak wcześniej wspomniałam, nie ustaliłam jego matki. W dostępnych dokumentach status jego został określony m.in. jako hortulanus, czyli posiadacz chałupy i pola. W 1792 roku, a dokładnie 26 listopada, ożenił się w wieku 24 lat z 17-letnią panną Katarzyną Rybką.



Świadcami byli Paweł Sobczyk i Walenty Pleśniak, obaj textor, czyli tkacze. Walenty to młodszy brat pana młodego. W pozycji nr domu zapisano 228, być może to dom Katarzyny? Z metryki poza podstawowymi informacjami w zasadzie nic więcej nie można się dowiedzieć. W późniejszych latach metryki będą bardziej rozbudowane, ale niestety, nie wszystkie, a tym samym ilość zawartej w nich wiedzy będzie znacznie większa. Na uwagę zasługuje fakt, że świadkami są mężczyźni. Ta zasada utrzymywała się do około połowy lat XX w.

Katarzyna Rybka to moja 4xpra babka. Jej rodzice to Grzegorz i Jadwiga Sowa. Urodziła się około 1775 r., być może w domu 228.

Marcin po ślubie opuścił dom rodzinny i od około 1797 r. zamieszkał w domu nr 4 położonym w centrum Błażowej. Obecnie jest to rejon ulicy Lutaka. Właścicielem / użytkownikiem tego domu był, (przynajmniej w 1788 roku) Paweł Barłóg. Niestety, nie odnalazłam na tę chwilę żadnego połączenia pomiędzy Pleśniakami a Barłogami, więc nie ustaliłam dlaczego akurat w tym, a nie innym domu zamieszkali. Faktem jest jednak również to, że zamieszkiwali w tym domu wcześniej Pleśniakowie, ale kim byli? Był to Franciszek, który zmarł w wieku 40 lat w roku 1788 i Zofia, zmarła w 1787 r. w wieku 50 lat. I tyle wiem. Wygląda na to, że Marcin zamieszkał w tym

domu już po śmierci obydwójga. Choć fakt tego samego nazwiska nie daje mi spokoju, myślę że to nie przypadek. Być może Franciszek to brat / kuzyn Marcina? A Zofia to jego żona, np. zd. Barłóg? Za wcześnie zmarli i nie jestem w stanie na tę chwilę wyjaśnić tych zażyłości. W tych czasach ludzie mieli świadomość bliższego lub dalszego pokrewieństwa. A funkcjonowanie niezliczonych ciotek i wujków było normal-

nością. Zresztą można i dzisiaj posłuchać starszych ludzi jak potrafia, nie raz dość zawile, opowiadać, kto z kim i w jaki sposób jest spokrewniony. Dlatego należałoby korzystać z tej wiedzy, bo za chwilę będzie za późno.

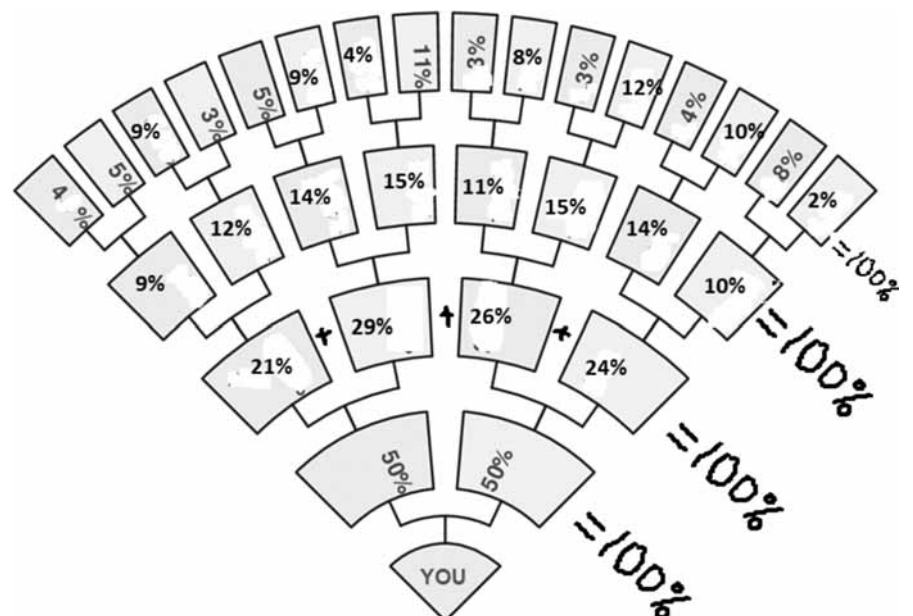
Jak przystało na typową ówczesną rodzinę, Marcinowi i Katarzynie urodziło się dziesięcioro dzieci;

Wojciech, ur. 24.04.1795 r., nie znam jego dalszych losów, brak jakiegokolwiek śladu w dostępnych metrykach. Ale biorąc pod uwagę, że kolejny syn też dostał na imię Wojciech, można przypuszczać, że na pewno zmarł przed jego urodzeniem, czyli przed 1805 r.

Anna ur. 3.04.1797 r. w domu nr 4. Od tej pory wszystkie dzieci będą się rodziły w tym domu. Anna wyszła za mąż 24.04.1814 r. w wieku 17 lat za 24-letniego Wawrzyńca Sieńko. Zamieszkali w domu 144 i doczekali się siedmiorga dzieci. Czwooro dzieci zmarło w dzieciństwie. Katarzyna (1821-1849) zmarła na suchoty, a Paweł (1833-1849) w czasie epidemii. Tylko Franciszek (1830-1904) założył rodzinę z Katarzyną Bieszczad. Urodziło im się siedmiorgo dzieci, z których czwórka założyła rodziny. Potomkinią Anny jest Marianna Sieńko która wyjechała około 1904 r. razem z mężem Wincentym Batorem do Ameryki i tutaj dzięki badaniom DNA odnalazłam daleką kuzynkę Sandrę, z którą mam wspólne geny odziedziczone po przodkach.

Kilka słów o dziedziczeniu genów. Jak widać powyżej, ślad po wspólnych przodkach przetrwał ponad 200 lat. Oczywiście nie jest to regułą, że zawsze i wszędzie tak jest. W tym przypadku tak właśnie się zdarzyło. Geny dziedziczymy bardzo różnie, pewne jest, że po rodzicach dziedziczymy po 50 %, a im dalej w tył, to jest to właściwie taka loteria. Wygląda to mniej więcej tak jak poniżej, co nie oznacza, że poprzednie pokolenia można przyjąć za constans.

Jeszcze taka ciekawostka genetyczna. Dziedziczone są chromosomy X i Y. Przy czym te pierwsze w liczbie dwóch, czyli XX dziedziczą kobiety,





mężczyźni dziedziczą XY. I właśnie ten chromosom Y jest przekazywany tylko po linii męskiej i to przez tysiące lat w niezmiennym kształcie. Dokonując badania możemy ustalić m.in. wspólnego przodka w prostej linii ojcowskiej i korzeni nazwiska. Prawdę powiedziawszy to właśnie badania DNA pozwalają m.in. zweryfikować więzi rodzinne, potwierdzić wspólnotę nazwisk oraz określić pochodzenie przodków. Pozwala na znalezienie pokrewieństwa we wszystkich liniach, nie tylko w tej głównej. Tradycyjna metoda, czyli posługiwanie się wszystkimi dostępnymi materiałami pisanymi, niestety, nie sięga w zasadzie poza XVII – XVIII w (nie dotyczy arystokracji) i dlatego testy pozwalają niejednokrotnie sięgnąć głębiej.

Agata, ur. 5.02.1799 r. W wieku 18 lat wyszła za mąż za 27 – letniego Ferdynanda Martz – inspektora tabacznego. Nie doczekali się potomstwa. Agata zmarła 2.10.1932 r. w wieku 33 lat na zmorę ówczesnego świata, czyli suchoty. Po Ferdynandzie ślad zginął, być może opuścił te strony? Tekla Marianna, ur. 23.11.1801 r. Za mąż wyszła 21.02.1830 r. za Franciszka Srokę i zamieszkali przez pewien czas w domu 6. Jak widać, metryka ślubu jest bardziej rozbudowana.

na, co wówczas praktyką nie było, a raczej była to sytuacja zarezerwowana w zasadzie do wyższych sfer. A ponadto imiona nadane dzieciom, oryginalne, niepopularne / popularne, przynajmniej w tych stronach: Stefan Karol (1830 – 1868), Adam Jan (1832 – 1841), Ignacy Teofil (1835 – 1836). Należy wiedzieć, że używane wówczas imiona męskie to: Walenty, Jan, Wojciech, Marcin, Franciszek, Jakub itp., a te wspomniane to raczej takie wyszukane. Nie wiem kto wpadł na pomysł uszlachetnienia nazwiska i dwuimienność dzieci. Franciszek

Gulda, z którą miał pięcioro dzieci. Zmarł w 1875 r.

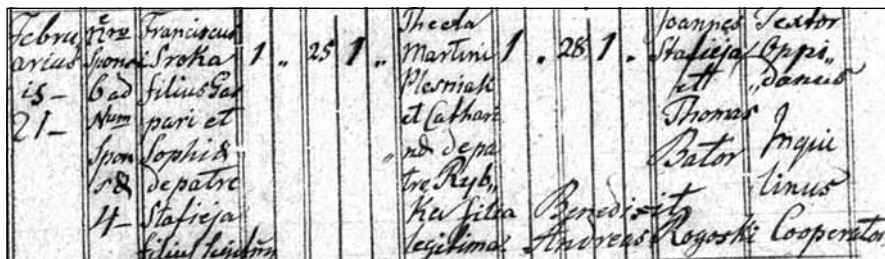
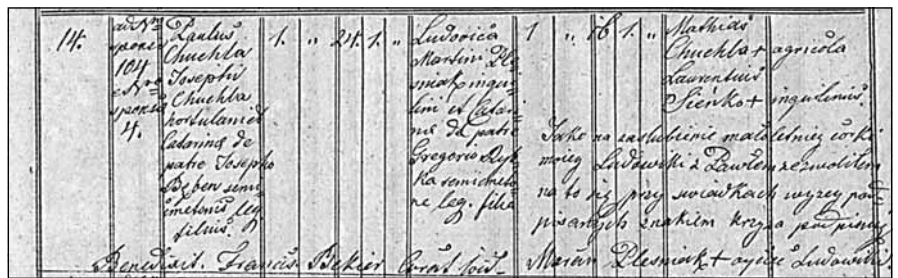
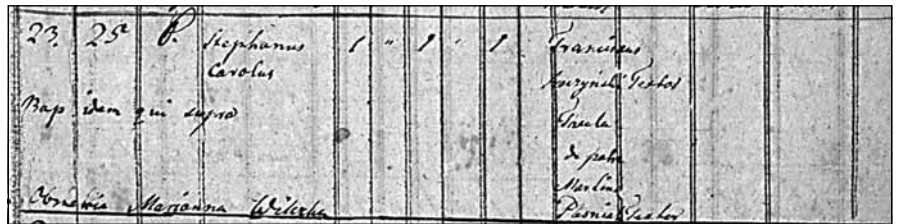
Wojciech, ur. 30.03.1805 r., zmarł w wieku 3 lat w 1808 r.

Franciszek, ur. 3.08.1807 r. – 22.12.1855 r., mój 3xpradziadek.

Michał, ur. 26.09.1809 r. – 27.04.1835 r., lat 26, przyczyna zgonu – konwulsje.

Józefa, ur. 3.03.1813 r. – 22.05.1818 r., 5 lat, przyczyna zgonu – wrzody.

Ludwika, ur. 8.03.1819 r. Pierwszy raz za mąż wyszła w 1836 r. w wieku 16 lat za 24-letniego Pawła Chuchlę.



I czytamy z niej; że sponsi (młody mieszka w domu 6, jest synem Kacpra (Gaspari) i Zofii urodzonej jako Stafiaja, młody pochodzi z legalnego związku, lat 25, stanu wolnego. To samo po stronie młodej. Świadcami są Jan Stafiaja – tkacz (textor), mieszczanin (oppidaneus) i Tomasz Bator – komornik (inquilinus). Małżonków pobłogosławił Andrzej Rogoski

I tutaj zadział się przypadek, o którym pisałam w I cz., czyli nastąpiła uszlachetniająca zmiana nazwiska. W lutym 1830 r. pan młody był Sroką (metryka ślubu), a w grudniu 1830 r. (metryka urodzenia syna) rodzina posługuje się nazwiskiem Sroczyński, bo pod takim nazwiskiem rodzą się ich trzej synowie. A na dodatek ich dzieci otrzymują dwa imio-

był tkaczem, jak dość znaczna część mężczyzn w tym czasie, więc raczej chyba nie on. Tekla jako jedyna z rodzeństwa była dwuimienna więc może to Pleśniakówny sprawka?

Pomijając fakt zmiany nazwiska powyższa metryka jest dość niechlujna, zapomniano wpisać rodziców chrzestnych. Ale jeżeli chodzi o jakość metryk, to będą jeszcze różne ciekawostki.

Tylko najstarszy ich syn dożył pełnoletności i ożenił się w 1858 r z Marianną Gruba, lecz nie doczekał się dzieci. Obydwoje zmarli w 1868 r. w wieku 37 i 32 lat prawdopodobnie na ospę. Tekla Marianna zmarła 7.01.1837 r. w wieku 35 lat, przyczyna naturalna. Franciszek po śmierci żony ożenił się dziewięć miesięcy później z Katarzyną

Ta metryka to prawie ideał i wielka kopalnia wiedzy na tak małym skrawku papieru. Jak czytamy, Paweł Chuchla; Józefa Chuchla, hortulani – właściciel chałupy i pola i Katarzyny urodzonej z Józefa Bębna semicmeto – półkmięcia, legalny syn. Zamieszkały w domu 104, lat 24, stanu wolnego. Nowością jest zgoda ojca Ludwika – Marcina Pleśniaka na ślub i podpis krzyżykiem.

Ludwika mając 16 lat jest niepełnoletnia, więc jest zgoda ojca na związek. Ale muszę przyznać, że nie było jasnych zasad, a przynajmniej takich nie zauważyłam, co do pełnoletności młodych podczas zawierania związku małżeńskiego. Dotyczyło to zarówno kobiet jak i mężczyzn. Bywało, że nie było zgody ojca przy 16- czy 17-latkach, ale była takowa np. przy 23-latkach. Czyli po uznaniu?

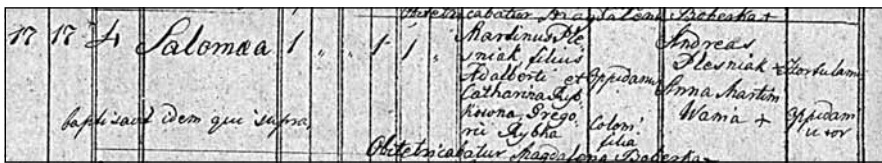
Zamieszkali w domu nr 104 i tutaj urodził im się w 1840 r. jeden syn Jan, który ożenił się w 1864 r. z.....no właśnie Marianną też Chuchlą. Ich troje dzieci to: Piotr (1868-1949) jego żona Marianna Wielgos, a ich dzieci to: Leon (1904, żona Józefa Chlebek), Józefa



(1907, pierwszy mąż to Roman Zieliński) i Antonina (1910), oraz Agata (1871) i Katarzyna (1874).

Paweł Chuchła zmarł w 1847 r. w wieku 38 lat na tyfus. 29-letnia Ludwika wyszła ponownie za mąż w 1848 roku za 48-letniego Józefa Sobotę, również wdowca (po Mariannie Sobczyk) i zamieszkali w domu 116 i tutaj rodziły się jej kolejne dzieci. Walenty (1849), Wojciech (1851) ożenił się w 1887 r. z Anną Chuchłą, urodziło im się sześcioro dzieci i Jakub (1853-1919) ożenił się w 1886 r. z Józefą Sobkowicz, urodziło im się pięcioro dzieci, trójka zmarła w niemowlęctwie. Z prostej arytmetyki wynika, że na pewno w Błażowej lub okolicy żyją potomkowie Ludwiki zd. Pleśniak, mojej prara...ciotki. Ludwika zmarła 1.10.1858 r. w wieku 39 na jedną z epidemicznych chorób.

Salomea, ur.17.11.1921 r. była ostatnim, najmłodszym dzieckiem Marcina i Katarzyny.



W metryce urodzenia Salomei na szczególną uwagę zasługują chrzestni, a zwłaszcza chrzestna, czyli Andrzej Pleśniak – jej stryj i Anna, żona Marcina Wani, która jeszcze wystąpi w kolejnej części jako moja pra...babcia.

Poszukiwania powiązań rodzinnych w tak odległych czasach niekiedy zmuszają do dogłębnych analiz wszystkich informacji wynikających z każdego zapisu. Ja niejednokrotnie posiłkowałam się również zapisami w kolumnie przeznaczonej dla osób, które były świadkami zarówno przy narodzinach jak i przy ślubach. Do celebrowania takich uroczystości byli zapraszani, podobnie jak i dzisiaj, przede wszystkim członkowie rodzin, sąsiedzi, znajomi ale też czasem obce osoby. Ponieważ przed 1784r brak jest metryk, więc siłą rzeczy trudno jednoznacznie stwierdzić np. pokrewieństwo więc chrzestni czasami pomagają ustalić lub uprawdopodobnić takowe. Oczywiście nie jest to jedyna metoda.

Osiemnastoletnia Salomea 18.12.1840 r. wstąpiła w związek małżeński z Marcinem Batorem, synem Wojciecha i Marianny Kurzydło, lat 22, zamieszkałym w Błażowej 13. Urodziło im się sześcioro dzieci, dwoje zmarło w dzie-

cięcym wieku: Jakub – 2 lata, dezynteria, Katarzyna – 11 lat, suchoty. Pozostałe to: 1. Tekla (1842-1884), za mąż wyszła w 1862 r. za szewca Pawła Bębna, syna Józefa i Agnieszki Rząsy. Tekla urodziła 10-cioro dzieci, tylko dwóch synów dożyło wieku dorosłego i założyło rodziny. Piotr (1867), który przejął fach po ojcu i ożenił się z Antoniną Pociask w 1890 r. i Jan (1872-1948), jego żona to Maria Pałac (1878-1930) – ich grób znajduje się w strefie XVIII/164.

2. Juliana (1850), pierwszy raz za mąż wyszła w 1878 r. wieku 27 lat za Józefa Początko, lat 28. I pewnie nie byłoby w tym nic dziwnego, ale Józef jest jednym z potomków drugiej gałęzi mojej rodziny czyli tej, z której wywodzi się moja babcia. I żeby było jeszcze ciekawiej to antenatami Józefa (i mojej babci) jest m.in. Paweł Pleśniak z innej linii Pleśniaków niż ta moja główna – ojczysta. Wspomniałam o takich przy-

padkach już w II części moich wywodów. Takich przypadków będzie jeszcze dość sporo.

Z tego związku urodził się syn Jan (1879-1954) żonaty z Ewą Chlebek (1882-1963). Ich grób znajduje się w strefie I/3. Józef Początek zmarł dość wcześniej bo w 1880 r. w wieku 34 lat, przyczyna – tyfus. W 1884 r. Juliana wychodzi drugi raz za mąż za 9 lat młodszego od siebie Jana Wilka. Z tego związku rodzi się troje dzieci; Franciszek (1885), Wincenty (1888) i Marian-na (1890-1917), żona Józefa Rybki.

3. Jan (1853), który jak się wydaje zajmował dość szanowaną pozycję w ówczesnej społeczności. Z metryk wynika, że był respiciens aerarii publici directionis, co w tłumaczeniu mniej więcej wygląda, że był urzędnikiem – dozorca, urzędnik skarbu publicznego lub archiwum. W 1897 r. w wieku 44 lat ożenił się z 33-letnią wdową Katarzyną Jastrzębską zamieszkałą w Błażowej 54. Z tego związku w 1901 r. urodził się syn Kazimierz Józef.

4. Kazimierz (1856-1900), jego żona Salomea Chochrek w dniu ślubu miała 20 lat, a ślub odbył się w Błażowej w 1885 r. Doczekali się sześciorga dzie-

ci: Marcela (1889), Franciszek (1875, sektor VI/505) jego pierwsza żona – Zofia Bukala, druga – Joanna Krucek, Eligiusz Andrzej (1895-1960, sektor XIII/51), Władysław (1897-1973, strefa VII/50) jego żona Cwynar Maria, Leon (1900), Zuzanna (1901). Kazimierz zmarł w wieku 44 lat na tyfus, a Salomea zmarła w 1947r w wieku 81 lat. Ich grób znajduje się na błażowskim cmentarzu, strefa VII/64.

Już z tych krótkich wywodów można zauważyć, jak splatały się losy osób tutaj wymienionych. Badając pokrewieństwa, powinowactwa umieściłam w swoim dość obszernym drzewie genealogicznym około 5 tys. Osób, tzw. tubylców. Niektóre powiązania bardzo mnie zaskoczyły. Na tej podstawie wyciągam wnioski, korzystając ze słów piosenki, że wszyscy Polacy to jedna rodzina, a w Błażowej i przyległych włościach jeszcze bardziej.

Franciszek Pleśniak to mój 3 x pradiadek.

Cdn.

Anna Renata Krawiec

Akordeonistka

**Ufam tonowi harmonii
Teresy Kuczery**

**Jest w stanie
wyprowadzić z nieszczęścia
wspiąć się na wysokie wzgórza
ale i spłynąć z nieba
jak Błękitny Anioł Dobroci**

**Słyszę czysty jasny śpiew
wierny obrazom złotej jesieni
rudych kasztanów i rozstaniu**

**Odnajdują się
jeszcze inne znaczenia
Tęsknota matki za muzyką
i za wspólną obecnością**

**Na przestronnym Rynku
w Przemysłu
czeka na nas Teresa Kuczera**

**Nad Sanem rozkwitają
słoneczne kaczeńce
z obrazów Chełmońskiego
Kwitną marzenia
o ogrodach Kofty
jak białe czeremchy
nad błękitną wstęgą Sanu**

Mieczysław A. Łyp



Żegnaj, Prezesie!

W dniu 5 lutego 2022 r. na rzeszowskim cmentarzu Wilkowyja pożegnaliśmy naszego Przyjaciela, Zawodnika, Trenera i Prezesa Janka Kustrę.



Plebiscyt na najlepszego trenera w województwie – 1999 r.

Wspominając Janka, bo takiego imienia wobec Niego używaliśmy, musimy stwierdzić, że była to bez wątpienia wybitna i nietuzinkowa osobowość, która zawsze służyła radą, pomocą i wsparciem, którego klub, a także niejeden z nas w swoim życiu potrzebował. Odszedł człowiek historia, którego częścią życiorysu była także historia naszego klubu. Swoją piłkarską przygodę, jako nastoletni młodzieniec o doskonałych warunkach fizycznych, rozpoczął w Błażowiance Błażowa, gdzie jako wyróżniający się zawodnik został dostrzeżony przez działaczy i trenerów

rzeszowskiego Waltera. W tymże rzeszowskim klubie występującym w rozgrywkach III Ligi jego kariera nabrała blasku, stał się jednym z najlepszych bramkarzy ówczesnego województwa rzeszowskiego. W dalszej części Jego kariery piłkarskiej, gdy pierwszy bramkarz grającej w II Lidze piłkarskiej Stali Rzeszów Henryk Jałocha przeniósł się do Mielca, działaczom Stali Rzeszów udało się namówić Janka do występów w ich barwach.

W rzeszowskiej Stali Jego kariera rozbłysła najjaśniej, stał się bowiem jednym z najlepszych zawodników zespołu biało – niebieskich, czyli zespołu Stali. Niestety, na drodze jego kariery stanęła poważna kontuzja głowy, odniesiona podczas jednego ze spotkań o mistrzostwo II Ligi. Doznał bowiem poważnego wstrząśnienia mózgu, i ta groźna kontuzja była przyczyną wcześniejszego zakończenia kariery piłkarskiej jako zawodnik. Na szczęście dla podkarpackiej piłki, przy piłce nożnej, która była jego pasją nadal pozostał. Jako jeden z nielicznych piłkarzy w owym czasie podczas swojej kariery zawodniczej ukończył warszawską Akademię Wychowania Fizycznego na kierunku trenerskim, uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego oraz dyplom trenera I Klasy.

Po wyleczeniu kontuzji rozpoczął pracę dydaktyczną jako nauczyciel wychowania fizycznego w V Liceum Sportowym przy ulicy Hetmańskiej, łącząc pracę nauczyciela z obowiązkami trenerskimi. Był wychowawcą wielu piłkarskich pokoleń, zawodników którzy

w swoich CV mogą zapisać występy w najwyższych klasach rozgrywkowych w Polsce oraz reprezentacji Polski wszystkich kategorii wiekowych. Jak trener z powodzeniem prowadził takie kluby jak: Stal Rzeszów, Stal Łańcut, Piast Nowa Wieś, Włóknierz Rakszawa, Jedność Niechobrz oraz wielokrotnie klub, który darzył olbrzymim sentymentem czyli Błażowiankę Błażowa. Zawsze gdy Błażowianka była w trudnym położeniu, mogła liczyć na Jankę Kustrę. Przez wiele lat był także trenerem koordynatorem Rzeszowskiego

Okręgowego Związku Piłki Nożnej, a po reformie administracyjnej w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej.

Gdy w czerwcu 2012 roku, po konflikcie z ówczesnym prezesem Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, Błażowianka balansowała na krawędzi swojego dalszego istnienia, Janek Kustra pośpieszył z pomocą, obejmując po przymusowej rezygnacji Stanisława Kruczka funkcję prezesa Klubu, będąc jednocześnie współ-

twórcą spotkań negocjacyjnych, które wygasily groźnie wyglądający konflikt. To on jako Prezes klubu, niejako z marszu organizował i świętował jubileusz 90-lecia Błażowianki.

Niestety, okrągły jubileusz LKS Błażowianka przyjdzie nam świętować bez Jego obecności, odszedł niespodziewanie w dniu 28 stycznia 2022 roku. I jak wielokrotnie zostało wspomniane na jego uroczystości pogrzebowej, został powołany do sprawowania wyższych funkcji trenerskich na „Niebiańskich Stadionach”.

Józef Kmiotek



Drużyna Walter Rzeszów III ligowa – pierwszy z prawej Jan Kustra, w środku Jan Nawłoka, ostatni na dole z prawej Andrzej Hałas.



Reslogistic Błażowianka Błażowa. Drużgi z lewej śp. Jan Kustra.



Moja Przyjaciółka

„Moja Przyjaciółka”, czasopismo założone w 1934 roku, wydawane przez Alfreda Ksyckiego, początkowo pod redakcją wydawcy, później jego żony Anny.

Szesnastokolumnowe zeszyty średniego formatu drukowane były na papierze niskiej jakości, z czym związany był także słaby poziom techniczny materiału ilustracyjnego. Dopiero od miesięcy letnich 1936 roku drukowano na lepszym papierze z wielobarwną okładką.

Pismo składało się z dwóch wyraźnie wyodrębnionych części.

Pierwsza w objętości 6-7 kolumn miała charakter ilustrowanego magazynu poświęconego sprawom kobiecym i zawierała informacje, komentarze, artykuły o życiu i działalności organizacji kobiecych na świecie, sylwetki znanych opinii publicznej reprezentantek świata polityki, literatury i sztuki, odciinek powieściowy i nowele.

Druga, obejmująca resztę pisma, poświęcona była poradnictwu praktycznemu z dziedziny gospodarstwa domowego, higieny, wychowania dzieci i mody.

Z.W.



Kobiety
w każdej epoce chciały być eleganckie. Na fotografii kanony mody z 1936 r., zamieszczone w Mojej Przyjaciółce nr 21 z 1936 r.
Z archiwum rodzinnego Zofii Wielgos

Modlitwa św. Tomasza z Akwinu

Panie, Ty wiesz lepiej,
aniżeli ja sam, że się starzeję
i pewnego dnia będę stary.

Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania,
że muszę coś powiedzieć na każdy temat
i przy każdej okazji.

Odbierz mi chęć prostowania każdemu
jego ścieżek.

Uczyn mi poważnym, lecz nie ponurym;
czynnym lecz nie narzucającym się.

Szkoda mi nie spożytkować wielkich
zasobów mądrości, jakie posiadam,
ale Ty Panie wiesz, że chciałbym
zachować do końca paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od niekończącego się
brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydeł,
bym w lot przechodził do rzeczy.

Zamknij mi usta w przedmiocie mych
niedomagań i cierpień w miarę jak
ich przybywa, a chęć wyliczania
ich staje się z upływem lat
coraz słodsza.

Nie proszę o łaskę rozkoszowania
się opowieściami o cudzych cierpieniach,
ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich.

Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć,
ale proszę Cię o większą pokorę i mniej

niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia
wydają się sprzeczne z cudzymi.

Użycz mi chwalebne poczucie,
że czasami mogę się mylić.

Zachowaj mnie miłym dla ludzi,
choć z niektórymi z nich
doprawdy trudno wytrzymać.

Nie chcę być świętym,
ale zgryźliwi starcy;
to jeden ze szczytów
osiągnięć szatana.
Daj mi zdolność dostrzegania dobrych
rzeczy w nieoczekiwanych miejscach
i niespodziewanych zalet w ludziach;
daj mi, Panie, łaskę mówienia im o tym.

Romantyczna miłość

Romantyczna miłość dawno już raczej bytu straciła. Jeśli taka się zrodzi, długo by nie pożyła w obecnych czasach, dzisiejszych uwarunkowaniach taka miłość niewiele miałaby do gadania. Choć naiwni są, wiem, że tacy istnieją, ci pożałuj Boże kochankowie żyją nadzieją, że tylko oni będą kochać swoją Dulcyneę. Niestety, moi mili, tak się nie dzieje. Dulcynea też teraz trzeźwo patrzy na świat i ten jest jej kochanek, ten jest jej brat, co jak najwięcej dogodzić jej potrafi, a cymbał może się tylko oblizywać i gapić jak ten najoperatyniejczy nagrody zlizuje – romantyk w dzisiejszym świecie krótko funkcjonuje.

Józek W. Chmiel



Pamięci Jana Kustry

Niespodziewanie dla nas wszystkich odszedł przedwcześnie wychowawca wielu pokoleń młodzieży i sportowców, nauczyciel wychowania fizycznego, znany i ceniony na Podkarpaciu trener piłki nożnej w wielu klubach, były Prezes „Błażowianki” Jan Kustra. Poznałem Pana Jana bliżej w trakcie energicznych przygotowań do jubileuszu 90-lecia LKS „Błażowianki” w latach 2012-2014. W trudnej sytuacji dla Klubu objął funkcję prezesa, gdy ustąpił z tej funkcji marszałek Stanisław Kruczek. Był to okres żmudnych przygotowań do obchodzonego uroczystie klubowego jubileuszu. Dał się poznać jako człowiek energiczny. Wykorzystywał swe liczne kontakty, aby ta uroczystość wypadła okazale. Efektywnie współpracował z marszałkiem, burmistrzem, przewodniczącym Rady, dyrektorami szkół, radnymi, mediami, działaczami Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, zasłużonymi działaczami i piłkarzami klubu, aby święto błażowskiego futbolu i sportu wypadło okazale. Czasami sam sobie zadawał to pytanie „Po co mi to było?”, „Dlaczego się zgodziłem”? Miał objąć funkcję prezesa klubu na krótki czas, a sprawował ją przez wiele lat. Oczywiście, borykał się jak każdy prezes klubu sportowego na tym szczeblu rozgrywek z licznymi problemami organizacyjnymi, wychowawczymi, personalnymi, finansowymi, które starał się jak najlepiej rozwiązać. Dał się poznać jako wielki pasjonat sportu. Można z nim było godzinami rozmawiać nie tylko o piłce nożnej. Miał świetny kontakt ze wszystkimi ludźmi, z którymi się spotykał i rozmawiał. Budził sympatię swoich rozmówców, potrafił zażartować,

rozładować napiętą atmosferę udanym żartem lub anegdotą, spotkane Panie obdarzyć trafnym komplementem. Do swej kariery sportowej odnosił się z dużym dystansem, ale bardzo doceniał sukcesy sportowe swej małżonki Bogumili. Zawsze bardzo ciepło wypowiadał się o swych dzieciach i ukochanych wnuczkach. Pamiętam jak mnie spotkał i prosił, żeby zatrudnić córkę Karolinę jako polonistkę w szkole i wystawił jej ustnie takie CV, że już pisemnego właściwie nie trzeba było składać. Bardzo lubił nas odwiedzać w Futomie. Jako prezes „Błażowianki” był stałym naszym gościem w trakcie turniejów o puchar dyrektora szkoły klas I-III gminy Błażowa. Doceniał wysiłek organizatorów, wypatrywał młode talenty, przyjeżdżał w towarzystwie Józka Kmiołka i znanych zawodników Tomka Ostafińskiego, Wojtka Kruczka, Tomka Drewniaka, Radka Kanacha, Michała Karnasa, co podnosiło rangę zawodów wśród ich uczestników. Kiedy przybył na jeden z ostatnich turniejów, zapomniał po drodze zabrać ze sobą Radka Kanacha i trzeba było po niego wracać do Błażowej. Zapraszaliśmy my Pana Jana na coroczne Dni Futomy. Bardzo dobrze się czuł na tej imprezie, doceniał wysiłek wszystkich organizatorów, chwalił futomskie gospodynie i degustował regionalne potrawy. Na jednej z ostatnich imprez włączył się czynnie w szatkowanie i kisenie kapusty, czym wzbudził ogromny aplauz i uznanie.

Pamiętam jak przyjechał na dwugodzinne spotkanie z najstarszą klasą w szkole w zastępstwie córki Karoliny, w ramach tak zwanych spotkań z cieka-

wymi ludźmi. Przywiózł wiele albumów i zdjęć, a także ciekawe wspomnienia ze swej kariery piłkarskiej, nawiązał z chłopcami bardzo dobry kontakt. Po tym spotkaniu pytali mnie czy jeszcze kiedyś ten pan do nich przyjedzie?

Zaprosiliśmy Pana Jana na kolejne spotkanie ze znanym jutuberem Łukaszem Golonką. Mimo licznych obowiązków nie odmówił. Przyjechał i podziwiał wspólnie z nami umiejętności żonglerki piłką naszego gościa, którego wyszukali w Internecie i zaprosili uczniowie klasy VI naszej szkoły.

W ostatnich latach Pan Jan nie czuł się najlepiej, zrezygnował z pełnienia funkcji prezesa, często uskarżał się na problemy ze zdrowiem, ale nikt z nas nie przypuszczał, że pewnego dnia może Go zabraknąć wśród nas, szczególnie, gdy szybkimi krokami zbliża się kolejny jubileusz LKS „Błażowianki”, z którą był tak związany w ostatnich latach. Cześć Jego Pamięci.

Zdzisław Chlebek



*Umiera się nie dlatego,
by przestać żyć, lecz po to,
by żyć inaczej.*

Paulo Coelho

**Z głębokim smutkiem
i wielkim żalem przyjąłem
wiadomość o śmierci
JANA KUSTRY,
osoby bardzo życzliwej,
przyjaciela, wychowawcy
młodzieży, byłego piłkarza
oraz prezesa LKS Błażowianka.**

**Żonie i całej Rodzinie
składam najszczerze
wyrazy współczucia.
Wobec ciosu, który spadł
na Waszą Rodzinę, niełatwo
znaleźć słowa otuchy. Można
jedynie życzyć sił do zniesienia
tego bólu, który tylko czas
może złagodzić.**

**Jerzy Kocój
burmistrz Błażowej**



LKS Błażowianka. Jan Kustra pierwszy z prawej. Fot. arch. błażowskiej biblioteki



Ratujmy wspomnienia

Za San! Na ratunek! (cz. I)

Wiosna 1944 roku. Wodzimy palcem po mapie. Śledzimy przebieg zmagania na frontach. Cieszymy się, że zachodni alianci leją wreszcie hitlerowców w Europie, że u ich boku walczą Polacy, że odnoszą sukcesy. Ale z tego frontu nie słyhać takiego łomotu, jaki dociera ze wschodu. Ten mocno krwawi. Hitlerowski Wehrmacht od Bałtyku po Karpaty w odwrocie. Armia Czerwona zbliża się do naszych granic. Jednak Niemcy nie przyznają się do porażek. Cofanie nazywają skracaniem linii, tłumaczą względami taktycznymi.

Polskiej armii walczącej na Zachodzie, tak bardzo przez nas wypatrywanej, do Ojczyzny wciąż daleko. Rośnie nasze zniecierpliwienie, bo ciągi, jakie okupant zbiera na frontach, nie przekładają się na złagodzenie jego zbrodniczych represji w okupowanej Polsce. Przeciwnie, jeszcze potęgują jego brutalne działania – aresztowania, egzekucje, pacyfikacje. Śmierć goni śmierć.

Kierunek: Jawornik Ruski

Rankiem 23 kwietnia wyrwa mnie ze snu goniec od „Chrobrego” (Stanisława Jakubczyka), dowódcy błażowskiej Placówki Armii Krajowej. Rozkazuje stawić się bezzwłocznie w Błażowej, w „domu na górce”, tj. w zagrodzie trzech braci Kołodziejów – Antoniego, Stanisława i Kazimierza (cała trójka w AK). Poleca zabrać broń krótką, „lewą” kennkartę (okupacyjny dowód osobisty) i sporą pajdę chleba. Nie mitrężę czasu. Skinieniem ręki żegnam milczącego ojca. O nic, jak zwykle, nie pyta. Widzi gońca, domyśla się wszystkiego. Co przeżywa? Chyba to samo, co ja.

Słoneczna pogoda. Pędzę skrótami na punkt kontaktowy. Z Mokłuczki ponad 3 kilometry. Drogą leśną przez Karnas, do krzyża, do szosy łańcuckiej, potem „księżą drogą” do miasteczka. Na punkcie oprócz „Chrobrego” wita mnie „Sęp” (Aleksander Gruba), oficer dywersji Podobwołu Rzeszów-Południe oraz „Świergała” (Michał Kryczko), kolega z błażowskiej dywersji. Zwracając się rozkazująco do „Świergały” i do mnie, „Chrobry” komunikuje:

– W Jaworniku Ruskim, na tamtejszym posterunku, więzieni są trzej akow-

cy aresztowani za Sanem. Musimy ich odbić zanim Szwaby zdążą ich wywieźć. Sprawa niezwykle pilna! Oddział bojowy wystawia Placówka AK Dynów, akcją dowodzi „Sęp”, a wy dwaj go ubezpieczacie. Droga daleka. Przy remizie oczekuje na was organizacyjna podwoła. Dowiezie was do Bachórze. Z Bogiem!

Na koźle furmanki – „Wacek” (Tadeusz Bator). Miła niespodzianka, to kolega ze szkoły powszechnej. Dowcipny, lubiany. Przy dyszlu para zadbanych koni. Jedziemy dziarsko. Droga przyzwoita, o trakty prowadzące zwłaszcza na wschód, w kierunku frontu, okupant troszczy się szczególnie, zarządza częste, uciążliwe dla ludności, szarwarki.

– Jedziemy – żartuje „Wacek” – niczym Bezold i Waschek (błażowscy gestapowcy, postrach okolicy). A możemy ich spotkać, co wtedy? – pyta już nieżartobliwie. Na to „Sęp” energicznym ruchem ręki odsłania tkwiącego za pasem „Visa”.

Łęg i Piątkowa szybko za nami. Oto Harta, nasze oczy radują malownicze rozłogi Dynowskiego Pogórza. Wieś rozległa, harda, bitna, stawiała czoło sanacyjnej policji podczas strajków chłopskich. Ani się obejrzelismy – Bachórze. Żegnamy sympatycznego „Wacka”.

Pojedynczo przechodzimy przez trakt węgierski i polnymi drózkami dochodzimy do najbliższej przeprawy promowej przez San. Tutaj mamy się skontaktować z dynowiakami. I znowu niespodzianka. Wśród oczekujących na nas widzę znajomą twarz – kolegę z konspiracyjnej matury. Zbyteczne są znaki rozpoznawcze, hasła.

Przeplwamy promem na drugi brzeg rzeki. Wpatruję się w mętną wodę i nawiedza mnie ponure wspomnienie z tragicznego września 1939 roku, gdy przeprowałem się przez ten sam San, lecz pod Krasieczynem. Nie promem, lecz skleconą z paru desek łupiną. Wraciałem ze Lwowa, z wojennej tułaczki. Rzeka w tamtym czasie stanowiła linię demarkacyjną między najeźdźcami, wtedy zbratanymi, między Sowiecami i hitlerowskimi Niemcami.

Opuszczamy prom i pilotowani przez dynowiaków kierujemy się w stronę zalesionych wzgórz. Wkrótce dołą-

czamy do oddziału bojowego, dowodzonego przez „Twardego” (Juliana Skwirzyńskiego), oficera wywiadu. Oddział spory, prawie pół setki chłopów. Grupy dywersyjne z Dynowa i Bachórze. Doznaję czegoś w rodzaju budującego wzruszenia. Myślę, że wielu żołnierzy podziemia coś podobnego przeżywa, takie uczuciowe uskrzydlenie, kiedy znajdzie się w liczniejszej gromadzie, która walczy o tą samą słuszną sprawę.

Chytry fortel

Bezzwłocznie ruszamy w dalszą drogę, w szyku ubezpieczonym, z przewodnikami na czele. Idziemy duktami leśnymi. Słaba widoczność. Po drodze omawiamy planowaną operację.

Posterunek – słyszę – mieści się w budynku poszkolnym, murowanym, ogrodzonym siatką – podwyższoną i wzmocnioną drutem kolczastym. Nie jest to posterunek zwykły. To ośrodek szkoleniowy, z załogą w tej okolicy najliczniejszą. To wręcz policyjna forteczka.

Żeby uwolnić uwięzionych, musimy wejść do środka budynku, dostać się do piwnic, do cel, w których są przetrzymywani. Jakim sposobem? Podstępem... Udajemy szwabów konwojujących ujętych bandziorów. Wchodzimy z nimi na posterunek. I wtedy się odkrywamy. Każdy wykonuje wyznaczone mu zadanie. Każdy zna rozkład budynku. Dywersantów działających wewnątrz budynku osłania od zewnątrz reszta oddziału.

Noc nie ułatwia wędrówki leśnymi bezdrożami. Nawet przewodnicy się trochę pogubili. Naprawiamy pomyłkę i po kilku godzinach marszu zatrzymujemy się na łagodnie opadającym zboczu, na skraju lasu. W oddali słyhać szczekające psy. Jesteśmy u celu. to Jawornik Ruski. „Sęp” zarządza krótki odpoczynek. Pora odsapnąć, coś niecoś zakąsić. – Nie napychać się przed bojem – serio czy żartem ktoś poucza.

Otoczamy „Sępą” półkolem. Zwięzle szkicuje plan działania. Podkreśla, że ubezpieczenie zewnętrzne pozostaje w ukryciu do czasu wystrzelenia rakiety świetlnej przez operujących wewnątrz posterunku. Wówczas rozpoczyna zmasowany ostrzał budynku, by stworzyć osłonę ogniową dla wycofującej się z budynku grupy dywersyjnej. Zadanie końcowe? Likwidacja posterunku.

Chwila milczenia i „Sęp” kontynuuje:



Bojówką udającą się na posterunek dowodzę ja, osobiście. Kto ze mną, do mnie! Na ochotnika!

Ogólne zaskoczenie. Wszystkim przecież wiadomo, iż dowodzi całością operacji. Wnet, pytany, zwierzy się: – Akcja wariacka. Nie chciałbym, żeby któraś z matek kiedykolwiek mnie oskarżyła, iż jej syna posłałem na śmierć, a sam dekowałem się w lesie...

Zmiana kostiumu

Bez wahania, wraz z „Świergą”, stajemy obok „Sępa”. W komplecie podbiega przygotowana do akcji bojówka dywersyjna. Odpowiednio uzbrojona i odziana. Po krótkiej naradzie z dywersantami „Sęp” podchodzi do mnie i rozkazuje:

– Jesteś potrzebny. Uczyłeś się niemieckiego, będziesz za szwaba.

W sekundzie otrzymuję stosowne nakrycie głowy i wojskową pelerynę, która dokładnie okrywa moje cywilne odzienie. Na nogach mam ichnie saperki, własne. Na karku zawieszam użytecznego „bergmana” (niemiecki pistolet maszynowy).

Strach

**Zapisałam cię w blasku
korowodu moich myśli
Na krańcach drżenia serca
zamknęłam twe istnienie
Rzuciłam się w ramiona
z bezbronną wiarą w przyszłość
Zaufaniem przeplatając
twoje słowa i wyczyny**

**Zwartym szykiem wszedłeś
nie zostawiając szansy wyboru
Całą sobą cię poczułam**

**Rozpalałeś we mnie ogień
roztaczając fałszu krajobraz
Śącyłeś jad obietnic
pieczętowany słodkim tembrem**

**Rankiem stał się świt
lecz nie w smutku moich myśli
Dzień nie wzbudził słońca
w nocy przeżyć serca
Zimny wiatr
Strach**

Małgorzata Wioletta Lipecka

– A na posterunku, jakie dla mnie zadanie? – pytam.

– Błyskawicznie do kancelarii, z holu w lewo, tam rozwalasz telefon, likwidujesz połączenie posterunku z komendą w Birczy.

Opuszczamy przyłężne zacisze. Schodzimy łagodnym stokiem w dół. Z rzadniejących ciemności wyłania się bryła posterunku, sylwetka cerkwi, rysują się kontury domów i żurawi studziennych. Zwiad informuje, że na posterunku koszaruje około 20 policjantów, pewna grupa przebywa na kwatery prywatnych we wsi, także miejscowi funkcjonariusze śpią w domach własnych.

Dadzą się nabrać?

Dochodzimy do ogrodzenia, do furtki wejściowej na posterunek. Zamknięta. Pociągamy dźwignię dzwonka. Cisza – długa, nieznośna. Znowu szarpiemy uchwyt dzwonka, raz po razie. Zachowujemy się, jak germańscy „panowie świata” – zuchwale, pewni siebie. Narazie, z mroku wyłania się postać rośła, kroczy w naszą stronę. Ukraiński policjant. Lekko przygarbiony, w kożuchu zarzuconym na ramiona, w cholewach, z karabinkiem na przedramieniu lewej ręki. My zaraz do niego z przysłowiowym „pyskiem” – klniemy po szwabsku, wrzeszczymy:

– Tchórze, śpicie, a polscy bandyci grasują. My, Niemcy, musimy za was nadstawić karku. Schnell, schnell aufmachen! – ryczymy, ponaglamy. Gramy swoje role. Jednocześnie popychamy kolbami i tłuczemy po grzbietach owych pojmanych bandziorów. Wyzywamy: – Verfluchte polnische Banditen!

Policjant słowem się nie odzywa, bacznie nas obserwuje. Nagle robi zwrot i komunikuje, że udaje się na posterunek po klucze.

– Z pewnością ma je ze sobą, czyżby coś podejrzewał? – słyszę obok „Sępa”.

– Podejrzewa, nie podejrzewa... Na pewno chce uprzedzić komendanta o niespodziewanej wizycie tak ważnych gości, w dodatku tak rozsiedzonych. To oczywista gra na zwłokę – dzielę się swoją opinią.

Upływają nerwowe minuty. Wreszcie ulga, policjant wraca. W ręce trzyma ostentacyjnie metalowe kółko z plikiem kluczy. Tym razem jest bez karabinka. Gest gościnności? Stoję tuż przy furtce,

obserwuję każdy jego ruch. Zwraca uwagę stoicki spokój w zachowaniu policjanta.

Nie zwleka z otwarciem. A my nie zwlekamy z wejściem. Zamyka furtkę, idzie przodem, lecz co chwilę odwraca głowę, wydaje się śledzić nasze zachowanie. Zaś my popędzamy naszych „aresztantów” – popychamy, okładamy kuksańcami. – „Los! Los! – wydzieramy się i niemal truchtem pokonujemy deptak prowadzący do budynku.

Każdy robi swoje

Z tupetem, czyniąc duży rejwach, wkraczamy na posterunek, do dość sporego holu. „Konwojowanych” zmuszamy do zajęcia pozycji kłęczącej. Chwilowa cisza. Nagle przerywa ją głośnie stuknięcie metalu o posadzkę. Patrzę, to pistolet wyślizgnął się któremuś z naszych „bandziorów”. W ułamku sekundy strzelanina. Akcja rozpoczęta. Każdy z nas zaczyna robić swoje...

Padam na brzuch i energicznie czołgam się w kierunku korytarzyka wiodącego do kancelarii. Zanim w nim zniknę, ogarniam kątem oka hol. W przeciwnym narożniku, w uchylonych drzwiach, stoi wojskowy. Chyba sam komendant posterunku, bo tu – według rozpoznania – powinno być jego mieszkanie. Wyrwany ze snu przez dyżurnego, na odgłos strzałów najwidoczniej przebrał ubieranie, bo jest wprawdzie w spodniach i cholewach, lecz biała koszula rozchełstana na piersiach, rękawy podwinięte, a marynarka tylko narzucona. Jedną ręką na klamce, w drugiej trzyma pistolet. A za drzwiami – uchylonymi w stronę holu – stoi „Sęp”. Przyklejony do ściany, niewidoczny dla komendanta, z palcem na spuście swojego „Visa”.

Skrećam w boczny korytarzyk, gdy nagle w holu rozlega się ogluszający huk. Podmuch, dym, kurz, zerowa widoczność. Powietrze zgęstniałe od pyłu, przymykam oczy. Domyślam się... Koledzy ładunkiem wybuchowym o precyzyjnie wyliczonej sile – żeby „nie strzelić sobie w stopę” – uporali się z ważnymi drzwiami. Utorowali sobie drogę do korytarza, z którego dostać się można do podziemnego aresztu, do uwięzionych akowców. Z tego samego korytarza wchodzi się do sal, w których skoszarowana jest policja. Wyjścia z nich muszą być non stop na muszce naszych automatów.

Cdn.

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”



Zebranie sprawozdawcze w OSP Błażowa

15 stycznia 2022 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawcze w OSP Błażowa. Zebranie otworzyła prezes Zarządu dh Jadwiga Drewniak, która przywitała wszystkich przybyłych, a w sposób szczególny – wymieniając z imienia i nazwiska zaproszonych gości: burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja, zastępcę dowódcy Jednostki Ratowniczej-Gaśniczej nr 2 w Rzeszowie mł. bryg. mgr inż. Roberta Sitka reprezentującego Komendę Miejską PSP w Rzeszowie, przewodniczącego Rady Miejskiej w Błażowej Sławomira Kowala, radnych Rady Miejskiej: Elżbietę Pęckę, Wojciecha Chochreka, Danutę Dydko i Wiesława Wolskiego, sekretarza Miejsko-Gminnego Zarządu OSP w Błażowej dha Pawła Kruczka, wicedyrektor Zespołu Szkół w Błażowej Danutę Bator, sołtysa Błażowej Górnej Janinę Piotrowską, przewodniczącego Zarządu Miasta Czesława Cyrana, opiekuna OSP z ramienia Urzędu Miejskiego Krzysztofa Kulasę. Następnie wybrano przewodniczącego zebrania, którym został dh Piotr Pałac i protokolanta, którym została dh Agata Gwazdacz, sekretarz Zarządu OSP w Błażowej. Przewodniczący zebrania przedstawił porządek obrad – przyjęty w głosowaniu bez zmian i przeprowadził wybór komisji wnioskowej i mandatowo-skrutacyjnej. Do komisji wnioskowej weszli: Ewa Drewniak-Kulka, Wojciech Bartyński i Joanna Pałac. Powołano komisję skrutacyjną i mandatu w składzie: Krzysztof Piecha, Paweł Solarz oraz Aleksander Bartman.

Po ukonstytuowaniu się komisji rozpoczęła się część sprawozdawcza. Jako pierwsza głos zabrała prezes Jadwiga Drewniak, która przedstawiła sprawozdanie z działalności Jednostki OSP w Błażowej za okres od 17 lipca 2021 do 15 stycznia 2022 r. Swoje wystąpienie rozpoczęła od podziękowań dla władz samorządowych, tj. burmistrza Błażowej, przewodniczącego Rady Miejskiej i wszystkich radnym, bo to dzięki ich staraniom i determinacji jednostka otrzymała nowy samochód Volvo. Podziękowania skierowała też do poprzedniego prezesa dha Piotra Pałaca. Nowy samochód stwarza lepsze możliwości niesienia pomocy i organizacji akcji ratunkowych. Stan osobowy jednostki wynosi obecnie 30 członków czynnych i 8 honorowych, co stawia jed-

nostkę w gronie średnich pod względem liczebności, ale jest ona najaktywniejsza w gminie i jedną z aktywniejszych w powiecie rzeszowskim. W ciągu ostatniego półroczia uczestniczono w 22 zdarzeniach, odbyło się 5 zebrań, 3 posiedzenia Zarządu. Ponadto drухowie uczestniczyli w imprezach gminnych i ponadgminnych, np. zabezpieczali XII Podkarpacki Rajd Starych Samochodów. Wykonali też wiele prac remontowych



Zebranie otworzyła prezes Zarządu dh Jadwiga Drewniak.

i porządkowych, z których najbardziej cieszą nowe bramy, na które otrzymali dofinansowanie, sami wykonując wszystkie prace przygotowawcze i montażowe. Bramy poprawiły sprawność bojową i szybkość wyjazdu do akcji. Przed świętami strażacy odwiedzili wszystkich mieszkańców Błażowej składając życzenia i roznosząc kalendarze. Za gotowość do niesienia pomocy i za wszystkie prace prezes dh Jadwiga Pałac złożyła serdeczne podziękowanie wszystkim druhom i druhom, którzy się angażowali i współpracowali. Podziękowała też błażowianom za życzliwe przyjęcie strażaków. Z planów inwestycyjnych na bieżący rok, najważniejszy jest remont ogrzewania w remizie. Na 14 maja zaplanowano też uroczystość poświęcenia nowego wozu strażackiego.

Kolejne sprawozdanie złożył naczelnik jednostki dh Maciej Pałac. Przedstawił w nim stan wyposażenia jednostki w sprzęt, umundurowanie, przygotowanie i wyszkolenie bojowe druhów. Nie bez satysfakcji stwierdził, że wszyscy biorący udział w akcjach są należycie przeszkoleni i cały czas realizowane są nowe szkolenia. Jest to bardzo ważne, bo jednostka należy do KSR-G, a w ostat-

nim roku brała udział w 62. zdarzeniach, co stawia ją w pierwszej dziesiątce jednostek w powiecie rzeszowskim. W swoim wystąpieniu odniósł się też do ustawy, która umożliwi strażakom ochotnikom, którzy osiągnęli wiek emerytalny ubieganie się o dodatek z tytułu pełnienia służby. Wymaga to udokumentowania swojej pracy i gdy procedury zostaną wdrożone, zainteresowani druhowie otrzymają informację. Wyraził też pewne zaniepokojenie planowanymi zmianami, jeśli chodzi o częstotliwość obowiązkowych badań lekarskich strażaków ochotników, która miałaby być coroczna. Obecnie jest to co trzy lata, a koszt osobowy to około 300 zł i ponosi go gmina. Podziękował druhom za zaangażowanie i prosił o dalszą gotowość do pracy na rzecz jed-

nostki i niesienia pomocy. Przedstawił plany na najbliższy rok dotyczące doposażenia jednostki w sprzęt, w tym czujnik gazu Zaznaczył, że wszystkie planowane zakupy są bardzo potrzebne i przemyślane i wpłyną na poprawę bezpieczeństwa druhów i sprawność jednostki. W miarę możliwości wdrażane będą dalsze szkolenia. Te ostatnie w związku z obostrzeniami pandemicznymi są ograniczone. Na zakończenie swego wystąpienia podziękował władzom samorządowym za wsparcie finansowe w działalności i zakup samochodu, podziękowania skierował też na ręce przedstawiciela PSP za bardzo dobrą współpracę w strażackich akcjach.

Po sprawozdaniu naczelnika przewodniczący zebrania oddał głos skarbnikowi dh Robertowi Szczygłowi, który omówił w szczegółach wpływy i wydatki jednostki w ostatnim roku i obecny stan finansów. Następnie głos zabrał przewodniczący komisji rewizyjnej dh Grzegorz Rząsa. Komisję tworzą ponadto: dh Katarzyna Zimny i dh Krzysztof Piecha. Dh Grzegorz Rząsa przedstawił sprawozdanie komisji z przeprowadzonych kontroli działalności Zarządu OSP, gospodarowania powierzonym



mieniem, prowadzenia dokumentacji i stwierdził, że nigdzie nie stwierdzono nieprawidłowości. W związku z tym swoje wystąpienie zakończył wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium. Po części sprawozdawczej przewodniczący zebrania dh Piotr Pałac otworzył dyskusję.

Jako pierwszy głos zabrał reprezentujący komendę Miejską PSP w Rzeszowie mł. bryg. mgr inż. Rober Sitek, który przekazał życzenia dla błażowskich strażaków od komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie st. bryg. mgr inż. Tomasza Barana z okazji Nowego Roku. Następnie stwierdził, że jednostka w Błażowej to jedna z bardziej aktywnych, z którą wielokrotnie miał okazję współpracować i ma jak najlepsze doświadczenia. W ostatnim roku 2021 liczba zdarzeń w powiecie rzeszowskim i gminie Błażowa nieco się obniżyła, ale nadal była znacząca, bo samych pożarów było w gminie 23. Najwięcej były tzw. zagrożenia miejscowych, gdzie pomoc ochotników strażaków jest równie ważna. Wyraził przekonanie, że na strażaków zawsze można liczyć. Życzył wszystkim zdrowia i apelował, aby uważali na siebie podczas akcji i po jej zakończeniu, bo służba strażacka jest bardzo potrzebna, ale i niebezpieczna.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój podziękował za zaproszenie i stwierdził, że miło mu uczestniczyć w zebraniu przy tak dużej frekwencji druhów i życzył, aby zawsze tak było. Wyraził też swoje zadowolenie z zakupu nowego samochodu dla wiodącej jednostki jaką jest OSP Błażowa. Nie była to sprawa prosta, bo nie wszystkie dofinansowania udało się uzyskać, ale w tej trudnej sytuacji strażaków wsparli dodatkowo radni i za to podziękował obecnym radnym. Podziękował druhom ochotni-

kom za służbę ratunkową i pracę dla środowiska oraz zabezpieczanie imprez środowiskowych. Mimo, iż koszty funkcjonowania jednostek OSP na terenie gminy są niebagatelne i ciągle wzrastają, to zadeklarował, że samorząd będzie wspierał tę działalność na miarę możliwości budżetowych, bo jest ona potrzebna mieszkańcom. Samorząd i radni mają plany dalszej współpracy m. in. planuje się zorganizowanie akcji krwiodawstwa przy udziale błażowskich strażaków. Na koniec życzył zdrowia i wszystkiego najlepszego w 2022 roku.

Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal w swoim wystąpieniu również wyraził satysfakcję z zakupu nowego samochodu dla strażaków, którzy są zawsze gotowi, aby nieść pomoc na terenie gminy. Z przedstawionych statystyk wynika, że wyjeżdżali do akcji średnio częściej niż raz w tygodniu, a odnosząc się do zarysowania nowego samochodu podczas akcji, o czym informowali druhowie, stwierdził że sprzęt właśnie po to jest, aby go używać. Podziękował wszystkim za pracę, ofiarność i współpracę z samorządem i życzył, aby św. Florian, który opiekuje się strażakami sprawił, iż zawsze wszyscy bezpiecznie wrócą po akcji do swoich rodzin i domów.

Dh Paweł Kruczek pogratulował strażakom błażowskim stanu wyszkolenia i mobilności, bo z racji tego, że na co dzień pracuje obok remizy, zauważył, że było sporo dni, gdzie wyjeżdżali nawet 2 razy w ciągu dnia, co dla OSP nie jest sprawą prostą, bo trzeba to pogodzić z własną pracą, szkołą itp. Życzył wszystkim powodzenia w nowym roku i realizacji planów oraz tradycyjnie już tyłu powrotów co wyjazdów. Życzenia dla strażaków złożyli też radni Elżbieta Pęcka i Wojciech Chochrek, którzy dodatkowo wręczyli druhom prezent w postaci samochodowych środków

czystości z życzeniami zdrowia i szczęścia od siebie i firmy Teper, fundatora podarunku.

W dalszej części dyskusji wywiązała się rozmowa pomiędzy prezes Zarządu OSP w Błażowej dh Jadwigą Pałac i wicedyrektor Zespołu Szkół W Błażowej Danutą Bator na temat powołania do życia Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Obie panie doszły do zgody, że byłoby to ze wszech miar potrzebne i korzystne dla wszystkich, ale wymaga znalezienia odpowiednich osób społeczników po obu stronach zarówno szkoły jak i jednostki OSP, które mają pasję i potrafią taką pasją zarażać dzieci i młodzież. Uzgodniono, że odbędzie w tym celu specjalne spotkanie. Do tematu Młodzieżowej Drużyny odniósł się też naczelnik jednostki dh Maciej Pałac, który stwierdził, iż istnieje wymóg formalny dla jednostek należących do KSRG prowadzenia takich drużyn i działań edukacyjnych. Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal zwrócił się z postulatem do druhów o zorganizowanie pogadank w starszych klasach szkoły podstawowej na temat jak zgłaszać zdarzenie na numery alarmowe, bo od tego, jak to zrobimy zależy szybkość reakcji służb ratunkowych i udzielona nam pomoc. W strachu i panice nie potrafimy podać potrzebnych i istotnych informacji, bo nikt nas tego nie uczy. W dyskusji poruszono jeszcze wiele innych spraw związanych z problematyką strażacką i społeczną.

Na zakończenie zebrania komisja uchwał i wniosków przedstawiła uchwały dotyczące udzielenia absolutorium z działalności OSP i plan działania na najbliższy rok oraz w sprawie poświęcenia samochodu. Zebrani przyjęli zaproponowane uchwały w głosowaniu. Na tym zebranie zakończono.

Małgorzata Kutrzeba



15 stycznia 2022 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawcze w OSP Błażowa.



Zebranie sprawozdawcze w OSP Lecka

W tym roku to mnie przypadł zaszczyt spisania sprawozdania z Walnego Zebrania strażaków w OSP Lecka, które odbyło się 22 stycznia 2022 r.



Zebranie rozpoczął dh Stanisław Cag.

Zebranie rozpoczął dh Stanisław Cag, witając przybyłych gości: Józefa Jodłowskiego – starostę rzeszowskiego, Stanisława Kruczka – członka Zarządu Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja, przewodniczącego Rady Miejskiej Sławomira Kowala, Jurka Farasia – radnego Rady Powiatu Rzeszowskiego, proboszcza parafii Lecka ks. Stanisława Kowala, członka Zarządu Mięsko-Gminnego OSP Marcina Srokę, sołtysa wsi Antoniego Mazura oraz wszystkie drużyny i druhowów przybyłych na spotkanie.

Po przedstawieniu porządku obrad nastąpił wybór przewodniczącego zebrania, którym został dh Jacek Bator. Do komisji uchwał i wniosków wybrano: Tadeusza Hałonia, Dawida Ustrzyckiego i Damiana Ustrzyckiego. Spra-



Kolejnym punktem było przedstawienie spraw prewencyjnych i bojowych.

wozowanie gospodarcze i z działalności OSP w Lecce za 2021 rok przedstawił dh Stanisław Cag. W minionym okresie zostało przyjętych trzech nowych dru-

hów – jednostka OSP w Lecce liczy 37 ochotników, w tym 5 druhen i 32 druhowów. Odbyło się osiem posiedzeń Zarządu i dwa Komisji Rewizyjnej.

Dh Stanisław Cag w swoim sprawozdaniu wymienił sprzęt i umundurowanie, jakie jest w posiadaniu jednostki i o jakie została wzbogacona w ostatnim okresie, tj.: 5 mundurów bojowych firmy Ballyclove (w kwocie 14 000 zł z wkładem własnym 1990 zł), 10 par butów, myjka do mycia firmy Karcher, 6 kominiarek, 5 koszulek, 2 koszule, 1 mundur wyjściowy. Wspomniał o potrzebie przeprowadzenia inwentaryzacji. Wymienił prace, jakie wykonano w minionym roku: do-

kończono remont kuchni, przeprowadzono remont garażu, zamontowano nową klimatyzację, zakupiono nowe akumulatory, udrożniono przepust koło szkoły, naprawiono sanki szkolne dla dzieci i ustawiono znaki z numerami domów w Lecce. Ponadto strażacy z OSP zorganizowali akcję sprzątnięcia poboczy, uzyskali dofinansowanie na buty i mundury, rozdawali maseczki i roznosili ulotki covidowe, ścięli stare drzewo koło drogi, odpowietrzyli i zalali studnię parafialną, zorganizowali kuligi i ognisko oraz trzydniową wycieczkę do Oświęcimia, Białki Tatrzańskiej, Zabrza, Zakopanego i Czorsztyna. Rozprowadzili także kalendarze strażackie w Lecce. Sala OSP była wypożyczana na różne imprezy oko-

licznościowe i zebrania wiejskie (w sumie 9 imprez i 7 zebrań). W ramach współpracy ze Szkołą Podstawową w Lecce zorganizowano strażackie mikołajki.

Dh Cag serdecznie podziękował wszystkim strażakom za prace społeczne na rzecz jednostki i mieszkańców Lecki, druhowie i drużyny przepracowali 1084 godzin na sumę ok. 18 tys. złotych, a byli to: Roman Rzeźnik – 195 godzin, Sebastian Rzeźnik – 160, Rafał Jakubczyk – 94, Aleksander Ustrzycki – 84, Stanisław Cag – 83, Marcin Czarnik – 60, Andrzej Bartoń – 54, Krzysztof Wójcik – 51, Wioletta Rzeźnik – 45, Tadeusz Hałoń – 27, Andrzej Bieszczad – 27, Dawid Ustrzycki – 25, Mateusz Woźniak – 25, Alicja Ustrzycka – 18, Maria Bieszczad – 17, Danuta Woźniak – 17, Mariola Wójcik – 14, Tadeusz Bieszczad – 14, Adam Gruba – 13, Karol Misiewicz – 12, Michał Bator – 11, Jacek Bator – 10, Wojciech Piwek – 10, Kazimierz Bieszczad – 10, Marcin Ba-



Stanisław Kruczek podziękował strażakom za wykonane zadania na rzecz środowiska.

tor – 7, Jan Wójcik – 5, Tadeusz Wolański – 3, Wiesław Ślęczka – 3, Roman Bieszczad – 2, Tadeusz Czarnik – 2. W pracach społecznych brały również udział osoby nie należące do jednostki, które należy wymienić: Karolina Feret – 32, Jolanta Cag – 10, Grzegorz Czopik – 1.

Nie zabrakło również sponsorów: gmina Błażowa na czele z burmistrzem i przewodniczącym Rady Miejskiej (drzwi garażowe, klimatyzacja, myjka ciśnieniowa, akumulatory), poseł Zbigniew Hmielowiec (5 mundurów bojowych), Stanisław Bator (organizacja kuligu), Jolanta i Stanisław Cagowie (ognisko), Jacek Bator (demontaż starych drzwi garażowych, odwalanie śnie-



gu koparką), Wioletta Rzeźnik, Maria Bieszczad, Mariola Wójcik, Alicja Ustrzycka, Danuta Woźniak, Jolanta Cag – pieczenia ciast i chleba na imprezy, Sebastian Rzeźnik, Karolina Feret, Dawid Ustrzycki (pisanie wniosków o dofinansowanie, organizacja wycieczki).

Prezes Stanisław Cag podziękował w imieniu całego Zarządu wszystkim druhom i druhnom, burmistrzowi, przewodniczącemu Rady, wszystkim sponsorom, a także tym, którzy nie zostali wymienieni, a pracowali na rzecz jednostki.

W kręgu sztuki

**Moje sny
nie dają się podnieść
– podnoszę więc słowa
oprawiam je
w kolor georginii
a może liliowego bzu
i niosę
w letnie altany
stacyjki Wojciecha Weissa
w pola z białą brzezina
w słoneczniki Van Gogha
w muzykę podkarpackich kapel
od Strzyżowa Niebylca Tyczyna
Lubeni Futomy Krzemienicy
w szum Wisłoka przy Moście Zam-
kowym**

**Pragnę
by słowa
były przy mnie
jak najdłużej
I niech słowom towarzyszą
karty pamięci**

**W dźwięku skrzypiec harmonii
fortepianu gitary harfy
i w nutach pieśni
chciałbym zapisać
muzykę swoich słów**

Mieczysław A. Łyp

**Przypisane muzykom, kompozytorom,
solistom i poetom biorącym udział
w IV Koncercie Piosenki Literackiej
– Rzeszów 2021, ODK „Tysiąclecia”
w Rzeszowie, 24-09.2021 r.**



Strażacy podczas zebrania.

Kolejnym punktem było przedstawienie spraw prewencyjnych i bojowych, które omówił dh Rafał Jakubczyk. W roku 2021 do zdarzeń ratowniczych wyjeżdżano 3 razy: 17 marca 2021 r. – ugaszono pożar sadzy w kominie domu w Lecce, 28 sierpnia 2021 r. – usunięto gniazda szerszeni na drzewie w Lecce, 19 listopada 2021 r. – przeprowadzono próbną ewakuację Szkoły Podstawowej w Lecce.

Obecnie w akcjach ratowniczych może brać udział 22 strażaków, mających przeszkolenie i kursy oraz badania lekarskie. W minionym roku strażacy wyjeżdżali ze sztandarem na uroczystości: Dzień Strażaka, Święto Ludowe oraz obsługiwali imprezy okolicznościowe, takie jak: procesja Bożego Ciała, odpust parafialny, podkarpacki rajd rowerowy, górski rajd rowerowy, gminny rajd rodzinny, delegacja na pogrzebach. Na zakończenie dh Rafał Jakubczyk podziękował wszystkim strażakom za ich pomoc w przygotowaniu imprez i uroczystości oraz udział w działaniach ratowniczych. Zwrócił uwagę na owocną współpracę z władzami gminy i wspieranie jednostki OSP w Lecce. Jednocześnie złożył wszystkim gościom, strażakom i ich rodzinom życzenia zdrowia, sukcesów i wszelkiego dobra w 2022 r.

Kolejno zabrał głos dh Michał Bator, który przedstawił sprawozdanie z pracy Komisji Rewizyjnej za rok 2021.

Potem przewodniczący zebrania dh Jacek Bator podziękował za złożone sprawozdania i oddał głos Stanisławowi Kruczkowi, który podziękował strażakom za wykonane zadania na rzecz środowiska, wyraził zadowolenie z owocnej współpracy i przedstawił plany na przyszłość. Następnie starosta Józef Jodłowski pogratulował jednostce OSP Lecka zaangażowania i aktywności, życząc opieki i błogosła-

wieństwa św. Floriana, patrona strażaków. Przerwę w obradach stanowił pyszny, ciepły posiłek, przygotowany przez gospodarzy. Po poczęstunku wypowiedział się z podziękowaniami burmistrz Jerzy Kocój, zwracając uwagę na plan zakupu nowego samochodu. Kolejno krótko zabrała głos dyrektor SP w Lecce Agnieszka Kruczek, wręczając pisemne podziękowania oraz drobny podarunek na ręce prezesa Stanisława Caga. Podkreśliła, jak bardzo sobie ceni niezawodność i gotowość miejscowych strażaków do pomocy szkole oraz ich wsparcie w każdej sytuacji. W podobnym tonie wypowiedział się proboszcz tutejszej parafii ks. Stanisław Kowal. Zwrócił uwagę na nowych kandydatów do straży, którzy pełnili wcześniej funkcję ministrantów i nadal chcą pełnić służbę na rzecz społeczeństwa. Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal zaakcentował ważność OSP w Lecce, co potwierdziła ranga zaproszonych gości. Zaznaczył racjonalność dokonywania zakupów niezbędnego sprzętu, co służy skuteczności i bezpieczeństwu podejmowanych działań. Radny powiatowy Jurek Faraś dołączył do podziękowań i życzeń, jak również przedstawił plan inwestycji powiatu. Dh Marcin Sroka wyraził wdzięczność za dobrą organizację spotkania i efektywną pracę druhów OSP w Lecce. Sołtys wsi Antoni Mazur podjął temat trudnej sytuacji jednej z mieszkańek Lecki i poprosił o interwencję w jej sprawie i udzielenie w miarę możliwości pomocy.

Na tym zakończono oficjalną część posiedzenia, które przebiegało w miłej i przyjaznej atmosferze współpracy, braterstwa i pełnienia służby dla wspólnego dobra wszystkich mieszkańców gminy i powiatu.

Agnieszka Kruczek



Strażacy OSP Kąkolówka obradowali

5 lutego 2022 r. w OSP Kąkolówka odbyło się zebranie sprawozdawcze za rok 2021, które otworzył prezes dh Paweł Kruczek, który przywitał zaproszonych gości: burmistrza Błazowej Jerzego Kocoja, przewodniczącego Rady Miejskiej w Błazowej Sławomira Kowala, opiekuna OSP z ramienia Urzędu Miejskiego Krzysztofa Kulasę, proboszcza parafii Kąkolówka ks. Adama Chrzęszcza, członka Zarządu MG Związku OSP-RP Piotra Jurka, radną Rady Miejskiej w Błazowej Małgorzatę Sowę, przedstawicielki KGW w Kąkolówce Ewę Kucharską, Magdalenę Janik i Wiesławę Bober, sołtysa wsi Kąkolówka Janusza Bobra oraz druhow. Przewodniczącym zebrania wybrany został dh Dariusz Koniewicz, protokolantką dh Julia Sapa, natomiast w skład komisji uchwał i wniosków weszli dh Magdalena Koniewicz, Magdalena Litwin oraz Daniel Kocór.

Sprawozdanie z działalności jednostki przedstawił dh Paweł Kruczek, sprawozdanie finansowe dh Stanisław Sapa, a sprawozdanie komisji rewizyjnej dh Krzysztof Kucharski. W sprawozdaniu z działalności przedstawiono najważniejsze zadania, jakie zostały wykonane przez jednostkę w okresie sprawozdawczym: budowa kominka, montaż ogrzewania nadmuchowego w całej remizie, wykonanie narożnika i stolika, zamontowanie bramy garażowej, wykonanie bariery na moście na drodze dojazdowej do stadionu, wycinka zakrzaczeń na drodze na Folwark, przeprowadzenie akcji sprzątnięcia przydrożnych rowów, wycinka drzew przy moście obok państwa Bembenków, zabezpieczenie wyścigu kolarskiego oraz udział w świętach i uroczystościach kościelnych. W okresie sprawozdawczym nasza jednostka uczestni-

czyła w czterech akcjach ratowniczych: gaszeniu pożaru oraz trzech miejscowych zagrożeniach, odbyło się 12 posiedzeń Zarządu oraz 14 innych zebrań.



Zebrawanie otworzył prezes dh Paweł Kruczek.

W akcjach wyróżnili się: druhowie Marek Borowiec, Stanisław Sapa, Michał Kucharski, Krzysztof Kucharski, Paweł Hubka, Damian Hubka, Daniel Kocór, Magdalena Litwin, Piotr Rabczak, Kamil Szymuła, Paweł Kruczek, Mariusz Ząbek oraz Martyna Borowiec. Dwóch druhow ukończyło I st. szkolenia, a jeden z nich ukończył również kurs techniczny. Prezes Paweł Kruczek podziękował sponsorom: GK w Błazowej, firmie Auto Serwis Bogdan Zimny, firmie SAKOP Stanisław Sapa, podziękował również mieszkańcom wsi Kąkolówka za ofiarność oraz datki zebrane podczas akcji roznoszenia kalendarzy strażackich. W okresie sprawozdawczym jednostka pozyskała następujący

sprzęt: 8 gumowych par butów strażackich, 9 par rękawic specjalistycznych, latarki wraz z uchwyty na hełmy strażackie, 3 kominiarki, zestaw do czyszczenia kominów, sorbent, a przede wszystkim średni samochód pożarniczy marki Mercedes od OSP Błazowa.

W dyskusji zabrali głos: Jerzy Kocój, Sławomir Kowal, Piotr Jurek, ks. Adam Chrzęszcz, Janusz Bober, Ewa Kucharska oraz Małgorzata Sowa. Wszyscy zauważyli rozwój jednostki, zmiany wizualne, coraz lepszy sprzęt jak i mnóstwo chęci i zapału do pracy. W dalszej dyskusji druhowie omawiali problem braku szkoleń, jest nie do pomyślenia, aby młodzi strażacy, chętni do udzielania pomocy poszkodowanym, nie mogli wyjeżdżać do akcji z tego tylko powodu że, Komenda nie organizuje żadnych kursów! Jak się to ma do zachęcania młodzieży do wstępowania w szeregi Ochotniczych Straży Pożarnych i do nowej ustawy dotyczącej straży ochotniczych?

Innym ważnym tematem były plany organizacji w maju 90-lecia utworzenia OSP Kąkolówka i poświęcenia samochodu strażackiego. Nasza jednostka na bieżący rok zaplanowała następujące działania: akcja sprzątnięcia miejscowości, wycinka przydrożnych zakrzaczeń, remont kuchni, doprowadzenie ciepłej wody do łazienki, zakupienie selektywnego systemu powiadamiania, 10 kompletów mundurów koszarowych, 6 kompletów mundurów bojowych. Wzorem roku ubiegłego, w którym zostały złożone 3 wnioski, z czego 1 zrealizowano na kwotę 5000 zł, planujemy składać wnioski o dofinansowanie naszej jednostki ze wszystkich możliwych źródeł. Na zakończenie prezes podziękował za obecność i zaprosił na poczęstunek.

dh Martyna Kruczek



5 lutego 2022 r. w OSP Kąkolówka odbyło się zebranie sprawozdawcze.

Oplątek w Klubie Seniora „Pogodna Jesień”

**Acz i starość bywa żwawa,
Wždy wiek młody ma swe prawa.
Aleksander Fredro, Zemsta**

9 grudnia 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej odbyło się spotkanie opłatkowe członków Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej. Na uroczystość przybyli znamienici goście, wśród których byli panie i panowie: gospodarz naszej gminy burmistrz Jerzy Kocój, wicemarszałek województwa podkarpackiego Stanisław Kruczek,



Genowefa Puzio i Mariusz Król.

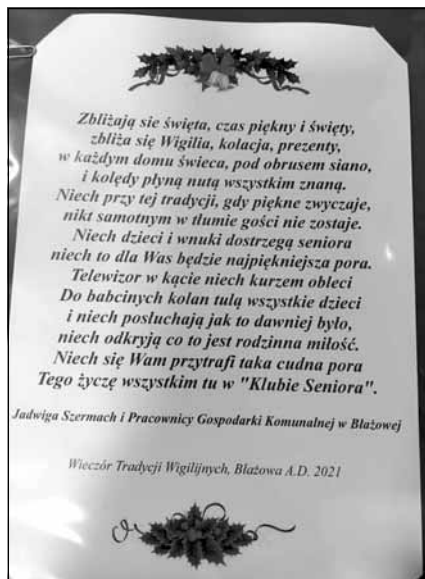
dyrektor GOK Barbara Mrocza, prezes Gospodarki Komunalnej Jadwiga Szymach, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Mariusz Król.

Wszystkich przybyłych powitała serdecznie pani prezes Klubu Seniora Genowefa Puzio. Goście spotkania złożyli zebranych w kawiarni najserdeczniejsze życzenia świąteczno-noworoczne.



Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.

W trakcie spotkania popłynęły rzewne słowa pięknych polskich kolęd. Spotkania seniorów to okazja do rozmów, wspomnień, wymiany poglądów, słowem – do bycia razem. Świąteczny nastrój



udzielił się wszystkim. Prezeska Klubu odczytała fragment Ewangelii według św. Łukasza, po czym uczestnicy spotkania połamali się opłatkiem. I znowu popłynęły ciepłe życzenia wszystkiego najlepszego. Akordeonista Marian Pomoń wzruszał swoją grą, sprawił, że nastrój spotkania był jeszcze bardziej miły.

Emeryci lubią się spotykać. Czas pandemii gasi nieco radosny nastrój, ale wspólna zabawa to rekompensuje.

Jadwiga Szymach umiliła zebranych czas wierszem swojego autorstwa, który niniejszym cytuję.

Zbliżają się święta, czas piękny i święty;
zbliża się Wigilia, kolacja, prezenty.

W każdym domu świeca,
pod obrusem siano
i kolędy płyną nutą wszystkim znaną.

Niech przy tej tradycji,
gdy piękne zwyczaje
nikt samotnym w tłumie gości
nie zostaje.

Niech dzieci i wnuki dostrzegą seniora,
niech to dla Was będzie
najpiękniejsza pora!

Telewizor w kącie niech kurzem obleci,
Do babcinych kolan
tulą wszystkie dzieci.

I niech posłuchają, jak to dawniej było
Niech odkryją,
co to jest rodzinna miłość.

Niech się Wam przytrafi
taka cudna pora –
tego życzę wszystkim tu,
w Klubie Seniora.

Jadwiga Szymach i pracownicy Gospodarki Komunalnej w Błażowej

Wieczór tradycji wigilijnych, Błażowa,
A.D.2022

To był kolejny udany wieczór w błażowskim Klubie Seniora. Nasi seniorzy dowodzą, że jesień życia też ma swój urok. Wraz z wiekiem przychodzi doświadczenie, zmieniają się nasze priorytety. To, że się starzejemy nie oznacza jednak, że mamy przestać korzystać z życia. Bez względu na wiek wciąż wiele dobrego może się zdarzyć.



Spotkanie opłatkowe członków Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej.

Joanna Janik



Prapremiera spektaklu o Hance Ordonównie

„Gdy już zabraknie łez, trzeba się śmiać. A świat jest pomimo wszystko piękny” – tak mówiła Hanka Ordonówna do swojego męża Michała Tyszkiewicza, męża, który kochał ją nad życie.



ELŻBIETA PĘCKA

4 lutego odbyło się niezwykle wydarzenie – prapremiera spektaklu o Hance Ordonównie „Jeśli kochasz mnie...”?

To była fascynująca podróż w świat lat 20. i 30., wielkich przebojów Hanki,

Teatr „BO TAK” przeniósł widzów Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej w urokliwe klimaty dwudziestolecia międzywojennego i odsłonił nieznaną oblicze wybitnej pieśniarki.

Hanka Ordonówna to niewątpliwie ikona polskiej przedwojennej piosenki!

Odważna, silna z ogromną charakterem. Kobieta renesansu, projektowała i szyła sobie kostiumy, pisała wiersze, piosenki, malowała, napisała świadectwo o tułaczach dzieciach, którym towarzyszyła i opiekowała się, przemierzając za Armią Andersa morderczy szlak do Indii. Piosenkarka, tancerka, aktorka. Nazywana „czarodziejką sceny”. Nieśmiertelny urok wielkiej gwiazdy kabaretu rozkwitał na naszej scenie. Hanka, Haneczka, jakiej nie znacie... Bohaterka wielkiego megalomani i kilku romansów. Po niełatwej drabinie kariery wspięła się na szczyt popularności. I choć od jej śmierci minęło ponad siedem dekad, wciąż wzbudza zachwyt. Jej historia to nie tylko lata 20., 30., ale i tułaczka na obczyźnie, i pomoc najbardziej potrzebującym – pol-

skim powojennym sierotom... długo trwała choroba zakończona przedwczesną śmiercią. Niezwykła postać i piosenki, które wzruszają do dziś! W roli głównej wystąpiła Mariola Łabno-Flaumenhaft jako tytułowa diva. Poruszająco zaśpiewała kilkanaście najsłynniejszych przebojów Ordonki, które wyszły spod pióra Tuwima, Hemara i Warsa. Dojrzały głos, niezwykle talent Marioli Łabno-Flaumenhaft oraz czarujący Robert Żurek w roli hrabiego



W roli głównej wystąpiła Mariola Łabno-Flaumenhaft

Tyszkiewicza dostarczył nam fascynującą historię ich życia, zdrady i miłości. Chwilo trwaj! Dziewięćdziesiąt minut pełne emocji przeleciało jak jedna sekunda! Oryginalne aranżacje przedwojennych hitów z muzyką na żywo Macieja Łukaszczyka w sztuce Mileny Tejkowskiej oraz przepięknej scenografii Justyny Wiśniowskiej. Publiczność była zachwycona! Nagrodziła aktorów gorącymi brawami, bisem i owacjami na stojąco! Wydarzeniu towarzyszyła wspaniała wystawa trzech artystek: znakomite obrazy malarstwa Magdaleny Nahirny. Biżuteria Ella K-Art&Fashion Jewellery artystyczna, ręcznie robiona prosto z Paryża, która podbiła serce Kory z zespołu Manam oraz projekt mody marki Apparel by Kinga Bednarz.

Wystawa ta pięknie wpisała się w życiorys naszej Haneczki. Ordonka również malowała, projektowała swoje stroje i biżuterię. Dla nas to ogromne wyróżnienie, że Teatr „BO TAK” wybrał Gminny Ośrodek Kultury, naszą gościnność i piękne miejsce, jak sama nazwa mówi – Dworek Bajka w Błażowej!

Zaszczyt, że mogliśmy was gościć!

Podziękowania, życzenia, gratulacje, kwiaty, prezenty i uściski to prawdziwie rodzinna atmosfera.



Spektakl i wystawa cieszyły się dużym zainteresowaniem.



Widownia dopisała.

Ze swojej strony dziękuję wszystkim za pomoc w organizacji PRAPREMIERY Teatru „Bo Tak” w naszym mieście i promocję naszej gminy.

Dziękuję w szczególności Panu Burmistrzowi Jerzemu Kocojowi, Panu

Wiceburmistrzowi Andrzejowi Wróblowi, Panu Januszowi Szpali, Pani Małgorzacie Sowie, Pani Małgorzacie Kutrzebie, Pani Beacie Woźniak, Pani Prezes Gospodarki Komunalnej Jadwidze Szermach, Panu Kamilowi Zagór-

skiemu, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej Pani Barbarze Mrocze oraz wspaniałej Publiczności! To był nasz wspólny sukces!

Elżbieta Pęcka

Okruch wiary

Zamknęłam w dłoni okrucz wiary
by nie zgaś w myśli zmięchu
ogrzeję go ciepłem jedwabiu skóry
przed chłodem nocy uchronię

Nie łatwo stawić czoła demonom
wijącym się w śmiechu rozpacz
gdy jeden po drugim wciąż wyrasta
siejąc niemocy krzew kolczasty

Niech świt obudzi oczy już martwe
na gest cudzych dłoni otwartych
niech cienka nadziei linia
przybierze realne kształty

Małgorzata Wioletta Lipicka

Męka

Pusto... Czemu nie przyszedł, kto strudzon i pragnie?
Ułomków z pięciu chlebów już sprzątnięte kosze...
Tknięty bezwładem odszedł... wziął na bary nosze...
Czy dziś Pascha?... Oddalcie to płaczące jagnię...

Pożywajcie... To moja krew, a to me ciało...
O, nie móc, znużonemu, umrzeć w ciszy!... Prochu
Bezsilny!... O, konanie, wśród wrzasków motłochu!...
Kur zapiał... Jak głos rani... Gdzie Piotr?... Czasu mało...

Przebaczam winy łotrom i wszetecznej dziewce...
Patrz! Zbiry lśniące ostrza wtykają na drzewce...
Więc już?... Jam gotów... Wiedźcie mnie... Poblądłeś, Janie?

Matko... Otrzyj mi czoło... Ścisście zgrai krzyki...
Uczniu mój... rozsypujesz w ucieczce srebrniki...
Trzeba... A moc wytrwania słabnie... Ojczy... Panie...

Leopold Staff, z tomiku „Sny o potędze” 1901 r.



Wywiadówka w szkole:

- Państwa dzieci są bardzo muzyczne.
- Dlaczego? – pyta się mama Filipa.
- Ciągle grają mi na nerwach!

W zimowy wieczór gajowy złapał
w lesie złodzieja, który kradł ścięte drzewo.

- Co, kradniemy drzewo?
- Panie gajowy, ja tylko zbieram paszę dla królików!
- Chcesz mi wmówić draniu, że króliki jedzą drewno?
- Jeśli nie będą chciały jeść, to napalę nim w piecu...

Przybiega dziecko na stację benzynową z kanistrem:

- Dziesięć litrów benzyny, szybko!
- Co jest? Pali się?
- Tak, moja szkoła. Ale trochę jakby przygasa.

Młody agronom ogląda sad i poucza właściciela:

Pan ciągle pracuje starymi metodami. Będę zdziwiony, jeśli z tego drzewa uda się panu zbierać choćby 10 kg jabłek.

- Ja też będę zdziwiony, gdyż zawsze zbierałem z niego gruszki.



Z działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Futomie

Koło Gospodyń współpracuje z organizacjami działającymi na terenie miejscowości i w regionie. Choć jest młodą organizacją, aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym i społecznym miejscowości.

Podczas spotkania 5 lutego br. Koło Gospodyń Wiejskich w Futomie podsumowało działalność w 2021 roku oraz omówione zostały plany i zamierzenia na ten rok.

Choć jest młodą organizacją, aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym i społecznym miejscowości. Skupia

osoby w różnym wieku, z różnym doświadczeniem, artystów ludowych, osoby, które chcą razem pracować. Bardzo cieszy, że oprócz pań w organizacji bardzo aktywnie działają panowie, angażują się w prace na rzecz Koła i miejscowości, na których zawsze można liczyć.



Razem można zdziałać wiele dobrego.



Braliśmy udział w imprezach i konkursach.

organizowaliśmy kolejne „Dni Futomy” połączone z Festynem „Szczepimy się z KGW”. Na realizację niektórych działań Koło korzysta z funduszy pomocowych, zwłaszcza z ARiMR. Członkowie organizacji chętnie uczestniczą w spotkaniach integracyjnych i wycieczkach, poznając ciekawe miejsca naszego kraju. Bierzymy udział w „Podkarpackich Bazarach” organizowanych co miesiąc przez PODR w Boguchwale, prezentując nasze regionalne potrawy i rękodzieło. Tradycyjnie już na odpust parafialny przygotowujemy serduszka walentynkowe.

Ciekawą inicjatywą organizowaną wspólnie ze Stowarzyszeniem Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej była zbiórka makulatury na studnie w Afryce. Dzięki mieszkańcom, wsparciu proboszcza i szkół udało się zebrać blisko 4 tony. Obecnie Koło Gospodyń bardzo aktywnie włączyło się w akcję pomocy poszkodowanym w wyniku wojny na Ukrainie. Takie działania bardzo integrują, rozwijają, a razem można zdziałać wiele dobrego.

Małgorzata Drewniak

Japońskie wiśnie

Sakura
sakura
Kwitną wiśnie w alejach
Sakura
Kwitną wiśnie w muzyce harfy
Sakura
One, różowe i białe
w pastelowej niewinności
policzków dziecka
Wirują płatki radości
i mojego serca
Pomiędzy nimi nawet ja
w Warinoco Park w Linden N. J.
po drugiej stronie Atlantyku
Sakura
Kwitną cudem delikatnym
mgnieniem anioła o zachodzie
Sakura
sakura
Wiśnie japońskie
kwitną natychmiast
po magnoliach
Przemijam z trudem

Zdzisława Górka

Grupa Charytatywna
przy Sanktuarium Grobu
Bożego w Przeworsku
tel. 504-168-549

Przeworsk, dnia 14.03.2022

Szanowni Państwo!

Z całego serca pragniemy podziękować

Koło Gospodyń Wiejskich
w Futomie

za przekazanie makulatury na budowę studni dla mieszkańców Afryki.

Wybudowaliśmy dotychczas 10 studni głębinowych. Studnie będą służyć przez długie lata mieszkańcom Sudanu Południowego, Zambii, Madagaskaru, Kamerunu, Czadu i Republiki Środkowej Afryki. To wspaniały dar i szansa na lepsze życie.

Dostęp do czystej wody jest elementarną potrzebą ludzka. Zaspokojenie tej potrzeby, to jedna z najbardziej istotnych form pomocy ratujących życie mieszkańcom Afryki oraz spełnienie jednego z uczynków miłosterdzia „spragnionych napoić”.

Jesteśmy niezmiernie wzruszeni tym, że dzięki Państwu i działaniu innych ludzi dobrej woli, a szczególnie tych najmłodszych, możemy tę pomoc zapewnić.

Łączymy wyrazy szacunku, bardzo
dziękując za pomoc i życzącymy
„Szczęść Boże”.

Grupa Charytatywna, Koordynator Akcji
„Makulatura na Misję”



Ryszarda Kuczyk

Koło Gospodyń współpracuje z organizacjami działającymi na terenie miejscowości i w regionie. Pomimo ograniczeń spowodowanych pandemią udało się zrealizować wiele planów i pomysłów. Braliśmy udział w imprezach i konkursach organizowanych przez Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego, m.in. na najładniejsze stoisko, zdobywając wyróżnienie i na najlepszą potrawę regionalną oraz w konkursie „Bitwa Regionów” organizowanym przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Braliśmy także udział w konkursie „Starych potraw smak i urok” podczas dożynek gminnych w Błażowej. Wykonywaliśmy wieńce dożynkowe i podczas dożynek parafialnych organizowaliśmy konkurs na najpiękniejszy bukiet i tradycyjne ziele. Współor-

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

Umowa podpisana

Nowe drogowe inwestycje Powiatu Rzeszowskiego w gminie Błażowa w 2022-2023 rok. Umowa została podpisana na: „Przebudowę drogi powiatowej Błażowa – Piątkowa – Harta Etap I” pomiędzy: POWIATEM RZESZOWSKIM, a STRABAG Sp. z o.o., ul. Parzniewska 10, 05-800 Pruszków. Wartość zadania: 13 927 815,27 zł.

Na realizację zadania Powiat Rzeszowski uzyskał dofinansowanie ze środków z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w wysokości: 12 969 581,58 zł.

Planowany termin realizacji: 2023 r.



Umowa została podpisana.

Umowę podpisali: – ze strony Zamawiającego: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, wicestarosta rzeszowski Marek Sitarz przy kontrasygnacie skarbnika powiatu Danuty Gargały – ze strony Wykonawcy: Pełnomocnik STRABAG Sp. z o.o. Maciej Łukaszek.

Plany inwestycyjne Powiatu Rzeszowskiego na 2022 rok są bardzo ambitne

Łączniki drogi ekspresowej S19 i autostrady A4, przebudowy i rozbudowy dróg lokalnych, remonty placówek szkolnych i leczniczych. To tylko niektóre z planów inwestycyjnych zapisane w przyjętym ostatnio przez Radę Powiatu Rzeszowskiego budżecie na 2022 rok.

W tegorocznym budżecie rzeszowskiego samorządu zaplanowano dochody w łącznej kwocie 193 mln zł, w tym dochody majątkowe na kwotę 139 mln zł. Wydatki oszacowano na 249 mln zł. Sporą część z nich pochłoną inwestycje,

zwłaszcza w infrastrukturę drogową, która od lat jest priorytetowa dla władz powiatu.

– Tegoroczny budżet jest budżetem prorozwojowym. Jest ukierunkowany na wydatki inwestycyjne. Zwłaszcza inwestowanie w ciągi komunikacyjne jest istotne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego powiatu i na to kładziemy duży nacisk – podkreśla starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Wśród najważniejszych inwestycji zaplanowanych na ten rok znajdują się m.in. budowa łącznika drogi ekspresowej S-19 na odcinku od węzła Rzeszów Południe do drogi krajowej nr 19 oraz I etap rozbudowy łącznika autostrady A4 na odcinku od granic Rzeszowa do węzła Rzeszów Północ.

Zaplanowanych jest też wiele inwestycji lokalnych. Na remonty dróg powiatowych zaplanowano w tegorocznym budżecie 5 milionów złotych jako wkład własny do projektów współfinansowanych z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Przebudowa zostanie m.in. droga powiatowa Błażowa – Piątkowa – Harta. Przebudowane i rozbudowane zostaną drogi powiatowe na terenie gminy Dynów i droga powiatowa od granic Rzeszowa do pasa kolejowego nr 2091. Odbudowany zostanie most na Potoku w Piątkowej i obiekt mostowy w Futomie. Powiat Rzeszowski zaplanował także przebudowę 11 przejść dla pieszych.

Część środków budżetowych zostanie wykorzystana na inwestycje w obiekty edukacyjne. Zaplanowano chociażby przebudowę budynku przy ul. Miłocińskiej w Rzeszowie – budynek zostanie wyremontowany, oraz dostosowany do potrzeb Starostwa Powiatowego.

Kontynuowane będą prace nad przebudową obiektów Zespołu Szkół w Tytcynie. Placówka ta mieści się na terenie dawnego zespołu pałacowo-parkowego rodziny Wodzickich, którego historia sięga połowy XIX wieku. Przedsięwzięcie, o łącznej wartości 18 889 188 zł, będzie realizowane przy wsparciu finansowym Budżetu Państwa ze środków Ministra Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej w wysokości 5 145 315 zł oraz dotacji Ministerstwa Sportu i Turystyki – 2 630 700 zł. W ramach inwestycji powstanie m.in. komfortowy internat dla uczniów, sala gimnastycz-

na oraz scena widowiskowa.

Kolejną ważną inwestycją będzie rozbudowa ZOL w Dynowie. Inwestycja finansowana jest z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz ze środków powiatu. Realizowana będzie w ramach projektu: „Poprawa usług zdrowotnych poprzez rozbudowę Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Dynowie”. Wartość prac wynosi 12 192 098,80 złotych. Wkład Powiatu Rzeszowskiego to 3 mln zł. Rozbudowany zostanie DPS w Górnem.

– Warto zaznaczyć, iż jest to jedynie ułamek inwestycji, które zostały już oficjalnie potwierdzone lub rozpoczęte, a które zostaną zrealizowane w 2022 roku. Powiat Rzeszowski od wielu lat udowadnia, iż rozwój inwestycyjny jest priorytetem sprawiając, iż staje się on przez to prawdziwym Gospodarczym Sercem Regionu – podkreślają władze powiatu rzeszowskiego.

Materiał powiatu rzeszowskiego

Podkarpacka Nagroda Samorządowa

Podkarpacką Nagrodą Samorządową oraz zwycięstwem w rankingu „Powiaty Podkarpacia – dwie dekady rozwoju XXI wieku” może się pochwalić Powiat Rzeszowski. Rok 2021, mimo pandemii, samorząd zamknął licznymi inwestycjami.



JUREK FARAŚ



9 lutego 2021 roku w czasie uroczystej gali XX edycji Podkarpackiej Nagrody Samorządowej Powiat Rzeszowski reprezentowany przez starostę Józefa Jodłowskiego otrzymał główną nagrodę w kategorii samorządów powiatowych oraz tytuł Podkarpackiego Lidera Samorządności.

Podkarpacka Nagroda Samorządowa to prestiżowy konkurs organizowany od ponad 20 lat przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych i Centrum Promocji Biznesu. Jego patronami są wojewoda podkarpacki i marszałek województwa podkarpackiego.

Kapituła konkursu wyróżniając Powiat Rzeszowski wzięła pod uwagę m.in. kolejne sukcesy związane z funkcjonowaniem Parku Naukowo-Technologicznym „Rzeszów-Dworzysko”, w którym pojawiają się kolejne znaczące dla regionu firmy.

W okresie brany pod uwagę przez kapitułę XX edycji konkursu, w „Dworzysku” zainwestowali m.in. tacy potentaci w swych branżach jak Phoenix Contact E-Mobility, która zakończyła prace przy budowie nowej fabryki mającej dać zatrudnienie ok. 330 osobom, lider na europejskim rynku folii „Efekt Plus”, uruchamiając nową linię technologiczną, zaś spółka Panattoni – deweloper powierzchni przemysłowych, wybudowała dla swoich klientów zakład produkujący elektryczne ładowarki do samochodów oraz nowoczesny terminal przeładunkowy. Strefa Dworzysko to już dzisiaj 32 firmy i 2000 miejsc pracy.

Inwestycje drogowe

Powiat został doceniony również za dalsze inwestycje drogowe, które są „oczkiem w głowie” tutejszych władz samorządowych na czele ze starostą Józefem Jodłowskim.

Do początku 2021 roku wybudowany został m.in. most w Wysokiej Głogowskiej na rzece Szuwarka, w ciągu drogi powiatowej relacji Głogów Młp. – Wysoka Głogowska. Wartość inwestycji to 2,7 mln zł, z czego blisko 1,5 mln zł stanowiło dofinansowanie z rezerwy subwencji ogólnej skarbu państwa.

Do użytku oddano także most na rzece Lubcza w Zgłobniu, w ciągu drogi powiatowej Błędowa Zgłobieńska – Zgłobień – Niechobrz (wartość zadania wyniosła 1,6 mln zł, zaś dofinansowanie z rezerwy subwencji ogólnej skar-

bu państwa – 1,5 mln zł), wyremontowany został uszkodzony w wyniku nawałnicy obiekt mostowy na Strug w Chmielniku (wartość 1,2 mln zł) i most w Borku Starym (wartość 1 381 100 zł ze środków skarbu państwa i powiatu).

Inwestycje w edukację i służbę zdrowia

Na ocenę Powiatu Rzeszowskiego duży wpływ miały też kolejne inwestycje w edukację i służbę zdrowia. Lokalny samorząd pochwalić się może m.in. dostosowanie nakładem prawie 2,5 mln złotych budynku internatu Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie do przepisów przeciwpożarowych, z kolei, w Tyczynie wykonano adaptację budynku na Dom dla Dzieci i Młodzieży. Całkowita wartość zadania to ponad 700 tys. zł.

W Dynowie wybudowano Stację Kontroli Pojazdów dla Zespołu Szkół Zawodowych (wartość prawie 1,7 mln zł). Realizacja tej inwestycji przyczyniła się wzrostu poziomu kształcenia przyszłych techników i mechaników pojazdów samochodowych będących uczniami Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie, a także do wzrostu bezpieczeństwa osób korzystających z badań technicznych samochodów.

Przebudowany został pawilon Oddziału Gruźlicy i Chorób Płuc SPZZOZ „Sanatorium” w Górnem. W ramach inwestycji wykonano kompleksową przebudowę pawilonu, a ze względu na specjalistyczne świadczenia medyczne, jakich udziela placówka, wybudowany został także budynek gazów medycznych. Oddział został wyposażony w nowoczesny sprzęt za blisko 1,7 mln zł. Całkowita wartość tego przedsięwzięcia przekroczyła 10 mln zł. Zrealizowano także zadanie dotyczące wykonania podczyszczalni ścieków komunalnych, które zamknięto się w kwocie 1,2 mln zł. W Sanatorium w Górnem powstała również specjalistyczna pracownia zajmująca się problemem bezdechu sennego.

Inwestycje w systemy nowoczesnej obsługi interesantów

Powiat inwestował także w systemy nowoczesnej obsługi interesantów.

Stworzono możliwość internetowego umawiania wizyt w Wydziale Komunikacji, zaś Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Rzeszowie uruchomił system, dzięki któremu osoba posiadająca grunty na terenie powiatu rzeszowskiego nie musi już przychodzić do urzędu osobiście, lecz załatwiać bieżące sprawy elektronicznie.

Ogromnym sukcesem Powiatu Rzeszowskiego było zwycięstwo w przedstawionym w grudniu 2021 roku rankingu „Powiaty Podkarpacia – dwie dekady rozwoju XXI wieku” organizowanym przez redakcję Gazety Codziennej „Nowiny”. Na ogólny wynik wpływ miało zajęcie pierwszego miejsca w najważniejszych kategoriach: „Dochody własne na 1 mieszkańca”, które w 2020 roku wyniosły 2 508 443zł z podatku CIT oraz dochody z udziału w PIT – 35 201 566 zł (łącznie stanowiły one 32 proc. dochodów własnych Powiatu Rzeszowskiego). „Produkcji sprzedanej przemysłu na 1 mieszkańca” – Powiat uzyskał wynik 31 949 zł, co oznacza poprawę w porównaniu z 2005 r. wzrost o 542,8%.

Samorząd powiatowy triumfował też w kategorii „Udział pracujących w ogólnej liczbie mieszkańców”, gdzie w porównaniu do 2005 roku zanotowano wzrost o 15,9 proc.

– Lata pracy, zaangażowania i aktywności zostały w rankingu docenione. To praca zespołowa, zarówno władz powiatu jak i Rady Powiatu Rzeszowskiego. Od początku mieliśmy świadomość, że musimy działać na rzecz poprawy życia mieszkańców. Udaje się to realizować i efekty widać chociażby przy ocenie samorządu powiatowego w odniesieniu do minionych 20 lat – uważa starosta rzeszowski Józef Jodłowski.



Starosta rzeszowski Józef Jodłowski.



Budujemy mosty na drogach Starosty

Powiat Rzeszowski z dofinansowaniem 3 mln złotych na odbudowę 2 obiektów mostowych w gminie Błażowa. Wartość projektu 5 mln zł. Kwota dofinansowania 3 mln zł. Deklarowana kwota własna 2 mln zł.



1. Odbudowa mostu przez potok Piątkówka w miejscowości Piątkowa w ciągu drogi powiatowej NR 1427R Piątkowa – Futoma – Ulanica-Dynów.

2. Odbudowa zniszczonego obiektu mostowego przez potok Futoma w miejscowości Futoma w ciągu drogi powiatowej Nr 1427R Piątkowa-Futoma-Ulanica-Dynów.

Premier Mateusz Morawiecki zatwierdził listy zadań powiatowych i gminnych do dofinansowania ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Dzięki pozyskanym przez powiat rzeszowski środkom, do końca roku 2022 uda się przebudować te dwa obiekty mostowe. Ogromnie się cieszę, że udało się pozyskać środki finansowe z zewnątrz dla powiatu na realizację tych inwestycji w mojej gminie. Są to bardzo kosztowne zadania i byłoby niemożliwe do zrealizowania, gdyby nie środki zewnętrzne pozyskane z RFRD.

Serdeczne podziękowania kieruję w imieniu własnym, mieszkańców mojej gminy do p. starosty Józefa Jodłowskiego, Zarządu Powiatu, Dyrekcji ZDP w Rzeszowie oraz p. wojewody Ewy Leniart.

Stanisław Kruczek

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg lokalnych schodzi do naszych miejscowości. W mojej ponad 30-

letniej przygodzie w pracy dla społeczności lokalnej w samorządach różnych szczebli, nigdy nie było tak dużego wsparcia rządowego jak obecnie dla samorządów. Premier Mateusz Morawiecki zatwierdził listę zadań powiatowych i gminnych do dofinansowania. Wybór i wnioski składane do pani Wojewody Ewy Leniart muszą być przygotowane i złożone przez poszczególne samorzady. W tym przypadku osobiście dziękuję

Panu Staroście Józefowi Jodłowskiemu wraz z Zarządem i Samorządem Powiatu Rzeszowskiego, a jest to również zasługa naszych radnych, szczególnie Jurka Farasia – radnego Rady Powiatu

Rzeszowskiego, przewodniczącego Komisji Spraw Gospodarczych i Transportu, reprezentanta gminy Błażowa w powiecie.

Jurek Faraś, Stanisław Kruczek

Poznaliśmy wyniki Ogólnopolskiego Rankingu liceów i techników

Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” i wydawany pod tą samą nazwą miesięcznik oświatowy ogłosiły coroczną listę najlepszych szkół średnich w Polsce. W rankingu „Najlepsze licea i technika 2022” znalazły się także placówki oświatowe z powiatu rzeszowskiego.

Wśród szkół ogólnokształcących z powiatu rzeszowskiego najwyżej, na miejscu w skali województwa podkarpackiego znalazło się Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi w Boguchwale, na 52 miejscu LO im. Tadeusza Kościuszki w Sokołowie Małopolskim, na 61 LO im. św. Jadwigi Królowej w Błażowej, na 62 Samorządowe LO w Głogowie Małopolskim, zaś na 68 LO im. Komisji Edukacji Narodowej w Dynowie. W rankingu techników najlepsze miejsce (22 w województwie) zajął Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie, a na 57 Zespół Szkół w Sokołowie Małopolskim.

Jurek Faraś

Radny Rady Powiatu Rzeszowskiego

Kiedy kwitną hiacenty

**Wyprowadzacie dzień
z wiosennych mgieł
z kolorowych świtów
żegnacie białe noce zimy**

**Rozkwitając
w czas Wielkiej Nocy
przynosicie światło czystości**

**Pod błękitnymi obłokami nieba
wy –
maleńkie katedry światła
szkatułki koloru i zapachu
na inkrustowanym stoliku
królujecie w wazonie
jak królowie na wysokim zamku**

**Rozkwitacie
jak najpiękniejsze kwiaty
w bukietach holenderskich malarzy**

**Urzekacie wonią
prawdziwie tajemną
jak sam cud waszego kwitnienia**

**Niech błogostawione będzie
wasze światło
wasz kolor
wasz zapach**

**Niech trwają
przez wszystkie wiosny i jesienie
ponad czasem**

Mieczysław Arkadiusz Łyp

Ten, Ta, To...

**Nad tą białą skrzącą się
/jednak razi oczy w mroźnym słońcu/
zastanów się...pomyśl, że jest biel...
Dawniej zimy były mroźne
i ta biel daje nadzieję...
Pomyśl w zachwycie nad śniegiem,
że ten, kto nie potrafi stworzyć
jednej śnieżynki, chce i potrafi
armią zburzyć, zniszczyć,
rozjechać tę rozległą biel, tę zimę,
ten spokój niespokojny, tych ludzi,
te przestrzenie, tę nadzieję,
te dzieci – bezkarnie
Potrzebna jest historia Goliata?
Gdzie jest Dawid?!**

Zdzisława Górka



GMINNY PUNKT KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY PROGRAMU „CZYSTE POWIETRZE”

Urząd Miejski w Białzowej
Plac Jana Pawła II 1, 36-030 Białzowa
tel. 17 230 17 23

e-mail: czystepowietrze@blazowa.com.pl
www.blazowa.com.pl

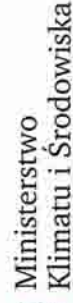
Skorzystaj z bezpłatnej pomocy w przygotowaniu wniosku o dofinansowanie na wymianę źródła ciepła i termomodernizację domu.

„Czyste Powietrze” to program dla właścicieli i współwłaścicieli domów jednorodzinnych, lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wyodrębnioną księgą wieczystą.

www.czystepowietrze.gov.pl

Weź dofinansowanie z programu „Czyste Powietrze”

„Czyste Powietrze”



I złoż e-wniosek przez Internet

1 Wejdź na rządowy portal gov.pl (zakładka „Nieruchomości i środowisko” a potem opcja „Skorzystaj z programu Czyste Powietrze”)

2 Kliknij przycisk **ZŁÓŻ WNIOSEK** (przeniesiesz się na gwd.nfosigw.gov.pl)

3 **Zaloguj / zarejestruj się** za pomocą login.gov.pl (przeniesiesz się na stronę login.gov.pl)

4 Wybierz sposób **logowania**

5 **Utwórz i wypełnij** wniosek o dofinansowanie

6 **Sprawdź** wypełniony wniosek

7 **Dołącz wymagane załączniki** w formie skanów lub dokumentów elektronicznych

8 **Podpisz wniosek elektronicznie** za pomocą profilu zaufanego lub podpisu kwalifikowanego

9 **Wyślij dokumenty** czyli wniosek z załącznikami (potwierdzenie złożenia wniosku otrzymasz na e-mail)



II złoż papierowy wniosek w urzędzie

1 Zaloguj się na **Portalu Beneficjenta** dostępnym na stronie internetowej właściwego wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej

2 **Pobierz** edytowalny formularz PDF wniosku

3 **Wypełnij** wniosek

4 **Zweryfikuj** wypełniony wniosek

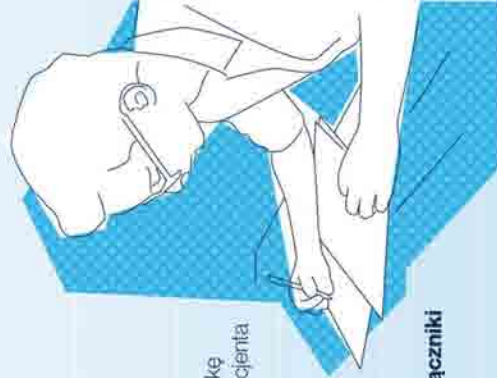
5 **Złóż wniosek** na skrzynkę podawczą Portalu Beneficjenta

6 **Wydrukuj** wniosek

7 **Dołącz wymagane załączniki**

8 **Podpisz** wniosek

9 **Złóż wniosek osobiście lub drogą pocztową bądź kurierem** do właściwego WF-OSiGW lub jego oddziału lub gminy, która zawarła porozumienie o realizacji programu



III złoż wniosek w banku i skorzystaj z Kredytu Czyste Powietrze

1 Przyjdź do **oddziału banku** (lub partnera banku), który przystąpił do programu „Czyste Powietrze”

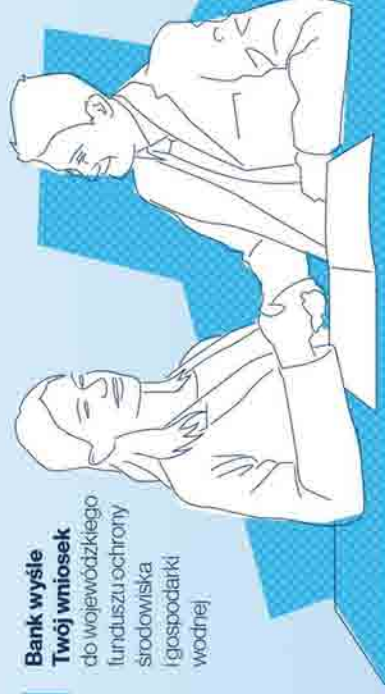
2 **Złóż wniosek** o Kredyt Czyste Powietrze (bank poinformuje Cię, czy kredyt jest objęty gwarancją BGK)

3 **Skompletuj i złóż** wymagane załączniki

4 Po przyznaniu kredytu, **bank wypełni Twój wniosek** o dofinansowanie z programu „Czyste Powietrze”

5 **Sprawdź i podpisz** wypełniony wniosek o dofinansowanie

6 **Bank wyśle Twój wniosek** do wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej



Część I programu dla Beneficjentów uprawnionych do podstawowego poziomu dofinansowania

Formy dofinansowania

1. Dotacja
2. Dotacja na częściową spłatę kapitału kredytu bankowego (Kredyt Czyste Powietrze dostępny w wybranych bankach)

Beneficjenci to osoby fizyczne, będące właścicielami/współwłaścicielami budynków mieszkalnych jednorodzinnych lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wyodrębnioną księgą wieczystą, o dochodzie rocznym nieprzekraczającym kwoty **100 000 zł**. W przypadku uzyskiwania dochodów z różnych źródeł, dochody sumuje się, przy czym suma ta nie może przekroczyć kwoty **100 000 zł**.

Część II programu dla Beneficjentów uprawnionych do podwyższonego poziomu dofinansowania

Formy dofinansowania

1. Dotacja
2. Pożyczka dla gmin, jako uzupełniające finansowanie dla Beneficjentów (uruchomienie w późniejszym terminie)
3. Dotacja na częściową spłatę kapitału kredytu bankowego (Kredyt Czyste Powietrze dostępny w wybranych bankach)

Beneficjenci to osoby fizyczne, które łącznie spełniają następujące warunki:

- 1) są właścicielami/współwłaścicielami budynku mieszkalnego jednorodzinnego lub wydzielonego w budynku jednorodzinny lokal mieszkalny z wyodrębnioną księgą wieczystą;
- 2) przeciętny miesięczny dochód na jednego członka ich gospodarstwa domowego nie przekracza kwoty:
 - a) **1564 zł** w gospodarstwie wieloosobowym,
 - b) **2189 zł** w gospodarstwie jednoosobowym.

Część III programu dla Beneficjentów uprawnionych do najwyższego poziomu dofinansowania

Formy dofinansowania

1. Dotacja (bez ścieżki bankowej)
2. Pożyczka dla gmin, jako uzupełniające finansowanie dla Beneficjentów (uruchomienie w późniejszym terminie)

Beneficjenci to osoby fizyczne, które łącznie spełniają następujące warunki:

- 1) są właścicielami/współwłaścicielami budynku mieszkalnego jednorodzinnego lub wydzielonego w budynku jednorodzinny lokal mieszkalny z wyodrębnioną księgą wieczystą;
- 2) przeciętny miesięczny dochód na jednego członka jej gospodarstwa domowego nie przekracza kwoty:
 - a) **900 zł** w gospodarstwie wieloosobowym,
 - b) **1260 zł** w gospodarstwie jednoosobowym,lub ma ustalone prawo do otrzymywania zasiłku stałego, zasiłku okresowego, zasiłku rodzinnego lub specjalnego zasiłku opiekuńczego, potwierdzone w zaświadczeniu wydanym na wniosek Beneficjenta, przez wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, zawierającym wskazanie rodzaju zasiłku oraz okresu, na który został przyznany (zasiłek musi przysługiwać w każdym z kolejnych 6 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc złożenia wniosku o wydanie zaświadczenia oraz co najmniej do dnia złożenia wniosku o dofinansowanie).

Maksymalne dotacje dla wybranych kategorii kosztów kwalifikowanych w programie „Czyste Powietrze”

czystepowietrze.gov.pl



Ministerstwo
Klimatu i Środowiska

NAZWA KOSZTU	Podstawowy poziom dofinansowania – łącznie do 30 000 zł		Podwyższony poziom dofinansowania – łącznie do 37 000 zł		Najwyższy poziom dofinansowania – łącznie do 69 000 zł	
	Maksymalna intensywność dofinansowania (procent faktycznie poniesionych kosztów)	Maksymalna kwota dotacji (zł)	Maksymalna intensywność dofinansowania (procent faktycznie poniesionych kosztów)	Maksymalna kwota dotacji (zł)	Maksymalna intensywność dofinansowania (procent faktycznie poniesionych kosztów)	Maksymalna kwota dotacji (zł)
Podłączenie do sieci ciepłowniczej wraz z przyłączem	50%	10 000	75%	15 000	90%	18 000
Pompa ciepła powietrze/woda	30%	9 000	60%	18 000	90%	27 000
Pompa ciepła powietrze/woda (o podwyższonej klasie efektywności energetycznej)	45%	13 500	60%	18 000	90%	27 000
Pompa ciepła typu powietrze/powietrze	30%	3 000	60%	6 000	90%	9 000
Gruntowa pompa ciepła o podwyższonej klasie efektywności energetycznej	45%	20 250	60%	27 000	90%	40 500
Kocioł gazowy kondensacyjny	30%	4 500	60%	9 000	90%	13 500
Kotłownia gazowa	45%	6 750	75%	11 250	90%	13 500
Kocioł olejowy kondensacyjny	30%	4 500	60%	9 000	90%	13 500
Kocioł zgazowujący drewno	30%	6 000	60%	12 000	90%	18 000
Kocioł na pellet drzewny	30%	6 000	60%	12 000	90%	18 000
Kocioł na pellet drzewny o podwyższonym standardzie	45%	9 000	60%	12 000	90%	18 000
Ogrzewanie elektryczne	30%	3 000	60%	6 000	90%	9 000
Instalacja centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej	30%	4 500	60%	9 000	90%	13 500
Wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła	30%	5 000	60%	10 000	90%	15 000
Mikroinstalacja fotowoltaiczna	50%	5 000	50%	5 000	90%	9 000



Chrystus zmartwychwstał!

W Kościele prawosławnym w Wielkanoc wierni pozdrawiają się słowami: „Chrystus zmartwychwstał!”, na co odpowiadają: „Prawdziwie zmartwychwstał!”. Niedziela nosi nazwę: „Zmartwychwstanie”. Niedziela upamiętnia zmartwychwstanie Chrystusa – to mała Pascha, dzień radosny, w którym nie ma postu.

Wielkie znaczenie w tym dniu ma wspólny posiłek, obiad, który łączy rodzinę, przyjaciół... Modlimy się przed posiłkiem, czynimy znak krzyża, spożywamy pokarm w imię Trójcy Przenajświętszej. Dlaczego wiara w zmartwychwstanie Chrystusa jest tak ważna w naszym życiu?

Nowa moda?

Pewien profesor określił kremację zwłok człowieka słowami: „To nowa moda”. Współcześnie coraz częściej dokonuje się kremacji ciała zmarłego. Słowo kremacja pochodzi z języka łacińskiego – „crematio” oznacza: spalanie, spopielenie, palenie zwłok ludzkich. Ciało zmarłego staje się popiołem, nie przypomina człowieka, dopiero z napisu na urnie wiemy, kogo spalono. Spełniają się słowa: „W proch się obrócisz”. W rozmowie z dwoma kapłanami pewien lekarz powiedział: „Śmierć to unicestwienie, człowiek obraca się w nic, nie ma już nic”. Kremacja to ostatnia stacja w życiu człowieka? A potem? W różnych krajach zdarza się, że jedni rozsypują prochy człowieka po lesie, inni wrzucają je do rzeki, jeszcze inni zakopują urnę pod drzewem, są i tacy, którzy przechowują urnę w domu. Odbywają się też pogrzeby katolickie związane ze złożeniem urny na cmentarzu. Wierni uczestniczą we Mszy św. modlą się za zmarłego.

Ktoś powie: Nie miał ksiądz lepszego tematu na Wielkanoc? Przecież to smutne, a dzisiejsza niedziela jest bardzo radosna. Tak, ale najpierw był Wielki Piątek. Chrystus umarł, aby mógł zwyciężyć śmierć.

1. „Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak zapowiedział” (Mt 28,6)

Apostołowie zwątpili, załamali się, wydawało się im, że wszystko skończono. Ten, który czynił cuda, uzdrawiał, wypędzał złe duchy, wskrzeszał zmarłych, sam umarł i spoczął w grobie. Nadszedł dzień trzeci, śmierć zdawała się pokonać Chrystusa. Ukazał się anioł i powiedział do niewiast, które

o świcie przyszły do grobu: „Wy się nie bójcie! Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Przyjdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych” (Mt 28, 5-7). „Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością” (Mt 28, 8). Nastąpiły dni wielkiej radości. Po niewysłowionym smutku i przygnębieniu nastąpiła wielka, niepojęta radość. Piotr i Jan biegli do grobu i zobaczyli, że jest pusty, uwierzyli.



Chrystus ukazał się Marii Magdalenie, dwóm uczniom idącym do wsi Emaus, a w końcu jedenastu Apostołom (Mk 16, 9-14). Załknionym i wątpiącym powiedział: „Pokój wam!” (Łk 24, 36). Podobnie po ośmiu dniach powiedział do niewiernego Tomasza i pozostałych apostołów: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Wielkanoc jest to najszcześliwsza uroczystość w roku kościelnym. Święto pokoju. W tym dniu smutek, zwątpienie i niewiara spotykają się z pełnią życia, przegrywa wiara w nic, ateizm. Doznają porażki siewcy kłamstwa i szatańskiej nienawiści. Zwycięża miłość Boga. Dlatego niedziela wielkanocna i każda niedziela w ciągu roku jest dniem radosnym. Zmartwych-

wstanie Chrystusa to szczególne objawienie, wydarzenie przedstawione w Piśmie Świętym. Już Stary Testament pisze o wierze w zmartwychwstanie. Prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa zajęła szczególne miejsce w Nowym Testamencie, opiera się na objawieniu Chrystusa, który pokonał śmierć. Nowy Testament przeniknięty jest wiarą w zmartwychwstanie Chrystusa. Św. Paweł Apostoł napisał: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 3-4).

O Chrystusie zmartwychwstałym odważnie głosili Apostołowie i ich następcy, mimo że spotkało ich prześladowanie i śmierć. Wskazywali na pusty grób Jezusa, opowiadali o spotkaniu z Nim po Jego Śmierci. Prawda o zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią znajduje się w centrum nauki Kościoła. Podobnie teologia ze swej natury jest chrystocentryczna, skupia się na słowach i czynach zbawczych Chrystusa. Za wiarę w zbawczą mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oddali życie niezliczeni męczennicy i tak jest do dziś. Tą wiarą żyli święci, choćby Jan Paweł II, siostra Faustyna, błogosławiony Stefan Wyszyński. Warto zauważyć, że święci działają po swojej śmierci, za ich wstawiennictwem dzieją się cuda. Wstawiają się za nami.

2. „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21)

Żyjemy w czasie niepokoju, rozpetanej szatańskiej wojny, bezlitosnej napaści na niewinnych ludzi. Giną setki ludzi, wśród nich matki i dzieci. Jezus Chrystus broni nas przed zwątpieniem, umacnia naszą wiarę, posyła nas do bliźnich, a szczególnie do cierpiących i załamanych na duchu. Polacy na piątkę zdają egzamin z miłości bliźniego. Ciągłe śmierć ściera się z życiem. Tak było kiedyś, podobnie jest dzisiaj. Św. Augustyn powiedział: „Zmartwychwstanie to cud, abyś wierzył i przykład, abyś miał nadzieję”. Na pewnym nagrobku widnieje napis: „Skromne swe życie poświęciłem Ci Panie, a teraz czekam na zmartwychwstanie” (J. Kolbuszewski, Wiersze z cmentarza, Wrocław 1985, s. 192). Nie czeka nas jedynie śmierć, nicość, unicestwienie, ale i zmartwychwstanie. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk mówił, że w życiu człowieka szczególnie ważny jest problem



śmierci. Kto ten problem rozwiąże, potrafi w nowym świetle spojrzeć na pozostałe problemy i trudności. Dziękujemy więc Chrystusowi za wiarę w Jego zmartwychwstanie. Nadzieje budzą słowa: „Pan cię wskrzesi w dniu ostatecznym. Żyj w pokoju!”. Sens życia człowieka wypływa z wiary w zmartwychwstanie, z przekonania, że

ostatnią stacją nie jest grób, rozkład ciała, proch. Końcowa stacja jest w niebie, szczęście wieczne w jedności z Chrystusem. Jeżeli nie ma nic, pozostaje eutanazja, skracanie życia, wojna, morderstwo. Krzyż jest znakiem zmartwychwstania.

Nieśmy pokój i nadzieję naszym bliźnim. W czasie nagłej i niespodzie-

wanej śmierci, naznaczonym przez pandemię i wojnę, życzymy sobie silnej wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego, zdrowia, szczęścia i pomyślności. Ogarnijmy tym życzeniem Redakcję i Czytelników „Kuriera Błażowskiego”.

Ks. Jan Twardy

Wojna

Wojna to słowo, które przeraża. Jest to w językach słowiańskich wspólny wyraz kontynuujący stan prasłowiański, pochodzący od słowa „woj”, czyli „bój, walka”. Znaczenie tego wyrazu ma odniesienie węższe i szersze.

W pierwszym znaczeniu „wojna” to „zorganizowana walka zbrojna między państwami, narodami, grupami społecznymi, powadzona w celu zagarnięcia jakiego terytorium, ochrony własnego lub osiągnięcia siłą innych celów”. W odniesieniu szerszym „wojna” ma wiele negatywnych konotacji silnie emocjonalnych, jest to „śmierć, zniszczenie, cierpienie, kataklizm, niepewność jutra”. Są to „miliony uchodźców, gruzy miast, zabici i ranni”. Te łączące się z wojną określenia można mnożyć. 24 lutego 2022 roku rozpoczęła wojna na Ukrainie. Rosja brutalnie napadła na to państwo. Ukraińcy się bronią, ale wojna rozlała się tuż za granicą Polski.

Język zawsze odzwierciedla to, co dla ludzi jest ważne, mamy zatem bardzo interesujący i brutalny język wojenny.

Do homo sapiens

**Rozmieniliśmy bezmyślnie uśmiechy i słowa
Wypowiadaliśmy miłość i nienawiść w nadmiarze
wtedy zgaszono nam oddech wirusem a konieczna maska ograniczyła potok słów
Byłby to znak od zwiadowcy świata większego od nas.
od naszej wiedzy, robotów i raket?
Istnieje taki ktoś
Mimo to, pustoszeją kościoły wiernych...
Zostaje jeszcze dzień, noc niezmiennione, póki Ziemia nie odchyli orbity po nowej próbie jądrowej
Stały niepokój o życie zabiera nam przyszłość
Autostradą pędzą ciężarówki z Ukrainy konieczne na zachód, a my?
Zawsze w oku cyklonu?**

Zdzisława Górka

W polszczyźnie znajdujemy setki wyrazów oznaczających realia wojny. Są to najpierw wyrazy stare, prasłowiańskie, typu: „obłączenie”, „napad”, „obrona”, „bitwa”, „twierdza”, „pocisk”, „walka”, „ogień”, „broń”, „zawieszenie broni”, „pole rażenia”, „wróg”, „nieprzyjaciół”, „najeźdźca”, „myśliwiec”, „ostrzał” – tych słów jest zaledwie kilkanaście procent, bo dominują wyrazy zapożyczone, nazywające nowoczesne realia uzbrojenia, współczesne kategorie wysoko zorganizowanej logistyki wojennej czy elementy walki, np. „pistolet”, „karabin maszynowy”, „artyleria”, „rakiet”, „bomba”, „kapitulacja”, „negocjacje”, „strategia”, „dron”, „ewakuacja”, „korytarz sanitarny”, „katastrofa humanitarna”. Język spełnia w działaniach wojennych także bardzo ważną rolę propagandową, to elementy wojny psychologicznej. Za każdym razem strony walczące prowadzą akcję propagandową skierowaną zarówno do własnego społeczeństwa, zwłaszcza żołnierzy, jak i do wroga, a także do światowej opinii publicznej. Obserwujemy obecnie takie wzmożone działania propagandowe Rosji i Ukrainy. Rosja, która jest agresorem, stosuje potwornie kłamliwą retorykę, przedstawiając tę straszliwą wojnę jako „operację pokojową”, „operację specjalną”, „misję pokojową”. Jej celem jest „demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy”. Z kolei napadnięta Ukraina „bohatercko walczy o wolność”, „odpie- ra barbarzyńskie ataki Rosjan”, „dzielnie trwa w walce”, a celem tej wojny jest „wolność i niepodległość Ukrainy”, „życie narodu, szczególnie dzieci i kobiet”. W wojnie propagandowej nie ma wyrazów emocjonalnie neutralnych.

I na koniec muszę skomentować pojawiającą się w wielu przekazach medialnych konstrukcję „w Ukrainie”. Wielu, zwłaszcza młodych dziennikarzy, powtarza połączenie „wojna w Ukrainie” zamiast „wojna na Ukrainie”. Połączenie ze spójnikiem „w” to błąd językowy. Od stuleci w normie języka polskiego używana jest poprawna forma „na Ukrainie”, wystarczy porównać piosenkę „Na zielonej Ukrainie”. Skąd się wzięła ta zamiana przyimków? Wzięła się stąd, że w miejscowniku, a więc w przypadku informującym o miejscu jakiejś akcji, mamy przy nazwach państw, przy określaniu ich części, przy nominacjach krain geograficznych do wyboru „w” bądź „na”. Przyimek „w” dominuje, jednak pojawia się, traktowany jako wyjątek i poświadczony w wielowiekowej tradycji, przyimek „na”. Musimy się w szkole nauczyć, kiedy się stosuje jedną bądź drugą formę. Oto przykłady: „w Anglii”, „w Stanach Zjednoczonych”, „w Hiszpanii”, „we Włoszech”, ale „na Słowacji”, „na Węgrzech”, „na Wołyniu”, „na Podkarpaciu”, „na Śląsku”, „na Mazurach” itd. Połączenie „w Ukrainie” to efekt niedouczenia i wyrównania frazy do liczniejszej grupy z przyimkiem „w”. Mówimy i piszemy „na Ukrainie”. Oby na Ukrainie zapanował pokój!

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg



**Lapis super lapiolem /Kamień na kamieniu/
– Zapowiedź upadku Jerozolimy i zniszczenia świątyni
„Ewangelia św. Mateusza” 24.2**

Halo. Nie chce mi się żyć

Nastolatki ukrywają problemy. Ostatnio coraz częściej. We wrześniu mieliśmy 88 interwencji, w październiku 76. Zwykle jest ich 50-60.

– Jak powrót do szkoły i do nauki stacjonarnej wpłynął na nastolatki? Z jakimi problemami dzwonią w ostatnich miesiącach?

– Początek roku szkolnego to był czas wzmożonego napięcia. Nastolatki w rozmowach z nami często mówiły o obawach o to, jak zachowują się nauczyciele. Zastanawiały się, czy groźby, że po powrocie trzeba będzie wszystko nadrobić i pisać mnóstwo sprawdzianów, się spełnią. Stresowały się tym, czy odnajdą się w kontakcie z rówieśnikami po wielomiesięcznej przerwie.

– Te kilka tygodni nauki stacjonarnej w maju i czerwcu wiele im nie dało.

– To było tylko zamykanie roku szkolnego. Jeśli chodzi o interakcje między nastolatkami i między uczniami i nauczycielami, niewiele miało szansę się wydarzyć. Wiele młodych osób we wrześniu w pewnym sensie weszło w nowe środowisko. Nawet jeśli wrócili do starej klasy, to przez ostatnie półtora roku ich relacje z innymi uczniami zdążyły się zmienić. Podobnie jak zmieniło się otoczenie i oni sami. Wiele dzieciaków straciło umiejętności społeczne. Zwłaszcza osoby, dla których kontakty z innymi już wcześniej stanowiły trudności, bo podczas pandemii było dużo mniej okazji do podejmowania związanych z tym wyzwań. Ale nawet te nastolatki, które nie obawiały się powrotu do szkoły, z zaskoczeniem stwierdziły, że jest „dziwnie”.

– Co przez to rozumiały?

– Czuły się nieswojo z tym, że znów tyłu ludzi jest wokół, znów są grupy i podgrupy, znów trzeba z kimś gadać na przerwie. To odbijało się negatywnie na ich samopoczuciu i postrzeganiu siebie. Myślały: co się ze mną stało? Dlaczego sobie nie radzę? Wielu uczniów miało wobec siebie, i zresztą ma nadal, bardzo nierealistyczne oczekiwania.

– Czego dotyczą?

– Tego, że mimo tak długiej izolacji i braku regularnych spotkań z rówieśnikami w szkolnej przestrzeni będą się czuć jak dawniej, będą funkcjonować, jak by nic się nie stało. A przecież zmienił się cały świat. Wszystko uległo jakiemuś przeobrażeniu i wszyscy musieli się zmierzyć z trudnościami. Oczekiwanie, że się będzie funkcjonować w taki sam sposób, jest dla nas zaskakujące. Wygląda na to, że nastolatkom brakuje rozmów o tym, co się może z człowiekiem dzieć w obliczu takich zmian. Brakuje kogoś, kto im powie: „To naturalne, że teraz możesz się bardziej stresować, że może ci brakować śmiałości w kontaktach z innymi. Nie ma szans, by to, co się dzieje na świecie, nie wpłynęło na twoje samopoczucie i funkcjonowanie.

– Przed pandemią poważnym problemem wśród młodych ludzi był też lęk społeczny. Czy teraz się nasilił?

– W ogóle w okresie pandemii lęk jest dominującym motywem rozmów. Młodzi ludzie boją się o swoje zdrowie, o sytuację finansową, o to, jak rodzice sobie poradzą z tym, że z powodu Covid-19 ich firmy działają inaczej. Często jest też lęk o przyszłość, np. tegorocznym maturzyści bardzo się boją, czy zdadzą maturę i dostaną się na upragnione studia, bo ich edukacja w liceum była prawie wyłącznie zdalna. Mówią więc też o lęku społecznym, ale ten problem nasila się z roku na rok. Młodzi ludzie wciąż się zastanawiają, jak się zachować w towarzystwie, co mogą powiedzieć, żeby wziąć udział w rozmowie, żeby to pasowało do sytuacji, było zabawne lub chociaż akceptowalne, żeby się nie wygłupić, nie zostać źle odebrany. Co więcej, są przekonani, że ten lęk, jak wypadną na tle innych, jest wyłącznie ich problemem. Są zaskoczeni, że wiele nastolatków ma takie same trudności, jest tak samo roztrzęsionych i rozdygotanych.

– Jakie mają oczekiwania wobec telefonu zaufania? Chcą opowiedzieć o trudnym zdarzeniu, proszą o radę, dzwonią z konkretnym problemem?

– Czasami chodzi po prostu o wygadanie się, wyrzucenie z siebie tego, co długo trzymali gdzieś na dnie, bo bali się, że to zostanie zbagatelizowane albo wyśmiane. Czasem nastolatek zaczyna: „Chciałbym opowiedzieć o trudnej sytuacji, jaka mi się przydarzyła”. Wtedy najczęściej tematem rozmowy są relacje np. z chłopakiem, z przyjaciółką, mamą lub inną ważną osobą. Częściej jednak słyszymy: „Nie wiem, od czego zacząć, nie wiem, jak to nazwać, w sumie nie wiem, co się ze mną dzieje”. Dużo jest w tym zagubienia i pomieszania uczuć charakterystycznych dla stanów depresyjnych. Młodym ludziom często brakuje siły do życia, mają obniżony nastrój i lęk o to, co się z nimi dzieje.

– Jak to opisują?

– Mówią np. „Nie mam siły wstać i kiedy mogę, śpię do południa albo idę na wagar. A jak już idę do szkoły, to daję z siebie wszystko i staram się, żeby nikt niczego nie zauważył, ale po powrocie to odchorowuję – padam na łóżko i nie mam siły na nic. Jak mama wchodzi do pokoju, mówię, że wszystko jest okej, tylko się nie wyspałam. Nie jest dobrze, ale w sumie nie mam powodów do depresji”. Wtedy zastanawiamy się, z czego to może wynikać, ale też tłumaczymy, że może nie być jednego powodu złego samopoczucia. Być może różnych negatywnych bodźców jest tak dużo, że w końcu ich psychika przestaje sobie z nimi radzić. Zwłaszcza jeśli są z tym wszystkim sami, bo nie chcą nikogo zdradzać czy zwracać na siebie uwagi. Nastolatki broń Boże nie chcą zostać uznane za „atencjusza”.

– Czyli kogo?

– To określenie funkcjonuje w języku nastolatków od kilku lat. Oznacza osobę, która różnymi metodami próbuje pozyskać uwagę. Nastolatki mają duży konflikt między potrzebą bycia zauważonym a lękiem, że to się wyda. Słyszymy np. „Jak mam komuś powiedzieć, że czuję się jak ta dziewczyna, która się samookaleczała, jeśli potem nazywano



Lek. med. Józef Franus
Specjalista Chorób Dziecięcych
RADZIE
CENTRUM MEDYCZNE PROMEDICA
MEDYCyna I STOMATOLOGIA



ją atencjuszką? Bardzo nie chcę, żeby ktoś o mnie tak powiedział”. Ukrywają więc problemy i czasem, niestety, one zaczynają się wylewać w niebezpieczny sposób. Ostatnio zdarza się to coraz częściej. We wrześniu mieliśmy aż 88 interwencji, a w październiku 76. Zwykle jest ich 50-60.

– Czym jest interwencja?

– Wezwaniem pomocy do osoby, której życie lub zdrowie jest zagrożone, np. mierzy się z nasileniem myśli samobójczych, jest w trakcie próby samobójczej, uciekła z domu i nie jest w bezpiecznym dla siebie miejscu, a nie widzi możliwości powrotu, czy też jest w sytuacji poważnego zagrożenia przemocą. Jeżeli dziecko się na to godzi i podaje swoje dane, dzwoniemy na numer alarmowy, a tam już zapada decyzja, jaka pomoc jest mu potrzebna, i zostaje wysłany odpowiedni zespół. Natomiast zdarza się, że nie mamy danych, połączenie zostaje przerwane albo ktoś wysyła nam wiadomość przez formularz na naszej stronie internetowej i gdy dopytujemy się o szczegóły, nie dostajemy odpowiedzi. Wtedy podejmujemy interwencję na mocy porozumienia z Komendą Główną Policji – prosimy o ustalenie miejsca pobytu tej osoby i dotarcia do niej w celu zapewnienia jej bezpieczeństwa. Zdarzają się też tzw. interwencje lokalne, czyli kontaktujemy się z kimś z otoczenia dziecka, kto może mu pomóc, np. z pedagogiem szkolnym lub wychowawcą. Dzieje się to w porozumieniu z dzieckiem, kiedy ono się na to godzi i kiedy nie ma bezpośredniego zagrożenia dla jego życia, np. gdy wcześniej próbowało sięgnąć po pomoc, ale nie zostało dobrze zrozumiane albo trudności nie minęły, a dziecko już nie ma gotowości, żeby zgłosić się po wsparcie.

– Z jakiego powodu interwencje są zwykle podejmowane?

Najczęściej młody człowiek od dłuższego już czasu cierpi z powodu obniżonego nastroju i myśli samobójczych, ale pod wpływem jakiegoś impulsu, jak np. rozstanie czy kłótnia z rodzicami, podczas której padają przykre słowa, dochodzi do nasilenia tych myśli i nastolatek uznaje, że nie jest już w stanie tego znieść. Te bezpośrednie powody bywają bardzo różne. Mogą być związane ze szkołą, tożsamością psychoseksualną, przemocą albo dyskryminacją. Rzadko rozmawiamy z nastolatkami, które mówią: „Wszystko było okej, ale

rozstałem się z dziewczyną i już nie chcę żyć”. Zwykle, jeśli podrażymy, okazuje się, że od dłuższego czasu są jakieś problemy, np. w domu panuje napięta atmosfera, dziecko nie może liczyć na wsparcie rodziców, skarży się, że nie wie już, o czym rozmawiać, żeby nie doszło do kłótni.

– No właśnie, mówiło się, że lockdown był ekstremalnie trudnym czasem dla dzieci, które doświadczyły przemocy ze strony najbliższych. Jak jest teraz?

– Rzeczywiście od momentu, gdy nastolatki mają możliwość wyjść z domu, w którym nie czują się dobrze, rzadziej zgłaszają trudności w relacjach z rodzicami, ale to nie znaczy, że przestały do nas dzwonić z tego powodu. Nierzadko mówią o uzależnieniu rodziców od alkoholu i przemocy z ich strony.

– Czy przemoc ze strony rówieśników to też częsty problem?

– Tak. Zwłaszcza psychiczna – wykluczenie z grupy, ponizanie, odbieranie godności, np. ktoś jest wyśmiewany z powodu trudności, jakich doświadcza, sytuacji materialnej czy zdrowotnej. Czasem ktoś powierza komuś sekret z nadzieją, że to się nigdy nie wyda, a za chwilę okazuje się, że zna go pół klasy albo i szkoły. Nastolatki wiedzą, że przemoc psychiczna jest trudniejsza do zauważenia przez dorosłych, więc stosują ją, często czują się bezkarne. Czasem nie zdają sobie sprawy z tego, że to, co robią, jest przemocą, a „niewinne dogryzanie” bywa nie do zniesienia i może odebrać poczucie bezpieczeństwa.

– A z czego rzadko zdają sobie sprawę rodzice? Jakie problemy często bagatelizują?

– Dorośli często nie przyjmują do wiadomości, że dziecko boryka się z tak obniżonym nastrojem, że nie chce mu się żyć. To jest ogromny problem, bo kiedy nastolatek już się z tego zwierza, to znaczy, że cierpi od dłuższego czasu, zbiera się w sobie, zastanawia, jak to powiedzieć i komu, czy na pewno dobrze to ujmie i w jaki sposób to zostanie odebrane. Czasem wcześniej dzwoni do nas i mówi, że się tego boi, więc rozmawiamy o tym i zastanawiamy się, jak można to zrobić. Niestety, zdarza się, że gdy w końcu idzie do rodziców, słyszy: Oj, nie przesadzaj. Co ty możesz mieć za problemy. Powinnaś mniej siedzieć w telefonie, jakbyś wyszła do ludzi, spędziła czas z koleżankami, to byś od razu się lepiej poczuła”. To taka recepta, którą rodzice często wypisują na

stoletnim dzieciom. I wtedy one stwierdzają: „Po co to mówiłam. Może rzeczywiście coś jest ze mną nie tak, że nie doceniam tego, jak rodzice się starają. Wszystko jest w domu dobrze, a ja mam depresję. Muszę być jakąś okropną córką”.

– Często słyszy pani o poczuciu winy?

– Bardzo. Nastolatki pytają: „Jak mam powiedzieć o tym mamie, skoro ona ma tyle problemów, w tym miesiącu miała stłuczkę i trzeba naprawić samochód, ciężko pracuje, żeby nam opłacić zajęcia dodatkowe. Tak się stara, a ja mam jej powiedzieć, że nie chce mi się żyć? Jaka to będzie niewdzięczność”. Dzieci często mówią, że są „jakimiś strasznymi ludźmi” – tak to określają. Rodzice w ogóle sobie tego nie uświadamiają. Nie słyszą tego, bo nie zapraszają młodych ludzi do rozmowy. Nie mają na to przestrzeni.

– Jak takie zaproszenie powinno wyglądać?

– Można powiedzieć dziecku: „Jak będziesz mieć problem, przyjdź, pogadamy o tym. Pamiętaj, że ja ci zawsze pomogę bez względu na to, jaki to będzie problem. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby go rozwiązać”. Pretekstem do tego może być wspólne oglądanie serialu czy programu telewizyjnego, np. jeśli porusza problem nastolatek, można zapytać: „A jak to jest u ciebie w szkole? Gdybyś się tak czuł, to ja bym chciała wiedzieć”.

– Jednym z bardzo popularnych seriali wśród młodzieży było „13 powodów”, o dziewczynie, która popełniła samobójstwo, a wcześniej nagrała taśmy, w których omawia wszystkie tego powody. Okrucieństwo, z jakim się spotkała i brak jakiejkolwiek pomocy są porażające. Wielokrotnie doświadczyła przemocy seksualnej ze strony rówieśników. Koleżanki publicznie się od niej odwróciły, by chronić swoje interesy. Chłopak, który jej się podobał, rozpowszechnił nieprawdziwe informacje na jej temat. A szkolny pedagog zlekceważył jej problemy. Czy możliwe, żeby czegoś takiego doświadczali także uczniowie w polskiej szkole? Czy też należy to uznać za bardzo przejawiskrowiony obraz? Kompletną fikcją?

– Nie. Nastolatki rzeczywiście mają podobne problemy jak bohaterka tego serialu. Dzwoniło do nas wiele osób, które się z nią identyfikowały. Ten serial jest bardzo niebezpieczny dla



młodzieży, więc cieszę się, że nie jest już tak popularny. W nim jest pokazany kompletny brak wsparcia, totalna beznadzieja, bardzo szkodliwe relacje dorosłych. Oglądając go, młody człowiek może nabrać przekonania, że w pewnych przypadkach samobójstwo jest jedynym rozwiązaniem, że nie ma sensu prosić dorosłych o pomoc.

– A jak powinien zareagować rodzic, kiedy dziecko zwierza mu się z poważnym kryzysem, powie, że nie chce żyć?

– Ważna jest autentyczność. Rodzic ma prawo być w szoku, ma prawo być zagubiony i może powiedzieć: „W tym

momencie też nie wiem, co z tym zrobić, ale się zastanowię i znajdziemy pomoc dla ciebie”. To naturalne, że rodzice sami nie potrafią pomóc dziecku, które od dawna zmagają się z depresją i myślami samobójczymi, i dobrze, by nie udawali, że jest inaczej.

– To znaczy?

– Czasami rodzic mówi: „Kiedy straciłam pracę i czułam się źle, rozmowa z przyjaciółką mi pomogła. Pogadajmy o twoich problemach, to tobie też będzie łatwiej”. Oczywiście po takiej rozmowie może pojawić się ulga, ale nie nastąpi diametralna zmiana. Tak poważne

problemy nie mijają błyskawicznie, trzeba je długo przerabiać. Jako rodzice nie jesteśmy w stanie tego z dziećmi robić, bo jesteśmy z nimi zbyt związani. Dzieci obawiają się, że kiedy rodzice poznają ich uczucia i problemy, zaczną o nich inaczej myśleć, będą się zastanawiać: taka była fajna dziewczyna z tej mojej córki, co się z nią porobiło? Konieczna jest więc pomoc specjalisty. Depresja, tak jak zapalenie płuc czy cukrzyca, nie leczy się domowymi sposobami.

Opracował Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Łukasz Opaliński i jego sprawa z Diabłem

W poprzednim numerze „Kuriera” opisywałem wojnę o jarmarki, którą wytoczył Stanisław Stadnicki, zwany Diabłem Łańcuckim, Mikołajowi Spytowskiemu Ligęzie, dziedzicowi Rzeszowa. Pora teraz na przedstawienie innej prywatnej wojny Stadnickiego z kolejnym jego sąsiadem.

Łukasz Opaliński w wieku zaledwie dwunastu lat został starostą leżajskim. Urząd ten zasługiwał dzięki scedowaniu go przez swojego ojca, Andrzeja, marszałka wielkiego koronnego. Nie od razu objął więc sprawowanie funkcji starosty w otrzymanej od ojca królewskiej siedzibie. Jednak gdy w 1607 roku po raz pierwszy zetknął się ze swoim sąsiadem, Stanisławem Stadnickim, właścicielem dóbr łańcuckich, z miejsca doszło do ostrego konfliktu, który wkrótce przerodził się w regularną wojnę.

Co było przyczyną sporu? Zgodnie z tym, co pisał Władysław Łoziński w książce „Prawem i lewem” opartej głównie na aktach sądu grodzkiego w Przemyślu, gdzie procesowali się obaj magnaci, przyczyną konfliktu stały się drobne nieporozumienia, które w końcu doprowadziły do zantagonizowania się stron. Trzeba wziąć jednak jeszcze pod uwagę odmienną światopoglądową i postaw politycznych Opalińskiego i Stadnickiego, które również musiały wpłynąć na ich wzajemne relacje. Pierwszy był katolikiem i wiernym royalistą, który swego czasu zasłonił nawet własną pierś Zygmunta III podczas próby zamachu na osobę króla. Drugi natomiast wyznawał kalwinizm i wziął udział w rokoszu Zebrzydowskiego, który był wymierzony przeciwko panowaniu Wazy. Zapewne nie ułatwiało to obu panom zawiązaniu dobru stosunków towarzyskich.

Diabeł Łańcucki prowokował starostę leżajskiego różnego rodzaju zabiegami. A to wziął pod swoją opiekę dworzana Opalińskiego, który oskarżony o nadużycia schronił się właśnie w Łańcucie, a to wkraczał ze swoimi zbrojnymi na tereny starostwa lub ziem dziedzicznych żony swego antagonisty i dokonywał pospolitych rabunków. Łukasz Opaliński, szukając zemsty, na własną rękę zaczął odpowiadać mu tym samym. Rozpoczął zaciąg prywatnego wojska, które przeważnie składało się z różnego rodzaju rzeźmieszków i wysyłał je na łupienie wsi należących do Stadnickiego. W listopadzie 1607 roku między wsią Krzemienica a Łańcutem doszło nawet do bitwy między zbrojnymi Opalińskiego i Stadnickiego, która dla starosty leżajskiego skończyła się rozbięciem jego sił.

Szukając zadośćuczynienia za poniesioną porażkę Opaliński na początku 1608 roku dokonał napaści na wozy z towarami, które były transportowane do Łańcuta ze śląskich posiadłości żony Stadnickiego. Jego łupem padło wiele beczek wina i skrzynia z 3 tys. talarów oraz wszystkie konie, które szły w zaprzęgu. Rozłoszczony Diabeł Łańcucki kazał postawić na drodze między Trzcianą a Świlczą, gdzie doszło do napaści, słup z tablicą z wierszowanym paszkwilem, w którym informował o tym fakcie, a w ostatnim wersie groził mu nawet szubienicą za ten czyn. Słu-

dzy Stadnickiego zatrzymywali każde go przechodnia i kazali mu zapoznać się z tekstem, a jeśli ten był niepiśmienny sami głośno go odczytywali.

To nie uśmierzyło złości Diabła Łańcuckiego. Najechał on ze swoimi zbrojnymi wieś Łąkę, w której znajdował się pałac Łukasza Opalińskiego. Na miejscu nie zastał starosty leżajskiego, który schronił się w siedzibie dzierżonej przez siebie królewskiej, będącej miej-



Łukasz Opaliński w 1634 r. został marszałkiem wielkim koronnym, na obrazie autorstwa Stanisława Kosteckiego widzimy go z laską marszałkowską.



schem bardziej obronnym. Stadnicki spuszczył pałac rabując wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość. Co więcej, wysłał Opalińskiemu list, w którym stanowczo już zapowiadał mu śmierć. „Łukaszu Opaliński! – pisał. – [...] Mając wzgląd na postęпки twoje pierzchliwe, a obawiając się, abym pod srogość prawa pospolitego nie podpadł, czyniąc prawu pospolitemu dosyć, obsyłam cię przez woźnego i szlachtę wzajemnie ci odpowiadając, abyś się mnie strzegł na wszelakim miejscu, chodząc, śpiąc, w kościele, w łaźni, bo się na twym gardle mścić będę, bo już nazbyt cierpliwością zażywałeś. Dan w Łańcucie 28 Aprilis 1608”.

Tym razem Łukasz Opaliński poważnie się przestraszył. Złożył skargę na Stadnickiego do króla, ale ponownie również zaczął zbroić się zaciągając najemników. Nie czuł się zbyt pewnie w Leżajsku, dlatego postanowił tymczasowo osiąść w Przemyślu, który wydawał mu się bardziej bezpieczny. Zebrałszy swoje prywatne wojsko wyruszył w podróż, szerokim łukiem omijając Łańcut. Jednak Stadnicki, dzięki rozmieszczonym szpiegom, dowiedział się o pochodzie zbrojnego oddziału starosty leżajskiego i wyruszył mu naprzeciw. Pewny swej przewagi, wysłał do walki najpierw tzw. harcowników, lecz nie spodziewał się, że najemnicy Opalińskiego okażą większy hart ducha niż w poprzednim starciu. „Nie godziło mi się tyłu podawać – pisał starosta w późniejszym memoriale – ale *defendento vitam et honorem* (broniąc życia i honoru) prawie *invitus in aleam Martis* (wbrew woli na losy Marsa) puścić musiałem”. Żołnierze Opalińskiego odparli harcowników i zaatakowali główne siły Stadnickiego. Nawiązała się walka, która nieoczekiwanie zakończyła się klęską Diabła Łańcuckiego. Napastnik zmienił się teraz w prześladowanego, ratując życie zbiegł z pola bitwy. Rozochoczone zwycięstwem wojska Opalińskiego nie ograniczyły się rozstrzygnięciem boju na własną korzyść. Zaciągnęli się pod sztandar starosty leżajskiego nie tylko po to, żeby brać żołd, ale również żeby łupić. Horda najemników ruszyła więc na Łańcut, który pozostał bez żadnej obrony. Wojsko wdarło się do miasta, a następnie do zamku, w którym ukrywała się rodzina Stadnickiego. Tak jak przedtem Diabeł złupił pałac w Łące, tak teraz zbrojni Opalińskiego doszczętnie obrabowali łańcucki zamek, a nawet domy

mieszczan. Dzięki informacjom uzyskanym od miejscowych wydobyto ukryty na dnie stawu kufer ze skarbem, który Stadnicki zatopił, myśląc, że jest to najbezpieczniejsze miejsce. Mimo dokonanych rabunków nie ucierpiała sama rodzina pana na Łańcucie, widocznie żołnierzy starosty leżajskiego cechowała pewna przyzwoitość, a może to sam Opaliński postanowił nie krzywdzić dzieci i żony swojego adwersarza.



Odpis listu Łukasza Opalińskiego z 1609 r. pisany do Stanisława Stadnickiego, rękopis ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej.

Stadnicki schronił się w podprzemyskich Rybotyczach, dobrach swojego brata, Marcina. Dyszał żądzą zemsty i już obmyślał jej plany. Z pomocą przyszedł mu Jan Szczęsny Herburt, jego kompan z czasów rokoszowych. Otóż obaj uknuli intrygę, aby za pomocą wojska księstwa siedmiogrodzkiego zrzucić z tronu Zygmunta III i osadzić na nim księcia Gabriela Batorego. Oczywiście, pierwszym który miał paść ofiarą tego przewrotu miał być wierny rojalista Łukasz Opaliński. Stadnicki spodziewając się nadejścia węgierskich sabatów nie czekał bezczynnie. Zbierał kupy nowych rozbójników, z którymi mógłby odzyskać splądrowane włości łańcuckie. Tymczasem Opaliński, myśląc że już na stałe pozbył się uciążliwego sąsiada, rozpuścił swoje wojsko. Jakimż więc była dla niego zaskoczeniem wieść o tym, że Stadnicki powrócił do Łańcuta i zaczął siać terror wśród podwładnych starostwa leżajskiego. Diabeł Łańcucki ograbił ponad 30 dzierżawców Opalińskiego, zabił więcej niż 100 ludzi, wielu zamknął w lochach swojego zamku, sprofanował 10 kościołów. Opaliński ponownie odwołał się do kró-

la i senatorów, ale Diabeł, to siebie uważał za skrzywdzonego i twierdził, że odplaca się pięknym za nadobne.

Opaliński postanowił zatem załatwić całą rzecz w sposób honorowy. Teraz on z kolei wysłał list do Diabła wyzywając go na pojedynek. „Stanisławie Stadnicki z Łańcuta! – wzywał go. – [...] Słuchaj! Porzuć kupy i chorągwie i nieprzyprawnym sercem, maszli je, tak jako się odymasz, staw mi się i zawrzywa to własną bronią, za wyrokiem Bożym”. Pan na Łańcucie odpisał mu: „Wzywasz mnie na pojedynek, nic by miłszym by nie było, jako swą ręką napastwić się nad twoim niecnotliwym ciałem, kiedy byś mi był równien, aleś tego nie godzien, żeby ja, będąc człekiem pocziwym i rycerskim, broń swą miał na ciebie podnosić”. Tym sposobem Stadnicki odmawiał mu uczciwego pojedynku. Zatem nie było innego rozwiązania niż zbrojne starcie. Jak to zauważył Łoziński, „nie tylko ziemia przemyska, kto wie, czy nie cały świat polski był już za ciasny dla tych obu ludzi; jeden z nich musiał ustąpić albo zginąć”.

Diabeł przed ostateczną rozgrywką czekał na sabatów z Węgier, natomiast starosta leżajski, zaciągając długi, zbroił nową armię. W sukurs przyszli mu przyjaciele i rodzina, a także wrogowie Stadnickiego, którym pan na Łańcucie załazł za skórę. Posiłki przysłali mu Ligęzowie i dalsi krewni z Wielkopolski, Kostkowie, silny oddział kozaków na jego usługi oddała Anna Ostrogska, pani na Przeworsku i Jarosławiu, wsparł go nawet bratanek Diabła, Adam Stadnicki, starosta przemyski, z którym słynny awanturnik był skłócony. Stanisław Stadnicki grał na czas, wiedział że bez węgierskich posiłków nie sprosta wojskom Opalińskiego. Przeniósł się do swojej wsi Wojuty-cze położonej w pobliżu Sambora. Wokół znajdującego się tam pałacu wznosił drewniano-ziemne fortyfikacje i specjalne stanowiska strzeleckie kryte snopkami ze słomy. Zostawiwszy w obwarowanym obozie większość żołnierzy wraz z żoną i dziećmi, sam wyruszył na południe czekając na przybycie wojsk Gabriela Batorego.

Jednak Łukasz Opaliński nie czekał, aż jego wróg wzmocni swoje siły. Wyruszył na czele prywatnej armii i 15 lipca 1610 roku dotarł pod umocniony pałac w Wojutykach. „Niczym ja jeszcze przyszedłem do Wojutyk – opisywał te wydarzenia Opaliński – postrzegła straż



Stadnickiego moich, którzy wprzód szli i dała znać zarazem do dworu wojutyckiego. Wypadło konnych kilkadziesiąt ze dworu w pole [...], a widząc, że z mej strony przybywało więcej, przyszło im uciekać ku dworowi, a moi uganiając się za nimi równo w dwór zapędzili się. Jakoż ledwie tam wbieżeli, puszczone na nich strzelbę gęstą i okrutną tak z bramy jako i z czat słomianych, w których jego piechota była [...]. Tamże piechota jego własna z czat i szop słomą podszytych strzelając, zapalili, potem wiatr, który wielki na ten czas następował, porwał płomień na budowę”. Próba obrony zakończyła się katastrofą i doszczętnym spalaniem pałacu. Żołdacy Stadnickiego, podobnie jak jego rodzina, zostali jeńcami Łukasza Opalińskiego.

Teraz nastąpiło polowanie na samego Diabła. Opaliński rozpuścił podjazdy, które miały go wytropić. Jakoż w kilka tygodni później, 20 sierpnia, zbrojni starosty leżajskiego dopadli

Stadnickiego w Tarnawce, wsi położonej niedaleko miasteczka Chyrów. Pan na Łańcucie nawet nie próbował się bronić, rzucił się do ucieczki i ukrył się w pobliskim lesie za kłodą zwalonego drzewa. Być może ocaliłby życie, gdyby nie to, że niebaczenie wychylił się z ukrycia w momencie, kiedy obok przechodziła grupa kilkunastu żołnierzy Opalińskiego. Jeden z nich, Tatar o imieniu Pers, wystrzelił do zbiega trafiając go w pierś. Dodatkowo ciało Stadnickiego zostało porąbane szablami, a jego głowa odcięta od korpusu. Tak oto skończył żywot Diabeł Łańcucki.

Wkrótce potem przybyli sabaci z Siedmiogrodu. Dowiedziawszy się o tym, że nie żyje ten, który miał ich poprowadzić do boju, rozdzielili się, aby na własną rękę zająć się rabunkiem i mordami. Jeden z oddziałów dotarł nawet do Błazowej. Według Władysława Łozińskiego „w Błazowej padł ich ofiarą Andrzej Błazowski wraz z całą rodziną; wyłupili mu dwór do szczętu, jego żonę

zbezczeszcili, jego brata, 70-letniego starca, brali na tortury, a w końcu zabili, jego samego porąbali”. Taki był efekt podstępnych knoń Stanisława Stadnickiego.

Robert Borkowski

GRATULUJEMY!

Z przyjemnością informujemy, że Pani Teresa Paryna jest laureatką Honorowej Nagrody Książka Roku Związku Literatów Polskich Oddział Rzeszów za tomik w kategorii poezja pt. „Przy porannej kawie”.

Serdecznie gratulujemy!

Zespół redakcyjny „Kuriera Błazowskiego”

Trudne wyrazy

Mizoginizm

Mizoginia lub mizoginizm – nienawiść, pogarda lub uprzedzenie wobec kobiet lub dziewcząt. Mizoginia przejawia się na wiele sposobów, między innymi poprzez wykluczenie społeczne, dyskryminację ze względu na płeć, wrogość, androcentryzm, patriariat, uprzywilejowanie mężczyzn, poniżanie kobiet, pozbawianie kobiet praw obywatelskich, przemoc wobec kobiet i uprzedmiotowienie seksualne. Mizoginizm można spotkać w świętych tekstach religijnych, mitologiach oraz filozofii zachodniej, wschodniej, w każdych warunkach historycznych i w formach kulturowo utrwalonych..

Ksenofobia

Ksenofobia – strach przed obcymi) – lęk wobec obcych.

Ksenofobia może dotyczyć wszystkiego, co wiąże się z obcokrajowcami, osobami nieznanymi, innymi pod pewnymi względami.

Ksenofobia może stać się immanentną wartością powszechnie akceptowaną w społeczeństwie lub w pewnych grupach społecznych.

Osoba przejawiająca ksenofobię to ksenofob.

Przeciwieństwem ksenofobii jest ksenolatria (kult obcości) oraz ksenofilia – umiłowanie odmienności, inności.

Symonia

Symonia, świętokupstwo – handel godnościami i urzędami kościelnymi, sakramentami oraz dobrami duchowymi. Termin pochodzący od Szymona Maga, którego św. Piotr zga-

nił za chęć kupienia od apostołów daru udzielenia Ducha Świętego (zob. Dzieje Apostolskie Dz 8, 9-24).

Symonia była poważnym problemem Kościoła rzymskiego w średniowieczu. Za jej uprawianie groziły surowe kary. Mimo to przedmiotem handlu były najwyższe godności. Sprzedawano nawet godność papieską. W związku z tym papież Juliusz II unieważnił wybory wszystkich swoich poprzedników, którzy zasiedli na Stolicy Apostolskiej dzięki symonii. Zarządzenie Juliusza zostało jednak unieważnione przez Piusa X.

Symonia była jednym z głównych powodów krytyki Kościoła rzymskokatolickiego w okresie reformacji.

Stanowiła problem dla Kościoła, ponieważ biskupi, poza sprawowaniem funkcji kościelnych, administrowali nadanymi im ziemiami, a zaniedbywali obowiązki stanu duchownego.

Wybrała D.H.

Miała matka syna

**Miała matka syna, syna jedynaka,
no i ten jej synek to był rozrabiaka.
Oj, synu, synu czemu tyś jest taki?
Jak się nie poprawisz, wsadzą cię do paki.
Będzie płakać matka, będzie i dziewczyna.
Czemuś ty jest taki, jaka jest przyczyna,
że policja śledzi twoje poczynania
no i masz opinię chłopca chuligana.
Popraw ty się, chłopcze, póki czas jest na to,
Bo inaczej będziesz za więzienną kratą.**

Józek W. Chmiel



O kobietach w literaturze

Jak obserwuję życie, czas przyspiesza i nagli. Coraz mniej wolnych chwil i twórczego zamyślenia. Z wszystkim trzeba zdążyć, koronawirus ciągle z nami. To stwarza niepokój.

Dopiero było radosne Boże Narodzenie, a już minął styczeń, 24 lutego już „tłusty czwartek”, karnawał w tym roku krótki, niebawem Środa Popielcowa, 8 marca Dzień Kobiet i jak zdążyć z odpowiednimi materiałami do wydania „K B”? Interesuje mnie literatura dawna, na której oparta jest współczesna i przebogaty język polski, który w ostatnich latach dziwnie ubożeje.

Pelen jest nowych, często niezrozumiałych skrótów sms-owych. Wybrałam kilka cytatów na temat kobiet i mężczyzn, poetów znanych, a rzadko dziś cytowanych. Pomyślmy przez chwilę, jak widziano kobiety na przestrzeni lat... Zyskujemy w słowach poetów!

O kobietach wielcy pisarze i poeci

Jan Kochanowski (1530-1584)

Żona uczciwa, ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona

Adam Naruszewicz (1798-1855)

Kobieta u zwierciadła,
póki służy młody – wiek – siedzi,
a gdy starsze przywędrują lata,
Cudzą sławę pobożnym
językiem umiata

Natura wołam rogi,
Dziarskie kopyta koniom,
Rące zającom nogi,
Trąbę zaś dała słoniom (...)
Kobietom zaś nie miała
Nic więcej – Cóż im dała?
Piękność, która im stoi
Miasto strzał, miasto zbroi.
I miecz i tarcza pęknięta
Przed tą, która jest piękną.
Moc piękności

Aleksander Fredro (1793-1876)

Z kobietą nie ma żartu!
W miłości czy w gniewie,
co myśli nikt nie zgadnie,
co robi nikt nie wie.

Adam Mickiewicz (1798-1855)

Kobieto! Puchu marny!
Ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroścżą anieli!
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...
Przebóg, tak Ciebie oślepiło złoto!
I honorów świecąca bańka,
wewnątrz pusta?
Bodaj!.. Niech czego dotkniesz,
przeleje się w złoto;
Gdzie tylko zwrócisz swe serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!!
(*Gustaw, IV cz. „Dziadów”*)

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887)

Kobieto, królowo, szatanie, aniele
Motyłu, głazie, kwiecie,
Duchu z niebios w ludzkim ciebie,
Nie ze świata a na świecie,

Niepoznania, niepojęta
Odmienna i jednakowa,
I słaba i nieugięta,
Niewolnica i królowa!

Henryk Sienkiewicz (1846-1911)

Świat dźwiga na barkach nie Atlas,
ale kobieta
i czasem igra nim jak piłką.

Tadeusz Rittner (1873-1921)

Kobieta ma tę metodę co życie...
To znaczy nie ma żadnej metody.
A mimo to nauczysz się od niej więcej
niż od filozofów!

Niech mi Pan wierzy, ile razy trzymam
w objęciach kobietę czuję silnie,
aż do łez,
że jestem w domu.
Nie ma dla mnie obczyzny,
gdzie jest kobieta
(*„Don Juan”, akt. II*)

Wiktor Gomulicki (1848-1919)

Słyną rzymskie malowidła
I florenckie statuetki;
Paryż słynie przez swe ... sidła
A Warszawa przez kobietki.

Czemu Bóg ci dał
Uśmiech tak uroczy,
Tak anielską twarz,
Tak szatańskie oczy?

Czemu Bóg ci dał,
Powiedz moja luba,
Tygryscy krew
A ciało cheruba, Czemu?

Julian Tuwim (1894-1953)

A że Pan Bóg ją stworzył,
a szatan opętał
Jest więc odtąd na wieki i grzeszna,
i święta,
Zdradliwa i wierna, i dobra i zła,
I rozkosz, i rozpacz, i uśmiech i łza...
I anioł i demon, i upiór i cud,
I szczyt nad chmurami,
i przepaść bez dna.
Początek i koniec – kobieta – to ja.

Tak o mężczyznach pisali poeci:

Władysław Orkan (1847-1914)

Bratu:
Witaj bracie! Tyś poeta
Nie, że mowa twa skrzydlata,
Lecz, że serce masz dla świata
Jak Bóg, dziecię i kobieta (...)
Zwierz ci chętnie towarzyszy,
Dzieci idą na kolana,
Ze łzą słucha cię kobieta,
Witaj bracie, tyś poeta!

Aleksander Fredro (1793-1876)

Znam dobrze mężczyzn,
ten ród krokodyli,
Co się tak czai, tak układa snadnie,
By zyskać ufność i zdradzić po chwili!
(*„Śluby panieńskie”, akt. I*)

Ludwik Kondratowicz (1823-1862)

Zamiast mówić;
ktoś mądry, dobry do porady,
nazwij go ulubieńcem bogini Pallady,
Nie powiadaj:
Człek mężny, bo tak mówią prości,
Lecz powiedz, że jest pełen
marsowej dzielności.

Zapewne w polskiej literaturze podobnych cytatów jest więcej. Te, które wybrałam są szlachetne i obiektywne, zawsze z czcią dla kobiety. Oby tak pozostało...

„Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku” ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalnińskiego, PIW Warszawa 1975.

Wybrała Zdzisława Górka



Zabrakło czegoś w nas

Znów zbliżają się kolejne święta i zamiast w ludziach budzić nadzieję, to jak tu będzie świętować przy pełnym stole, skoro tak blisko nas giną ludzie, giną dzieci. W tym całym zwariowanym czasie, dzięki ludziom dobrej woli jest też światełko w tunelu. Organizujemy się, by pomóc Ukrainie i ludziom, którzy do nas docierają oczekując tej pomocy.



DOROTA KWOKA

Patrząc na zaokienną szarugę zastanawiam się, czy kiedykolwiek powróci do nas normalność. Czy wraz z wiosną może obudzi się też radość z każdego poranka i każdej chwili. – Nie wiem. Chyba nie tylko we mnie wraz z dniem pochmurnym rodzi się smutek, no bo i z czego się cieszyć gdy ryki całodobowe silników samolotowych przypominają o trwającej wojnie u naszych sąsiadów. Myślę, że ta wojna rozpoczęła się już w momencie wybuchu pandemii. Teorii spiskowych jest wiele, ale nie o tym chcę pisać, tylko o skutkach, jakie przyniosła najpierw pandemia, a teraz wojna na Ukrainie. W tym czasie tylu ludzi pochowano jakby bezszelstnie, bo najpierw ograniczenia liczby osób co do udziału w ceremoniach pogrzebowych, a teraz z tego, co też zauważam u siebie, to przygnębienie, że tylu moich znajomych już nie ma, choć wciąż widnieją w moim telefonie. Umarli z różnych powodów, czasem błahych, a przecież mogli jeszcze żyć. Brat mojego taty nawet nie został ubrany do trumny, bo Covidowy, i tylko czarny worek był jego odzieniem. Nawet trumny nie można było wnieść do kaplicy, tylko leżała smutno przy przygotowanym grobie, i jak tu nie być przygnębiomym. To wszystko jest jak przysłowiowy gwóźdź do trumny.

Znów zbliżają się kolejne święta i zamiast w ludziach budzić nadzieję, to jak tu będzie świętować przy pełnym stole, skoro tak blisko nas giną ludzie, giną dzieci. Pisząc ten tekst widzę, że tej wojnie – póki co – nie ma końca. Do tego strach, a co będzie jak uderzą w nieczynny sarkofag w Czarnobylu, a wystarczy, że przypominam, sobie co przeżywało tylu ludzi, w tylu krajach, gdy w Czarnobylu nastąpiła eksplozja. Nie trzeba wojny u nas, byśmy nie ponosili jej skutków.

Tak się zastanawiam, do czego zmierza nasza ludzkość. Tracimy nasze człowieczeństwo. Zacierają się wartości. Izolujemy się coraz bardziej. Widzimy skłócone rodziny, i tak dalej można by wymieniać.

W tym całym zwariowanym czasie, dzięki ludziom dobrej woli jest też światełko w tunelu. Organizujemy się, by pomóc Ukrainie i ludziom, którzy do nas docierają oczekując tej pomocy. Nie mogę powstrzymać łez, gdy oglądam zniszczenia wojenne i widzę cierpienie ludzi, ale oczy też mam mokre gdy widzę zdjęcia i czytam o tych, którym udało się uciec z tego piekła.

Trzydzieści osiem lat pracując z ludźmi na jednym z największych osiedli mieszkaniowych w Rzeszowie, widzę jak ich nastawienie się zmienia. Kiedyś największym problemem było nie sprzątanie po czworonogach, co wówczas było ogromnym problemem, a teraz te osoby zamknięte w czterech przysłowiowych ścianach i karmione wiadomościami najpierw o pandemii, a teraz o wojnie, do tego dzieci na nauce zdalnej, no i jak tu nie zwariować. Ostatnio odebra-

łam telefon od starszego pana, gdyż martwił się o swojego sędziwego brata, który nie dość, że nie wychodzi z mieszkania, to jeszcze popadł w taką depresję, że nie jest w stanie funkcjonować ze względu na sąsiadów, którzy ciągle coś remontują używając głośnych wiertarek i innych sprzętów. Ten starszy pan, który przeżył już jedną wojnę powiedział, że „trumny trzeba robić dla sąsiadów i dla nas, a nie remonty bo nie wiadomo co jeszcze nas czeka”.

Będąc ostatnio na pogrzebie na naszym cmentarzu komunalnym w Rzeszowie nie mogłam uwierzyć własnym oczom, że teren tego cmentarza jest jak wielkie miasto umarłych, a samochody czekające w kolejce do oddania zwłok wprawiają w przygnębienie.

No i refleksja – jakie będą to święta. Czy będą radością Zmartwychwstania Pańskiego z kolorowymi pisankami, barankami i pachnącą wędzonką zanurzoną w barszczu z chrzanem, i czy radością będzie przygotowanie do nich nie tylko potraw ale też i ducha – nie wiem. Ale wiem jedno muszę się zmobilizować i tak jak zawsze umyć okna, przez które mam nadzieję wejdzie więcej ciepłych promieni rozweselających dom i z pomocą mojej połówki przyłożyć się do uprzątnięcia ogrodu, a pierwszy krok już poczyniliśmy. Drzewka i krzewy przycięte z pomalowanymi pniami wapnem, co zawsze kojarzyło mi się z oczekiwaniem na święta Wielkiej Nocy.

Wszystkim Czytelnikom Kuriera Błażowskiego życzę, aby i w sobie odnaleźli nie tylko siłę do codziennych zajęć, ale i wiarę, że ryk samolotów ucichnie, a nasi Ukraińscy sąsiedzi powrócą do niezbombardowanych domów.

Życzę zdrowia i nadziei, że pandemia opuści nas i z biegiem lat odejdzie w zapomnienie. Życzę mimo wszystko radości, bo Chrystus umarł na krzyżu byśmy śpiewali ALLELUJA. Chrystus zmartwychwstał dając nadzieję na życie wieczne.

Z wielkanocnym pozdrowieniem

Dorota Kwoka





Z ŻYCIA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI



Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Jadwigi Królowej mają możliwość uzyskania wielu stypendiów za wysokie wyniki w nauce oraz szczególne uzdolnienia w różnych dziedzinach wiedzy. Co roku duża grupa młodzieży naszej szkoły spełnia kryteria i zostaje stypendystami otrzymując środki finansowe, które wspomagają ich rozwój. Są to w szczególności:

1. Stypendium Prezesa Rady Ministrów

Przyznawane przez premiera Mateusza Morawieckiego na podstawie osiągnięć za poprzedni rok szkolny. Stypendium w wysokości 3000 zł otrzymują uczniowie, którzy otrzymali promocję z wyróżnieniem, uzyskując przy tym najwyższą w danej szkole średnią ocen lub wykazują szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy i mają w niej najwyższe wyniki, a w pozostałych dziedzinach wiedzy, wyniki co najmniej dobre. Stypendium to

w naszej szkole uzyskał Michał Jakubczyk – uczeń klasy maturalnej trzyletniego cyklu (absolwent gimnazjum) oraz Mateusz Jamróż – uczeń cyklu czteroletniego (absolwent 8-letniej szkoły podstawowej).

teuszowi Jamrozowi i Martynie Janiec z klasy 2a oraz Michałowi Jakubczykowi i Dominikowi Ułomkowi z klasy 3a. Uczniowie pod kierunkiem opiekunów: Krystyny Kanach, Tomasza Kruczka i Klaudii Wapińskiej będą realizować



Wręczenie stypendium przyznawane uczniom szczególnie uzdolnionym szkół ponadpodstawowych.



Ojciec pyta syna:
– No i jak ci poszedł ten egzamin?
– Przez 20 min egzaminator trzymał mnie w krzyżowym

ogniu pytań...

– No i co?

– Nie wydobył ze mnie ani słowa.

* * *

Mąż siedzi przy komputerze, za jego plecami żona.

Żona mówi:

– Puść mnie na chwilę, teraz ja sobie posurfuję po Internecie!

A mąż na to rozsierdzony:

– Czy ja Ci wyrwam gabkę z ręki, jak zmywasz naczynia?!

* * *

– Synu, czy ty masz problemy z narkotykami?

– No co ty, mamgo?! Żadnych, dzwonię i zaraz mam towar!

Stypendyści w dniu 24 lutego br. zostali zaproszeni na XLVI sesję Rady Miejskiej, podczas której burmistrz Błażowej Jerzy Kocój oraz przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal uroczysto wręczyli dyplomy i listy gratulacyjne wyróżnionym uczniom.

2. Stypendium Marszałka Województwa Podkarpackiego

Jest to stypendium przyznawane uczniom szczególnie uzdolnionym szkół ponadpodstawowych. Wymagania są dość trudne do spełnienia na tym etapie edukacyjnym, gdyż obok promocji z wyróżnieniem za poprzedni rok szkolny uczeń musi wykazać się średnią 5,00 z trzech przedmiotów ścisłych i językowych oraz szczególnymi osiągnięciami w konkursach przedmiotowych. Tym bardziej sukcesem naszej szkoły jest to, iż stypendium w wysokości 5000 zł zostało przyznane czworgu uczniom: Ma-

teuszowi Jamrozowi i Martynie Janiec z klasy 2a oraz Michałowi Jakubczykowi i Dominikowi Ułomkowi z klasy 3a. Uczniowie pod kierunkiem opiekunów: Krystyny Kanach, Tomasza Kruczka i Klaudii Wapińskiej będą realizować

3. Stypendium Burmistrza Błażowej

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój ufundował uczniom liceum, którzy uzyskali wysoką średnią ocen ponad 5,00, mieli bardzo wysoką frekwencję oraz osiągnęli wysokie wyniki w różnych dziedzinach wiedzy, comiesięczne stypendium wspomagające rozwój młodzieży. W tym roku szkolnym aż ośmiu uczniów spełniło kryteria tego stypendium: Julia Patrzyk (3a), Michał Jakubczyk (3a), Dominik Ułomek (3a), Justyna Cygan (3a), Filip Trzyna (3a), Michał Rabczak (3a), Zuzanna Rabczak (2a), Maateusz Jamróż (2a), Aleksandra Sieńko (3b).

Wszystkim wyróżnionym uczniom i ich opiekunom gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

Robert Grzesik



W teatrze „Maska” i Rzeszowskich Piwnicach

O wycieczce uczniów Szkoły Podstawowej im. Kard. S. Wyszyńskiego w Lecce do Rzeszowa

4 marca 2022 r. o godz. 7.45 uczniowie klas III – VIII Szkoły Podstawowej w Lecce wraz z opiekunami pojechali na wycieczkę do Rzeszowa, aby obejrzeć sztukę „Biruta i tajemnica rzeki” w teatrze „Maska” oraz zwiedzić „Rzeszowskie Piwnice” – Podziemną Trasę Turystyczną.

Spektakl Katarzyny Matwiejczuk rozpoczął się o godz. 9.00 i trwał do 10.00. Podczas przedstawienia widzowie poznali historię Biruty, dobrej i mądrej wiedźmy, która rozmawiała z ludźmi, zwierzętami i żywiołami, aby im pomóc i udzielić wsparcia. Baśń rozpoczęła się od przybycia Biruty do pewnej wioski, której mieszkańcy chodzili w maskach i sprawiali wrażenie dziwnie spokojnych i obojętnych. Na czele osady stał sołtys Jonas, który ze swoją córką mieszkał w wigwamie. Jego żona zmarła, a on samotnie wychowywał jedynaczkę. Nigdy nie rozmawiał ze swoim dzieckiem na temat śmierci matki dziewczynki, bo był to dla niego temat trudny i bolesny. Cierpiał i to cierpienie głęboko w sobie ukrywał. W dzień udawał, że wszystko jest w porządku i że panuje nad swoimi emocjami, a w nocy chodził nad rzekę i płakał. Podobnie czynili inni mieszkańcy wioski, w dzień udawali spokojnych i zadowolonych, a nocą chodzili płakać nad rzekę, aby się uwolnić od bólu i ... swym smutkiem zatruli wodę w rzece. Wskutek tego jedzenie stało się gorzkie, dzieci w wiosce zaczęły chorować, a zwierzęta były ospałe i osowiały. Przyczyną była zatruta woda w rzece, ale nikt nie wiedział, dlaczego tak się dzieje. Wiedźma Biruta obiecała pomóc mieszkańcom osady. Jej rada była prosta: nie warto ukrywać w sobie emocji, a zwłaszcza tych negatywnych, takich jak strach, złość, smutek, wściekłość, gniew, zazdrość. Uczucia trzeba uwalniać, czyli wyrażać poprzez rozmowę, krzyk, śpiew, taniec, a czasem wystarczy pobyc w towarzystwie bliskiej osoby i razem sobie pomilczeć. Uwalnianie emocji przechodzą przez człowieka i odchodzą, nie zostają w nim i nie niszczą go od środka. Człowiek wolny od negatywnych emocji i myśli czuje radość, lekkość, spokój i zdrowie.

Biruta pouczyła córkę Jonasa, aby zawsze ufała sobie i w trudnych chwilach słuchała własnego serca, bo ono

nigdy się nie myli, zawsze zna odpowiedź i wskazuje najwłaściwszą drogę. Wystarczy głęboko odetchnąć, uspokoić się i zapytać siebie, co mam zrobić, a potem posłuchać... 5, 10, 15 minut w milczeniu i bezruchu... Odpowiedź przyjdzie na pewno i będzie najlepsza z możliwych, bo przypłynie z głębi Twojego serca. Biruta śpiewała o tym piosenkę:

„Więc kiedy się zgubisz daleko od domu,
Pytając o drogę nie wierz byle komu.
Odetchnij głęboko i serca zapytaj,
Bo w sercu spokojnym odpowiedź rozkwita”.



Wędrówka podziemnymi korytarzami Rzeszowa była bardzo ekscytująca.

Po spektaklu – pełnym doznań dla odbiorców wrażliwych, o bogatej wyobraźni (teatr jest sztuką iluzji, w tym przedstawieniu wigwamy to były rozkładane drabiny, a rzeczne fale imitowały niebieskie podłużne lampy umieszczone na błękitnym tle płaskich pudełek) i mało atrakcyjnym dla tych, którym obcy jest świat emocji, wyobraźni i magii – uczestników wycieczki czekał spacer po pięknym rynku, zakończony wejściem do „Rzeszowskich Piwnic”, Podziemnej Trasy Turystycznej.

Uczniowie zostali podzieleni na 4 zespoły, gdyż jednorazowo na teren obiektu może wejść grupa licząca powyżej 12 osób. Trasa liczy około 400 metrów i obejmuje 25 piwnic i 15 korytarzy, niektóre z nich są położone około 10 m pod powierzchnią rynku. Przej-

ście wraz z przewodnikiem tej interaktywnej instytucji kultury trwało około 1 godz. i 40 minut. Podczas wędrówki przez korytarze zwiedzający poznali historię miasta, pełną niezwykłych legend, wydarzeń i tajemnic. Na uczestników czekało wiele atrakcji, w tym multimedialnych i interaktywnych, a także dobra zabawa. Każda grupa za udział w grach i konkursach zdobywała wirtualne dukaty. Uczniowie m.in. obejrzeli film przedstawiający historię Rzeszowa, usłyszeli legendę na temat nazwy miasta, opowiedzianą przez Piotra Fronczewskiego, poznali dzieje pierwszego właściciela grodu, rycerza Jana Pakosławica ze Stróżysk, który otrzymał Rzeszów w darze od króla Kazimierza Wielkiego za udane poselstwo do Złotej Ordy, a także odwiedzili wnętrze sklepu kolonialnego, zakład złotnika, zobaczyli przekrój typowej kamienicy oraz lokalizację i zagospodarowanie poszczególnych części domu. Interaktywnie tworzyli herb miasta, łapali nutki, uruchamiali dzwon, który dawniej ostrzegał mieszkańców przed niebezpieczeństwem, uczestniczyli w wirtualnym pożarze miasta oraz innych atrakcjach.

Wędrówka podziemnymi korytarzami Rzeszowa była bardzo ekscytująca, wszystkim ogromnie się podobała, umożliwiła przeżycie niezapomnianej, historycznej przygody.

Przeniesienie się w odległą przeszłość miasta zaostriżyło apetyty uczestników wycieczki, po wyjściu z piwnic wszyscy z ochotą poszli do kameralnej pizzerii „Dexter” w pobliżu rynku na smaczną i ciepłą pizzę. Jedzeniu towarzyszyła miła, swobodna rozmowa w przyjaznej atmosferze, jakże odległej od niepokoju i niepewności towarzyszącym Polakom w związku z wojną w Ukrainie.

Powrót do Lecki zaplanowany na godz. 14.40 odbył się w terminie. Naładowani pozytywną energią, uśmiechnięci uczniowie rozeszli się do domów. Był to czas beztrudnego odpoczynku, odrywania myśli od konfliktu na wschodniej granicy i cieszenia się tym, co dzisiaj miał do zaoferowania: miłym towarzystwem, przyjemną podróżą, ciekawym spotkaniem z historią i kulturą.

**Agata Domaradzka
Marzena Chochrek**



Współczesna szkoła wobec nowych wyzwań – zajęcia projektowe w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej

Szkoła jako instytucja oświatowa zawsze spełniała i spełnia niezwykle ważną rolę – zwłaszcza w małych miejscowościach. Jako placówka integruje mieszkańców, stanowi ośrodek życia, bo tam, gdzie są dzieci zawsze jest życie, kreatywność, inspiracja...

Współczesna szkoła stoi przed wieloma – niekiedy trudnymi – zadaniami. Współczesny nauczyciel musi być człowiekiem elastycznym, otwartym na uczniów i nową rzeczywistość, która nadchodzi. Szkoła jest dla uczniów drugim domem. Nadrzędnym jej celem jest kształcenie i wychowanie. I wiadomo, że niektóre zajęcia muszą być przeprowadzone według przygotowanego wcześniej konspektu, tak by uczeń opanował i wyćwiczył pewne umiejętności. Ale szkoła oprócz takich lekcji oferuje cały pakiet dodatkowych zajęć, na których można odejść od sztywnych ram scenariusza. Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II wychodzi naprzeciwko potrzebom uczniów i organizuje dla nich dodatkowe lekcje, które rozwijają ich talenty. Realizujemy wszystkie zajęcia zalecane przez MEiN. (Związane z sytuacją trwającej pandemii Covid-19.) Ale oprócz tego mamy zajęcia sportowe, czytelnicze, rozwijające kompetencje czytelnicze oraz teatralne. Na takich zajęciach odchodzimy od tradycyjnego prowadzenia lekcji – nauczyciel jest jedynie osobą, która czuwa nad prawidłowym przebiegiem poszczególnych punktów jednostki lekcyjnej. To

uczniowie dzięki swojemu zaangażowaniu i twórczym pomysłom „prowadzą” lekcje. Warto i trzeba oddać głos uczniom, ich kreatywność niekiedy jest zadziwiająca.

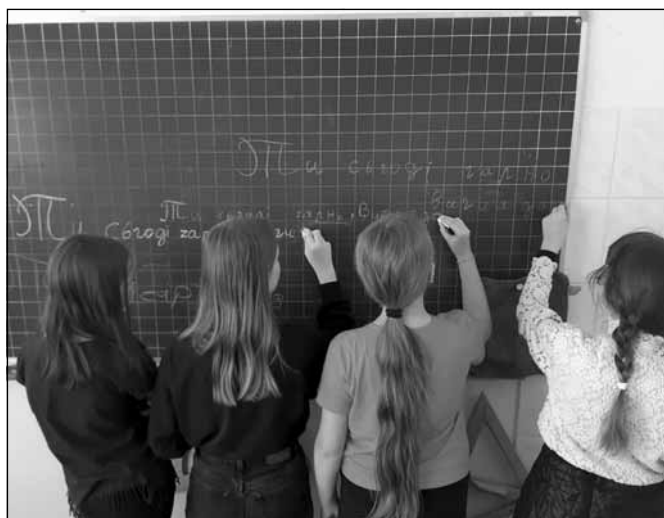
Szkoła jest również instytucją apolityczną, nie angażuje się w żadne społeczne czy polityczne spory i konflikty. Jako placówka stara się pomóc każdemu. Wiadomo, że obecna sytuacja stawia ją wobec różnych wyzwań; trudności uczniów w nauce, pomoc psychologiczno-pedagogiczna, trudności adaptacyjne uczniów; powracające z emigracji rodziny czy uciekające przed trwającym zagrożeniem i konfliktem osoby z Ukrainy. Piątkowska szkoła wychodzi naprzeciw temu wszystkiemu. Dobrym tego przykładem są zajęcia z Kółka Teatralnego, na które uczęszczają uczniowie klasy IV i V. Jest to bardzo zróżnicowany zespół. Dołączyli do niego uczniowie z innej szkoły, uczennica z Anglii, a w ostatnim tygodniu dziewczynka z Ukrainy – Anastazja z okolic Kijowa. Okazuje się, że jeśli podczas zajęć „odda się głos” uczniom, to bariery integracyjne czy językowe nie stanowią żadnego problemu. Dzisiejsi uczniowie bardzo chętnie

nie korzystają z technologii komunikacyjno informatycznej (TIK), która ułatwia im porozumiewanie się. W marcu klasa IV i V uczestniczyła w zajęciach projektowych, na których posługiwaliśmy się trzema językami: polskim, ukraińskim, oraz angielskim. Była to bardzo ciekawa lekcja. Uczniowie posługując się językiem, który jest im „najbliższy” stworzyli słownik polsko – angielsko – ukraiński. Opracowali także zestaw przydatnych zwrotów językowych związanych m.in. ze szkołą i domem. Takie połączenie było dobrą okazją, aby nie tylko się zintegrować, ale także dowiedzieć się czegoś o świecie i nauczyć zwrotów grzecznościowych w innych językach. Uczestnicy zajęć pracowali przy pomocy komputera i telefonów komórkowych. Dzięki tym narzędziom korzystali z internetowych translatorów i aplikacji. Część uczniów pracowała również nad materiałami na szkolną gazetkę. Zawierały one najważniejsze informacje na temat Polski i Ukrainy. Opracowany słowniczek oraz wykonana gazetka były podsumowaniem zajęć projektowych.

Ewelina Szumska



Opracowywanie materiałów na szkolną gazetkę.



Poznajemy ukraińskie litery.



Koncert karnawałowy GOK w Błażowej

30 stycznia br. o godz. 16:00, w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej odbył się koncert karnawałowy. Była to doskonała okazja do zaprezentowania się na scenie najmłodszych podopiecznych GOK-u, którzy ciężko pracowali od października ubiegłego roku pod pilnym okiem swoich instruktorów. W tej pięknej karnawałowej atmosferze, przed gośćmi zebrany-

mi w sali widowiskowej GOK wystąpiły między innymi grupy baletowe, tańca hip-hop, Dziecięcy Zespół Ludowy „Błażowiaczek” z tradycyjnymi tańcami krakowskimi czy też Zespół Tańca Ludowego „Błażowiaczy”. Oprócz dziecięcych oraz młodzieżowych grup artystycznych działających przy Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej, na scenie pojawili się także artyści ludowi zrze-



szeni w Zespole Obrzędowym „Futomianie”, którzy zaprezentowali publiczności widowisko pod tytułem „Na Świętego Mikołaja”. Poza występami nie zabrakło wspólnego kołędowania czy też składania sobie noworocznych życzeń.

Kamil Zagórski



Dziecięcy Zespół Ludowy „Błażowiaczek”.



Zespół Tańca Ludowego „Błażowiaczy”.

Koncert walentynkowy Orkiestry Dętej z Kraczkowej

W wigilię tegorocznego święta zakonanych mieliśmy wielką przyjemność gościć w progach błażowskiego ośrodka kultury Orkiestrę Dętą z Kraczkowej pod kierownictwem kapelmistrza Arkadiusza Harwo. Muzycy przyjechali do Błażowej z repertuarem legendarnego zespołu Queen, z którym zadebiutowali 20 listopada 2021 roku w Ośrodku Kultury w Kraczkowej podczas jubileuszu 20-le-

cia swojej działalności. Jednak czym byłaby muzyka legendy brytyjskiej sceny muzycznej bez niezapomnianego wokalu Freddiego Mercury'ego, w którego rolę wcielił się Mateusz Pleśniak – muzyk takich zespołów jak The Freeborn Brothers czy też The Foxcats. Licznie zebrana w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej publiczność miała przyjemność usłyszeć jedne z

największych przebojów brytyjskiej grupy, a wśród nich znalazły się m.in. *Radio Gaga*, *The Show Must Go On*, czy *We are the champions*.

Kamil Zagórski



Poza wrażeniami muzycznymi nie zabrakło również serdecznych życzeń dla ubiegłorocznych Jubilatów.



W rolę nieodżałowanego Freddiego Mercury'ego wcielił się wokalista Mateusz Pleśniak.



Ferie zimowe z GOK w Błażowej

Za nami tegoroczne ferie zimowe. Pomimo braku za oknem prawdziwej zimowej aury, dzieci zamieszkujące nasze miasto i gminę nie mogły narzekać na brak zajęć oraz atrakcji, które przygotował dla nich w tym roku Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej.

Tegoroczne ferie rozpoczęły się w naszym województwie 14 lutego. W związku z zbiegającym się w tym dniu świętem zakochanych, dzieci mogły wziąć udział w zorganizowanych z tej okazji walentynkowych warsztatach plastycznych, podczas których można było własnoręcznie wykonać świece zapachowe czy też różane walentynkowe serduszka z masy ceramicznej. Na tych, którzy sprawnie uwinęli się z wykonaniem swoich prac plastycznych czekały ciekawe gry i zabawy.

Drugi dzień ferii z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Błażowej ubiegł pod znakiem gier planszowych. Zainteresowanie jakie wzbudziła, jakby się wydawać mogło w dzisiejszych czasach, archaiczna już forma spędzenia wolnego czasu – przerosło nasze najsmielsze

oczekiwania. Okazało się, że w pomimo wszechobecnego świata wirtualnego, dzieci i młodzież nadal często sięgają po gry planszowe, samodzielnie, ze znajomymi czy też ze swoimi rodzicami. Odzwierciedleniem tego była bardzo wysoka frekwencja podczas wtorkowego „Planszówkowego zawrotu głowy” jak i biegłość i znajomość reguł i zasad gier planszowych, jaką wykazali się uczestnicy zajęć.

Kolejne dwa dni zimowego wypożyczynku z GOK upłynęły w bajkowej atmosferze. Jako pierwszy zabrał nas do niej Teatr NEMNO z Rzeszowa prowadzony przez Henryka Hryniewickiego oraz Dagmarę Jemiołę-Hryniewicką. Artyści przygotowali dla najmłodszych mieszkańców naszej gminy spektakl lalkowy pt. „Trzy świnki”, przedstawiający znane nam wszystkim perypetie trzech sympatycznych świnek budujących swoje domy oraz czyhającego na nie głodnego wilka, który o dziwo, wzbudził wśród zasiadających na sali widowiskowej GOK dzieci największą sympatię. Kolejną okazją na

przeniesienie się do świata bajek mieli nasi podopieczni 22. lutego. W tym dniu odbył się „Bajkowy poranek z GOK”, podczas którego dzieci mogły poczuć magię dawnych polskich i zagranicznych bajek, na których wychowały się całe pokolenia. Poza tym, dzieci mogły zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z żywymi maskotkami, które umiły im czas po zakończeniu seansu.

Na zakończenie tegorocznych ferii odbyła tradycyjnie 24. lutego barwna zabawa karnawałowa, którą poprowadziły niezastąpione animatorki z Przebieranki. Dzieci przybyły na zabawę przebrane w cudowne kolorowe kreacje. Niektóre z nich wykonały własnoręcznie. Nie zabrakło dobrej zabawy, wspólnych gier i konkursów, dobrej muzyki, bajkowych żywych maskotek czy też malowania twarzy i kolorowych tatuaży.

Serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy postanowili spędzić tegoroczne ferie zimowe razem z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Błażowej oraz zapraszamy na kolejne wydarzenia organizowane przez GOK.

Kamil Zagórski



Walentynkowe warsztaty plastyczne.



Zabawa karnawałowa kończąca tegoroczne ferie.



Dzieci mogły zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z żywymi maskotkami podczas „Bajkowego poranka z GOK”.



Wycieczka Dziecięcego Zespołu Ludowego „Błażowiaczek”

23 lutego br. Dziecięcy Zespół Ludowy „Błażowiaczek” udał się z wycieczką integracyjną do rzeszowskiego Muzeum Etnograficznego.

Podczas zwiedzania ekspozycji muzeum dzieci mogły zapoznać się z tradycyjnymi dla naszego regionu strojami, przedmiotami codziennego użytku czy też same mogły za pomocą interaktywnego ekranu „przywdziać” ubiory z mioniej epoki.

Wycieczka zakończyła się wizytą w rzeszowskiej Pijalni Czekolady, gdzie młodzi tancerze mogli umilić sobie odpoczynek kubkiem gorącej czekolady.



Jak na młodych tancerzy ludowych przystało, wycieczka weszła do muzeum „tanecznym” krokiem.

Kamil Zagórski

Klub gier planszowych

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej zaprasza dzieci i młodzież od 10 roku życia do zapisów do Klubu Gier Planszowych. Wstępnie spotkania odbywać będą się co drugi wtorek miesiąca o godz. 17:30. Zapisywać można się pod numerem telefonu 17-2297-044. Regulamin oraz karty zgłoszeniowe znaleźć można na stronie internetowej GOK w Błażowej pod adresem www.gok.blazowa.net w zakładce „Do pobrania”.

Kamil Zagórski

KLUB GIER PLANSZOWYCH

działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej
zaprasza dzieci i młodzież
od 10 roku życia do zapisów pod
numerem telefonu :

(+48) 17-2297-044

Spotkania odbywać się będą
w co drugi wtorek miesiąca
o godz. 17:30

Regulamin oraz karty zgłoszeniowe
znajdują się na stronie
www.gok.blazowa.net
w zakładce "Do pobrania"

Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka

Wśród śpiewających ptaków, zielonych pagórków i leśnych zakątków. Tam gdzie żyją bobry, dziki, sarny, zające i czasem zaglądną wilki. W otoczeniu pięknej przyrody, w przysiółku Wilczak, spotkało się kilka osób, które połączyła fascynacja tym miejscem. Zaczęła wtedy kiełkować myśl, żeby to miejsce pokazać i zarazić fascynacją innych. Utworzyliśmy zatem „Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka”. Naszym celem jest propagowanie tego niegdyś gwarne i pełnego ludzi zakątka. Chcemy by ludzie tu przyjeżdżali, spacerowali i delektowali się pięknem przyrody.

Na Wilczaku znajduje się piękna kaplica mszalna, która kiedyś była miejscem modlitwy zamieszkujących tu ludzi. Dziś kaplica stoi zamknięta i powoli niszczeje. Ta mała świątynia wymaga gruntownego remontu. Jako stowarzyszenie, chcielibyśmy w pierwszej kolejności przywrócić jej dawną świetność. Chcemy ją wyremontować.

Wszystkich ludzi dobrej woli, którzy z dobroci serca lub z szacunku i pamięci dla niegdyś tu zamieszkujących, nierzadko mogą to być Wasi przodkowie, prosimy o wsparcie i pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Można nas wesprzeć finansowo – bezpośrednio na konto lub zaproponować doraźną pomoc przy odbudowie kaplicy. Nasz numer konta to: 43 9158 0001 2001 0012 1213 0001 Bank Spółdzielczy Błażowa. Znaleźć nas można na Facebooku jako

„Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka” i napisać do nas wiadomość.



Pod koniec maja tego roku, w okolicach święta Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych – pod Jej wezwaniem jest kapliczka – zapraszamy wszystkich wiernych, darczyńców oraz mieszkańców gminy Błażowa, jak i całego świata na „Piknik na Wilczaku”. Planujemy ognisko i wiele atrakcji artystycznych... ale o tym w następnym numerze.

Piknik będzie również połączony z otwarciem sezonu rowerowego, gdyż kapliczka stoi przy międzynarodowym szlaku rowerowym Green Velo. Zapraszamy gorąco. Każdy człowiek i mieszkaniec naszej planety mile widziany!

Pozdrawiamy i do zobaczenia na Wilczaku!

Magdalena Pałka
– mieszkanka Wilczaka



Z ŻYCIA BIBLIOTEK

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu 2022

Auschwitz – niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i ośrodek zagłady – stał się międzynarodowym symbolem. Rocznicę jego wyzwolenia, 27 stycznia, Organizacja Narodów Zjednoczonych ustanowiła Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Mimo że wiele ofiar Zagłady nie ma nawet własnych grobów, pamięć o nich trwa przekazywana przez ludzi, miejsca upamiętnienia i instytucje. Została ona zapisana także w przedmiotach przypominających o tragicznych losach swoich właścicieli. Z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu prezentujemy książki, które przypominają okrucieństwo II wojny światowej.

Miejscem, które warto zobaczyć w Błażowej jest cmentarz żydowski, zwany okopiskiem. Jest to pogardliwa nazwa, gdyż okopisko było to miejsce, gdzie grzebano padłe z powodu różnych chorób zwierzęta. Słowo kirkut pochodzi z niemieckiego kirchhof (dziedziniec kościelny, na którym grzebano zmarłych). Znajduje się on na wzniesieniu naprzeciw błażowskiego kościoła (północny wschód od Błażowej) i zajmuje około 0,60 ha. Wiele macew jest powywracanych i zarośniętych. Resztki ogrodzenia ukazują, że

niegdyś to miejsce było strzeżone. Porośnięty jest licznymi krzewami i drzewami. Robi to przygnębiające wrażenie – beładnie rosnące chaszczki, zielsko, a pośród nich groby. Najstarszy nagrobek pochodzi z 1865 roku.

Władysław Kaczyński dobrze pamiętał czasy, kiedy narodowość żydowska zamieszkiwała Błażowę.

Więcej o nich nie słyszałem – wspominał nieżyjący już Kaczyński.

Danuta Heller przypomina sobie wizytę Żydów w naszym mieście. *Był rok 1992. Goście zza oceanu, ubrani w tradycyjne stroje, z pejsami chcieli zobaczyć miejsce swego urodzenia i pokazać je swoim dzieciom. – Oprawadzałam ich po mieście – wspomina D. Heller – gdyż chodziło o znajomość języka niemieckiego. A potem przekazałam grupkę w ręce nieżyjącego już Ignacego Wencła, który towarzyszył im na okopisko. Szczegółów nie znam. [dop. D.H. – Wizyta Żydów wywołała popłoch, bo co niektórym wydawało się, że Żydzi przyjechali upomnieć się o swoje domy, podczas gdy oni chcieli tylko zobaczyć miejsce swego urodzenia i kirkut].*



Wspominał już na łamach „KB” o błażowskim kirkucie: – *Cmentarz był bardzo bogaty. Ogrodzenie było betonowe, był bardzo zadbane i dobrze utrzymany przez Polaków najętych przez Żydów. Macewy były pięknie zdobione, marmurowe. Wszystko jednak po wojnie zostało zrabowane i zdewastowane. Pamiętam, że kilkanaście lat temu przyjechała do Błażowej z Leżajska grupka Żydów pytając o cmentarz. Wy tłumaczyłem im, gdzie się znajduje i w jakim jest stanie. Podziękowali i pojechali zobaczyć.*

Powinniśmy pamiętać, że w Błażowej przed wojną było około 900 Żydów. Zostali oni w 1942 wywiezieni do rzeszowskiego getta, ale wpisali się na stałe w karty historii naszego miasta.

Szkoda, że nikt już nie dba o błażowski kirkut, bo każdy cmentarz potrzebuje troski i opieki, gdyż bez niej traci swój wygląd zarastając chwastami. Warto jednak zobaczyć to miejsce, które skłania do zadumy i refleksji, otoczone zewsząd wspaniałą przyrodą.

Anna Heller



Prezentujemy książki, które przypominają okrucieństwo II wojny światowej.



Cmentarz był bardzo bogaty. Ogrodzenie było betonowe, był bardzo zadbane i dobrze utrzymany przez Polaków najętych przez Żydów. Macewy były pięknie zdobione.



Ferie w bibliotece 2022

Nasze tegoroczne ferie w bibliotece do końca stały pod znakiem zapytania. Byliśmy w trakcie remontu, ale z racji tego, że otrzymywaliśmy wiele telefonów z zapytaniem o zajęcia w czasie ferii, postanowiliśmy je zorganizować.



Dzieci przygotowały własne ilustracje do opowiadania „Miłość”.

I tak pierwszego dnia, a było to dzień po walentynkach, rozmawialiśmy na temat miłości nie tylko pomiędzy mężczyzną a kobietą, ale miłości do najbliższych. W rozmowach tych pomogło nam pełne emocji i podnoszące na duchu opowiadanie pt. „Miłość”, które porusza trudne problemy rozłąki i lęku w delikatny i pokrzepiający sposób. Poznaliśmy rodzinę małej Tosi, w której wszyscy się kochają. Jed-

nak kiedy dziewczynka ma pójść do przedszkola po raz pierwszy, nie może zabrać ze sobą nikogo, nawet ukochanego psa Fuksa. Mama w rozmowie z nią tłumaczy, że „kochać kogoś to znaczy być przy nim blisko. Tak blisko jak tylko zdołasz, a miłość jest jak sznurek między nami i może się rozciągać tak daleko jak tylko potrzebujesz. Tosiu, nasz sznurek może się rozciągać lub płątać, ale nigdy tak naprawdę się nie zerwie”. W przedszkolu poznała chłopca, a jeden z jego sznurków sięga do samego nieba, ponieważ jego tata zmarł, gdy chłopiec był malutki. Między Tosią a jej nowym kolegą pojawiła się nić, tak samo jak i pomiędzy naszymi uczestnikami zajęć.

Dzieci przygotowały własne ilustracje do opowiadania „Miłość”, które nawlekliśmy na długi sznurek, który Wszystkich nas połączył. Udekorowane zostały również piernikowe serca. Nie zabrakło także zgadywanek, zabaw ruchowych na beli z wykładziny, nazwanej przez dzieci „rakietą”, a pod koniec spotkania malowaliśmy farbami makaron, aby na kolejnych zajęciach powstała z niego piękna biżuteria.

Kolejny dzień spotkanie rozpoczęliśmy opowiadaniem „Kulig”, w którym chłopiec bez pozwolenia dziadka doczepił sanki do traktora i wyniknęły z tego nie lada kłopoty. Po głośnych rozmowach, jakie zagrożenia mogą nieść za sobą tak nieodpowiedzialne posunięcia, dzieci wykonały piękne rysunki dotyczące bezpiecznych zabaw na śniegu i nie tylko. Kolorowe naszyjniki i bransoletki, które wykonywaliśmy z makaro-

nu z pewnością będą wspaniałym prezentem dla mam.



Zabawa z grami planszowymi dostarczyła uczestnikom ferii wiele radości.

Zgadnij, jaka to postać z bajki, to kolejna konkurencja, która była nie lada wyzwaniem dla dzieci. Dzieci świetnie sobie z nią poradziły, co świadczy o tym, że czytają bajki i znają ich bohaterów. Powstały również pięknie przyozdobione maski karnawałowe. Na zakończenie zabawa z grami planszowymi dostarczyła uczestnikom ferii wiele radości.

Serdecznie dziękujemy wszystkim dzieciom za spotkanie i spędzenie czasu z biblioteką. Już dziś zapraszamy na kolejne spotkania organizowane przez błażowską bibliotekę. Dziękuję paniom bibliotekarkom za pomoc przy organizacji spotkania.

Anna Heller



Nasze tegoroczne ferie w bibliotece do końca stały pod znakiem zapytania. Byliśmy w trakcie remontu.



Bal karnawałowy w przedszkolu w Piątkowej

Karnawał to czas zabaw, a jego najbardziej oczekiwanym dniem jest Bal Karnawałowy. 4 lutego 2022 r. był dniem pełnym wrażeń i zabaw dla dzieci z przedszkola. Dziewczynki przebrały się w kolorowe wronki i piękne królowe oczekiwały na zabawę z chłopcami, którzy wystąpili w przebraniach rycerza, pirata, policjanta czy Indianina. Przed rozpoczęciem długo wyczekiwanej zabawy wprowadziłam dzieci w jej klimat poprzez różne ciekawe historie o balu karnawałowym z książeczek pt. „Pechowy bal” i „Zorro na balu”. Przebierańcom życzę dobrej zabawy, wielu atrakcji i smacznego poczęstunku.

Danuta Hamerla



4 lutego 2022 r. był dniem pełnym wrażeń.

Bałwankowa rodzina w bibliotece w Piątkowej

*Śniegowy bałwan
Przyszła zima do bałwana.
– Jak się mamy, proszę pana?
Czy nie zimno panu może?*

*Chyba coś na pana włożę.
Ciepły szalik i kożuszek,
abyś nie odmroził uszek.*

*– Nie potrzeba mi niczego,
bo ja kożuch mam ze śniegu.*

(Tadeusz Śliwiak)

8 lutego 2022 r. dzieci z przedszkola przyszły do biblioteki, na spotkanie z książką. Według przedszkolaków jedną z najfajniejszych zimowych zabaw jest rodzinne lepienie bałwana. Dlatego dzisiaj przeczytałam dzieciom kilka opo-



8 lutego 2022 r. dzieci z przedszkola przyszły do biblioteki.

WESOŁEGO ALLELUIA

*Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy,
aby był to czas pełen nadziei, miłości,
pachnący wiosną i budzący się do życia przyrodą.
Niech to będzie czas radości, spędzony z rodziną przy wspólnym stole.
Smacznego święconego, mokrego pomiedziakku i radosnego Alleluja życzą
Dyrektor M.GBP w Błażowej Anna Heller wraz z pracownikami.*

Błażowa, Wielkanoc 2022

wiadań, wierszy i zagadek o tej sympatycznej zimowej postaci jaką jest właśnie bałwanek. Rysunek wykonany przez starsze dzieci przedstawia Bałwankową Rodzinę, której dzieci przydzieliły imiona. Małe bałwanki zostały nazwane Śnieżek i Mrozek. Na zakończenie dzieci zaśpiewały piosenkę pt. „Bałwankowa rodzina” i zatańczyły z przedszkolnym bałwankiem.

Dziękuję Paniom za udział w spotkaniu, dzieciom za taneczny występ i wszystkim życzę bezpiecznych ferii oraz zapraszam do biblioteki po nowe książki.

Danuta Hamerla



Dzień Babci w Białce

21 stycznia obchodzimy Dzień Babci. W Polsce pomysł utworzenia takiego święta pojawił się w gazecie „Kobieta i Życie” w 1964 r. Rok później dzień ten nagłośniło czasopismo „Express Poznański”, którego twórcą był Kazimierz Flieger. Także „Express Wieczorny” ogłosił 21 stycznia Dniem Babci. Babcia jest osobą, z którą wnuki spędzają większość swojego dzieciństwa. Opiekuje się nimi, rozpieszcza, pomaga w odrabianiu lekcji. Zawsze pocieszy, jest kochana i wyrozumiała. Jej wygląd zewnętrzny odpowiada posturze starszej pani o siwych włosach



21 stycznia obchodzimy Dzień Babci.

i okularach na nosie. Babcie lubią robić na drutach, haftować, szydełkować,

a także przygotowywać różne smakołyki w kuchni czy zadbać o kwiaty w przydomowym ogródku.

W środę 26.01.2022 r. udałam się do przedszkolaków. Nasze spotkanie miało się odbyć w piątek 21 stycznia, jednak z pewnych powodów zostało przełożone na środę. Bohaterkami naszych zajęć były babcie. Przeczytałam dzieciom wiersz Ireny Suchorzewskiej pt. „Kiedy babcia była mała”. Dzieci podawały atrybuty babci, wskazywały, jakie są ich ulubione gry, w które bawią się z nimi. Wzięły udział w zabawach. Wszystkim babciom życzę dużo zdrowia oraz tradycyjne stu lat!

Magdalena Fornal

Dzień Dziadka w Kąkolówce

Dzień Dziadka jest obchodzony od ponad 40 lat. Przypada w drugiej połowie stycznia. Obchody tego święta zapoczątkowano w latach 70. od konkursu Telewizji Polskiej na ustanowienie daty w kalendarzu z takim świętem. Początkowo Dzień Dziadka miał być obchodzony 30 maja. Jednak termin ten nie został przyjęty i zaczęto go obchodzić po Dniu Babci. Najprawdopodobniej święto do Polski przywędrowało z Ameryki w latach 80. XX wieku

i z czasem nabierało większego rozgłosu. Dziadkowie lubią opowiadać o swojej młodości, życiu w czasach wojny czy historii związane ze swoją rodziną i pochodzeniem. Umiejętnością dziadka jest naprawienie różnych przedmiotów użytku domowego. Odgrywają ważną rolę w opiece nad wnukami, zwłaszcza wtedy, gdy są małe. Chętnie zajmują się nimi oraz spędzają wolny czas.

We wtorek 25.01.2022 r. odwiedziłam dzieci z klasy II. Uczniowie uczyli

się krótkiego wierszyka. Rozwiązywali zagadki, a także bawili się w skojarzenia. Ich zadaniem było również zakończenie rozpoczętego zdania. Wykazali się przy tym dużą pomysłowością. Dzieci wysłuchały bajki o Maksiu, który pojechał w odwiedziny do dziadków.

Z okazji Dnia Dziadka życzę Dziadziom w dniu ich święta wszystkiego najlepszego oraz pociechy z wnuków.

Magdalena Fornal



We wtorek 25.01.2022 r. odwiedziłam dzieci z klasy II.

Warto

**Póki konwalia dzwoni
na święte wzruszenie,**

**póki lato płonie
ogniem maków i serc,**

**póki wiatr w agrestach,
gwiazdka śniegu na dłoni,**

**póki kłamstwo gorzkie,
póki słodki sen,**

**póki pamięć wierna
a przyjaźń prawdziwa,**

**póki czyjeś imię
na ekranie nieba,**

**póki słowo ocala,
póki łza obmywa –**

**warto być,
warto żyć tak jak trzeba...**

Teresa Paryna



Dzień Niedźwiedzia w Nowym Borku

2 lutego odwiedziłam uczniów III klasy Szkoły Podstawowej w Nowym Borku. Jak wszyscy doskonale wiemy tym dniu w całej Polsce obchodzone jest święto Matki Boskiej Gromnicznej, jednak nie wszyscy wiedzą o tym, że jest to także DZIEŃ NIEDŹWIEDZIA.



2 lutego odwiedziłam uczniów III klasy Szkoły Podstawowej w Nowym Borku.

To święto to pozostałość po dawnych wierzeniach pogańskich. Według dawnych wierzeń w tym czasie śniący zimowym snem niedźwiedź przewraca się na drugi bok. W ten sposób zwiastuje przełom zimy, zaś kiedy wyjdzie ze swojego legowiska to sprawdza, czy nadejdzie wiosna.

Niedźwiedź – zwierzę niezwykle siły, największy ssak i drapieżnik na naszych terenach. Posiada doskonały słuch. Potrafi usłyszeć mysz idącą podziemnym korytarzem i jednym mach-

nięciem łapy wydobyć ją spod ziemi. Posiada także dobry węch. Młody umie wspinać się po drzewach. Mied' Wiedź – istota znająca miejsce miodu. Potrafi odnaleźć barcie dzikich pszczół. Wie, gdzie są w lesie maliny, jeżyny, grzyby – to jego przysmaki. Niedźwiedzica jako

jedyną zwierzę rodzi zimą i potrafi przez cały zimowy okres nic nie jeść ani nie pić. Młode rodzą się co 2 lata między grudniem a lutym. Niedźwiadki przychodzą na świat po ciąży trwającej 7-8 miesięcy, zwykle po dwa w miocie. Po czterech tygodniach otwierają oczy, a po czterech miesiącach przestają pić matczyne mleko. Według tradycji niedźwiedź śpi 40 dni. Od 25 grudnia do 2 lutego. Choć może to dziwić, to masywne zwierzę cechuje spokój. Nie należy mu jednak wchodzić w drogę, gdyż jednym uderzeniem łapy potrafi zabić łosia czy jelenia.

Niedźwiedź, jako ten, który się odradza, jest zwierzęciem lunarnym. Zapada w sen zimowy wszak na 40 dni, aby z nadejściem wiosny powrócić do życia. Niedźwiedź jako opiekun totemiczny obdarza odwagą w działaniu. Obdarza wiedzą, mocami uzdrowicielskimi. Niedźwiedzica to symbol poświęcenia rodzicielskiego i troski. Swe młode wychowuje aż 3 lata. Eskimosi wierzą, że niedźwiedź obdarza ich umiejętnością widzenia duchów.

Jeśli niedźwiedź obudzi się 2 lutego i wyszedłszy z gawry zobaczy własny cień, czyli dzień jest słoneczny – to znak,

że jeszcze będą mrozy i niedźwiedź powraca do gawry. Obraca się na drugi bok i zasypia. Jeśli dzień jest pochmurny – niedźwiedź oczekuje rychłej wiosny i już nie zapada w sen zimowy.

Na świecie mamy kilka gatunków niedźwiedzia:

Jedyny przedstawiciel niedźwiedzi żyjący w Polsce – niedźwiedź brunatny. Żyje na południu kraju w górach. Zaniepokojony może być groźny dla człowieka. Zwykle aktywny głównie w nocy. Dużo wędruje za pokarmem. Dobrze pływa i wspina się po zboczach.

Baribal, nazywany także niedźwiedziem czarnym. Niedźwiedź Ameryki Północnej, którego można spotkać głównie w parkach narodowych. Jest niegroźny dla człowieka i często daje się karmić turystom.

Niedźwiedź andyjski, zwany też peruwiańskim, który jest najbardziej roślinnożernym gatunkiem ze wszystkich niedźwiedzi. Mało wiemy o jego zwyczajach. Jest zwinny. Potrafi wspinać się na drzewa.

Niedźwiedź himalajski ma podobne zwyczaje jak niedźwiedź brunatny, jednak jest on bardziej drapieżny. W Himalajach dochodzi do 4000 m.n.p.m. Podstawę jego diety stanowią rośliny.

Niedźwiedź malajski jest najmniejszym przedstawicielem rodziny niedźwiedzi. Jego charakterystyczną cechą jest biała lub pomarańczowa plama na piersi. Aktywny w nocy. Za dnia lubi się wygrzewać na słońcu w konarach drzew.

Niedźwiedź polarny, nazywany też białym żyje w ekstremalnych warunkach. Jest jedynym niedźwiedziem, który żywi się głównie mięsem. Ma białe futro. Jest świetnym pływakiem. Odbywa dalekie wędrówki. Potrafi płynąć z prędkością do 4-5 km/h.

Wargacz to niedźwiedź żyjący w Indiach i na Cejlonie, którego rozpoznawalną cechą jest grzywa na karku, która opada na boki ciała. To jedyny gatunek niedźwiedzia, który jest aktywny w nocy.

Po zapoznaniu dzieci z krótką charakterystyką tej „Potężnej Przytulanki” poprosiłam, aby każdy narysował własnego niedźwiedzia. Wszystkie wykonane prace zostały uwiecznione na zdjęciu. Zarówno uczniom klasy III jak i ich Pani Wychowawczyni dziękuję za miłe spotkanie.

**Przymknąć powieki
I poczekać na sen
Który stoi w przedsionku czasu
Rozbraja myśli
Na szklanym niebie
W witrażach złudzeń
Odnaleźć wiszące myśli
Na lekkich konarach wyobraźni
Przypiąć gwiazdy nadziei
Niech mienią się różnymi kolorami
I senną poświatą nocy
Zaznaczyć uciekający dzień**

Joanna Michna

Kinga Rybka



Dzień Świstaka w Kąkolówce

2 lutego obchodzone jest Święto Świstaka szczególnie popularne w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie. Jego bohaterem jest gryzoń z rodziny wiewiórkowatych. To typowe amerykańskie święto. W tym czasie świstak ma bardzo waż-

ne zadanie. Musi przepowiedzieć nadejście wiosny. Dzień Świstaka obchodzi się w dość zabawny sposób. Tradycyjnie drugiego lutego zachęca się go do wyjścia z norki. Jeśli w tym dniu zwierzę zobaczy swój cień i wróci – jeśli poranek jest

słoneczny, jest to zwiastun sześciotygodniowej zimy. Jeżeli nie, gdy jest pochmurno lub mgliście, zwiastuje to, że wiosna jest już tuż tuż. Dzień Świstaka stał się inspiracją do nakręcenia filmu o tym samym tytule. To znana komedia amerykańska z 1993 roku. Główny bohater Phil jest dziennikarzem telewizyjnym, a jego zadaniem jest relacjonowanie obchodów Dnia Świstaka. Phil dochodzi do wniosku, że to najgorszy dzień w jego życiu. Chciałby, żeby skończył się jak najszybciej. Gdy budzi się następnego dnia znowu jest drugi luty – ten sam dzień przytrafia się mu kilkakrotnie. Tym mianem określa się powtarzający się, nudny dzień. Film został nagrodzony BAFTĄ, otrzymał siedem nominacji oraz pięć innych nagród.

2 lutego 2022 roku odwiedziłam pierwszoklasistów. Opowiedziałam im historię jak w Stanach Zjednoczonych świstak przepowiada nadchodzącą wiosnę. Uczniowie wysłuchali wiersza o tym sympatycznym gryzoniu. Dowiedzieli się wielu ciekawostek o nim.



2 lutego obchodzone jest Święto Świstaka.

Magdalena Fornal

Europejski Dzień Numeru Alarmowego 112 – spotkanie z przedszkolakami w Białce

11 lutego obchodzony jest Europejski Dzień Numeru Alarmowego. W sytuacji zagrożenia czy niebezpieczeństwa, gdy potrzebujemy pomocy w razie pożaru, wypadku drogowego, kradzieży, włamań pierwszym numerem, pod którym możemy ją uzyskać jest właśnie numer 112. Można z niego korzystać bezpłatnie z telefonu komórkowego lub stacjonarnego na terenie całej Unii Europejskiej. Numer alarmowy 112 jest dostępny całą dobę. Wybierając go rozmówca uzyskuje połączenie z konkretną służbą ratunkową (policją, pogotowiem ratunkowym czy strażą pożarną). Operatorzy numeru alarmowego pracujący w Centrach Powiadamiania Ratunkowego w całej Polsce rejestrują rocznie miliony zgłoszeń. W Polsce istnieje 17 takich centrów – dwa na Mazowszu (w stolicy i w Radomiu) oraz po jednym w pozostałych województwach. Na stanowisku operatora zatrudnionych jest ponad 1300 osób.

11 lutego 2022 r. spotkałam się z przedszkolakami. Dzieci rozwiązywały zagadki, wzięły udział w zabawie

„tak” lub „nie”. Na podstawie różnych zgłoszeń określały, które służby ratunkowe należy zawiadomić w odpowiedniej sytuacji. Przedszkolaki wysłuchały

wiersza o numerach alarmowych. Na podstawie obrazków dopasowywały osoby do numerów alarmowych.

Magdalena Fornal



11 lutego obchodzony jest Europejski Dzień Numeru Alarmowego.



Na sawannie jest wesoło, kiedy zebry krążą wkoło – Dzień Zebry w przedszkolu w Białce

31 stycznia swoje święto obchodzą zebry. Występują na terenach wschodniej i południowej Afryki pośród lasów sawannowych. Są ściśle spokrewnione z końmi, jednak nie są to te same gatunki. Wydawać by się mogło, że wiemy o nich wiele, jednak niektóre fakty mogą

zaskoczyć. Są bardziej agresywne i niebezpieczne niż konie. Potrafią ugryźć człowieka, który podejdzie do nich za blisko. Nastrój zebry można odczytać obserwując jej uszy. Mogą je obracać niemalże w każdym kierunku. Ta umiejętność służy im do komunikowania się

z innymi członkami stada. Zwierzęta mają dobrze rozwinięte zmysły słuchu oraz wzroku, które pozwalają trzymać im się z daleka od innych wrogów. Czy wiecie, że zebra, gdy ucieka przed drapieżnikiem biegnie w zygzakowaty sposób? Albo to, że zebry śpią na stojąco?

W poniedziałek 31 stycznia 2022 r. odwiedziłam przedszkolaków. Z okazji Dnia Zebry dzieci miały możliwość poznać bliżej to egzotyczne zwierzę zamieszkujące sawannę oraz odpowiedzieć na pytanie: czy zebra jest czarna w białe paski, czy może biała w czarne paski? Słowo zebra ma niejedno znaczenie, dlatego przedszkolaki na podstawie rysunków obrazkowych wyszukiwały innych znaczeń tego słowa. To także świetna lekcja, aby przypomnieć 5 prostych zasad bezpiecznego przechodzenia przez jezdnię po „zebrze”. Dzieci recytowały wiersz i wykonywały czynności w nim wskazane. Oczywiście był też czas na wspólne zabawy.



31 stycznia swoje święto obchodzą zebry.

Magdalena Fornal

Spotkanie z bajką w przedszkolu w Nowym Borku

4 lutego odwiedziłam oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej w Nowym Borku. Głównym celem mojej wizyty było jak zawsze promowanie czytelnictwa i zachęcenie najmłodszych do korzystania z zasobów filii biblioteki w Nowym Borku.

Jak wszyscy doskonale wiemy, najmłodsze dzieci poznają świat głównie

oczami i dotykiem, dlatego w trakcie mojej wizyty zaprezentowałam dzieciom nowo zakupione bajki, które czekają na wypożyczenie na bibliotecznych półkach.

Obecnie wszystkie wydawnictwa zajmujące się literaturą dziecięcą starają się, aby bajki, które mają w swojej ofercie były jak najbardziej atrakcyjne dla najmłodszych czytelników. Dlatego też pozycje, które znajdują się w bibliotece są naprawdę wydane przepięknie i potrafią przyciągnąć swoim kolorowym wyglądem nie tylko dziecięcą wzrok, ale także i niejednokrotnie zachwycają dorosłych.

Oczywiście bajki znajdujące się w bibliotece podążają za trendami kreowanymi w programach telewizyjnych dla dzieci.

Dlatego też w naszej placówce mamy serię bajek takich jak: „Psi patrol”, „Świnka Peppa”, „Masza i Niedźwiedź”, „Kicia Kocia”, „Blaze i megamaszyny” i wiele, wiele innych.

W trakcie spotkania pokazałam przedszkolakom, że biblioteczne bajki nie tylko zachwycają wyglądem ale także ich treść jest bardzo ciekawa. Potwierdzeniem tej tezy jest to, że dzieci z zacięciem słuchały bajki o przygodach Świnki Peppy. Korzystając także z okazji opowiedziałam oraz zaprosiłam do udziału przedszkolaki w projekcie, w którym od nowego roku uczestniczy filia biblioteki „MAŁA KSIĄŻKA WIELKI CZŁOWIEK”.

Na zakończenie dzieci otrzymały ode mnie słodki upominek i oczywiście serdeczne zaproszenie do biblioteki po książki. Za miłą piątkową przedpołudnie dziękuję dzieciom z przedszkola oraz ich Panią Wychowawczynią.



Głównym celem mojej wizyty było jak zawsze promowanie czytelnictwa.

Kinga Rybka



Urodziny Kubusia Puchatka w Kąkolówce

*Wiwat misiu, łakomczusku,
Niech nie burczy Ci już w brzuszku.
My życzenia Ci składamy
Byś był jak najdłużej z nami.
Miodku zawsze miej w dostatku,
Żyj nam 100 lat, nasz Puchatku!*

18 stycznia dzieci na całym świecie obchodzą urodziny Kubusia Puchatka. 18 stycznia 1882 roku urodził się angielski pisarz Alan Aleksander Milne. Rocznicą jego urodzin stała się okazją do ustanowienia Międzynarodowego Dnia Kubusia Puchatka. Pierwsza książka o Kubusiu Puchatku została wydana 14 października 1926 r. Dwa lata później ukazała się „Chatka Puchatka”. Niesamowite przygody głodnego i poszukującego miodu misia, zamieszkującego Stumilowy Las, zna każde dziecko. Historia powstania Kubusia Puchatka związana jest z synem pisarza – Christopherem.

Początkowo Kubaś nie posiadał imienia i był opisywany jako „pluszowy miś”. Wszystko zmieniło się za sprawą wizyty w zoo. Milne zachwycił się niedźwiedzicą o imieniu Winnie – maskotką wojska z Korpusu Weterynaryjnego Kanady, która była bardzo przyjazna. Niebawem syn autora otrzy-

mał zabawkową podobiznę zwierzęcia. Spędzał z nią mnóstwo czasu i nie rozstawał się z nią. Alan Aleksander Milne postanowił napisać bajkę dla swojego syna. Jej bohaterami został nie tylko syn – Krzyś, ale i miś nazwany od

rzony ludzkimi cechami charakteru, które sprawiają, że są bliskie czytelnikowi. Milne ukazuje siłę przyjaźni, jaką łączy przyjaciele. Bohaterowie mają swoje zalety, ale również wady. Tygrysek – jest znany ze swej brykającej natury, wiecznie skory do zabawy. Lubi się przechwalać. Kłapouchy o żadnym dniu nie mówi, że jest dobry, często narzeka. Jednak jest inteligentny i wszyscy go lubią. Mieszkańcy Stumilowego Lasu zyskali sympatię dzieci na całym świecie. Cała gromadka na czele z Kubusiem Puchatkiem oraz ich przygody są chętnie czytane oraz oglądane w telewizji. Należą do jednej z najpopularniejszych bajkowych postaci. Puchatek doczekał się w Polsce ulicy jego imienia, która znajduje się w Warszawie.

18 stycznia 2022 r. pierwszoklasiści pamiętali o urodzinach misia i wspólnie świętowaliśmy ten dzień. Były życzenia dla Kubusia Puchatka. Dzieci nauczyły

się specjalnej wyliczanki. Podczas zajęć poznali historię misia. Uczniowie rozwiązywali zgadywanki słowne. Jako zadanie domowe pierwszoklasiści namalują portret przedstawiający dzisiejszego bohatera.

Magdalena Fornal



18 stycznia dzieci na całym świecie obchodzą urodziny Kubusia Puchatka.

imienia niedźwiedzicy Winnie. Jego drugi człon The Pooh – Puchatek został ustanowiony od przezwiska łabędzia, którego pisarz spotkał podczas wakacji. Autor stworzył świat z takimi postaciami jak Królik, Tygrysek, Prosiaczek, Kłapouchy, Kangurzyca i Małeństwo. Każde ze zwierząt jest obda-

**MIEJSKO-GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BŁAŻOWEJ
ZAPRASZA NA SPOTKANIA Z CYKLU**

PLANSZOWANIE W BIBLIOTECE

Miłośników gier planszowych zapraszamy
w każdy piątek od godz. 14.00

**SCRABBLE JENGA WARCZYK
CHINCAIK SIOCZEK KONOPKI**

Zapraszamy – niezmiennie od 3 lat o tej samej porze.

Prenumerata dla Pani Wiesi

W związku z konkursem ogłoszonym z okazji jubileuszu „KB” uprzejmie informujemy, że roczną prenumeratę naszego czasopisma otrzymuje Pani Wiesława Rybka. Jako jedyna czytelniczka, bowiem przedpłać na prenumeratę nie przyjmujemy, o czym informacja znajduje się w stopce. Tak chcieliśmy uczcić nasz 30. jubileusz.

Pani Wiesi dziękujemy za udział w konkursie i mamy nadzieję, że „Kurier” jej nie rozczaruje.

Redakcja



Biblioteka – moje ulubione miejsce

W ostatni piątek przed feriami bibliotekę odwiedziły przedszkolaki ze starszej grupy. Chciały dokładnie dowiedzieć się na czym polega praca bibliotekarki, co to są katalogi i w jaki sposób znaleźć swoją ulubioną bajkę. Ponieważ dzieci z Futomy często odwiedzają bibliotekę, wiedziały już sporo o tym ciekawym miejscu. Rozmawialiśmy na temat tego, jak należy się zachować bibliotece i jak traktujemy wypożyczone książki, o katalogach komputerowych i o tym co właściwie znajduje się w tych małych, śmiesznych szufladkach. Wszyscy doskonale wiedzieli na których regałach leżą bajki i baśnie, a gdzie swoje książki znajdują dorośli. Dzieci opowiadały o swoich ulubionych bajkach, odgadywały też zagadki związane z najpopularniejszymi postaciami książkowymi. Sporo

przedszkolaków bierze udział w kampanii „Mała książka wielki człowiek”, ma założone specjalne karty czytelników i zbiera naklejki – właśnie te dzieci chętnie opowiadały o ulubionych książeczkach, a tym samym zachęciły do wizyty w bibliotece z kimś dorosłym pozostałe dzieci. Ponieważ każda książka lubi zakładkę przedszkolaki samodzielnie wykonały zakładki do swoich książeczek. To było naprawdę udane spotkanie.



Monika Wielgos

Dzieci opowiadały o swoich ulubionych bajkach.

Wiosenne studium bieli

Z inspiracji pastelą Wojciecha Weissa

Na brzegu rzeki samotna śliwa jak japońska gejsza w modrym kimonie Wisłoka tańczy wiosnę

Biel płatków w przestrzeni rzeki mnoży rozszerza nowe ślady zakwitań nowe miejsca zauroczeń

Słyszę wiosenny plusk wody pękające i rozpękłe paki bieli najjaśniej płynące głębią gdzie modrość rozpościera się w nurcie jak fan kwitnących bałwanów w dojrzałym życie

Tu można zanurzyć się w ciszy wzgórz Tu można zanurzyć się w ukrytej w nas tajemnicy życia i śmierci

Czy ta wiosna z 1899 roku jeszcze trwa w Strzyżowie?

Mieczysław A. Łyp

Czy dinozaury mogą mieszkać w bibliotece?

W ubiegły piątek w Futomie świętowaliśmy Dzień Dinozaura, który przypada 26 lutego. Dinozaury żyły na świecie naprawdę dawno temu i wyglądały różnie: jedne miały skrzydła, inne kolczaste kołnierze, jedne latały, inne biegały, miały długie szyje albo długie ogony. Niektóre odżywiały się wyłącznie roślinami i owocami a inne były mięsożerne. Niezależnie od tego co jadły lub jak wyglądały wszystkie dinozaury wykluwały się z jaj. O tym jak wyglądało ich życie możemy dowiedzieć się dzięki pracy paleontolo-

gów, czyli specjalistów pracujących w wykopaliskach. Ponieważ biblioteka jest trochę jak wykopaliska, dzieci które spędzały ferie w futomskiej szkole postanowiły w bibliotece uzupełnić swoją naprawdę dużą wiedzę o dinozaurach. Na wszystkich śmiałków czekały trudne zadania, na przykład odnalezienie części szkieletów dinozaurów, które poukrywały się między książkami albo odpowiedzi na pytania w trudnym quizie wiedzy o dinozaurach.

Monika Wielgos



W Futomie świętowaliśmy Dzień Dinozaura.



Świat dinozaurów w Piątkowej

Dinozaury to stworzenia, które fascynują dzieci od najmłodszych lat... 28 stycznia 2022 r. przedszkolaki z Piątkowej obchodziły Dzień Dinozaura. Wspólne spotkanie w przedszkolu rozpoczęłam od wyjaśnienia słów: dinozaur, paleontologia i paleontolog.

Następnie rozpoczęły się zajęcia, które wprowadziły dzieci w prehistoryczny świat, a różne ciekawostki z książek przybliżyły im życie tych wyjątkowych gadów. Z podziwem i dużym zaangażowaniem dzieci przeglądały atlasy i książki o dinozaurach. Wyszukiwały

poszczególne dinozaury i z łatwością wymieniali ich nazwy. Następną część zajęć to była zabawa w wykopaliska. Mali paleontolodzy odkrywali w piasku szczątki, z których złożony został szkielet dinozaura. Dzień ten upłynął wszystkim w miłej atmosferze. Dziękuję pani Ani za zaproszenie do przedszkola.

Danuta Hamerla



Przedszkolaki z Piątkowej obchodziły Dzień Dinozaura.

Już po remoncie czytelnia

Niby mała rzecz, a cieszy. Chcieliśmy poinformować, że już jest po remoncie czytelnia. Stara, prawie 30-letnia wykładzina została zastąpiona nową – dywanową. Z przejścia zniknęła „rakieta” – tak była nazywana przez dzieci na feriach biała, która złożona była na środku czytelnia. Zaoszczędziliśmy sporo gotówki wykonując prace samodzielnie. Najpierw trzeba było wszystko wynieść

z pomieszczenia i gdzieś „upchać” (20 stołów, 60 krzeseł, szafę i 4 regały). Za samo wniesienie wykładziny na piętro firma transportowa zażądała 1200 zł. (na co oczywiście nie przystaliśmy, pomógł przyjaciel biblioteki). Nic dziwnego bo 5-metrowy rulon ważył niespełna 100 kg. A gdzie jeszcze rozłożenie wykładziny, docięcie, przyklejenie jej i przykręcenie listew. Daliśmy radę.

Czytelnia wygląda o niebo lepiej. Przepraszamy wszystkie dzieci za małe niedogodności podczas ferii, które pomimo trwającego remontu jednak się odbyły.

W tym samym czasie wyremontowaliśmy pomieszczenie po byłej kotłowni węglowej, które teraz pełni rolę pomieszczenia gospodarczego.

Anna Heller



Z przejścia zniknęła „rakieta” – tak była nazywana przez dzieci na feriach biała, która złożona była na środku czytelnia.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Natalia Nowak – Lewandowska

„Cień w lustrze”

Wydawnictwo: Lucky, 2021



„Gdy myślisz, że już nic się nie da zrobić i zostaje ci wyłącznie cierpienie, czas się zatrzymuje. Nic bowiem nie ma w sobie tyle lez, co pustka”.

Lidka Torafska skrywa tajemnicę. Wstydlivą, bolesną dla siebie i najbliższych. I choć sama nie chce się do tego przyznać, to rzeczywistość nie pozostawia złudzeń – jest chora na jedną z bardziej śmiertelnych chorób – alkoholizm. To opowieść o drodze od początkowych symptomów choroby do pierwszych kroków ku wolności. Wstrząsająca i pełna porażek. Naruszająca społeczne tabu, jakim jest alkoholizm kobiet. Lidka nie jest marginesem ani patologią. Może to sąsiadka, koleżanka z pracy, córka? A może cień w lustrze...

Magdalena Majdher

„Stan nie!błogosławiony”

Wydawnictwo: Pascal, 2022



Stan nie! błogosławiony. Nowe wydanie jednej z najchętniej czytanych powieści Magdaleny Majdher poszerzone o opowiadanie przedstawiające losy bohaterów po 4 latach.

Ciepła opowieść o niespodziewanym macierzyństwie i trudnych życiowych wyborach.

Pola jest szczęśliwa – właśnie skończyła 28 lat, realizuje się zawodowo, ma kochającego męża. Poukładane życie do góry nogami wywracają dwie kreski... na teście ciążowym. A przecież nie tak to sobie wyobrażała! W dodatku, lekarze podejrzewają, że dziecko może mieć wadę genetyczną.

Musi dokonać najbardziej dramatycznego wyboru w życiu kobiety. Wyboru, którego musi dokonać samodzielnie. Czy uda jej się pokochać rosnące w niej życie?

Remigiusz Mróz
„Projekt Riese”

Wydawnictwo: Filia, 2022



Riese. Największy projekt nazistowskich Niemiec, którego przeznaczenie wciąż pozostaje nieznanne. Niegdyś być może podziemne miasto, arka przetrwania lub fabryka, w której pracowano nad bronią jądrową – dziś atrakcja turystyczna w Górach Sowich. Odwiedzić postanawia ją pięcioro ludzi, zupełnie nie-

świadomych tragedii, która ma ich spotkać. Podczas eksplozacji tuneli dochodzi do trzęsienia, a stropy ulegają zawaleniu, odcinając turystów od świata i pozbawiając ich szans na ratunek. Robią wszystko, by przeżyć, powoli uświadamiając sobie, że na powierzchni wydarzyło się coś, co sprawiło, że znany im świat przestał istnieć...

I że to oni mogą być jedynymi, którzy przetrwali kataklizm.

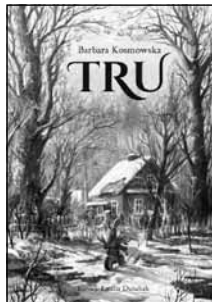


KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Barbara Kosmowska

„Tru”

Wydawnictwo: Media Rodzina, 2016



Zajęczek Tru mieszka z mamą, bratem i siostrą w Koniczynach Dolnych, uboższej dzielnicy, w której stoją skromne domy emigrantów. Bo Tru i jego rodzina też są emigrantami i zwykłymi szarakami – inaczej niż Kolorowi, którym na niczym nie zbywa.

Pełna uroku i humoru opowiadka o przedsiębiorczym zajęczku niejednego może nauczyć i dzieci (od lat 6), i dorosłych (do lat 100). Warto się także dowiedzieć, dlaczego Tru został na koniec nazwany Naprawiaczem Zajęczych Serc...

Brandon Mull

„Świat bez bohaterów”

Cykl: Pozaświatowcy (tom I)

Wydawnictwo: Mag, 2022



Jason Walker często marzy, żeby życie stało się odrobinę mniej przewidywalne – aż do dnia, kiedy codzienne obowiązki w zoo sprawiają, że chłopiec przenosi się z basenu hipopotama do dziwnego świata, któremu grozi niebezpieczeństwo.

Lyrian to miejsce pełne niebezpieczeństw i wyzwń – nie przypomina niczego, z czym Jason zetknął się do tej pory. Ludzie żyją tu w strachu przed nikczemnym czarnoksiężnikiem i cesarzem w jednej osobie, Maldorem. Dzielni ludzie, którzy kiedyś przeciwstawiali się Maldorowi, zostali przekupieni lub złamani, zostawiając po sobie królestwo, w którym górę wzięli strach i podejrzliwość.

W poszukiwaniu drogi do domu Jason spotyka Rachel, która także została w tajemniczy sposób ściągnięta z naszego świata do Lyrianu. Jason i Rachel wplątują się w misję, mającą na celu złożenie w całość słowa mocy, które może zniszczyć cesarza i dowiadują się, że muszą uratować ten świat pozbawiony bohaterów, jeżeli chcą mieć jakąś szansę powrotu do domu.



Ewa Pisula

„Autyzm. Przyczyny, symptomy, terapia”

Wydawnictwo: Harmonia, 2010



Autorka w swej pracy porusza problem diagnozowanego ostatnio coraz częściej zaburzenia rozwoju, jakim jest autyzm. Pomimo przeprowadzenia wielu badań wciąż nie wiemy, jak dochodzi do jego powstania, nie potrafimy więc mu zapobiegać, a w przypadku wielu osób dobrać dającej oczekiwane efekty terapii.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym Autorka dokonuje obszernego przeglądu stanowisk dotyczących sformułowania samej definicji autyzmu (w tym jej zakresu) oraz jego przyczyn. Czyni to w powiązaniu z opisem innych, zbliżonych pod względem objawów zaburzeń. Drugi i trzeci rozdział to próba opisu objawów autyzmu oraz zastanowienia

się nad tym, jak je wykryć najwcześniej, co w sposób oczywisty może przynieść wiele pozytywnych konsekwencji. W rozdziale czwartym Autorka zawarła przegląd metod, jakimi mogą posłużyć się specjaliści przy podjęciu wczesnej interwencji wobec osób z autyzmem. Część ostatnia to swego rodzaju poradnik dla rodziców zawierający szereg rad na temat tego, co zrobić, by ułatwić rodzicom opiekę nad dzieckiem, i jakie sposoby wykorzystać w codziennej, efektywnej pracy zmierzającej do minimalizacji jego problemów w późniejszym życiu osobistym i zawodowym, a przez to do podniesienia poziomu życia jego oraz jego najbliższego otoczenia (rodziny).

Książkę swoją Autorka adresuje przede wszystkim do rodziców, którzy podejrzewają autyzm u swojego dziecka lub którzy usłyszeli już tę diagnozę. Z pracy skorzystają też osoby zainteresowane problemem z racji rodzaju swoich studiów czy wykonywanej pracy zawodowej.

Książki poleca Anna Heller

Kryzys Szansa

Praca zbiorowa Kryzys Szansa to 53 historie z różnych etapów życia jej autorów, każdy z nich mierzył się z różnego rodzaju trudnościami. Opiswane problemy okazały się przejściowe i wzmocniły bohaterów w drodze do sukcesu. Jak powiedział Winston Churchill: Jeżeli idziesz przez piekło, nie zatrzymuj się, idź dalej. Wszystko się kiedyś kończy. Wartość jaką daje nam każda przeczytana książka to wnioski jakie z niej wyciągamy. W książce przeczytasz:

- rozdziały napisane przez założycielki Enterprise Academy Agatę Szadyn-Tymicką i Martę Majcher – mieszkankę naszej gminy;
- inspiracje, od osób które przeżyły kryzysy i przekuły je w szansę;
- wskazówki od ekspertów i praktyków biznesu;
- dużo wiedzy natchnionej mentalnym wsparciem.

Chcesz się dowiedzieć w jaki sposób przekuć sytuacje kryzysowe w szansę to ta książka jest właśnie dla Ciebie. Kryzys Szansa dostępna jest już w naszej bibliotece.

Skuteczny biznesplan

Prowadzenie własnej firmy to marzenie wielu osób. Część z nich przekuwa to w plan, a następnie podejmuje konkretne działania, aby ostatecznie uruchomić i z sukcesem prowadzić własny biznes. Wspierają je w tym dotacje europejskie i krajowe, m.in. środki

z Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO) dla poszczególnych województw. Oddajemy w twoje ręce poradnik, który krok po kroku poprowadzi cię przez proces tworzenia skutecznego biznesplanu. Przy opracowywaniu poradnika korzystaliśmy z ujednoczonego wzoru biznesplanu obowiązującego w większości województw.

Poradnik Skuteczny biznesplan został wydany przez wydawnictwo Enterprise Academy, a jego autorkami są Agata Szadyn-Tymicka i Marta Majcher mieszkanka naszej gminy.

Szkolenie ABC Przedsiębiorczości

Narodowy Bank Polski wraz z Fundacją Wspomagania Wsi zapraszają na bezpłatne szkolenie ABC Przedsiębiorczości. Oferowane szkolenie jest o wartości 2500 zł, teraz macie możliwość skorzystania z niego całkowicie bezpłatnie.

Podczas szkolenia omawiane zostaną tematy związane z uruchomieniem

działalności gospodarczej oraz sposoby analizy własnych zasobów finansowych. Opracowany zostanie biznesplan działalności gospodarczej. Uczestnicy będą mieli możliwość skonsultowania z ekspertem swoich biznesplanów i pomysłów na firmę. Doradzę, skąd czerpać wiedzę, która pomoże w rozpoczęciu biznesu i jak korzystać z danych pozafinansowych. Szkolenie przybliży także zagadnienia z zakresu marketingu, reklamy i nowych technologii, które mogą być przydatne w rozwoju każdej firmy. Popracujemy także nad podejściem mentalnym do prowadzenia firmy.

Szkolenie poprowadzą doświadczona trenerka Marta Majcher – mieszkanka naszej gminy lub Agata Szadyn-Tymicka, które wspólnie zrealizowały:

- ponad 10 tysięcy godzin szkoleń z zakresu przedsiębiorczości oraz doradztwa biznesowego.
- pomogłyśmy wejść na rynek ponad 1000 przedsiębiorcom w różnych sektorach.
- zasiadamy w komisjach oceniających biznesplany na terenie całej Polski.
- pomogłyśmy pozyskać ok. 20 mln zł na inwestycje dla małych firm.
- wzmocniłyśmy mentalność ponad 700 przedsiębiorców.

Zadzwoń 601 658 933 lub napisz na marta@hrcenter.com.pl wspólnie sprawdzimy, czy spełniasz wymogi formalne by wziąć bezpłatny udział w szkoleniu. Szkolenie dedykowane jest osobom mieszkającym w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców.

[red.]





ADAM DECOWSKI

**FRASZKI****PRÓŻNIAK**

Swoją pracowitość wychwalał,
choć rąk pracą nigdy nie skalał.

JESZCZE O MIŁOŚCI

Wyznawała mu miłość
w nocy, o poranku
dopóki było pełne
jego konto w banku.

NIEDOSTĘPNA

Próbowało już wielu
i nie dopięli celu.

ALERGIK

Uczulony
na cudze żony.

MIĘDZY KOWADŁEM, A MŁOTEM

Nie zawsze ma się ochotę
być między kowadłem, a młotem.

KARA

Najpierw skradł całusa
potem posiadł fono,
więc odbywa karę
dożywocia... z żoną.

EPITAFIUM IMPOTENTA

Za namową szwagra
skończyła go viagra.

ZOFIA WIELGOS

**FRASZKI**

Nie ryzykuj
Nieznanej kobiecie
nie kradnij całusa.
Może Ci niechęć
przekazać wirusa.

Ściągamy maseczki
Tuż przed Świętem Kobiet
decyzja się broni.
Piękne lica polek
należy odstąpić.

Zastyszane
Miłość to nie słówka
szeptane dziewczynie.
Bo prawdziwa miłość
ukrywa się w czynie.

Warto wiedzieć
Życie jest wspaniałe,
życie jest wygraną
póki nas najbliżsi
kochać nie przestaną!
Ku przestrodze
Żadna wielka władza,
ni majątek spory.
Nic Cię nie ucieszy,
kiedy je3steś chory.
Do radia, prasy i tv
Fiku miku na patyku.
Wciąż przybywa neurotyków.
To już w głowie się nie mieści,
co dzień słuchać strasznych
wieści!!

Nowe metody pomiarów!
Omal na zawał
nie zesłam niestety!
W przychodni mierzono
do mnie pistoletem.
Kiedy ochłonęłam
to mi objaśniono,
że na moim czole
ciepłotę mierzono!

Warto odpuścić!
Jeśli szukasz żony
bez wad, miły Panie,
zostaniesz całe życie
w kawalerskim stanie.

Do Danusi Heller
w dniu imienin
i na trzydziestolecie
„Kuriera Błażowskiego”

Dla Danuty ciepły luty
jest łaskawy,
słońcem stoi,
bo Danusia ma odwagę
i nikogo się nie boi!

Przez trzydzieści lat w „Kurierze”
sama wierzę i nie wierzę...
Zmieniają się rządy,
polityczne prądy
a niewzruszona redaktor – skała,
jak stoi tak stała...
i nigdy nie siedziała,
nawet wśród ostrych wiraży,
bo z tym jej do twarzy!
Na następne lat trzydzieści niech
„Kurierem” rządzi zdrowo,
literaturę wspierając
i poetyckie słowo!

Dla Danuty
Wiosny nuty kos wyśpiewa,
nawet bielą sypną drzewa
i szampana lampka smukła
rozświetli się bąbelkami
z najlepszymi życzeniami!
od przyjaciół życzeń tony,
od poetów ukłony!

I na koniec jakby „moskalik”
a la Rajnold Suchodolski, bawi-
ła się tym sama Szymborska.

Kto zaprzeczy, że Danusia
nie jest pierwszą z redaktorek,
tego z lubością przemienię
w zmoczony szampanem korek!

albo:

Kto nie wierzy, że Danusia
jest najlepszą z redaktorek,
tego z lubością zamienię
w zmoczony szampanem korek!

Zdzisława Górską

Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
w każdej chwili moc radości.

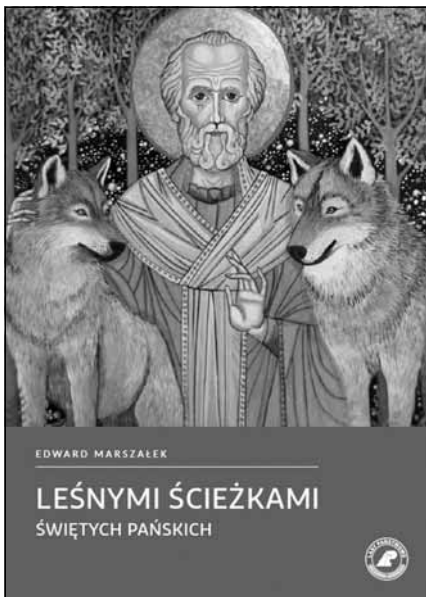
Pani Danucie Heller
z okazji imienin,
serdeczne życzenia składają
Zarząd i członkowie Klubu
Seniora „Pogodna Jesień”
w Błażowej



Św. Agnieszka od skowronków

Życie tej Rzymianki było krótkie, śmierć zaś straszna i męczeńska. Ale jest często przedstawiana jako radosna dziewczyna wypuszczająca z ręki skowronka, na obrazkach o idyllicznej wymowie.

Przyszła na świat około 291 roku, jako córka bardzo zamożnych rodziców, wyróżniała się wielką urodą. Jako dziesięcioletnia dziewczynka złożyła ślub dożgonnej czystości, stąd odmówiła zdecydowanie wyjścia za mąż za syna



prefekta rzymskiego Symfroniusza. Gdy wyszło na jaw, że jest chrześcijanką, Symfroniusz postawił ją przed sądem, mając nadzieję, że w ten sposób złamie 13-latkę w jej postanowieniu. Tymczasem nawet rozłożone przed nią narzędzia tortur i groźba okrutnej śmierci nie zrobiły na niej wrażenia. Ponieważ w starożytnym Rzymie nie można było skazać na śmierć dziewicy, została zawleczona do domu rozpusty. Gdy zdarto z niej szaty okazało się, że nagle jej bujne włosy okryły ją całą, jak suknią. Na miejscu hańby, św. Agnieszka jaśniała tak wielką światłością, że nikt z rozpustników nie śmiał się do niej przybliżyć. Tylko syn Symfroniusza odważył się dotknąć anielskiej dziewczyny. Wtedy spadła nań kara Boża – padł, jak rażony piorunem na ziemię. Tu zdarzył się kolejny cud, bowiem gdy Agnieszka wzniosła ręce ku niebu w modlitwie – wróciło mu życie.

Nie uchroniło to jednak dziewczyny przed srogim wyrokiem. Sąd skazał Agnieszkę na śmierć przez spalenie. Gdy z drewna zbudowano stos, roznie-

cono ogień i złożono na nim Agnieszkę, stał się kolejny cud – płomień rozstąpił się, nawet nie dotykając skazanej, po czym zgasł. Sędzia Aspazjusz, wydał wtedy rozkaz ścięcia jej głowy. Gdy kat się wahał, sama święta poprosiła, by to zrobić. Jej ostatnie słowa ponoć brzmiały: „Niech zginie to ciało, które oczom podobać się może; niech Ten, który mnie ukochał, posiędzie mnie na zawsze”. Jak zapisano, „jej dusza 21 stycznia 304 roku wzniosła się ku niebu, uwieczniona podwójną chwałą: czystości i męczeństwa”.

Męczeńska śmierć św. Agnieszki była wydarzeniem niezwykłym. Pisali o niej: św. Hieronim, św. Ambroży, papież św. Damazy, papież św. Grzegorz I Wielki oraz wielu innych. Od początku kultu należała ona do najbardziej znanych świętych w Kościele. Jest często przedstawiana przez artystów z barankiem, gdyż łacińskie imię Agnes wywodzi się zapewne od słowa agnus, oznaczającego baranka. Natomiast



samo imię może pochodzić też z greckiego hagne – „czysta”, „dziewicza”, „nieskalana”. Św. Agnieszka Rzymianka jest patronką ogrodników, młodych par, zaręczonych, ofiar gwałtu, dziewic i harcerzy. Jej atrybuty to baranek z nimbem i gołębica – symbole czystości i niewinności;

W Polsce święta Agnieszka znana jest przed wszystkim z ludowych przysłów nawiązujących do daty jej męczeńskiej śmierci 21 stycznia i obserwacji przyrodniczo-pogodowych:

- Agnieszka łaskawa – puszcza skowronka z rękawa,
 - Święta Agnieszka – wypuszcza skowronka z mieszka.
 - Agnieszka łaskawa – wkrótce w polu zabawa,
 - Agnieszka nielusa (ospała) – jeszcze ziemie pokusa,
 - Gdy przyjdzie święta Agnieszka – przebija lód ogonem pliszka,
 - Jeśli na Agnieszkę pochmurno – to o len nietrudno, a jeśli jasno – to o len ciasno,
 - Na świętą Agnieszkę – wychodzi woda na ścieżkę,
- Ale można też znaleźć przekorne w swej treści przysłowia:

- Skromna jak święta Agnieszka – a diabeł w niej nie mieszka,
- Dobra Agnieszka – kto z nią nie mieszka.

Bardzo znanym wizerunkiem św. Agnieszki jest obraz Piotra Stachewicza, „święta Agnieszka łaskawa”, w cyklu „Rok Boży”, dedykowany na kwiecień. Właśnie w tym miesiącu wyprawdają swe pierwsze lęgi skowronki, które przylatują do nas już w lutym zakładając gniazda w oziminach.

Trochę trudno zrozumieć przysłowie „Gdy przyjdzie święta Agnieszka – przebija lód ogonem pliszka”, bo pliszki przylatują do nas w marcu,

a w więc długo po imieninach Agnieszki. Rzecz w tym, że lud zauważył prawidłowość, iż od 21 stycznia dni stają się dużo dłuższe, jaśniejsze i zazwyczaj przychodzi ocieplenie. Warto wtedy rozejrzeć się po okolicy, bo mogą pojawić się jakieś symptomy wiosny. Ludzie kiedyś wierzyli, że to

czas, kiedy wracają już pliszki za morza. Tak naprawdę zimują one w południowej Europie, za żadne morze się nie wybierając. Zamiast pliszek łatwiej wypatrzeć wówczas stada zięb, tzw. jerów, które zalatują do nas z północy w poszukiwaniu bukwki, a gdy gruba warstwa śniegu zakryje dno lasu, zaglądną do ogrodów w poszukiwaniu owoców głogu, jarzębiny czy bereberysu.



Kłusownik w łowisku (cz. IV)

Drewniane schody skrzypiały niechętnie za każdym stąpieniem. Adrenalina robiła swoje – powietrze gęstniało. Wydawało mi się, że czuję ostry, gryzący w nozdrza zapach potu, jaki wydziela osaczony człowiek – mężczyzna w chwili największego zdenerwowania. Wzrastające z każdą sekundą napięcie wisiało złowroźnie nad naszymi głowami, jak przysłowiowy miecz Demoklesa. W dodatku Zbigniew nie chciał być gorszy ode mnie. Usiłując jak najszybciej wdrzeć się na górę, bezceremonialnie deptał mi po piętach.

– Jest pan tam, panie Machaj? Proszę się odezwać – zagadnąłem, wsuwając głowę – miałem wrażenie – w mroczną, najeżoną ostrymi kłami, złowieszczą paszczę krokodyla, która w każdej chwili mogła się zatrasnąć. Odpowiedziała mi grobowa cisza, więc ruszyłem dalej, trzymając w lewej ręce latarkę, a w prawej, w każdej chwili gotowy do użycia, odbezpieczony pistolet. Jeszcze nigdy nikogo nie zabiłem, ani nawet nie strzelałem do człowieka, ale teraz, gdyby Frankensztajn chciał wygarnąć do nas z dwururki, byłem gotowy uprzedzić go i w odpowiednim momencie pociągnąć za spust.

Gdy tylko moje oczy znalazły się na wysokości podłogi górnego pomieszczenia, omiotłem światłem skapaną w ciemności przestrzeń. Byłem bardzo ostrożny, żeby nie zrobić jakiegoś głupstwa, bo wydawało mi się, że stoimy na beczce prochu i wystarczy jeden nieprzemysłany, niepotrzebny ruch, jedna iskierka, jeden niewielki płomycek zapalnika, żeby ten cały domek, a wraz z nim Frankensztajn i my, z wielkim hukiem, wyleciał w powietrze. W dodatku przez cały czas miałem w pamięci swoją pierwszą, prawdziwą, policyjną akcję, która sporo mnie nauczyła.

Dzisiaj wydaje się to niemożliwe, ale kiedy, wiele lat temu, w Przemyślu zaczynałem robotę gliniarza, przez jakiś czas chodziłem do służby w patrolu interwencyjnym kompletnie bez jakiegokolwiek wyposażenia, w cywilnym ubraniu.

Pewnego razu, o świcie, wraz z moim partnerem Michałem, kierowcą radiowozu, który był doświadczonym policjantem około czterdziestki – facet sływał z tego, że w czasie interwencji

w restauracji Trojka na ul. Lwowskiej, w walce wręcz, pokonał awanturującego się mistrza Polski w zapasach wagi ciężkiej w stylu wolnym – technikiem kryminalistyki i detektywem z kryminalnego zostaliśmy wysłani do Stubna. Oddalonego o trzydzieści kilometrów od Przemyśla miasteczka gminnego, gdzie w nocy ktoś włamał się do garażu i ukradł motocykl marki Jawa 350.

Po przybyciu na miejsce operacyjny szybko wytypowałem prawdopodobnego sprawcę i kierunek jego ucieczki, więc ruszyliśmy jego tropem. W pewnym momencie, gdy jadąc pośród uprawnych pól, w kierunku Medyki, dotarliśmy do drewnianego mostku na potoku, po przeciwnej stronie pojawił się czerwony motocykl. Na widok radiowozu, kierowca skręcił w polną drogę, porzucił motocykl (oczywiście marki Jawa). A sam przepadł w bezkresnym łąnie dojrzewającej kukurydzy. Rozstawiliśmy się w tyralierę i ruszyliśmy za nim w pościg, ale pole było długie, ciągnęło się chyba z półtora kilometra, aż do Sanu, więc nic nie wróżyło, że zdołamy go dopaść.

Wtedy pomyślałem sobie, że jeżeli pobiegnę wzdłuż skrajnej bruzdy, to wyprzedzę złodzieja i będę mógł zaskoczyć go na końcu uprawy, gdzie na pewno nie będzie się mnie spodziewał.

Moi kompani nie byli jeszcze w polowie drogi, kiedy ja, zdyszany, przykucnąłem za kępą krzewów. Nie czekałem długo, bo jeszcze nie odetchnąłem, gdy włamywacz wyłonił się z kukurydzy i pewny, że pościg pozostawił daleko za sobą, spokojnym krokiem ruszył w kierunku widocznej w oddali kładki na rzece. Wyszedłem mu na spotkanie.

Pomimo, że nie miałem żadnych środków przymusu, byłem pewny, że uda mi się go obezwładnić.

– Stój! Odrzuć kask i podnieś ręce nad głowę! – powiedziałem. – Jestem policjantem, aresztuję cię za kradzież z włamaniem. Jakikolwiek opór nie ma najmniejszego sensu.

Jednak on nie zastosował się do mojego polecenia. Uskoczył w bok, ale był zbyt wolny. Zastąpiłem mu drogę. Doszło do zwarcia. Złodziej wykorzystał kask, który trzymał w ręce. Trzasnął mnie w głowę. Poczulem wstrząs, jakby koń walnął mnie kopytem, który mnie kompletnie oszołomił. Na szczęście,

równocześnie z jego uderzeniem, z rozpędu, wyprowadziłem prosty cios z lewej ręki, który odrzucił go ode mnie na kilka metrów i powalił na ziemię. Zerwał się jednak szybko na nogi, zanim zdołałem go dopaść, po czym z wysokiego brzegu skoczył w głębokie, porośnięte szuwarami zakole starorzecza; i brodząc, zanurzony po szyję, w mulistej ciemnej mazi zniknął mi z oczu...

Udało się nam go zatrzymać dopiero osiem godzin później w zasadzce przy kładce na rzece San, którą musiał przejść, aby powrócić polami w rejon Stubna. Okazało się, że był to cholernie niebezpieczny recydywista, karany za rozboje z użyciem niebezpiecznych narzędzi, który niedawno opuścił zakład karny.

Teraz, bogatszy o tamto i wiele innych, późniejszych, podobnych doświadczeń, stąpałem po schodach, jak kot po rozżarzonej blasze. Gdy tylko wysunąłem czubek głowy ponad podłogę, a nikt nie wygarnął do mnie z dwururki, moje wyostrzone do granic możliwości receptory, w świetle latarki, zarejestrowały, że na podłodze, w samym kącie pomieszczenia, pod jakimś meblem leży czerwony nabój do strzelby, który świadczył o tym, że jesteśmy we właściwym miejscu.

Frankensztajn leżał na wznak, na szerokiej drewnianej pryczy, z głową wysoko opartą na zagłówku. Miał na sobie kompletne ubranie, buty na nogach, jakby w ogóle nie kładł się tej nocy, szeroko rozwarte, szkliste oczy i wyglądał jak trup, bo nie zareagował, kiedy skierowałem na niego snop światła z mojej latarki. Poruszył się dopiero, gdy zapaliłem stojącą na stole lampę gazową, bo w domku nie było elektryczności. Wtedy też zauważyłem, że za przepięrzeniem, w głębokim fotelu siedzi, sparaliżowana strachem, niemłoda już kobieta. Jak się później okazało, żona naszego „gospodarza”. Prawdopodobnie jej obecność wpłynęła na to, że Frankensztajn zachowywał się tak spokojnie. Chłop miał stalowe nerwy albo obawiał się, że zostanie zastrzelony, przy najmniejszej próbie oporu.

– No, bratku, a toś sobie nagrabił. Posiedzisz teraz za kratami kilka lat. Jeżeli nie chcesz pogorszyć swojej sytuacji, gadaj szybko, gdzie ukryłeś broń! – powiedział Zbigniew, sapiąc między zdaniem, jak kowalski miech. Widać było, że spodobała mu się prawdziwa, policyjna robota.



Frankensztajn jednak nie dał się podpuścić. Był doświadczonym przestępcą, który na konfliktach z prawem zjadł zęby. Podał tylko swoje dane personalne, a dalej milczał jak kamień. W żaden sposób nie zamierzał ułatwiać nam roboty. Również jego żona skorzystała, z przysługującego jej, jako osobie najbliższej, prawa do odmowy składania zeznań.

Niewiele jednak mu to pomogło. W czasie przeszukania domku i przyległego do niego terenu – już przy dziennym świetle – udało nam się odnaleźć kilka schowków, z których wydobyliśmy pół wiadra amunicji do sztucera i broni gładkolufowej. W pasiece pszczelarskiej znaleźliśmy poroże jelenia z czaszką oraz kilka, ukrytych w ulach, poroży koziołków. Tylko broni – pomimo użycia aż dwóch psów tropiących i wykrywacza metali – nigdzie nie było.

Dużo później, Frankensztajn, gdy udało nam się trochę „zaprzyjaźnić”, w nieoficjalnej rozmowie, potwierdził, że trzyma ją daleko od swojego domku, w leśnym schowku, w specjalnie zrobionej do tego celu, plastikowej, hermetycznej tubie. Ale tego, przecież, domyślaliśmy się od samego początku.

W toku prowadzonego w tej sprawie dochodzenia wyjaśniła się także sprawa braku tuszy zastrzelonej sarny, która myśliwi widzieli na ramieniu kłusownika. Okazało się, że Frankensztajn miał współnika z Rzeszowa, który przyjeżdżał i zabierał mięso ze skłusowanych zwierząt do miasta. Tamtego wieczoru także był w leśnej posiadłości Frankensztajna. Zabrał dwie sarny i jednego młodego dzika, i odjechał na kilka godzin przed naszym przybyciem. Przy okazji w powolne młyny sprawie-

dliwości wpadł także jeden weterynarz, który zszedł na złą drogę, sprzeniewierzył się posłannictwu swojego szlachetnego zawodu i, od czasu do czasu, za dobrą opłatą, poza ewidencją, badał kłusownikom tusze upolowanych nielegalnie zwierząt. Ale to już temat na zupełnie inną historię.

Fakt, że nie udało nam się odnaleźć broni, świadczy o tym, że nadal gdzieś tam jest. Nie można więc, wykluczyć, że jakiś myśliwy, czy leśniczy, spacerując po lesie któregoś popołudnia w rejonie Czarnych Młak, znowu natknie się na kłusującego Frankensztajna, który dawno już chyba – jeżeli po drodze nie przytrafiła mu się jakaś nowa odsiadka – opuścił więzienne mury, albo na jego młodszego „następcę”, któremu tamten przekazał swój nielegalny rynsztunek.

Wiesław Hop

Święcone

Była starą kobietą, która żyła samotnie w Nienadowej, i oto zbliżały się Święta Wielkanocne. Niekiedy odwiedzała ją Marysia, córka sąsiadów. We wsi nazywano starą Babcia. Dziewczynka martwiła się, że Babcia nie ma nikogo, więc przychodziła i pomagała jej nosić wodę ze studni dla krowy. Czasami przyprowadzała brata, żeby narąbał patyków na opał.

Babcia była przygarbiona i chuda, i na twarzy miała głębokie bruzdy. Rzadkie kosmyki siwych włosów wymykały się jej spod chustki i ozdabiały sędziwe czoło. Głowę nosiła wciśniętą w ramiona, a ręce miała twarde, wysuszone i szorstkie, jak drewniane ściany domu, w którym mieszkała.

Wszystko w niej było stare prócz oczu, które zachowały jeszcze tę samą barwę, co niebo i błyszczały wesoło, radośnie.

– Babcu – powiedziała Marysia, kiedy rozpalili w chlebowym piecu, który stał na podwórku przed domem. – Przyniosę ci jeszcze wody i drewna. Miała być gotowe na jutro.

Stara kupowała jej słodczyce, często wala suszonymi śliwkami i dziewczynka bardzo się do niej przywiązała.

– Nie – odrzekła stara. – Wystarczy tego, co jest. Lepiej chodź zobaczysz, jak przygotowuje się ciasto na wielkanocnego baranka.

– A przypomnij sobie jakiego ślicznego upiekłaś dla mnie w ubiegłym roku.

Nikt nie miał podobnego i wszystkim się podobał.

– Pamiętam – odrzekła stara. – Wiem, że był ładny, ale wiele kobiet potrafi upiec ładniejsze.

– Może – odrzekła dziewczynka. – Ale nikt nie ma takiej formy, jak ty.

– Tak – odpowiedziała tamta. – Dam ci ją, gdy przyjdzie na mnie pora, teraz chodźmy przygotować ciasto.

Siedzieli w kuchni na stołkach. Babcia w drewnianej dzieży miesiła ciasto. Dziewczynka przyglądała się jej robocie. Od czasu do czasu pytała o coś, a tamta odpowiadała jej chętnie i mówiła o dawnych zwyczajach wielkanocnych; o tym jakie wypiekano struclę maślane i jakie kolorowe pisano pisanki, że do święcenia służyły specjalne kosze, wyplatane z czerwonej wikliny, i o wszystkim, co wiedziała – O tym, że u bogatych chłopów przygotowywano placki wielkanocne z rodzynkami i kruszonką, makowce, sękacze i po całej miednicy kruchych precelków. A dziewczynki chodziły do kościoła asystować przy Grobie Pańskim. Podrostki, natomiast, trzymali przy nim honorową wartę, wystrojeni w strażackie mundury, błyszczące hełmy, z szabłami dziadków u boku, które niejedną historię znały. Między lipami, za kościołem palili duże ognisko, spokojnie grzali przy nim ręce, a żaden z nich nie odważył się zapalić papierosa, czy choćby zakląć. Zresztą w owe przedświąteczne dni na wsi nigdzie nie można było usłyszeć złego słowa.

Kiedy wiatr wiał od zachodu do izby przez otwarte okno dolatywał zapach

rozkładających się kiszonek z buraczanych liści, ale dziś nie czuło się go zupełnie, bo wiatr przesunął się na wschód, a później uciął i powietrze było przyjemne, pachnące sosnowym lasem.

– Babcu – zapytała dziewczynka. – A co? – odezwała się tamta. Rękę miała oblepioną ciastem i myślała o tym, co było przed wielu laty.

– Mogłabym ci przynieść jajek na pisanki.

– Nie. Mam dosyć, kury mi się w tym roku dobrze nosią!

– Bardzo bym chciała. Bo ja nie umiem sama pisać, a chciałabym mieć chociaż dwie takie ładne.

– Pomogasz mi dużo – powiedziała stara kobieta. – Upiszę dwie dla ciebie i dwie dla twojego brata, to dobry chłopak. A w przyszłym roku sama już potrafisz.

Stłukła cztery jajka, oddzieliła żółtka i zmieszała je z ciastem. Później dosypała do tego jeszcze szklanek cukru i mieszała tak długo, aż ciasto dobrze się wyrobiło i przestało czepiać się ręki. Następnie napełniła formę baranka, a pozostałą część ciasta włożyła do blaszanki, uformowała z niego jedną okrągłą i dwie prostokątne, płaskie bułeczki. Dziewczynka pomagała jej najlepiej jak potrafiła. A stara myślała, że powinna już niedługo nakarmić krowę i przygotować wszystko, co niezbędne, aby wieczorem mieć spokojną głowę i czas dla pisanek.

– Wezmę koszyk i pójdę po drzewo do szopy, będzie ci potrzebne do gotowania jajek – powiedziała dziewczynka.



– Dobrze, a ja tymczasem dam Łaciata tej siana, bo już słyszę, że ociera rogami o ścianę.

Dziewczynka wzięła koszyk i wyszła, a stara poczłapała przez sień do obory. Nabrała siana na widły i wrzuciła za drabinkę.

– Jedz, jedz, Łaciata – powiedziała przyglądając się, jak krowa zachłannie żuje. Pomyślała także, że dzięki Bogu ma dla niej dosyć paszy nawet do późnej wiosny. Oprócz krowy do niedawna miała jeszcze kotkę, ale ta zawieruszyła się gdzieś w ostatnim miesiącu i nie było jej już drugi tydzień.

Kiedy wróciła do izby dziewczynka dorzucała polanek do kuchni. Stara cieszyła się, że ma jeszcze dobry wzrok

i dość siły, aby móc wszystko dobrze przygotować. Cieszyła się, że ma krowę i dziewczynka jej pomaga, że pogoda się ustaliła i robi się ciepło.

Wzięli przygotowane do wypieku ciasto i przez drzwi ruszyli w stronę pieca. Stara położyła na drewnianej ławce blaszanki, a dziewczynka postawiła obok formę baranka. Piec był półokrągły, zbudowany z kamieni, pleciony z giętych prętów leszczyny i dokładnie oblepiony gliną, która się wypaliła i wyglądała, jak cegła.

– Wygarnę ogień i zaraz wsuniemy blaszanki – powiedziała stara kobieta, ścisnąc w ręce opaloną na czarno kociubę.

– Dobrze się napaliło? – zapytała dziewczynka.

Błażowscy rolnicy oceniają aktualną sytuację na rynku rolnym

W konferencji prasowej zorganizowanej przez Wojewódzki Zarząd PSL w Rzeszowie wzięli udział podkarpacki rolnicy, a wśród nich dwóch reprezentujących naszą gminę. Spotkanie zostało zorganizowane w związku z coraz trudniejszą sytuacją finansową w rolnictwie. Uczestniczący w konferencji zgodnie podkreślali, że drożyzna i inflacja zabija polskie rolnictwo i polski przemysł, gdyż ceny w sklepach intensywnie rosą w górę. Tak źle jeszcze nie było. Ostatecznie za wysokie koszty produkcji zapłaci konsument.

Artur Jakubczyk – rolnik, hodowca trzody chlewnej z Błażowej Górnej, porównał cenę prosięcia do tej kilka lat wstecz, która wahała się od 250 do 300 zł za sztukę. Teraz to około 150 zł za sztukę. Nasuwa się pytanie dotyczące opłacalności prowadzenia działalności rolniczej. Dodatkowo w związku z wystąpieniem ASF na Podkarpaciu wiele gospodarstw zostało zamkniętych, przez co rolnicy nie mają możliwości sprzedaży prosiąt i osiągnięcia jakichkolwiek zysków. Poprzednie refundacje za szko-

dy wynikały z choroby afrykańskiego pomoru świń wynosiły 80%, obecnie rząd zmniejszył tę refundację do 50%. Wszystkie te czynniki grożą realną koniecznością zamknięcia działalności i zakończenia hodowli.

Paweł Skaba – rolnik oraz delegat Podkarpackiej Izby Rolniczej z Nowego Borku, poruszył temat wycofania z obrotu substancji czynnych służących do ochrony produkcji rolnej. Obecnie środki są czterokrotnie droższe od tych używa-

nych przed laty. Jak zatem produkcja ma być opłacalna dla rolników? Raty kredytów idą w górę, a rolnicy, którzy zawierzyli polityce rolnej, swoje gospodarstwa biorąc kredyt na ich wyposażenie już na ten moment płacą 50% więcej. Dodatkowo uderza się w nas wprowadzeniem limitów na nawozy sztuczne czy koniecznością pozostawienia 20% swoich gospodarstw bez uprawy. Oznacza to, że przy posianiu 10 hektarów pszenicy aktualnie aż 2 hektary musimy zostawić odłogiem. Czy otrzymamy za to jakąkolwiek rekompensatę?

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

– Tak, dobrze – odpowiedziała Babcia.

Dziewczynka cofnęła się o krok do tyłu, bo wydobywające się z pieca gorące powietrze parzyło ją w twarz. W tej chwili przypomniała sobie, że miała jeszcze tego dnia iść do sklepu, więc powiedziała o tym Babci i pobiegła ścieżką w dół do domu rodziców. Śpieszyła się, żeby zdążyć przed zamknięciem sklepu, bo inaczej mama gniewałaby się na nią.

Wróciła dopiero wieczorem, gdy słońce już zachodziło. Stara siedziała na stołku przy kuchni, na skraju której stało pudełko po paście do butów z rozpuszczonym woskiem. Obok na talerzu leżało siedem ugotowanych jajek, wybranych spośród innych o najbielszej barwie. W czterech innych garnkach gotowały się farby. Stara przygotowywała je pieczołowicie, sobie tylko znanymi sposobami. Używała do tego łupinek cebuli, kory dębu, olchy, orzecha włoskiego, liści niektórych drzew, ziół, a nawet suszonych kwiatów. Powietrze wypełniał gryzący zapach rozgrzanego wosku. Babcia trzymała w ręce jajko i delikatnie, z wprawą kreśliła na nim kreski, kółeczka i kropki główką szpilki, wbitej w okrągły patyczek, którą za każdym pociągnięciem moczyła w wosku.

– Przyniosłam ci placek z rodzynkami od mojej mamy – powiedziała dziewczynka i położyła rękę na jej ramieniu. Zawsze musiała pamiętać, żeby mówić dość głośno, bo Babcia nie dosłyszała.

Stara uniosła głowę i przez chwilę powracała z bardzo daleka – pisanie pisanek pochłaniało ją zupełnie. Potem uśmiechnęła się.

– Połóż na stole. Muszę jej podziękować. To bardzo ładnie z jej strony, że się tak o mnie troszczy.

Dziewczynka usiadła obok niej. Zapadło milczenie. Stara kobieta pracowała w skupieniu. Sękatymi palcami obracała jajko dookoła, podnosiła pod światło i z uwagą analizowała woskowe rysunki. Teraz, gdy była całkowicie pochłonięta pracą, nie rzucało się tak bardzo w oczy to, że jest stara, przygarbiona i słaba. A i ona sama nie czuła ciężaru wieku. Jak przed każdymi świętami, budziła się w niej nadzieja i chęć do życia, która przychodziła jak wzmagaający się wiatr, jak wiosenny podmuch życia. [...]

1989 r.

Wiesław Hop





Rozmowa z poetką Teresą Paryną (cz. 1)

Bernardyna Banaś – *Rozmowa z rzeką* – to 21. zbiór poezji w Pani dorobku twórczym. W posłowie zredagowanym przez dr Zofię Brzuchowską z Uniwersytetu Rzeszowskiego czytamy: *Tomy wierszy Teresy Paryny przyjmowane są przez krytykę bardzo życzliwie jako „poezja mądra i potrzebna” a „Rozmowa z rzeką” tę opinię potwierdza i umacnia.* Krytycy zgodnie podkreślają Pani znakomitą umiejętność docierania do odbiorcy; umiejętność prowadzenia dialogu z czytelnikiem. Jaką ma Pani receptę na budowanie tak oryginalnej komunikacji literackiej oraz tworzenie bliskich relacji z czytelnikiem?

Teresa Paryna – Nie mam ani recepty, ani nie skrywam żadnej tajemnicy. Myślę, że to sprawa osobowości twórczej, a także pracy, wytrwałości i dbałości o kulturę języka. Staram się, by to, o czym piszę było komunikatywne i podane w ciekawy, niebanalny sposób, oczywiście zachowując pewne zasady przypisane językowi poezji bądź prozy. Tematyka moich utworów jest bardzo szeroka, więc każdy może odnaleźć coś dla siebie. Od samego początku po dzień dzisiejszy sięgam po literaturę, tę z najwyższej półki, podpatrując, jak operują językiem ci, których uznano za najwybitniejszych.

B.B. – Pani debiutem książkowym jest zbiór *Ziarnkiem prochu* (1992). Ten znamieny tytuł, interpretowany jako swoiste memento, wskazuje na kruchość i ulotność ludzkiego życia. Może być również metaforą tego, co materialne, doczesne i przemijające, a jednocześnie znakiem ukrywającym tajemnicę ludzkiego istnienia, odwołującym się do Księgi Rodzaju „Bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”. W zbiorze tym możemy odnaleźć tematy i motywy, reprezentatywne dla późniejszej Pani twórczości, a ich pula jest naprawdę imponująca. Ze zróżnicowanej mozaiki tekstów wyłaniają się obrazy, które mogą się różnić w interpretacji, w zależności od empatii odbiorcy. Są tu piękne w swej prostocie i szczerości obrazy z dzieciństwa. Powroty do ciepłego, rodzinnego domu, osadzonego w kresowej tradycji. Refleksje nad życiem, kondycją ludzką, miłością, „gorzką, cierpką, trudną” codziennością oraz przemijaniem. W tomie pobrzmiwają echa filozofii Heraklita, który twierdził, że główną cechą

rzeczywistości jest zmienność. Jednak *panta rhei* w Pani wydaniu nie kojarzy się ze smutkiem, ale ma wymowę optymistyczną. Nawiązując do tego pierwszego zbioru, ponieważ w *Rozmowie z rzeką*, odnajduję pewne analogie, archetypy, motywy, tematy, które Pani wówczas prezentowała. Czy jest to działanie zamierzone? Jaka jest Pani obecna perspektywa spojrzenia?

T.P. – W swojej twórczości literackiej nie oglądam się za siebie, nie porównuję. Natomiast często czerpię z dawnych przeżyć, wracam w świat dzieciństwa, ożywiam postaci, zdarzenia, i doskonale warsztat. Wszystko wokół się zmienia, ale natura ludzka od wieków pozostaje taka sama. Takie same są nasze uczucia, tęsknoty, marzenia, dążenia – wszystkie sprawy ludzkie i sprawy ostateczne choć w zmiennej scenarii. Życie, to rzeka. Wiem, to banalne porównanie, niemniej dobrze obrazuje naszą egzystencję. Rzeka, która niesie z sobą różne fale zdarzeń – raz spokojna, łagodna, a innym razem spieniona, porywista, groźna. To, co niesie jest fascynujące, zmuszające do refleksji i rozszyfrowań tajemnic, przy czym stwarza wiele literackich możliwości. Mój pierwszy poetycki zbiór – niepozorny w wydaniu bibliofilskim, już w swoim tytule „Ziarnkiem prochu” wiele mówi, ale niestety nic z Pani dociekań, choć są ciekawe. Tak, można go różnie interpretować, lecz on odnosi się do mnie, w owym czasie z wielką nieśmiałością i pokorą odważyłam się sięgnąć po pióro. Cóż, nie zdawałam sobie wtedy sprawy z tego, na co się porywam. Wkrótce odczułam to boleśnie i nie wiem skąd czerpałam siły, by się nie poddać. Zaczęłam pisać, tak po prostu, z potrzeby serca, bez wielkich ambicji literackich, planów, zamiarów kontynuacji. Życie potrafi nas zaskakiwać, pisać przedziwne scenariusze, stwarzać przeróżne sytuacje, stawiać na drodze ludzi dobrych i złych, poddawać próbom – i to jest potrzebne, to nas hartuje, zmusza do myślenia, analizowania, wyciągania wniosków. Właśnie z podpatrywania życia,

jego przebogatej palety można do woli czerpać i wykorzystywać to literacko.

B.B. – *Rozmowa z rzeką* zwraca uwagę oryginalnym podejściem do realiów biograficznych, troską o tożsamość narodową, postawę patriotyczną, zaangażowanie w życie społeczno-kulturalne. Do jakich refleksji powinna skłaniać czytelników lektura tych wierszy? Jakie wartości propaguje Pani w tym zbiorze? Co jest na szczycie tej drabiny aksjologicznej?

T.P. – Dla mnie sprawa wartości jest oczywiście sprawą nadrzędną. Uważam, że są wartości uniwersalne, nie podlega-

jące modom czy trendom, wartości stałe, którymi nie można kupczyć. Choć to temat niezwykle drażliwy i trudny do przełożenia na język poezji, to takie próby ciągle podejmuję. To Józef Piłsudski powiedział, że „W życiu bywają rzeczy ważniejsze niż samo życie”. My, Polacy, z naszą trudną i bolesną historią, mamy wiele przykładów pięknych i bohaterskich postaw

naszych rodaków. Możemy być dumni z tyłu świętych oraz ludzi wybitnych, często o sławie światowej: naukowców, wynalazców, artystów – to jest nasze największe, narodowe bogactwo. Obecnie, kiedy po wielu latach wreszcie możemy cieszyć się pełnią wolności, nie wolno nam zapominać, że nie jest dana raz na zawsze. Od pewnego czasu coraz wyraźniej dają o sobie znać obce nam ideologie, które próbując zburzyć dotychczasowy porządek naturalny i cywilizacyjny – zniszczyć człowieka. Uważam, że ten tak ważny temat również należy podejmować w literaturze. Obserwując zwykłe, codzienne życie, staram się po prostu je opisywać, ukazując ludzkie historie, sylwetki, zachowania czy problemy – czasem tragiczne, czasem zabawne... Niekiedy nawiązuję do historycznych wydarzeń, do naszych dawnych zwyczajów, tradycji, ale i rodzącej się nowej obyczajowości, kultury, mody, które na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat przyniosł m.in. ogromny postęp techniczny, a co za tym idzie, skok cywilizacyjny.

Bernardyna Banaś



Teresa Paryna.



Związek Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie

Nagroda „Książka Roku” przyznana

1 lutego na posiedzeniu Zarządu Związku Literatów Polskich Oddziału w Rzeszowie zdecydowano o przyznaniu po raz pierwszy Honorowej Nagrody „Książka Roku”.

Zarząd obradujący w pełnym składzie postanowił przyznać nagrodę Teresie Parynie za tomik poetycki „Przy porannej kawie” oraz Wiesławowi Hopowi za powieść „O północy w Bieszczadach”. Obie książki zostały wydane w 2021 roku.

Teresa Paryna pochodzi z Sośnicy Jarosławskiej, a obecnie mieszka w Przemyślu. Do Związku Literatów Polskich należy od 2001 roku. „Przy porannej kawie” jest jej 20. pozycją poetycką, ale pisze również felietony, opowiadania, recenzje, artykuły. Wiersze

publikowała w ponad 60 almanachach i antologiach, prasie regionalnej, ogólnopolskiej i polonijnej (USA, Wielka Brytania, Rumunia, Ukraina). Przetłumaczone zostały na języki: angielski, arabski, białoruski, czeski, niemiecki, rosyjski, rumuński, słowacki i ukraiński. „Zasłużony Działacz Kultury” (2000), laureatka „Złotego Pióra” (2002), „Człowiek Podkarpacia 99” (2000), „Zasłużony dla NSZZ Solidarność Region Ziemia Przemyska” (2010), „Zasłużony dla Miasta Przemysła” (2015) oraz odznaczona Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2017).

Wiesław Hop urodził się w Birczy, mieszka na Pogórzu Przemyskim. Debiutował opowiadaniem „Wszystko o miłości” w ogólnopolskim czasopiśmie „Nowa Wieś” (1988). Jest autorem sześciu powieści i około osiemdziesięciu opowiadań i innych utworów publikowanych w czasopiśmie w Polsce i zagranicą. Jest członkiem Związku Literatów Polskich i Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Redaguje kwartalnik łowiecko-przyrodniczy „Łowiec Galicyjski” oraz prowadzi bloga „Wiesław Hop – opowiadania współczesne”. „Zasłużony dla kultury polskiej” (2020) i laureat „Złotego Pióra” (2021).

Konkurs na Nagrodę „Książka Roku” został ustanowiony przez Zarząd Oddziału ZLP w Rzeszowie 1 grudnia 2021 r. i jest rozstrzygany po raz pierwszy. Jego celem jest promocja książek członków Oddziału.



Paranoidałki

Nawet przy okrągłym stole można narobić kantów.
Braku oleju w głowie nie należy uzupełniać alkoholem.
Ma szerokie plecy. Na nich jednak nie wiesz się orderów.
Zagrał tyle głośnych ról, a po śmierci uczczono go tylko minutą ciszy.
Świat widział w czarnych kolorach, a wyrażał to białym wierszem.
Mówiono mu, że ma „iskrę bożą”, więc został podpalaczem.
Szatan nigdy nie traci wiary w upadek człowieka.
Bywa, iż dopiero po rozwodzie ludzie przekonują się o swojej miłości.
Szary człowiek też może wypowiedzieć złotą myśl.
Upadłego moralnie silna wola nie zawsze podźwignie.

Adam Decowski

Ustysz echo

Pochyl się nad wołyńską ziemią
w pięciu wiekach
Nowego Jeruzalem
przyswojonego etnicznie.

Wstąp do Lubomla
do szkoły rabinów
po dożywotnią
funkcję kapłaństwa,
może kamienie na zgłiszczach
renesansowej synagogi
wymodlą echo
świąt i żałoby
przy świecach i winie.

Spopielone zwoje ksiąg Mojżesza
przywołają wojenne zniszczenie,
a ruiny świątyni
– symbol godności
rękę miejscowej zagłady.

Ustysz dzielnicę
z celebrą żydowską,
z własnym prawem, wymową,
w odrębności języka i kultury –
dziś zamartłą...

Może naprowadzi handlowy szlak
mieszkańców z przywilejem
w ciasnych sklepach,
w zapachu śledzi z cebulą,
w karczmach z anyżem i miętą –
dziś w żałobie...

Gdzie odeszli
ze swojego miejsca,
kto zabrał im życie?

Odpowie Ściana Płaczu
w Kołkach i Kowlu,
wykrzyczy ból zabijania i zło
Holocaustu
a lament ostatnie pożegnanie.

Utrwalone
w „Księdze wspomnień
o Lubomlu”
w języku hebrajskim i jidisz,
mieszkańców Jakuba Hetmana,
Nathana Sobela,
Aarona Ziegelmana –
kustoszów miejsca.

Maria Stefanik



Przepisy świąteczne proponowaliśmy Państwu wiele lat. Po świętach zostaje jednak wiele jedzenia. Co z nim zrobić? Zapiekanki z makaronu, ryżu czy kaszy jaglanej, tarty, makarony z kawałkami pieczeni, Pieczone mięso można zmielić i przerobić na paszteciki do czerwonego barszczu czy naleśniki. Pomysłów jest wiele.

Łatwa zapiekanka ze szpinakiem

Ugotowany makaron, resztki pieczeni lub wędlin, szpinak, mogą być też pomidory z puszkki albo pieczarki i dowolny ser. Wszystko zasypać można wiórkami sera, większość dzieci lubi takie połączenia.

Babka ziemniaczana



Składniki (na blaszkę 23x32 cm):

- 2 kg ziemniaków,
- 2 jajka,
- dwie cebule,
- 300g kiełbasy,
- 150 g wędzonego boczku,
- 2 łyżki mąki pszennej,
- 2 łyżki mąki ziemniaczanej,
- 2 ząbki czosnku,
- sól (ok. 1 i 1/4 łyżeczki), zmielony pieprz (1/4 łyżeczki), majeranek (półtorej łyżeczki), duża szczypta ostrej papryki, 1/4 łyżeczki gałki muskatołowej,

- 2 łyżki oleju,
- masło do wysmarowania formy.

Wykonanie:

Piekarnik rozgrzać do 200 st. Ziemniaki i jedną cebulę zetrzeć na drobnej tarce lub przy pomocy robota. Odstać nieco powstałego płynu. Dodać roztrzepane widelcem jajka i przyprawy.

Kiełbasę, boczek i drugą cebulę pokroić w kostkę i podsmażyć na oleju, pod koniec dorzucić czosnek i smażyć już krótko, około 30 sekund. Dodać do masy, wymieszać wszystko.

Wysmarować blaszkę masłem i wlać masę ziemniaczaną. Piec około półtorej godziny. Pierwszego dnia, zwłaszcza zaraz po upieczeniu babka jest dość miękka. Można pozostawić ją na pół godziny lub więcej do stężenia, drugiego dnia da się kroić w plasty.



Prosta babka wielkanocna

Składniki

Ciasto:

- 250 g masła,
- 5 jajek,
- 220 g cukru,
- 20 g cukru z prawdziwą wanilią,
- 320 g mąki,
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia,
- sok z 1 dużej cytryny,
- skórka z 2 cytryn
- 100 g mlecznej lub gorzkiej czekolady
- 1 łyżeczka kakao,
- Dodatkowo:
- 3/4 szklanki cukru pudru,
- 5 łyżek wody.

Wykonanie:

Roztopiamy na małym ogniu masło (250g) w mniejszym garnku i odstawiamy do całkowitego przestygnięcia.



Jajka (5 szt.) powinny być w temperaturze pokojowej. Żółtka oddzielamy od białek. Wsypujemy cukier (220g) i cukier wanilinowy (20g) lub cukier z prawdziwą wanilią.

Żółtka miksujemy z cukrami, aż powstanie puszysta masa (najlepiej na wysokich obrotach miksera przez 2-3 minuty).

W osobnej misce białka miksujemy ze szczyptą soli na sztywno.

Dwie cytryny sparzamy polewając wrzątkiem i odstawiamy na chwilę do przestygnięcia. Skórkę z obu ścieramy na tarce o najmniejszych oczkach.

Wyciskamy sok z jednej większej cytryny (lub 1,5 sztuki, jeśli będziecie mieć mniejsze cytryny) i wlewamy do naszej masy jajecznej. Dodajemy mąkę pszenną (320 g), przestygnięte masło oraz proszek do pieczenia (1 łyżeczka). Na sam koniec dodajemy skórkę z dwóch cytryn i miksujemy przez kilka sekund do powstania jednolitej konsystencji.

Dodajemy ubite białka i mieszamy delikatnie za pomocą łyżki lub trzepaczki.

Mniej więcej 1/4 ciasta odlewamy do osobnej miski. Dodajemy do niej roztopioną w kąpieli wodnej i przestygniętą czekoladę (100 g) oraz kakao (1 łyżeczka). Całość mieszamy tylko połączenia się składników.

Przekładamy ciasto jasne do foremki (u mnie średniej wielkości foremka do babki, ja ją wcześniej nieco natłuściłam miękkim masłem, żeby później moja babka ładnie wychodziła z foremki). Gdy ostygnie – udekorować, np. polewą czekoladową i migdałami.

Jolanta F.

Mazurskie placki biednych rycerzy

Składniki:

- kromki czerstwego chleba lub bułki,
- 1 szkl. mleka,
- 4-5 jajek,
- 125 g mąki,
- szklanka słodkiej śmietanki,
- olej lub margaryna do smażenia,
- sól, cukier, cynamon.

Przygotowanie:

Przygotować ciasto z jajek, mąki, szczypty soli i śmietanki – należy je dobrze ubić, tak, aby się spieniło. Kromki chleba moczyć w mleku, potem zanurzać w cieście i smażyć na gorącym



tłuszczu z dwóch stron na rumiano. Gotowe grzanki posypać cukrem i cynamonem.

Adam B.

Knedle z czerstwych bułek na sposób śląski

Są lekkie i puszyste. Bardzo uniwersalne, ale najlepiej smakują z wszelkimi gulaszami i pieczonymi mięsami.

Składniki:

8 czerstwych bułek kajzerek (ale tych prawdziwych),
2 cebule średniej wielkości,
1 i 1/2 szklanki mleka,
2-5 łyżek tartej bułki,
garść drobno posiekanej natki pietruszki,

3 jajka,
2 łyżki masła,
sól,
2 łyżki mąki.

Przygotowanie:

Bułki pokrój na cienkie kromki, włóż do miski, zalej mlekiem i odstaw na godzinę.



Obraną cebulę pokrój na drobną kostkę, podsmaż na rozgrzanym maśle do zeszklenia.

Do rozmoczonych bułek dodaj przestudzoną cebulę, natkę pietruszki, jajka i sól. Wyrób na dość zwartą masę, w razie potrzeby dodając tartę bułki.

Posypanymi mąką rękami formuj kulki wielkości orzecha włoskiego. Wrzucaj na dużą ilość osolonej, wrzącej wody i gotuj na średnim ogniu przez 10-12 minut od wypłynięcia.

Smakują wybornie same polane skwarkami ze słoninki lub boczku. Są wyśmienite jako dodatek do gulaszów oraz pieczeni.

Aneta H.

Kto w marcu urodzony...

...powstań, powstań itd. To radosny toast śpiewany na wielu imprezach, myślę, że nie tylko na Podlasiu. W Błażowej również. Danusiu, w dniu Twoich urodzin chciałbym Ci życzyć... Ta forma mi od lat nie pasuje. Wielu polityków i nie tylko mówi: chciałbym etc. Ja uważam, że należy tak rzec: Danusiu, Szanowna Pani Redaktor Naczelną! W dniu Twoich urodzin SKŁADAM Ci moc najserdeczniejszych życzeń. Pragnę, abyś była zdrowa i szczęśliwa. I jak najdłużej hołubiła swoje ukochane dziecko, czyli „Kurier Błażowski”.

Szanowni Czytelnicy, kilka słów wyjaśnień. Ja urodziłem się 4 marca, a nieco później przyszła na świat 5 marca redaktorka prasy lokalnej Danuta Heller. Jak napisałem, urodziłem się 4 marca 1953 na wsi. Byłem pierworodnym

synem moich Rodziców. Tata na saniach pojechał – szczęśliwy – po mamę. Następnego dnia do naszego domu przybyła najbliższa rodzina, a tu niespodzianka. W Michałowie zawyła syrena alarmowa. Po prostu 5 marca 1953 roku zmarł dyktator Józef Stalin. Mama po latach opowiadała, że poczęstunek tradycyjny był serwowany w wielkiej konspiracji. Po prostu mogli mieć problemy, że w rodzinie Gresiów panuje ogromna radość zamiast żałoby po Stalinie. Przyszędłem na świat 4 marca, czyli na Kazimierza. Tata jednak uparł się i postanowił nadać mi imię Mikołaj (po swoim ojcu). Taka rodzinna tradycja. Na Podlasiu, w Białymstoku obchodzone są uroczyste imieniny Kazimierza, słynne Kaziuki. Wiadomo, że Kazimierz to patron Wielkiego Księstwa Litewskiego. Corocznie Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna organizują w Białymstoku Wielki Jarmark Kaziukowy. Tak było i w tym roku. Przed Teatrem Dramatycznym były stoiska z rzemiosłem artystycznym i ludowym oraz regionalne przysmaki (kielbasy, tradycyjne wędliny i przepyszny chleb). Wystawcy i twórcy z Podlasia oraz z Litwy i Białorusi zaprezentowali swoje oryginalne wyroby: tradycyjne palmy wileńskie, wypieki cukiernicze w kształcie serca, obwarzanki i pyszne pierniki wileńskie. Po prostu kolorowy, wiosenny jarmark. Przypomnę, że twórca i wykonawca hitu „Kolorowe Jarmarki”, Janusz Laskowski pochodzi z Białegostoku. Ten sam wokalista, który stworzył niezapomniany przebój „Beata”.

Pan Janusz Laskowski, starszy już pan, często bierze aktywny udział w takich imprezach. Oczywiście podczas Kaziuków odbyły się występy zespołów folklorystycznych z wyraznym poparciem dla walczącej dzielnie Ukrainy. W kościołach można było usłyszeć koncerty pieśni patriotycznych. A więc Danusiu, my, marcowi wnieśmy i wypijmy toast za nasze zdrowie. Sto lat w zdrowiu i szczęściu.

Miki

Mam nadzieję, że będę wyrazicielką woli naszych Czytelników, by życzyć Redaktorowi Mikołajowi Gresiowi zdrowia z okazji urodzin, podziękować za przybliżenie nam Podlasia, jakiego nie znamy i połamania pióra.

D.H.

Do Kazimierza Ożoga

Ooo... Profesorze, Drogi Kazimierzu z językiem polskim w odwiecznym przymierzu. Coś jest odważnym i bitnym rycerzem, który czystości naszej mowy strzeże i na pierwszy ogień w obronie tej mowy zawsze z ożogiem wyruszać gotowy z Danką z Błażowej i Baską z Piwnicznej, co po bojach z błędami noszą blizny liczne.

Niech wieniec laurowy zdobi Twoją głowę. Niech się spełnią wszystkie plany Ożogowe...

Więc nałóż Barbaro na policzki róż, do Solenizanta z bukietem róż rusz!

Barbara Paluchowa

28 II 2022 r., Piwniczna-Zdrój



Podagrycznik pospolity

Podagrycznik pospolity zwany też potocznie kurzą stopką, zielem diabelskiej stopki bądź barszcznicą to roślina, która rośnie powszechnie we wszystkich regionach Europy, a ponadto w zachodniej Azji, Ameryce Północnej oraz w klimacie oceanicznym. Jego niezwykle właściwości wykorzystywali już Neandertalczycy, którzy stosowali ziele do łagodzenia bólu i leczenia zdeformowanych stawów. W średniowieczu podagrycznik uprawiany był powszechnie przez mnichów w przyklasztornych ogrodach i pełnił funkcję warzywa bądź przyprawy. Pełne uznanie za wartościowy surowiec zielarski zyskał jednak dopiero na przełomie XIX i XX wieku za sprawą słynnego szwajcarskiego fitoterapeuty i księdza – Johanna Kunzle. Uzdolniony zielarz zaczął stosować podagrycznik pospolity do leczenia schorzeń stawów, żyłaków, czy podagry – właśnie stąd wywodzi się polska nazwa rośliny. Obecnie ziele diabelskiej stopki znalazło wiele innych zastosowań, o których większość ludzi nie zdaje sobie najmniejszej sprawy.

Na co pomaga?

Podagrycznik pospolity zasłynął jako lek wspomagający leczenie podagry, czyli inaczej mówiąc artretyzmu bądź dny moczanowej. Choroba objawia się dotkliwym bólem oraz zniekształceniem stawów, a kończy przeważnie niesprawnością ruchową oraz zajęciem innych narządów, takich jak np. nerki. Przyczyny schorzenia leżą w nieprawidłowych mechanizmach przemiany materii, które prowadzą do odkładania się soli kwasu moczowego w tkankach. Współczesne badania potwierdziły silne działanie przeciwzapalne oraz przeciwreumatyczne (przeciwagregacyjne) podagrycznika – ziele przyspiesza usuwanie kwasu moczowego z organizmu, a ponadto poprawia zaburzone mechanizmy przemiany materii, które stanowią przyczynę choroby.

Choć roślina kojarzona jest głównie jako panaceum na choroby reumatyczne, bóle stawów i nerwu kulszowego, a także podagrę (skąd zresztą wywodzi się jej polska nazwa), z czasem znalazła zastosowanie w wielu innych obszarach. Oto pełna lista zastosowań kurzej stopki:

1. Łagodzi choroby układu pokarmowego, w tym zaburzenia funkcjonowania jelit, objawiające się naprzemiennymi biegunkami i zaparciami, a ponadto przyspiesza trawienie, ułatwiając zrzucanie zbędnych kilogramów.
2. Pomaga w leczeniu schorzeń układu moczowego takich jak kamica nerkowa bądź stany zapalne pęcherza moczowego.
3. Wspiera funkcjonowanie wątroby dzięki właściwościom oczyszczającym i odtruwającym. Może też zostać wykorzystany jako środek wspomagający w kuracji oczyszczającej, działa bowiem moczością i przyspiesza trawienie.
4. Posiada właściwości przeciwdrobnoustrojowe, hamując wzrost gronkowca złocistego, pałeczki zapalenia płuc, a także niektórych patogennych grzybów.



5. Przyspiesza gojenie się ran.
6. Działa uspokajająco i wyciszająco.
7. Pomaga w leczeniu hemoroidów.
8. Najprawdopodobniej posiada właściwości przeciwnowotworowe, działając cytotoksycznie.
9. Ze świeżych liści podagrycznika można wykonać maseczkę łagodzącą trądzik.

Podagrycznik pospolity można ponadto wykorzystać w celach kulinarnych ze względu na korzenny smak oraz lekki marchewkowy zapach. Suszone ziele kurzej stopki to uniwersalna przyprawa,

z której ze świeżych pędów zebranych wiosną można przyrządzić sałatkę. Jedną z nazw ziele to barszcznica – wynika to z faktu, że z łodygi i liści rośliny można ugotować zupę. Warto też przygotować sok z podagrycznika, który posiada właściwości odkwaszające.

Spożywanie podagrycznika pospolitego jest mocno wskazane ze względu na bogaty skład chemiczny rośliny. Ziele diabelskiej stopki zawiera takie substancje jak m.in. olejki eteryczne, duże ilości witaminy C, karoten, przeciwutleniacze w postaci flawonoidów, saponiny, cholinę, glikozydy flawonolowe, a także minerały: miedź, cynk, żelazo, mangan, bor, wapń, magnez i potas.

Jak wygląda podagrycznik pospolity?

Aby nie pomylić podagrycznika pospolitego z inną, podobną rośliną (np. dzięglem leśnym, barszczem zwyczajnym bądź świerżbkiem korzennym) warto dokładnie poznać jego budowę. Ziele diabelskiej stopki osiąga wysokość około 50-100 cm. Posiada nagą bądź skąpo owłosioną łodygę, pustą w środku i rozgałęziającą się ku górze. Aby odróżnić roślinę od „sobowótów” warto również zwrócić uwagę na przekrój łodygi, który powinien mieć kształt trójkąta. Charakterystyczną cechą podagrycznika są nagie, pozbawione włosków liście, które przyrastają do łodygi w postaci trójlistnych pakietów. Na szczycie rośliny można zaobserwować drobne białe kwiaty tworzące duże, złożone baldachy.

Gdzie rośnie?

Podagrycznik pospolity rośnie praktycznie wszędzie – rolnikom oraz ogrodnikom jawi się jako trudny do wypłeniczenia chwast. Wyróżnia się szybkim tempem rozprzestrzeniania i niewielkimi wymaganiami, co do warunków bytowania. Niemniej jednak najczęściej zasiedla obszary wilgotne i zacienione. Najlepiej szukać go w wilgotnych i zacienionych lasach, niższych partiach gór, zaroślach czy rowach, ale łatwo spotkać go również we własnym ogrodzie, zwłaszcza w pobliżu ogrodzenia. Podagrycznik pospolity, ze względu na niewielkie wymagania, rośnie często nawet na wysypiskach odpadów.



Kiedy go zbierać?

Podagrycznik pospolity kwitnie od maja do września, ale zbierać można go w okresie od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni. W celach leczniczych wykorzystuje się zarówno liście, łodygi, kwiaty, nasiona jak i korzeń rośliny, jednak każdy z tych elementów pozyskujemy w innym czasie. Inaczej wygląda też obróbka i przechowywanie poszczególnych części podagrycznika.

Liście oraz łodygi rośliny można zbierać cały sezon. Obróbka tych elementów polega na suszeniu ich w przewiewnym, zaciemnionym miejscu bądź w temperaturze 30-40 stopni. Z kolei korzenie pozyskujemy wyłącznie jesienią – należy je oczyścić, opłukać, a następnie wysuszyć. W przypadku posłu-

giwania się suszarką do usuwania wilgoci z korzeni nie należy przekraczać temperatury 45 stopni. Kwiaty należy zbierać w okresie kwitnienia, czyli w lipcu i sierpniu – suszenie wygląda dokładnie tak samo, jak w przypadku liści.

Jak stosować, jak przechowywać, kiedy zbierać?

Liście oraz łodygi rośliny można zbierać cały sezon. Obróbka tych elementów polega na suszeniu ich w przewiewnym, zaciemnionym miejscu bądź w temperaturze 30-40 stopni. Z kolei korzenie pozyskujemy wyłącznie jesienią – należy je oczyścić, opłukać, wysuszyć. W przypadku posługiwania się suszarką do usuwania wilgoci z korzeni nie należy przekraczać temperatury 45 stopni. Kwiaty na-

leży zbierać w okresie kwitnienia (lipiec-sierpień) suszenie wygląda dokładnie tak samo, jak w przypadku liści.

Jak stosować i przechowywać?

Suszone ziele podagrycznika pospolitego należy przechowywać w szczelnie zamkniętych pojemnikach. W takich warunkach surowiec może przetrwać do dwóch, bądź nawet trzech lat. Stosowanie podagrycznika jest bardzo proste – najpopularniejszym sposobem jest zaparzenie ziela i picie w formie naparu, ale można je również zmielić na proszek i dodawać do szejków. Podagrycznik można też spożywać na surowo jako aromatyczny dodatek do wszelkiego rodzaju potraw bądź zielonych soków.

„Zaopiekuj się mną – osobowość zależna”

Główną cechą tego zaburzenia osobowości jest chęć stałej zależności od kogoś. Osoba potrzebuje innych ludzi do codziennego funkcjonowania, podejmowania decyzji, ciągłej opieki i pomocy. Chce być z kimś w stałym kontakcie np. przez przebywanie z tą osobą, ciągłe telefony czy smsy. Bez tego odczuwa niepewność i bezradność. Ukrywa własne potrzeby, a poddaje się oczekiwaniom innych.

Osobowość zależna może występować u osób z niską samooceną, niesamodzielnych czy bojących się odpowiedzialności. Osoba dorosła z tym zaburzeniem może panicznie bać się opuszczenia przez osobę bliską, a nastolatek w każdej sferze pozwalać decydować rodzicom np. w co się ubrać, z kim się przyjaźnić.

Zachowania charakterystyczne dla osobowości zależnej problem w podejmowaniu decyzji – osoba potrzebuje wielu porad i zbędnych zapewnień ze strony innych, by zdecydować w najdrobniejszych, zwykłych codziennych sprawach; niechęć do odpowiedzialności – silna potrzeba i dążenie do oddania decyzyjności oraz odpowiedzialności w istotnych życiowych wyborach; trudności z wyrażaniem sprzeciwu – rezygnacja z własnych potrzeb, nadmierne uleganie życzeniom innych oraz niechęć do stawiania racjonalnych wymagań osobom, od których jest zależnym; poczucie bezradności w sytuacji osamot-

nienia – osoba zależna, kiedy zostaje sama czuje niepokój i bezsilność z powodu wyolbrzymionej obawy przed niezdolnością do zatroszczenia się o siebie; nadmierna obawa przed opuszczeniem – żyje w ciągłej obawie, bez logicznych dowodów na to, że zostanie porzucona, jest skłonna zrobić wszystko nawet rzeczy dla siebie nieprzyjemne, aby tylko utrzymać opiekę i wsparcie; ciągłe poszukiwanie opieki – w momencie, kiedy bliski związek ulega rozpadowi, osoba zależna pilnie poszukuje kolejnego źródła wsparcia.

Style osobowości zależnej

Niedojrzała – jest to osoba bardzo dziecinna i łatwowierna. Dopóki otoczenie nie wymaga na niej „dorosłości” jest towarzyską i miłą, jednak w obliczu postawionych wymagań staje się trudna w kontakcie. Jest jakby na niższym etapie rozwoju, niedojrzała emocjonalnie oraz brakuje jej umiejętności potrzebnych do samodzielnego życia.

Zaniepokojona – z cechami osobowości unikającej. Osoba ta unika wszelkich przejawów autonomii, panicznie bojąc się utraty wsparcia, korzysta ze wsparcia instytucji. Łatwo ją wyprowadzić z równowagi, ciągle się czymś martwi lub zadręcza. Jest zdolna wybuchnąć złością, kiedy czuje, że inni niedostatecznie skupiają się na jej potrzebie ciągłej opieki. Unika kontaktów spo-

łecznych, odczuwa samotność i pustkę. Często uskarża się na zmęczenie i dolegliwości fizyczne, może popaść w depresję.

Usłużna – z cechami osobowości histrionicznej. Wśród typów osobowości zależnej jest najbardziej uległa i potrzebuje czułości. W kontaktach z innymi jest towarzyską, życzliwą, ale i uległą. Unikają konfliktów, bardzo zależy jej na aprobacie otoczenia. Jednak usłużność ma na celu zachęcenie innych do przejęcia kontroli. Ciągłe wsparcie i wyręczenie ze strony ludzi skutkuje często jej niedojrzałością.

Nieefektywna – z cechami osobowości schizoidalnej. Charakteryzuje się niskim poziomem energii i brakiem motywacji do podejmowania jakichkolwiek działań, bywa niekompetentna. Brakuje jej chęci do działania we własnych sprawach. Pragnie spokojnego życia bez obowiązków „dorosłości”, często ignoruje wymogi stawiane przez życie, lekceważy problemy. Idealne jest dla niej w nic się nie angażować. Ta osoba nie ma osiągnąć, nie chce radzić sobie z trudnościami, ale wcale nie martwi się swoimi brakami.

Pozbawiona własnego „ja” – z cechami osobowości masochistycznej. Ztraca własną tożsamość i identyfikuje się z inną osobą przyjmując jej wartości i postawy. Określa swoje znaczenie poprzez inną osobę i poświęcaniu siebie dla niej. Brak własnego „ja” powoduje,



że jest nadzwyczaj wrażliwa na utratę. W obliczu straty bliskiej osoby może przeżywać stany lękowe, depresję, a nawet poczucie własnego unicestwienia.

Przemoc u osób z osobowością zależną

W relacjach z najbliższymi taka osoba odczuwa bardzo silny strach przed opuszczeniem. Zostawienie jest dla niej równe z katastrofą i zarazem nie wyobraża sobie życia bez tej osoby. Skutkiem obawy przed samotnością może być rozbicie za namową rzeczy niezgodnych z prawem lub znoszeniem różnych, na-

wet nieprzyjemnych i niechcianych zachowań, np. przemocy fizycznej i psychicznej.

Pomoc i terapia dla osób z osobowością zależną

Powodem zgłoszenia się po pomoc przez osobę z osobowością zależną są konsekwencje, które wynikają z jej sposobu funkcjonowania. Mogą to być problemy spowodowane zbytym podporządkowaniem się innym, nieradzenie sobie w dotychczasowy sposób lub utrata osoby wspierającej. W takich sytuacjach występują także objawy lęku czy depresji.

Główną formą pomocy jest psycho-terapia, ukierunkowana przeważnie na wzmacnianie niezależności, poczucia sprawstwa i własnej wartości. W przypadku wystąpienia dodatkowo zaburzeń lękowych i depresyjnych należy zgłosić się także do lekarza psychiatry, by w razie konieczności wdrożyć terapię lekami. Należy jednak ściśle współpracować z lekarzem, aby uniknąć fizycznej bądź psychicznej zależności od leków oraz możliwości ich nadużywania.

**Joanna Kiszka – psycholog
Ośrodka Interwencji Kryzysowej
w Górnicy**

Cudze chwalicie...

Od pewnego czasu ukazują się w „KB” ciekawe artykuły Mikołaja Gresa dotyczące Podlasia. Niby jesteśmy obywatelami tego samego kraju, a jednak podróż przez Podlasie to niemal egzotyka. Byłem tam przed kilkoma laty. Podlasie ma swój klimat, trochę jak w komedii „U Pana Boga w ogródku” i dwóch pozostałych częściach. Bocianny, rozlewiska, Tatarzy... Chciałbym napisać zdań kilka o historii tego uroczyska.

Trzeba wiedzieć, że przed Unią Lubelską Podlasie należało do Litwy, zaś

po niej, aż do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów – do Korony. Że po trzecim rozbiórce jego część na północ od Bugu przypadła w udziale Prusom, a po pokoju w Tylży (1807) w większości weszła w skład Księstwa Warszawskiego, zaś po upadku Napoleona – w skład zaboru rosyjskiego. Trzeba wiedzieć, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości całe Podlasie znalazło się w jej granicach, zaś w 1939 roku nie pod władzą III Rzeszy, jak centralna Polska, lecz – wskutek paktu Ribbentrop-Mołotow – pod władzą Sowie-



tów. Na tych terenach zatem okupacja niemiecka datuje się dopiero od 1941 r. – dzisiejsze Podlasie jest więc jedyną częścią Polski w obecnych granicach z doświadczeniem dwóch okupacji w okresie 1939-1944.

Gratulacje, panie Mikołaju, za interesujące artykuły.

Z pozdrowieniami stały czytelnik (nazwisko do wiadomości redakcji)

Złodziejskie partactwo

O sporym szczęściu mogą mówić osoby, które w połowie stycznia usiłowały dokonać kradzieży drewna w leśnictwie Czarnorzeki w okolicy wsi Krasna (Nadleśnictwo Kołaczyce). Jodła ścinana piłą ręczną na wysokości około metra od ziemi, w trakcie pro-

wadzenia rządu rozłupała się, a upadający pień przygniótł złodziejskie narzędzie, pozbawiając sprawców możliwości dokończenia dzieła.

– Dorodna jodła w wieku 70 lat o pierśnicy 45 cm była ścinana z pogwałceniem wszelkich zasad bezpie-

czeństwa i jak widać na zdjęciach poleciała w kierunku jednego ze sprawców, przygniatając na szczęście tylko piłę „moja-twoja” – relacjonuje Łukasz Krzakiewicz, komendant Posterunku Straży Leśnej w Nadleśnictwie Kołaczyce. – Przygnieciona piła została przykryta kamieniami, ściółką i mchem dla zamaskowania. Sprawcy działali prawdopodobnie w miniony weekend.

W ostatnich latach notuje się znaczny spadek liczby kradzieży i masy drewna z lasu. W 2011 zanotowano na terenie RDLP w Krośnie 557 przypadków kradzieży drewna, natomiast w roku ubiegłym statystyki Straży Leśnej odnotowały 146 takich zdarzeń. Częściej zdarzają się obecnie przypadki kradzieży drewna z pnia, niż z gotowego zapasu na składach chronionych przez metalowe roгатki wjazdowe, fotopułapki i kamery.



Edward Marszałek



400-letni dąb Dunin

Niedaleko ode mnie, w sąsiedniej gminie Narew, od ponad 400 lat rośnie 15-metrowy (w obwodzie na wysokości 130 cm mierzy ponad 6 metrów) dąb Dunin. Ten szypułkowy dąb ma szansę zostać Europejskim Drzewem Roku 2022. Aktualnie trwa głosowanie. Dąb Dunin rośnie na skraju Puszczy Białowieskiej, blisko wsi Przybudki. Drzewo to jest pozostałością po Puszczy Ładzkiej oraz jednym z kilku pomnikowych dębów rosnących na tych terenach. Kiedyś drzewo miało strzelisty kształt, ale w wyniku uderzeń pioruna straciło kilka konarów i jego korona uległa zmianie. Dąb jest pomnikiem przyrody od

2001 roku. Imię Dunin nadał drzewu znany architekt Janusz Korbel na cześć poety i dramaturga Wincentego Dunina Marcinkiewicza. Ciekawostka to fakt, że ten dąb szypułkowy nazywano strażnikiem Puszczy. W 2021 roku Dunin wygrał ogólnopolski konkurs Drzewo Roku i aktualnie reprezentuje Polskę w plebiscycie na Europejskie Drzewo Roku 2020. Od wieków dąb otaczany jest szczególnym szacunkiem i podziwem przez miejscową ludność. Przyjeżdża tu sporo turystów, to Europejska Kraina Żubra. Legenda mówi, że pod tym dębem odpoczywał Napoleon w marszu na Moskwę.

Trzymamy kciuki za sukces polskiego dębu. Wyniki konkursu poznamy 22 marca tego roku. Dąb Dunin ma 15 rywali. Co ciekawe, Polska trzykrotnie stawała na podium europejskiego konkursu. W 2017 roku tytuł Europejskiego Drzewa Roku zdobył Dąb Józef z Wiśniowej na Podkarpaciu. 4 lata wcześniej platan z Kózk/Bielska Białej był drugi, a w kolejnym roku na trzecim miejscu uplasował się dąb Wybickiego w Będominie na Pomorzu. Wierzę, że w tym roku zwycięży nasz polski dąb Dunin.



MIKOŁAJ GREŚ

Mikołaj Greś

Prawosławna Wielkanoc

Katolicy obchodzą w tym roku Święta Wielkanocne 17-18 kwietnia. Natomiast 24 kwietnia obchodzą w tym roku Wielkanoc wierni Cerkwi Prawosławnej i innych kościołów wschodnich. Tej nocy w świątyniach prawosławnych sprawowane są kolejno – nabożeństwo północy (połonosznic), jutrznia paschalna (zautrennia paschalna) oraz paschalna Liturgia św. Jana Złotoustego.

Pierwsze z tych nabożeństw, tzw. połonosznic rozpoczyna się przed północą. Po jego zakończeniu, zgodnie z wieloletnią tradycją, kapłani i wierni trzykrotnie okrążają w procesji cerkiew i zatrzymują się przed zamkniętymi drzwiami. Kapłan trzykrotnie uderza krzyżem w drzwi świątyni. Symbolizuje to odwalenie kamienia od grobu zmarłych Chrystusa. Otwiera je i wszyscy ze śpiewem wchodzi do środka. Wielkanocne nabożeństwo trwa kilka godzin. Kapłan kilkakrotnie zwraca się z okrzykiem „Chrystos Woskresie” (Chrystus zmartwychwstał). Wierni z radością odpowiadają duchownemu – „Woistinu Woskresie” (Prawdziwie zmartwychwstał). W tym roku w trakcie wielkanocnego nabożeństwa sprawowanego w Soborze Św. Mikołaja w Białymstoku (Świątynię tę odwiedził Papież Jan Paweł II) dotrze Święty Ogień z Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Od kilku lat Święty Ogień przywożony jest specjalnym samolotem i rozwożony po parafiach prawosławnych w całej Polsce. Paschalne nabożeństwo w cerkwiach kończy obrzęd tzw.

„myronowania”, który polega na namaszczeniu wiernych świętym olejem. Po liturgii batiuszka święci jeszcze „artos” – chleb rozdawany wiernym. Część tego chleba parafianie spożywają, a resztę przechowują jako relikwię. Po trzech godzinach modlitw wierni wracają do domów. Rano zasiadają do uroczystego śniadania i zaczyna się 3 dniowe świętowanie. Dla wyznawców prawosławia Wielkanoc, zwana również Paschą jest najważniejszym w roku momentem życia liturgicznego, jest świętem najpierwszym i najuroczyściej celebrowanym. Zgodnie z postanowieniami soboru nicejskiego z 325 roku obchodzi się je w pierwszą niedzielę, po wiosennej równonocy i zawsze po żydowskim Pesach. Oczywiście u prawosławnych podobnie jak u katolików święcony jest pokarm, który zostaje spożyty podczas uroczystego śniadania. Na stole królują kolorowe jajka i typowe mięsne potrawy. Jajka są przeważnie w kolorze czerwonym. To symbol krwi Jezusa przelanej za grzechy, ale i miłosierdzia oraz nadziei. Można jeszcze na podlaskich wsiach

spotkać wołoczebników, którzy odwiedzają gospodarzy, śpiewają a w zamian otrzymują świąteczne potrawy, a ostatnio coraz częściej pieniądze. Mieszkańcy na Podlasiu obchodzimy dwa razy Święta Wielkanocne, gdyż gros rodzin jest mieszanych (katolicko – prawosławnych). A i znajomi innego wyznania są zapraszani na trzydniową, wielką ucztę. Zapraszam na Podlasie na duże, radosne świętowanie.

Mikołaj Greś

Wiosna

W marcowej odsonie podziwiana z uwagą – nie z bliska nie uroczyscie z topieniem Marzanny ale zachwytem po dziecinnemu.

Ostrożnie – wiosna na palcach wyszła z Doliny Saronu w paradnej liturgii symfonią pszczoł w ciasnych gorsecikach i spięta błękit nieba z obrusem zieleni.

Tęczowo ubarwiona kwiatami przylaszczek procesją wachlarzem zawilców złotem ranników w dywanie usuwa smog ziemi – oczekuje tunelu życia.

Maria Stefanik



Camino Primitivo – kolejny raz na szlaku jakubowym

Camino Primitivo to jedna z wielu tras prowadzących do Santiago de Compostela. Kto raz wyruszył na ten szlak, poznał smak pielgrzymowania, nieustannie odczuwa nagłą potrzebę, aby wrócić po raz kolejny do Hiszpanii i znaleźć się na Camino. Coś o tym wiem...

Dlatego w sierpniu 2021 roku – mimo trwającej pandemii, obostrzeń związanych z podróżowaniem – kupiłam bilet do Madrytu i udałam się do tej pięknej europejskiej stolicy. Wcześniej wybrałam trasę, którą chciałam przejść i po uprzednim zwiedzeniu Madrytu, wyruszyłam na szlak jakubowy.



Camino Primitivo

Warto przypomnieć, że Camino de Santiago to powszechna nazwa tzw. szlaku jakubowego, którego mapę z wytyczonymi ścieżkami można znaleźć w większości państw europejskich. Drogi wiodą do celu, którym jest okazała i monumentalna katedra w Santiago de Compostela,



Lugo – historyczne centrum miasta.

gdzie według tradycji znajduje się grób św. Jakuba. Szlak jakubowy nie ma jednej wytyczonej trasy. Pielgrzym sam decyduje, z którego miejsca rozpoczyna wędrówkę i ile kilometrów chce przejść.



Oznaczenia na szlaku jakubowym.

Camino Primitivo rozpoczyna się w Oviedo. Prowadzi do Melide, gdzie łączy się z Camino Frances, czyli Drogą Francuską. Oviedo – to piękne miasto, stolica wspólnoty autonomicznej i prowincji zwanej Asturią. Właśnie w tym mieście znajduje się bardzo cenna relikwia – tzw. chusta z Oviedo. Znajduje się ono w skarbcu Catedral de San Salvador. Według tradycji w materiał ten została owinięta głowa Jezusa złożonego do grobu. Naukowcy po wielu badaniach stwierdzili, że rzeczywiście materiał ten pochodzi z czasów Chrystusa i jest zadziwiająco podobny do odbicia z Całunu Turyńskiego.

Ale Oviedo to nie jedyne ciekawe miasto na tej trasie. Pielgrzymując po kolejnej prowincji Galicji można także zwiedzić inne ciekawe miejsca. Camino Primitivo jest trasą wymagającą i górzystą. Ale po drodze pielgrzym mija wiele urokliwych hiszpańskich wiosek, miasteczek i miast. Warto wspomnieć o Lugo – mieście założonym prawdopodobnie przez Celtów na cześć boga światła i sztuki Lugosa. W I wieku p.n.e miasto zostało zdobyte przez Rzymian. Do dzisiaj można w Lugo zobaczyć mury obronne z czasów rzymskich, które należą do najlepiej zachowanych w całej Hiszpanii.



Ośmiornica po galicyjsku.

W zabytkowym centrum miasta uwagę przyciąga Katedra św. Marii. Jej budowa rozpoczęła się w XII wieku. Świątynia ta była wzorowana na tej z Santiago de Compostela. 50 kilometrów od Lugo znajduje się kilkutyśczne miasteczko Melide. Jest ono znane nie tylko z tego, że jest ważnym przystankiem na trasie Camino de Santiago, ale także z tego, że każda miejscowa restauracja serwuje słynne w całej Hiszpanii danie, czyli ośmiornicę po galicyjsku – Pulpo a la gallega. Podczas wędrówki we znaki daje się męczący upał, bolące stopy oraz ramiona, na których dźwiga się cały swój bagaż, który ma wystarczyć czasami na kilkutygodniową pielgrzymkę. Ale wszystkie dolegliwości ustają, kiedy osiąga się cel. Nie da się opisać tego uczucia, gdy będąc na przedmieściach Santiago de Compostela dostrzeżę się wież katedry...

Ewelina Szumska



Skąd się wzięli Tatarzy na Podlasiu?

Kilka lat temu, gdy prężnie wydawane były w Polsce lokalne gazety lokalne, zorganizowałem w ramach Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (PSPL) sesję dla dziennikarzy w Michałowie pt. „Na styku kultur i religii”. Pamiętam, wielkie zdumienie moich przyjaciół redaktorów, że tu, na Białostoczczyźnie, mieszkają Tatarzy. Sesja była kilkudniowa. Pokazałem uczestnikom cerkiew prawosławne i meczet w Kruszynianach.

Meczet w Kruszynianach to skromny, zielony budynek, otoczony kamiennym murem, nie wygląda jak typowa muzułmańska świątynia, znana z podróży do krajów arabskich. Trochę przypomina dawną cerkiew. Jednak na szczycie kopułkowanego dachu i dwóch wieżyczek znajdują się złote półksiężyce. Aby wejść do świątyni, należy zdjąć buty. W środku czeka znakomity przewodnik Dżemil. Mieszka tu z żoną i dziećmi. Żona jest chrześcijanką, więc świętują obie religie. Opowiada piękną polszczyzną, mówi szybko, ciekawie i z ogromną pasją. Okazuje się, że Tatarzy osiedlali się na ziemiach ówczesnego Wielkiego Księstwa Litewskiego od końca XIV wieku. Początkowo byli to głównie uchodźcy polityczni. Największy napływ ludności tatarskiej nastąpił w XVII wieku. Wówczas Jan III Sobieski, walczący wspólnie z rotmistrzem Olejewskim przeciwko Turkom, darował mu wieś Bohoniki oraz wszystkie tereny, które zdążył objechać konno jednego dnia. Była to nagroda za wierną służbę. W 1679 roku w Bohonikach zamieszkało 30 rodzin tatarskich. W Bohonikach i Kruszynianach wzniesiono me-

czety oraz utworzono muzułmańskie cmentarze, zwane mizarami. Cmentarz w Kruszynianach jest oddalony od meczetu około 300 metrów. To jeden z trzech cmentarzy w Polsce. Pozostałe dwa znajdują się w Bohonikach i w Warszawie. Tatarzy mogą być chowani wyłącznie w tych miejscach.



Meczet w Kruszynianach.

Interesujące są pogrzeby. Ciało zmarłego musi być pochowane w ciągu doby. Jest owinięte białym płótnem (sawanem), składane jest bezpośrednio do grobu. Nieboszczyka należy ułożyć w kierunku zachodnim, aby w dniu Sądu Ostatecznego, gdy wstanie, skierował się prosto na Wschód, w kierunku Mekki.

Cmentarz jest bardzo stary. Widzimy napisy w języku arabskim, są również po polsku. Na żadnym grobie nie ma zniczy – uważa się to za zwyczaj pogański. Podlascy Tatarzy starają się podtrzymać tradycję uroczystych świąt, które przyciągają w ten region pielgrzymów oraz turystów z całej Polski, a nawet Europy. Najważniejsze z nich to Ramadan Bajram – święto dziękczynienia na zakończenie postu. A także Kurban Bajram – złożenie w ofierze barana. Na Podlasiu przenika się kilka religii. W jednej wsi mieszkają wyznawcy prawosławia, katolicy i muzułmanie. W Kruszynianach blisko meczetu znajduje się cerkiew. Wszyscy mieszkańcy, co jest ewenementem na skalę kraju, żyją z dużym poszanowaniem dla siebie i wzajemnie sobie pomagają. W czasie

świąt szacunek dla wyznania sąsiada to rzecz święta. Obecnie w Polsce żyje ok. 3 tysięcy Tatarów. Gros z nich mieszka właśnie na Podlasiu. Mówią, że pagórkowate, piaszczyste tereny przypominają ich korzenie sprzed wieków. Po zwiedzeniu meczetu i minaretu, koniecznie należy wpaść na poczęstunek do „Tatarskiej Jurty”. To gospodarstwo agroturystyczne prowadzone przez szalenie sympatyczne małżeństwo Dżennetę i Mirosława Bogdanowiczów, gdzie poza wygodnym noclegiem można również smacznie zjeść. W ofercie ponad 30 dań typowych dla kuchni tatarskiej jak: pieriekaczownik, czeburał, samsa. Tatarzy to wspaniali ludzie, kochający swoją religię i kulturę. Przewodnik Dżemil na moje pytanie: kim są polscy Tatarzy? – odpowiedział – My jesteśmy Polakami tatarskiego pochodzenia. I gdyby, nie daj Boże, wybuchła wojna zawsze staniemy po stronie Polski. Bo tu mieszkamy i wszystkich szanujemy. My, Tatarzy, nie musimy udowadniać, że czujemy się Polakami, bo nimi jesteśmy. Rozumiem, że Tatarzy w Polsce to dla błazowian egzotyka czy świat odległy jak Orient. A może to po prostu Polska? Napisałem kilka zdań o naszych polskich Tatarach. Jeśli temat zainteresuje Czytelników „Kuriera Błazowskiego”, to napiszę więcej. Serdecznie zapraszam na wycieczkę do Kruszynian i Bohonik. Naprawdę warto. A jak powiedział proroczy sławny Melchior Wańkiewicz: podróże kształcą. Warto zwiedzać nasz piękny kraj. Proszę o opinie.

Mikolaj Greś

**Pokój ci wieczny w cichej krainie,
gdzie ból nie sięga, gdzie łza nie
płynie, gdzie słyszysz Boga głos
serdeczny, pokój ci wieczny.**

**Serdecznie dziękujemy
ks. Jackowi Rawskiemu
za uroczystą mszę
pogrzebową odprawioną za
śp. Andrzeja Brzęka
oraz wszystkim, którzy
towarzyszyli Mu
w ostatniej drodze**

Rodzina Kusiów

PODZIĘKOWANIE ZA KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej składa serdeczne podziękowania Magdalenie Sowie za przekazane w darze książki. Bardzo cenimy sobie ten wspaniały gest. Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.

**Dyrektor M-GPB w Błazowej
Anna Heller**

LKS Błażowianka na półmetku rozgrywek 2021/2022

Nasi piłkarze po rundzie jesiennej zajmują wysokie szóste miejsce w klasie okręgowej, złożonej z osiemnastu zespołów. Zgromadzili 27 punktów, na które złożyło się siedem zwycięstw i sześć remisów.

W czterech meczach ulegli rywalom. Nieźle strzelali zdobywając łącznie 44 bramki, przy 27 straconych. Zajęte miejsce w tabeli jest trochę złudne i może się szybko zmienić. Do pięciu zespołów, które nas wyprzedzają w tabeli, tracimy od 6 do 15 punktów, a nad pięcioma drużynami, które my wyprzedzamy, mamy raptem od 1 do 5 punktów przewagi. Trener Piotr Górka jest ostrożnym optymistą przed rundą wiosenną.

Udało się względnie dobrze przepracować przerwę w rozgrywkach mimo zamknię-

tych orlików, z uwagi na panującą pandemię. Frekwencja na treningach nie była najgorsza. Zespół rozegrał sześć pożytecznych meczów sparingowych. Zmartwieniem trenera jest bardzo krótka ławka zawodników rezerwowych. W przypadku kontuzji, karteek, zdarzeń losowych, wyjazdów za pracę może być problem. W zespole nie zaszły jakieś większe roszady kadrowe. Odszedł pomocnik Mateusz Babiarsz, pozyskany w poprzednim sezonie z Niebylca do Kańczugi i bramkarz Ruslan Shulhan rodem z Ukrainy, który tak udanie bronił bramki w ostatnich dwóch latach, ze względów zawodowych i zdrowotnych zrezygnował z uprawiania piłki nożnej. W ich miejsce pozyskano obiecującego pomocnika Dominika Grzebyka z Borku Starego i dwóch bramkarzy Artura Zimnego z Czudca i Bartka Skrobacza z Woli Dalszej. Od dłuższego czasu nie mamy odpowiedniego wychowanka na tej pozycji. Trener i członkowie Zarządu – prezes Wiesław Szymach, wice-

prezes Józek Kmiotek, członek zarządu Adam Mroczek wraz z trenerem starają się mobilizować do systematycznych treningów doświadczonych zawodników: Darka Roga, Wojtka Kruczka, Rafała Kanacha, Tomka Sobczyka, aby dalej wspierali drużynę. Upatrują szansę dla klubu w kolejnych sezonach we



wprowadzaniu i ogrywaniu się w zespole młodych, perspektywicznych zawodników. Cieszy fakt, że trzon zespołu, który aktualnie decyduje o jego sile, pozostał. Są to stosunkowo młodzi zawodnicy, bez których trudno sobie wyobrazić dalszą grę. Cieszy fakt, że są to nasi wychowankowie. Trzeba dalej intensywnie pracować z młodzieżą, wyłapywać i szlifować młode talenty, skoro klub nadal ma się opierać na swoich wychowankach. Być może w kolejnym sezonie będą potrzebne dalsze wzmocnienia



i wydłużenie krótkiej ławki zawodników rezerwowych. Przyszły sezon będzie szczególnie dla klubu, zarządu, trenerów, zawodników i całego środowiska, gdyż będzie bezpośrednio poprzedzał jubileusz 100-lecia założenia klubu. Bezpośrednie uroczystości podsumowujące całoroczny program są planowane na wrzesień 2023 roku. Został powołany Komitet obchodów jubileuszu, w skład którego weszli Wiesław Szymach, Jerzy Kocój, Stanisław Kruczek, Józek Kmiotek, Adam Mroczek, Franciszek

Plaża, Jan Rabczak, Zdzisław Chlebek. Lista nie jest zamknięta, jeśli są osoby chętne do współpracy, które mają ciekawe pomysły, wspomnienia, dokumenty, zdjęcia, prosimy o kontakt mailowy z klubem: bla-

zowianka1923@gmail.com lub telefonicznie z prezesem Szymachem pod numerem telefonu: 600200481, wiceprezesem Józkiem Kmiotkiem tel. 662071723, Adamem Mroczkiem – tel: 692536314, Zdzisławem Chlebkiem – odpowiedzialnym za publikację o Błażowiance – tel. 725372842. Planujemy różne przedsięwzięcia, ale obserwując, co się dzieje na Ukrainie, bierzemy pod uwagę, że te plany i zamierzenia mogą się nie udać.

Zdzisław Chlebek



FOTON
WŁĄCZAMY CZYSTĄ ENERGIĘ

665718617

FOT-ON Sp. z o.o. to lokalna firma zajmująca się kompleksową realizacją instalacji fotowoltaicznych. Zapewniamy:

- Dokładną analizę potrzeb energetycznych Twojego domu
- Montaż własnymi, doświadczonymi ekipami
- Załatwienie wszelkich formalności administracyjnych

foton.futoma@gmail.com www.fotonfutoma.pl

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE

USŁUGI ELEKTRYCZNE



art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET

www.komet.com.pl

z tym kuponem

10% NA WSZYSTKO RABATU

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

RZESZOWSKA KLIMA

ul. Chopina 1A
36-030 Błażowa
tel. 600 385 722
NIP 8131844501

ANDRZEJ PĘCKA

e-mail: rzeszowskaklima@gmail.com
www.rzeszowskaklima.pl

MONTAZ SYSTEMÓW KLIMATYZACJI I POMP CIEPŁA

MARTIN

Marcin Skupek

AUTO serwis

- naprawy główne i bieżące - rozrządy i hamulce
- diagnostyka komputerowa - wymiana płynów i oleju

Futoma 317, 36-030 Błażowa **696662924**

SIECI I INSTALACJE SANITARNE, C.O., GAZ

klima PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO

TEL. 17 2290 333

klima@klima.itl.pl

CUK

UBEZPIECZENIA

Godziny pracy:
poniedziałek 8.00-16.00
wtorek 8.00-18.00
środa - piątek 8.00-16.00
sobota 9.00-12.00

blazowa@cuk.pl

W naszej placówce można uzyskać pomoc w zakresie:
- porównania ofert ponad 30 towarzystw ubezpieczeniowych,
- doradztwa w zakresie wyboru ubezpieczenia OC/AC,
- wsparcie w wyborze ubezpieczenia na życie i zdrowie,
- ubezpieczenie domu i mieszkania,
- wybór ofert z zakresu NNW,
- możliwość obniżenia kosztów polisy kartą PAYBACK,
- zniżki i rabaty na pakiet, ubezpieczeniowe # MOC RABATÓW,
- wsparcie posprzedażowe.

tel. 697021914

ul. 3. Maja 5, 36-030 Błażowa

OKNA PCV

AKCESORIA I MONTAŻ

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

MIX

W SPRZEDAŻY ARTYKUŁY:
elektryczne | metalowe | lampy
farby i lakiery | sprzęt AGD

36-030 Błażowa Plac Rynkowy 6
Rafał: 603 752 925
Robert: 603 752 886
17 22 97 989
mix.blazowa@interia.eu

.CZYSĆCIOCH

wypucujemy praktycznie wszystko!

pranie tapicerek - mycie kostki brukowej
czyszczenie dywanów - posadzek
udrażnianie kanalizacji

Błażowa
ul. Mickiewicza 13
tel. 693 212 675
czyscioch.rzeszow.pl

facebook.com/czysciochy

ozonowanie wnętrza pojazdów i klimatyzacji
polerowanie i kosmetyka samochodowa
renowacja skóry - autohandel

Cukiernia Kalinka

tel. 17 229 05 15

1989
www.cukierniakalinka.pl

ZAPRASZAMY!

z Błażowej



KURIER Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 185 przygotowali: Zdzisław Chlebek, Małgorzata Drewniak, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Ewelina Szumska.

Stali współpracownicy: Joanna Bałutowska-Białic, Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Kazimierz Ożóg, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 186 czekamy do 5 maja 2022 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com, kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 17 marca 2022 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
35-323 Rzeszów
ul. Morgowa 65
tel. 506 030 057,
506 030 299
info@steiner.com.pl



Z życia bibliotek – str. 62



Z życia GOK – str. 59



GMINNE WYDARZENIA



Opłatek w Klubie Seniora „Pogodna Jesień” – str. 40



Prapremiera spektaklu o Hance Ordonównie – str. 41



Błazówscy rolnicy oceniają aktualną sytuację na rynku rolnym – str. 78



Gmina Błazowa pomaga uchodźcom z Ukrainy